MAGAZYN

Prof. Konarski: Trudno będzie powtórzyć mobilizację z wyborów z 2023 roku
– Str. 12-13

Profesor Ryszard Tadeusiewicz: Roboty, ludzie i emocje
– Str. 28

Telemagazyn z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X
36
9 772353 614050

www.gazetakrakowska.pl

Nr 205 (23 846) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 4.09.2026

77 lat

Gazeta Krakowska

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Tatry

Turyści alarmują: „Musimy uskakiwać z drogi!”

Rosnąca fala rowerów elektrycznych w Dolinie Chochołowskiej zmieniła popularny spacerowy szlak w miejsce niebezpiecznych mijanek.
– Str. 3

Komunikacja

Będzie nowy gracz na trasie Oświęcim i Kęty? Uczniowie czekają

Rozpoczął się rok szkolny, a na trasie pomiędzy Oświęcimiem i Kętami kursuje tylko Komunikacja Beskidzka. Co z prywatnymi busami?
– Str. 6

Wybory w Krakowie. Skończył się czas rejestracji kandydatów na prezydenta. Gibała z nadwyżką, Schreiber zrezygnowała – Str. 4

Roman Ficek – cyborg ze Skawicy przebiegł Skandynawię! – Zaskoczyła mnie ta trasa. Myślałem, że będzie łatwiejsza, a okazała się cholernie trudna – mówi – Str. 24-25

FOT. ROMAN FICEK/FACEBOOK

Z naszych stron

Sebastian Karpiel-Bułecka: Żyję własnym życiem

Może mam jakąś charyzmę, która mnie tym liderem uczyniła. Czasem mi z tym fajnie, czasem mnie to męczy, bo wolałbym trochę się schować i odpocząć – mówi lider zespołu Zakopower

– Str. 14-15

FOT. PIOTR PORĘBSKI

eprasa.pl 239cf405ed

POLECAMY

JUTRO: Jesienny wypoczynek nad Bałtykiem PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

4.09.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Rozalia, Ida, Liliana
Telefon alarmowy: 112

GAZETA KRAKOWSKA

Redaktor naczelny Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału tel. 12 688 84 44
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz

Janusz Michalczyk: Kilka słów o kompromitacji i przyzwoitości

Publicysta

W ostatnich dniach pojawiły się trzy wiadomości związane z Dolnym Śląskiem, które układają się w pewną sekwencję. Najpierw do dymisji podała się pełnomocniczka rządu i zarazem profesor wrocławskiej uczelni, odpowiedzialna za promocję kraju zagranicą, po tym jak wyszło na jaw, że wart 200 tys. zł raport „Polaków portret własny" stworzono pod jej kierunkiem z pomocą sztucznej inteligencji - roił się od głupich błędów i koślawych zdań. Potem z funkcji komendanta-rektora wrocławskiej szkoły wojskowej zrezygnował zasłużony generał - w tle jest m.in. tuszowanie wybryków dziekana. Następnie odwołano miejskiego komendanta policji w Jeleniej Górze, który wdał się w bójkę na stacji benzynowej w ostatnim dniu obowiązywania rządowych cen paliwa.

Nie zamierzam tych zdarzeń wrzucać do jednego worka, lecz mam nieodparte wrażenie, że mówimy niejako o tym samym. Na myśl przychodzi słowo: kompromitacja. Każda z tych osób cieszyła się do niedawna szacunkiem, robiła karierę, pełniła ważne stanowisko. Co się takiego stało, że mówimy o upadku? Pozwolę sobie zaryzykować tezę, że chodzi o poczucie bezkarności i lekkomyślność, charakterystyczne dla sprawujących jakąś formę władzy. Czyli nic nowego pod słońcem, tyle że w dobie internetu bardzo poszerzyła się przestrzeń jawności i różne przewiny wychodzą na jaw dużo szybciej niż kiedyś.

Daleki jestem od piętnowania kogokolwiek, zwłaszcza jeśli dorobek zawodowy budzi respekt. Być może jednak warto by odkurzyć w życiu publicznym takie wartości jak przyzwoitość czy pokora. Przy okazji różnych uroczystości przywołujemy honor, mówimy o służbie ojczyźnie, ale kto na co dzień odnosi je do siebie?

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Krakowską"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dziś 25°C/15°C

jutro 22°C/9°C

TURYSTYKA

W Tatrach pachnie już jesienią. Góry robią się rude. Czeka nas rykowisko jeleni

Łukasz Bobek

Słońce dopisuje, ale w powietrzu czuć chłód. W Tatrach pojawiają się pierwsze oznaki nadchodzącej jesieni. Choć pogoda wciąż zachęca do wycieczek, dzień robi się zauważalnie krótszy, a w przyrodzie zeszły pierwsze poważne zmiany. Góry robią się powoli rude, a za chwilę rozpocznie się także jedno z najciekawszych zjawisk - rykowisko jeleni.

FOT. PAWEŁ DUTKA

Zachód słońca z Kasprowego Wierchu

Na razie warunki do wędrówek są bardzo dobre. Na szlakach jest sucho i stabilnie. W najbliższych dniach mogą pojawić się przelotne opady deszczu, ale nie powinny one pokrzyżować planów turystom. Trzeba jednak uważać na wyższych partiach gór. -

- Na szczytach mają pojawić się podmuchy wiatru do 50 kilometrów na godzinę. Temperatura w Zakopanem spadnie do około dwudziestu stopni, więc w górach będzie znacznie chłodniej. Czuć więc pierwszy powiew jesieni, ale wysokie temperatury mają jeszcze wrócić w przyszłym tygodniu – mówi Tomasz Zając z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Krótsze dni, weź ze sobą latarkę

Mimo że prawdziwa jesień jeszcze nie nadeszła, pamiętajmy o coraz krótszych dniach. Jasno robi się przed godziną 6, a ciemno jest już około 19.30.

– Czasu na wycieczki jest wciąż wystarczająco dużo, nawet na Rysy czy Orlą Perć. Trzeba to jednak dobrze zaplanować. Warto spakować latarkę czołówkę do plecaka i pamiętać o zasadzie poruszania się po parku od świtu do zmierzchu – przypomina przedstawiciel TPN.

W przyrodzie widać już pierwsze zmiany. Na polanach kwitną jesienne rośliny, takie jak dziewięćsiły czy goryczki. Krajobraz zaczyna też zmieniać kolory, choć ma to związek nie tylko z chłodniejszymi nocami. – Trawy zaczęły przybierać charakterystyczny czerwony kolor, a liście żółkną. To jednak w dużej mierze efekt suszy. Od wielu dni nie było intensywnych opadów i roślinność po prostu wysycha – zaznacza Tomasz Zając.

Za chwilę usłyszymy rykowisko. Czy jelenie są groźne?

Za tydzień lub dwa w Tatrach rozpocznie się rykowisko, czyli okres godowy jeleni. Samce wydają wtedy głośne, charakterystyczne odgłosy, które najłatwiej usłyszeć o świcie i zmierzchu, a czasem nawet w ciągu dnia, na przykład w rejonie Doliny Kondratowej.

PRZYRODA

Grzyb z kołnierzykiem i aksamitnymi łatkami

Grzegorz Tabasz

Miniona pełnia księżyca zaowocowała pierwszymi grzybami. Nie w lesie lecz we własnym ogrodzie, gdzie na kompoście znalazłem kilka pięknych kani.

Grzyb to jadalny i smaczny, lecz z wiekiem człek robi się ostrożny i różne rzeczy przychodzą mu do głowy. Choćby takie, czy aby na pewno to kania. Bo jeśli nie kania, to może sromotnik czy inny jadowity muchomorek? Lub jedna z trujących pieczarek o podobnym co kanie wyglądzie. Cóż było robić, wysłałem kilka fotek do znajomego leśnika, który na grzybach znał się przednio i do tego był doskonałym kucharzem. Potwierdził tożsamość grzyba i mogłem podążyć ze zbiorem do kuchni.

Kania jest smacznym grzybem z owocnikami zaopatrzonymi w blaszki. Prócz tego swą posturą przypomina muchomora. Od śmiertelnie trujących sromotników różni się ruchomym kołnierzykiem na trzonie oraz aksamitnymi łatkami na powierzchni kapelusza. Z powodu owych detali, kania bywa zwana sową. Są też inne cechy, niemniej pomyłki są możliwe. Przy okazji dostałem szybki przepis na danie z kani. Namoczyłem kapelusze w mleku, rozbitym jajku i panierce.

Usmażyłem a la kotlet schabowy. Danie pachniało smakowicie! Jednak z każdym przełykaniem kęsem, gdzieś po zakamarkach głowy krążyła mi natrętna myśl, czy aby młode owocniki kani leśniczy prawidłowo zidentyfikował.

Koniec końcem wziąłem dokładkę. Pomylił się czy nie, panierowane kanie smakowały pysznie.

eprasa.pl 239cf405ed

KRAKÓW

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

STRACH W TATRACH

Turyści alarmują: „Musimy uskakiwać z drogi!”

Łukasz Bobek

Czy Dolina Chochołowska wciąż jest bezpieczna dla pieszych? Rosnąca fala rowerów elektrycznych zmieniła popularny spacerowy szlak w miejsce niebezpiecznych mijanek, wywołując narastający konflikt między turystami pieszymi a rowerzystami.

FOT. ŁUKASZ BOBEK

Wycieczki rowerowe w Dolinie Chochołowskiej są bardzo popularne

Szlak wiodący dnem Doliny Chochołowskiej to jeden z niewielu w Tatrach dostępny dla rowerzystów. Na dwóch kółkach można dojechać aż do schroniska na polanie. Przed wejściem na szlak wyrosły wypożyczalnie rowerów, a ostatnio szczególnie modne zrobiły się rowery elektryczne. Dwa kółka w Chochołowskiej cieszą się dużym zainteresowaniem.

Wraz jednak z popularnością rowerów rosną głosy mówiące o problemie z dwoma kółkami. Bo oto na szlaku w Chochołowskiej zmieścić się muszą turyści piesi, niektórzy z psami, i osoby na rowerach. Czy więc Dolina Chochołowska wciąż jest bezpieczna dla wędrowców?

Głosy oburzenia rosną w sieci po emocjonalnym wpisie jednej z internautek na profilu Tatromaniacy. Kobieta opisała rodzinny spacer z dziećmi i psem, który zamiast relaksem, zakończył się ciągłym uskakiwaniem przed pędzącymi rowerami. – Mam ogromny problem z prędkością, z jaką część ludzi zjeżdża nimi w dół. Przy dzieciach i psie przestało być to dla mnie irytujące, a zaczęło być zwyczajnie niebezpieczne – alarmuje turystka.

Jej zdaniem problem nasilił się wraz z boomem na rowery elektryczne. Elektryczne wspomaganie drastycznie obniżyło próg wejścia – dziś w górę może wjechać niemal każdy, jednak sprowadzenie kilkudziesięciokilogramowego sprzętu na dół wśród tłumu seniorów i małych dzieci często przerasta umiejętności cyklistów. – Nie mam nic przeciwko elektrykom. Mam natomiast ogromny problem z prędkością, z jaką część ludzi zjeżdża nimi w dół. Kilka razy naprawdę uskakiwaliśmy z drogi. Przy dzieciach i psie przestało być to dla mnie irytujące, a zaczęło być zwyczajnie niebezpieczne. To nie jest zamknięta trasa rowerowa. Tą samą drogą idą kilkuletnie dzieci, które potrafią nagle zrobić krok w bok, psy, seniorzy i setki turystów. Tymczasem niektórzy zjeżdżają między nimi z prędkością, przy której zwyczajnie nie ma czasu na reakcję, jeśli ktoś wejdzie pod koło – dodaje kobieta.

Swój wpis zakończyła podsumowaniem, że kiedyś w górach człowiek uważał na pogodę, żmije czy spadające kamienie. Dzisiaj coraz częściej ogląda się przez ramię.

Jak się okazuje, zdarzenia z udziałem rowerzystów i pieszych już się w dolinie zdarzały. – Były takie sytuacje, że ktoś kogoś potrącił rowerem, szturchnął – mówi Jan Piczura ze Wspólnoty Leśnej Ośmiu Uprawnionych Wsi w Witowie.

Gospodarze nie chcą jednak wyrzucać rowerów na stałe z doliny. Chcą im wybudować ścieżkę rowerową. Plan inwestycyjny zakłada budowę bezkolizyjnej, szerokiej na 2,5 metra ścieżki rowerowej na odcinku od Siwej Polany do Polany Huciska, fizycznie oddzielonej od szlaku pieszego.

– Tak by rowerzyści nie przejeżdżali na trasę dla ludzi, żeby nie było kolizji – wyjaśnia Jan Piczura ze Wspólnoty Leśnej Ośmiu Wsi we Witowie.

REKLAMA 0011548563

Ochrona ludności i obrona cywilna

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

MINUTA DLA TWOJEGO BEZPIECZEŃSTWA

Znasz sygnały alarmowe?
Wiesz, gdzie się schronić?
Jak spakować plecak ewakuacyjny?
Jak reagować na zagrożenia?

TVP 1

Oglądaj program
Minuta dla Twojego bezpieczeństwa
sobota 14:15, niedziela 18:25

eprasa.pl 239cf405ed

WYBORY W KRAKOWIE

Pierwsza selekcja. Kto zebrał podpisy, a komu się nie udało?

Jolanta Białek, Barbara Ciryt

Zakończyło się przyjmowanie podpisów. Miejska Komisja Wyborcza informowała, że „zgłoszeń jest dużo", co nie oznacza jednak, że wszyscy są zweryfikowani. Okazało się, że zebranie co najmniej 3000 podpisów nie jest łatwe. Niektórzy kandydaci ostatecznie rezygnowali, a inni walczyli z czasem do ostatniej chwili.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Wśród kandydatów na prezydenta są Aleksandra Owca i Jan Hoffman

Miejska Komisja Wyborcza podała, że pierwszych kandydatów na prezydenta zarejestrowała 1 września. To Michał Drewnicki (PiS) i Aleksandra Owca (Partia Razem).

Już wtedy do weryfikacji przyjęte zostały zgłoszenia Jana Hoffmana (przewodniczącego dzielnicy Stare Miasto, jednego z inicjatorów referendum) oraz Moniki Piątkowskiej (senator popieranej przez KO i PSL).

W czwartek wczesnym popołudniem Jan Hoffman poinformował na swym Facebooku, że weryfikacja podpisów poparcia pod jego kandydaturą jest już zakończona.

Początkowo - po weryfikacji - odmówiono przyjęcia zgłoszenia Łukasza Gibały. Kandydat zbierał dodatkowe podpisy do czwartku 3 września i złożył je w wymaganym terminie. - Mamy wymaganą liczbę podpisów, ale zbieramy jeszcze, żeby mieć odpowiednią górkę – informowała nas rano Renata Ropska, szefowa sztabu wyborczego Łukasza Gibały.

Wczesnym popołudniem okazało się, że zgromadzono dużą ilość podpisów.- W trzy dni zebraliśmy więcej podpisów niż którykolwiek z naszych rywali przez trzy tygodnie - przekazał w czwartek przed godz. 14 Gibała w mediach społecznościowych.

- Kolejni kandydaci składają listy z podpisami poparcia. Jest ich naprawdę dużo. Weryfikacja może trwać kilka dni, od przyszłego tygodnia – dowiedzieliśmy się w czwartek około południa w Miejskiej Komisji Wyborczej w Krakowie. O złożeniu wymaganej liczby podpisów informowali 3 września także inni kandydaci, m.in. sztaby wyborcze: Bartosza Bocheńczaka z Konfederacji, Mariana Banasia (byłego prezesa Najwyższej Izby Kontroli), Michała Klimka (Konfederacja Korony Polskiej), Darii Gosek-Popiołek (Nowa Lewica).

W ostatnim dniu zbierania podpisów na listach poparcia z kandydowania zrezygnowała Marianna Schreiber. Swój głos oddała na Łukasza Gibałę.

W wyborach na prezydenta Krakowa na pewno nie wystartuje też Łukasz Wantuch, który na Facebooku poinformował, że nie zebrał wymaganej liczny podpisów: - Niestety, tym razem się nie udało. Zebrałem 2500 podpisów, czyli zabrakło 500.

MAŁOPOLSKA

Już jest odcinek Wiślanej Trasy Rowerowej i wygodny łącznik z VeloDunajec

Paweł Chwał

Nie trzeba już jechać okrężnie drogami publicznymi, aby dostać się z VeloDunajec do Wiślanej Trasy Rowerowej. Budowa brakującego odcinka po wałach wzdłuż Dunajca, który połączył popularne wśród cyklistów trasy, została bowiem zrealizowana błyskawicznie i można już przejechać nim w komfortowych warunkach.

FOT. VELOMAŁOPOLSKA

Już jest nowy odcinek trasy rowerowej po wale przy Dunajcu

Przygotowania do budowy brakującego łącznika Wiślanej Trasy Rowerowej z VeloDunajec trwały niemal rok. Umowa z wykonawcą, w systemie „Zaprojektuj i wybuduj" została podpisana w sierpniu 2025 roku. Prace budowlane w terenie rozpoczęły się w lipcu i – jak się okazuje – zostały już zrealizowane.

Rowerzyści mogą już przejechać bezpieczną, szeroką na 2,5 metra, asfaltową ścieżką odcinek o długości ok. 1,7 kilometra - po wale ziemnym wzdłuż Dunajca. Nowy odcinek Wiślanej Trasy Rowerowej prowadzi od przysiółka o nazwie Wyspa w Demblinie do Wietrzychowic - do drogi prowadzącej w kierunku przeprawy promowej na rzece w kierunku Siedliszowic, gdzie dodatkowo łączy się z VeloDunajec, prowadzącą w kierunku Tarnowa i dalej na południe. Dotąd musieli nadkładać drogi, korzystając na dodatek z dróg publicznych, po której jeżdżą tez samochody i inne pojazdy, w tym powiatowej przez Miechowice Wielkie.

Nową trasę miał okazją przetestować m.in. Jarosław Tarański, bloger, dziennikarz, a przede wszystkim zapalony rowerzysta, który objeżdża małopolskie drogi, ścieżki i trasy rowerowe. Swoimi spostrzeżeniami podzielił się na facebookowej stronie Velo Małopolska.- Mamy fajny odcinek nowej trasy – przyznaje.

Przy okazji sprawdził, jak wygląda najstarszy odcinek sieci VeloMałopolska – czyli VeloDunajec z Ostrowa do Biskupic Radłowskich. Mija właśnie 10 lat od oddania tej trasy do użytku.- Asfalt trzyma się nadal dobrze, bez zbytnich poprawek – zauważa.

WIELICZKA

Wielka loteria. Nagrody o wartości 200 tys. złotych

Jolanta Białek

Małopolskie gminy od lat zachęcają do rozliczania PIT-ów w miejscu zamieszkania, ale na loterie podatkowe wciąż decydują się tylko nieliczne samorządy. W naszym regionie takie projekty prowadzą na dziś jedynie Myślenice i Chrzanów, a teraz - przy rozliczaniu PIT-ów za 2026 - dołączy do nich podkrakowska Wieliczka.

Loteria zapowiedziana przez tę gminę będzie wyjątkowa, jeśli chodzi o rozmach i wartość nagród. Główną będzie bowiem nowiutki samochód marki Mazda. Można będzie wygrać także wiele innych fantów - bardzo cennych, bo łączna ich wartość sięga 200 tys. zł.

Uruchomienie loterii promocyjnej pod hasłem „Płać PIT w Wieliczce" zapowiedziano w ostatnich dniach. Zasady akcji są proste.

- Tak naprawdę wszystko co trzeba zrobić, to zapisać się do loterii. A by to uczynić trzeba mieć Wielicką Kartę Mieszkańca, a by ją otrzymać należy płacić podatki w Wieliczce. Do wygrania będzie nie tylko samochód, ale nagrody o łącznej wartości ok. 200 tys. zł, także m.in. rowery, drony, laptopy, rowery elektryczne. Czas na zapisanie się do loterii mija 29 maja 2027 roku, a dzień później, 30 maja, w „Solnym Mieście" odbędzie się losowanie nagród - przekazał w mediach społecznościowych Tomasz Broniowski, prezes wielickiej spółki Solne Miasto, która jest organizatorem loterii.

FOT. PPG

Wielka loteria pod Krakowem, można wygrać samochód

Nagrodą główną loterii „Płać PIT w Wieliczce" będzie fabrycznie nowy samochód mazda 3 (rok produkcji: 2026, przebieg: do 200 kilometrów) we flagowym kolorze tej marki – soul red crystal (głęboka trójwarstwowa czerwień). Pojazd o wartości ok. 140 tys. zł przekazał na loterię salon samochodowy Mazda Kazoku Luzar Wieliczka.

BRUŚNIK

Wieża widokowa w regionie na celowniku wandali!

Paulina Marcinek-Kozioł

Osiem kamer pojawiło się na wieży widokowej w Bruśniku i sąsiadującej z nią wiacie. Władze gminy Ciężkowice zdecydowały się zamontować urządzenia, ponieważ na obiekcie co jakiś czas dochodziło do aktów wandalizmu.

Wieża widokowa w Bruśniku jest popularnym przystankiem na trasie turystycznej w pobliżu Skamieniałego Miasta w Ciężkowicach. Na szczyt prowadzą schody z poręczami, a na najwyższym poziomie znajduje się tablica pomagająca zidentyfikować widziane szczyty i miejscowości. Teren jest otwarty dla odwiedzających przez cały rok, a przy wieży znajduje się wiata turystyczna oraz bezpłatny parking.

Do gminy jednak już od dłuższego czasu napływały skargi dotyczące dewastacji tego miejsca.- Mieliśmy zniszczone tablice informacyjne, wiatę i co chwilę problemy z postawionym bałaganem czy zaśmiecaniem tego miejsca - mówi Jowita Jurkiewicz-Drąg, burmistrz Ciężkowic.

Aby poprawić bezpieczeństwo odwiedzających atrakcję turystyczną, gmina Ciężkowice zdecydowała się na montaż monitoringu wizyjnego, który objął wieżę widokową oraz pobliską wiatę. - Zainstalowaliśmy osiem nowoczesnych kamer IP o wysokiej rozdzielczości, które zapewniają doskonały obraz zarówno w dzień, jak i w nocy - podkreśla Jowita Jurkiewicz-Drąg. - Mam nadzieję, że to odstraszy tych, co zamierzają coś zniszczyć. Teraz z której strony nie podejdą, zostaną przez urządzenia uchwyceni - dodaje.

eprasa.pl 239cf405ed

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARIMR

0011553861

Wsparcie dla dużych przetwórców. W ARiMR ruszył nabór wniosków

Nawet 10 mln zł może otrzymać firma na inwestycje związane z przetwarzaniem produktów rolnych czy wprowadzaniem ich do obrotu. Od 1 do 30 września za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzi nabór wniosków o wsparcie dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw z branży przetwórczej, które jest finansowane z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

Sektor przetwórstwa rolno-spożywczego jest jedną z najważniejszych gałęzi polskiej gospodarki. Odpowiada za około 10 proc. krajowej produkcji oraz około 6 proc. wartości dodanej brutto. Gdy porównać go pod względem produkcji sprzedanej z innymi branżami przetwórczymi, m.in. tworzyw sztucznych, metali, drewna czy nawet ropy naftowej, nie ma sobie równych.
Przetwórstwo rolno-spożywcze jest kluczowym ogniwem między rolnictwem a konsumentem. Silny i nowoczesny sektor pozwala zapewnić ciągłość dostaw żywności oraz zmniejsza zależność od importu produktów przetworzonych, co jest kluczowe dla zachowania bezpieczeństwa żywnościowego kraju.
Branża ta jest także ważnym pracodawcą oraz odbiorcą surowców od polskich rolników. Jej rozwój oznacza utrzymanie miejsc pracy na terenach wiejskich, wzrost dochodów rolników i ograniczenie wykluczenia gospodarczego regionów.
Polscy przetwórcy muszą liczyć się jednak z silną konkurencją zagraniczną, gdzie przedsiębiorstwa są często większe i lepiej wyspecjalizowane, np. w produkcji wysoko przetworzonej bądź organicznej żywności.
By móc skutecznie rywalizować, potrzebne są inwestycje w nowoczesne budynki, linie technologiczne, sprzęt czy systemy zarządzania produkcją.
Dofinansowanie na realizację takich przedsięwzięć dostępne jest także w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Właśnie ruszył nabór wniosków o wsparcie dla firm przetwórczych, także tych działających jako zorganizowane formy współpracy rolników.
„Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (dotacja) - poza gospodarstwem" to program finansowany z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. ARiMR uruchomiła go po raz pierwszy. Jego celem jest m.in. zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorstw przetwórstwa rolno-spożywczego; skracanie i usprawnianie łańcuchów dostaw żywności, dzięki czemu większa część marży pozostaje u krajowych producentów i przetwórców; rozwój trwałej współpracy pomiędzy rolnikami i przetwórcami, w tym przez zawieranie umów na dostawy surowców; ograniczanie strat żywności oraz wspieranie gospodarki obiegu zamkniętego, m.in. przez wykorzystanie produktów ubocznych i odpadów żywnościowych; rozwój przetwórstwa ekologicznego i lokalnego rynku żywności.

Kto może ubiegać się o dotację?

Wsparcie adresowane jest do tzw. „dużych przetwórców", a dokładnie do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) zajmujących się przetwarzaniem produktów rolnych. O środki mogą ubiegać się również MŚP z sektora rolno-spożywczego działające jako zorganizowane formy współpracy rolników – grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie. Beneficjentami pomocy mogą być osoby fizyczne, wspólnicy spółki cywilnej, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne bez osobowości prawnej. Kluczowe pozostaje jednak posiadanie statusu MŚP.

Fot. Adobe Stock

Dodatkowe możliwości dla zrzeszonych rolników

Pomoc przyznawana jest na inwestycje materialne i niematerialne dotyczące przetwarzania lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, z wyłączeniem produktów rybołówstwa i akwakultury.
I co dodatkowo ważne, szerszy zakres wsparcia otrzymają grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie. W obszarze A pomoc udzielana jest na przetwarzanie produktów rolnych (surowców) i wytwarzanie w wyniku tego procesu produktów rolnych. Natomiast możliwość uzyskania wsparcia na wprowadzanie tych produktów do obrotu przewidziana jest wyłącznie dla zorganizowanych form współpracy rolników.
Z kolei obszar B obejmuje działalność związaną z przetwarzaniem ekologicznych produktów rolnych. Także tutaj wyłącznie grupy i organizacje producentów oraz spółdzielnie mogą ubiegać się o pomoc na wprowadzanie produktów do obrotu. Istotnym warunkiem ubiegania się o dotację w obszarze B jest to, że dana kategoria działalności musi być objęta certyfikatem produkcji ekologicznej wydanym przed 1 stycznia 2026 r.

Wysokość refundacji i kwoty pomocy

Wsparcie udzielane jest w formie refundacji kosztów kwalifikowanych w zależności od obszaru inwestycji oraz formy prowadzonej działalności. I tak w obszarze A wynosi ona standardowo do 50 proc. kosztów kwalifikowanych i do 60 proc. w przypadku inwestycji realizowanych przez zorganizowane formy współpracy rolników. Natomiast w obszarze B poziom refundacji wynosi do 60 proc. kosztów kwalifikowanych i niezależnie od tego, jaki rodzaj podmiotu prowadzi przedsięwzięcie.
Pomoc przyznana jednemu beneficjentowi w ramach refundacji nie może przekraczać 10 mln zł i nie może być niższa niż 100 tys. zł.

Na co można przeznaczyć przyznane środki?

Katalog inwestycji, na które można otrzymać wsparcie, jest bardzo szeroki i obejmuje m.in.:
- budowę, przebudowę, rozbudowę lub remont połączony z modernizacją budynków i budowli produkcyjnych, magazynowych, np. chłodni czy infrastruktury towarzyszącej;
- nabycie nowych maszyn, wyposażenia, aparatury kontrolno-pomiarowej oraz instalacji technicznych do przetwórstwa, magazynowania lub sprzedaży;
- zakup oprogramowania, licencji, systemów zarządzania jakością oraz wdrażanie innowacyjnych technologii i rozwiązań cyfrowych;
- inwestycje związane z ochroną środowiska, gospodarką odpadami lub systemami energetycznymi, np. oczyszczalnie ścieków, biogazownie, systemy fotowoltaiczne, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła, kotły i piece na biomasę (z wyłączeniem kotłów do spalania słomy);
- inwestycje związane z wykonaniem celów Strategii „Od pola do stołu", np. zakup maszyn i urządzeń do pakowania, znakowania i etykietowania produktów, systemów informatycznych umożliwiających identyfikację i monitoring warunków przetwarzania, przechowywania czy transportu produktów.

Do kiedy trwa nabór wniosków?

Wnioski można składać w terminie od 1 do 30 września 2026 r. wyłącznie drogą elektroniczną przez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR. Na ich rozpatrzenie Agencja ma maksymalnie trzy miesiące od zakończenia naboru.

Fot. Adobe Stock

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 239cf405ed

KOMUNIKACJA

Nowy gracz między Oświęcimiem a Kętami?

Jerzy Zaborski

Rozpoczął się nowy rok szkolny 2026/27, a na trasie pomiędzy Oświęcimiem i Kętami kursuje tylko Komunikacja Beskidzka. Co z prywatną linią autobusową?

Prywatny przewoźnik zawiesił kursy od 20 lipca, tłumacząc się dużymi kosztami, przy małym obłożeniu pasażerów. Wiadomo, że w okresie wakacji młodzież ucząca się w szkołach w obu miastach nie korzystała z komunikacji zbiorowej. Pasażerami byli dojeżdżający do pracy lub do urzędów powiatowych w Oświęcimiu.

Przed zawieszeniem linii, oferował 21 kursów dziennie. Często busy jeździły co 30-40 minut, więc dojazd i powrót ze szkoły o każdej porze był możliwy bez większych obciążeń. - Wracając z Kęt, bez względu na to, o której godzinie kończyły się lekcje, wystarczyło się zwolnić z końcowych pięciu minut lekcji, by zdążyć na busa. Dziecko nie traciło zajęć, a nauczyciele byli pod tym względem wyrozumiali – zwraca uwagę Maciej Małecki, którego syn dojeżdża do jednej ze szkół w Kętach.

FOT. JERZY ZABORSKI

Trasę z Oświęcimia do Kęt obsługuje kilka autobusów

Podróż dużym autobusem jest bardziej komfortowa od przejazdu busem.

Prywatny przewoźnik podał informację, że wznawia kursowanie na linii Oświęcim - Kęty od 7 września. Nie ma jeszcze konkretnego rozkładu jazdy. Zastrzega, że liczba kursów nie będzie taka sama, jak przed ich zawieszeniem. Zatem pasażerom pozostaje jednak czekać.

Czy wobec niepewnej sytuacji komunikacyjnej pomiędzy Oświęcimiem i Ketami pojawi się trzeci gracz? W Oświęcimiu odbyło się spotkanie dotyczące problemów komunikacyjnych z udziałem Iwony Gibas z Zarządu Województwa Małopolskiego, zastępcy burmistrza Kęt Rafał Ficonia oraz prezesa Kolei Małopolskich, Radosława Włoszka.

Tematem była właśnie poprawa transportu publicznego w powiecie oświęcimskim. Jednym z możliwych rozwiązań jest uruchomienie dodatkowych połączeń autobusowych obsługiwanych pomiędzy Oświęcimiem i Kętami przez Koleje Małopolskie.

Jak udało się dowiedzieć u przewoźnika, Małopolskie Linie Dowozowe są gotowe do podjęcia wyzwania.

KRAKÓW

Rusza Bon Rzemieślniczy. Z kartą mieszkańca za usługi zapłacimy mniej. Są warunki

Anna Piątkowska

Do 31 grudnia Krakowianie mogą skorzystać z Bonu Rzemieślniczego, który umożliwia naprawienie lub odnowienie przedmiotów codziennego użytku, odzieży lub sprzętu AGD w cenie z rabatem 50 proc., za usługę do 100 zł. Aby skorzystać z tańszej usługi trzeba mieć Kartę Krakowską.

Coraz częściej słyszymy informacje o upadających sklepikach i zakładach rzemieślników związanych z miastem „od zawsze". Zazwyczaj pada wówczas pytanie, kiedy ostatni raz robiliśmy tam zakupy czy naprawialiśmy buty. Akcja miasta - Bon Rzemieślniczy ma zachęcić do korzystania z tego rodzaju usług, a także skłonić mieszkańców do naprawiania ubrań czy sprzętów, zamiast wyrzucania ich na śmietnik.

Bon Rzemieślniczy obejmuje m.in.: usługi krawieckie, usługi szewskie, usługi kaletnicze, usługi zegarmistrzowskie, usługi złotnicze, usługi ślusarskie, usługi stolarskie, usługi tapicerskie, naprawę sprzętu AGD, inne usługi rzemieślnicze. Bon wspiera ochronę środowiska i działalność lokalnych przedsiębiorców o rzemieślniczych tradycjach.

Jak skorzystać z Bonu Rzemieślniczego?

Aby skorzystać z Bonu Rzemieślniczego należy znaleźć zakład uczestniczący w programie, np. na stronie internetowej bon.izba.krakow.pl. A płacąc za usługę w wybranym miejscu okazać ważną Kartę Krakowską. Rabat na usługę w wysokości 50 proc. – do 100 zł zostanie przyznany

Na razie lista rzemieślników nie jest zbyt imponująca, ale będzie ona aktualizowana na bieżąco. Lokalni fachowcy mogą przystąpić do programu Bon Rzemieślniczy maksymalnie do 15 grudnia. Zaś Krakowianie z usługi z rabatem mogą skorzystać od 1 września do 31 grudnia 2026 roku.

REKLAMA 0111556299

ROK AKADEMICKI

45 przyszłych lekarzy będzie mogło kształcić się w Nowym Sączu

Klaudia Kulak

To dobra informacja dla wszystkich tych, którzy od dłuższego czasu kibicują kierunkowi lekarskiemu w Akademii Nauk Stosowanych w Nowym Sączu. Limit studentów na tym kierunku został zwiększony do 45 osób.

Po raz pierwszy o uruchomieniu kierunku lekarskiego w Nowym Sączu głośno zrobiło się w 2023 roku. To właśnie wtedy Akademia Nauk Stosowanych otrzymała oficjalną zgodę ministerstwa i przyjęła pierwszych studentów. Wówczas naukę mogło rozpocząć 50 osób.

Mówiło się wówczas, że jest to jedno z największych osiągnięć w wieloletniej historii sądeckiej uczelni, która zrobiła mnóstwo, aby przygotować się odpowiednio do przyjęcia studentów na ten kierunek. Problemy pojawiły się jakiś czas później. Powodem była negatywna ocena Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Aby sprostać wymaganiom sądecka uczelnia podjęła mnóstwo działań - wśród nich oddanie do użytku prosektorium na terenie kampusu oraz rozpoczęcie budowy nowego budynku dla Wydziału Nauk Lekarskich i o zdrowiu.

Budynek powstaje w Nowym Sączu przy ulicy Kościuszki. Starania zakończyły się pozytywną oceną Polskiej Komisji Akredytacyjnej dla prowadzenia kierunku lekarskiego i uczelnia mogła ogłosić nabór nowych studentów.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia w lipcu uczelnia informowała, że będzie mogła przyjąć 30 nowych studentów, ale jednocześnie starała się o zwiększenie limitu przyjęć. I udało się. Ostatecznie przydzielono im 15 dodatkowych miejsc, co oznacza, że studia lekarskie w Nowym Sączu będzie mogło skończyć 45 studentów.

FOT. ANS

Limit studentów został zwiększony do 45 osób

Podobna sytuacja miała miejsce również w Nowym Targu. Tam również zwiększono liczbę miejsc na kierunku.

Lista osób, które zostaną wpisane na listę studentów będzie ogłoszona po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie limitu przyjęć. Ogłoszenie najprawdopodobniej pojawi się w lada dzień.

eprasa.pl 239cf405ed

Małopolskie ścieżki rowerowe malowane barwami lata i jesieni

Wiślana Trasa Rowerowa, VeloDunajec, VeloMetropolis, VeloNatura, VeloRaba, VeloSkawa. Są jak klucze do imponującego małopolskiego skarbca

Gdy otworzymy jego bramy, odkryjemy nie tylko setki kilometrów wyśmienitej jakości tras rowerowych tworzących sieć VeloMałopolska, ale także barwną mozaikę pól, wijące się uroczo rzeki, połyskujące w słońcu jeziora, drewniane perły na Szlaku Architektury Drewnianej, potężne warownie, biel jurajskich wapieni, szarość tatrzańskich grani, zapierające dech w piersiach wschody i zachody słońca, a także kunszt rąk ludzkich oraz maestrię natury. I opowieści – o ludziach oraz Małopolsce. Wszystko to w cudownych barwach późnego lata oraz początków jesieni.

Aby wkręcić się w VeloMałopolska, wystarczy rower, odrobina chęci, a także szczypta kondycji. Każdy może bowiem poznawać Małopolskę w swoim tempie. Bez napinki. Oto wyjątkowe szlaki.

FOT. SZYMON NITKA

VeloDunajec uchodzi za jedną z najpiękniejszych tras w Polsce

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wiślana Trasa Rowerowa już w jesiennych barwach

Wiślana Trasa Rowerowa: z królową polskich rzek za pan brat

Królowa polskich rzek, żłobiąc malowniczą dolinę przez Małopolskę, stworzyła idealne wręcz warunki dla tych, którzy lubią aktywnie wypoczywać, a nie przepadają za nadmiernym wysiłkiem. Na Wiślanej Trasie Rowerowej jest bowiem tylko jeden – w Kamieniu – nieco bardziej wymagający podjazd. Na szlaku tym świetnie więc czuć się będą również dzieci i seniorzy – od Jawiszowic przy granicy z województwem śląskim, aż do Szczucina przy granicy z województwem świętokrzyskim.

Gdy Wiślaną Trasę Rowerową przemierzać będziemy z biegiem rzeki, na naszej trasie pojawią się nie tylko urocze stawy w Brzeszczach, ale także Oświęcim, Gromiec, Kamień, Łączany i Skawina. Nie ominiemy także opactw w Tyńcu i na Bielanach, zamków królewskich w Krakowie i Niepołomicach, cichych ścieżek Puszczy Niepołomickiej, a także Uścia Solnego, Wietrzychowic, Uścia Jezuickiego i Szczucina. Myśląc o pokonaniu całej Wiślanej Trasy Rowerowej, warto podzielić ją na kilka krótszych etapów.

I w tym miejscu warto wspomnieć, że właśnie rozpoczęła się budowa kolejnego, 6,5-kilometrowego odcinka – Brzegi–Grabie – Wiślanej Trasy Rowerowej. Dzięki temu już w przyszłym sezonie rowerzyści będą mogli bez żadnych przeszkód poruszać się po wiślanych wałach z Krakowa do Niepołomic i dalej. Będzie nie tylko bardziej komfortowo, ale przede wszystkim bezpieczniej, gdyż trasa ta zostanie w zdecydowanej większości odseparowana od ruchu samochodowego.

VeloDunajec: zew przygody i cudowne widoki

VeloDunajec – to wyprawa przez krainę, którą uformował lodowy walec, a także potężne ruchy skorupy ziemskiej. Nic więc dziwnego, że trasa jest bardzo urozmaicona, a praktycznie za każdym jej zakrętem, za każdą górką na rowerzystów czekają zapierające dech w piersiach widoki. Nic tylko przystawać i zachwycać się nimi. To wyprawa od Zakopanego do Wietrzychowic lub od Wietrzychowic do Zakopanego.

Gdy wybierzemy wariant łatwiejszy, a więc z Zakopanego, będzie z górki. Mimo to trzeba się liczyć ze wspinaczką pod kilka „ścianek" – np. w Falsztynie, Brzynie, Dąbrowie, Rożnowie czy Habalinie. Jest także parę odcinków szutrowo-gruntowych. To jednak nic w porównaniu z widokami, które będą nam towarzyszyły podczas tej przygody.

Startując z zimowej stolicy Polski, po drodze ujrzymy nie tylko potężne tatrzańskie granie, percie, imponujące baszty i strome żleby, ale także stosunkowo łagodne Pasmo Gubałowskie. Na naszej drodze pojawi się też Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie oraz Gorący Potok i Termy Szaflary. Warto odkryć wyjątkowy smak lodów w Nowym Targu, tajemnice dworu w Łopusznej, urok wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO drewnianego kościółka w Dębnie Podhalańskim, powab Jeziora Czorsztyńskiego (wokół niego wytyczono efektowną pętlę rowerową). To okazja do zdobycia zamków Wronin w Czorsztynie oraz Dunajca w Niedzicy, a może też spływ Przełomem Dunajca. VeloDunajec wiedzie także Drogą Pienińską z Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy-Zdroju – to krótki wypad na słowacką stronę granicy. Zapewne poznamy też smak szczawnickich szczaw oraz aromat łąckich jabłek, zahaczając także o starosądecki Rynek i Sądecki Park Etnograficzny, Jezioro Rożnowskie, Zamek Tropsztyn, pustelnię w Tropiu...

W ten sposób, startując z nieco ponad 800 m n.p.m., zakończymy rowerową przygodę w Wietrzychowicach, na wysokości poniżej 200 m n.p.m. I zapewniamy, że będzie to podróż w scenerii mieniącej się tysiącem odcieni. To bowiem czas, w którym lasy i góry „płoną" tysiącem barw. Każdy zakręt, każdy pagórek oferuje bajkowy widok. Dlatego też warto dawkować sobie te doznania i emocje, co jakiś czas robiąc przystanek, niekoniecznie z powodu „łapania oddechu". Nic więc dziwnego, że trasa ta – wiodąca przez siedem pasm górskich – uchodzi za jedną z najpiękniejszych w Polsce.

VeloNatura: świat z wyjątkowej perspektywy

Wiślana Trasa Rowerowa i VeloDunajec – to zaproszenie, malowniczy pretekst, by rozpocząć rowerową przygodę z Małopolską. Jeśli więc zamierzacie się bliżej zaprzyjaźnić z VeloMałopolska, to warto pomyśleć też o zmierzeniu się z VeloNatura.

Choć małopolski odcinek międzynarodowej trasy EuroVelo 11 jest dość długi, to jednak warto go przebyć, bowiem i tutaj natura włożyła wiele wysiłku, by ozdobić go pełną paletą barw. Biegnie od polsko-słowackiej granicy, przez Muszynę, uroczą doliną Popradu w otoczeniu wypiętrzeń Beskidu Sądeckiego oraz Pogórza. Dojedziemy nim do Krakowa i do Kościelca na granicy z województwem świętokrzyskim. To okazja nie tylko do wykręcenia ponad dwóch setek kilometrów, poznania smaku szczaw, spaceru po Piwnicznej-Zdroju, Żegiestowie czy Muszynie, ale też np. zdobycia platformy widokowej w Woli Kroguleckiej, spaceru po Leśnym Molu w Starym Sączu...

Łagodna jak VeloMetropolis

Jeśli kochacie ciszę i bardzo łagodne odcinki, poznajcie VeloMetropolis. Małopolski odcinek EuroVelo 4, który poprowadzono doliną Wisły, łączy m.in. Oświęcim, Kraków i Tarnów. Wystartować można w Jawiszowicach na granicy z województwem śląskim, a wyprawę zakończyć w Jodłówce Wałkach na granicy z województwem podkarpackim.

VeloSkawa: z nutką lekkiego wyczynu

VeloSkawa, choć ma dość spokojny charakter, to jednak nie brakuje jej nutek lekkiego wyczynu. Nie są to tylko malownicze, mocno pagórkowate okolice Suchej Beskidzkiej, błękit wód Jeziora Mucharskiego, wadowickie kremówki, ale także pocięta uroczo stawami Dolina Karpia, świat najszybszych rollercoasterów w Energylandii, okazja przeprawy promem przez Wisłę w Podłężu, wizyta w Małopolskim Muzeum Pożarnictwa w Alwerni...

Od stopnia na Wiśle w Łączanach, gdzie aktualnie kończy się wybudowana trasa, VeloSkawa łączy się z Wiślaną Trasą Rowerową oraz ze szlakiem wzdłuż Kanału Łączańskiego, co umożliwia wygodny przejazd rowerowy np. do Krakowa.

VeloRaba już z kładką w Myślenicach

VeloRaba niedawno wzbogaciła się o 172-metrową kładkę rowerową w Myślenicach. Trasa, która wiedzie z Chabówki do Uścia Solnego, będzie mieć 132 km długości. Niektóre jej odcinki wciąż są w budowie, więc to raczej trasa dla bardziej doświadczonych rowerzystów, także ze względu na różnice wysokości na początkowych, górskich jej odcinkach. Wiedzie od Chabówki, przez Rabkę-Zdrój, Porębę Wielką, Mszanę Dolną, Lubień, Pcim, Myślenice (Zarabie), Dobczyce, aż do Uścia Solnego.

Jazda z widokiem na pustynię

Czy w Małopolsce można dostrzec pustynne miraże? Jeśli tak, to tylko w Małopolsce Zachodniej. Ujrzymy tam bowiem nie tylko uroczy Zalew Wolbromski, owiany legendami Zamek w Rabsztynie, ale także ogrom Pustyni Błędowskiej. To wyjątkowa okazja do poznania jedynej tak wielkiej „piaskownicy" w tej części Europy. Tu odkryjemy także parę malowniczych punktów widokowych oraz wyjątkową trasę rowerową na palach. Warto się tu wybrać – także pustynia przyobleka się bowiem w wyjątkowe, jesienne barwy.

Jeśli VeloMałopolska, to i Miejsca Przyjazne Rowerzystom

Praktycznie wszędzie tam, gdzie docierają amatorzy jednośladów, są też certyfikowane Miejsca Przyjazne Rowerzystom. Odnajdziemy je zarówno w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu i Zakopanem, jak również w Nowym Targu, Jadownikach Mokrych, Maniowach, Cianowicach, Krynicy-Zdroju, Starym Sączu czy Porąbce Iwkowskiej. To nie tylko okazja do drobnych napraw, ale często także do odpoczynku, smakowania miejscowych potraw, poznania ciekawych ludzi, znalezienia noclegu. I wszystko to w cudownym anturażu.

Przygoda, która się nie kończy

VeloMałopolska to oczywiście kilometry urozmaiconych i bezpiecznych szlaków, dostosowanych do rytmu wypoczynku preferowanego zarówno przez tych, którzy dopiero rozpoczynają przygodę z jazdą na rowerze, jak i tych, którym długie trasy nie sprawiają problemów. Do wypadów indywidualnych i rodzinnych. Dzięki tym trasom w Małopolsce można aktywnie spędzić zarówno kilka godzin, jak i kilkanaście dni. VeloMałopolska to zapowiedź przygody, która się nie kończy. To czerwień, żółć i pomarańcz „płonących" jesienią gór, srebro rozświetlonych słońcem rzek i ciemny błękit jezior. Wszystko pięknie otulone woalem snujących się malowniczo porannych mgieł. Bajka? Tak. I tylko w Małopolsce. Jeśli więc kochacie ciszę na szlakach, szmer liści pod kołami, zapach odchodzącego lata i budzącej się jesieni, to w Małopolsce wszystko to odnajdziecie!

*****

Projekt VeloMałopolska jest cały czas w trakcie realizacji, a poszczególne trasy są na różnym etapie ukończenia. Szczegóły na stronie: **narowery.visitmalopolska.pl**

eprasa.pl 239cf405ed

MUZYKA

Jamie Woon, brytyjski wizjoner nowoczesnego soulu 7 września w Krakowie

FOT. EWELINA WOJCIK

Jamie Woon wystąpi w Krakowie po raz drugi w swej karierze. Zaprasza do klubu Kwadrat

Paweł Gzyl

Jego nagrania z minionej dekady zaskakiwały połączeniem soulowych wokaliz z elektronicznym brzmieniem. To otwarło mu drogę do międzynarodowego sukcesu. W poniedziałek 7 września wystąpi w krakowskim klubie Kwadrat w ramach promocji swej ostatniej płyty „3, 10, Why, When". Bilety 119 zł.

Kiedy w 2011 roku ukazał się debiutancki album Jamie'ego Woona zatytułowany „Mirrorwriting", brytyjska scena muzyczna wstrzymała oddech. Pochodzący z Londynu twórca zaoferował słuchaczom coś absolutnie unikalnego – hipnotyzującą fuzję intymnego soulu, minimalistycznego R&B oraz mrocznej elektroniki rodem z podziemnych klubów południowego Londynu.

Woon nie tylko wpisał się w rodzący się wówczas nurt post-dubstepu, ale stał się jednym z jego najważniejszych architektów. Udowodnił, że nowoczesna, surowa produkcja komputerowa może iść w parze z solidną dawką prawdziwych ludzkich emocji.

Droga Woona do muzycznego panteonu była nierozerwalnie związana z prestiżową BRIT School, którą ukończył u boku takich gwiazd jak Amy Winehouse czy Adele. Wychowany w artystycznej rodzinie – jego matka, Mae McKenna, była cenioną szkocką wokalistką folkową – Jamie od najmłodszych lat naturalnie nasiąkał najróżniejszymi brzmieniami. Ta wszechstronność zaowocowała wyjątkowym podejściem do aranżacji.

Świat usłyszał o nim na poważnie za sprawą singla „Night Air", wyprodukowanego wspólnie z pionierem dubstepu - Burialem. Utwór ten stał się hymnem nocnych powrotów do domu i zdefiniował estetykę Woona: przestrzenne pogłosy, precyzyjne pętle rytmiczne i jego aksamitny, melancholijny głos, który potrafił przeszyć słuchacza na wskroś. Sukces przyniósł mu czwarte miejsce w prestiżowym plebiscycie BBC Sound of 2011, otwierając drzwi do międzynarodowej kariery.

Woon nigdy nie należał jednak do artystów, którzy ślepo gonią za trendami lub ulegają komercyjnej presji rynku. Po spektakularnym sukcesie debiutu, zamiast pójść za ciosem, muzyk niespodziewanie wycofał się z blasku reflektorów.

Wydany w 2015 roku album „Making Time" okazał się wart każdego dnia oczekiwania. Artysta porzucił na nim chłodną elektronikę na rzecz żywego, organicznego neo-soulu, inspirowanego twórczością D'Angelo. Krążek, nagrany z udziałem wybitnych instrumentalistów, przyniósł nominację do nagrody Mercury Prize i potwierdził, że Woon to przede wszystkim utalentowany wokalista i kompozytor, który stawia jakość ponad tymczasową popularność.

Potem nastąpiło kolejne dziesięć lat przerwy. Zmagając się z blokadą twórczą oraz polityką wielkich wytwórni, piosenkarz wycofał się z głównego nurtu. Ostatecznie powrócił w ubiegłym roku ze swym trzecim album „"3, 10, Why, When".

Już promujące go nagrania, takie jak dynamiczne, pełne niepokoju „When" oraz zmysłowe, bogate w aranżacje smyczkowe „Pulling On A Thread", pokazują Woona jako artystę w pełni dojrzałego. Z kolei utwór „Heavy Going" to osobisty traktat o niepewności i radzeniu sobie z presją rzeczywistości. Brzmieniowo płyta płynnie balansuje między przestrzenną, minimalistyczną elektroniką a organicznym soulem.

JUBILEUSZ

Koncert dla Piotra S., czyli Piwnica Pod Baranami świętuje

Anna Piatkowska

Koncert dla Piotra S. ma szczególny wymiar - od lat Piwniczni artyści tak składają hołd swojemu założycielowi i legendzie Krakowa - Piotrowi Skrzyneckiemu. W tym roku wydarzenie odbędzie się 12 września w Operze Krakowskiej - to jednocześnie rozpoczęcie 71. sezonu działalności „najdziwniejszego i najwspanialszego kabaretu świata".

„Najdziwniejszy i najwspanialszy kabaret świata", jak twierdzą jego bywalcy i przyjaciele - a przyjacielem jest każdy, kto trafi do Piwnicy Pod Baranami choć raz działa nieprzerwanie od 1956 roku. Od tego czasu „może osiemdziesiąt, a może sto premier", oczywiście wiele razy powtarzanych , ale nigdy w ściśle premierowym kształcie , często za granicą. I jedyny, niepowtarzalny nastrój.

„Nie będzie innej miłości"

Tradycyjnie już, koncert otwierający sezon dedykowany jest legendarnemu twórcy Piwnicy Pod Baranami - Piotrowi Skrzyneckiemu w rocznicę jego urodzin - w tym roku artysta obchodziłby 96. urodziny. Tegoroczny koncert przebiegnie pod hasłem „Nie będzie innej miłości".

Na scenie Opery Krakowskiej w wykonaniu czterech pokoleń artystów Piwnicy Pod Baranami zabrzmią przede wszystkim niezapomniane hymny Piwnicy oraz przeboje z repertuaru piwnicznych gwiazd - ze wszystkich sześciu dekad Kabaretu, nie zabraknie też premierowych piosenek, specjalnie przygotowanych na ten wieczór.

FOT. AP

Legenda Krakowa kończy 70 lat! Piwnica Pod Baranami świętuje

Wystąpi cały, niemal 30 osobowy zespół Piwnicy pod Baranami - Ewa Wnukowa, Kamila Klimczak, Dorota Ślęzak, Ola Maurer, Tamara Kalinowska, Agata Ślazyk, Beata Czernecka, Tadeusz Kwinta, Maciej Półtorak, Leszek Wójtowicz, Rafał Jędrzejczyk, Krzysztof Janicki, Jakub Zuckerman, Michał Kamiński - którym towarzyszyć będą znakomici muzycy: Agata Półtorak, Michał Półtorak, Michał Chytrzyński, Paweł Kuźmicz, Paweł Pierzchała, Tomasz Kmiecik, Adrian Konarski, Jerzy Wysocki.

Piwnica pod Baranami była i jest magicznym miejscem w sercu Krakowa. Jest zjawiskiem nieporównywalnym z żadnym innym, wspólnotą aktorów, muzyków i piosenkarzy i wciąż proponuje nowe programy, przyciągając coraz młodszą publiczność. Piwnica pod Barnami to nie tylko kabaret, to też sale wystawowe, miejsce spotkań, środowisko skupione wokół Piwnicy. Magnesem był Piotr Skrzynecki, ale zostawił znane, charakterystyczne i rozpoznawalne miejsce, które wciąż żyje. Piwnica jest legendą, która wciąż trwa.

Także 12 września o godzinie 17:00 - przed koncertem Piwnicy pod Baranami - w Operze Krakowskiej odbędzie się spotkanie autorskie Jana Kantego Pawluśkiewicza z okazji premiery albumu z pracami żel-art pt. „Na każdym planie kolor". Spotkanie poprowadzi Wacław Krupiński.

70 lat Piwnicy Pod Baranami

Oficjalne otwarcie Piwnicy pod Baranami odbyło się 26 maja 1956 r., o godz. 21.00. Kabaret zorganizował Piotr Skrzynecki wraz z przyjaciółmi w podziemiach Krakowskiego Domu Kultury w Pałacu Pod Baranami i z miejsca stał się punktem spotkań studentów artystycznych kierunków.

„Program inaugurujący działalność Piwnicy był dość przypadkową składanką muzyczno-recytatorską. Wystawiono także reprodukcje współczesnych malarzy m. in. Kandinskiego, de Silvy oraz Picassa.Wstęp był bezpłatny, a gości częstowano czerwonym (polskim) winem" - wspomina swoje początki Piwnica Pod Baranami. ©℗

NARODOWE CZYTANIE

W sobotę od morza do Tatr będą czytać „Dziady". W Krakowie też

Anna Piątkowska

5 września, nie tylko uczniowie sięgną po „Dziady". Utwór Adama Mickiewicza to tegoroczny wybór na Narodowe Czytanie. - „Dziady to fundament polskiej kultury i swoista „lektura lektur" - napisała Para Prezydencka w liście z okazji 15-edycji akcji. Fragmentów „Dziadów" będzie można posłuchać także w Krakowie.

5 września od 12 do 14 aktorzy Teatru Mumerus na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego w Krakowie wezmą na tapet utwór Mickiewicza, fragmenty dzieła odczyta także publiczność.

W Forcie Borek tekst „Dziadów" przeczytają natomiast aktorzy Teatru ITAN – Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego (godz. 18). Niewidomi aktorzy odczytają fragmenty utworu zapisane alfabetem Braille'a. Spotkanie połączy w ten sposób literaturę i teatr z ideą dostępności kultury oraz pokaże klasyczny tekst Mickiewicza z innej perspektywy.

Narodowe Czytanie będzie okazją do wystawy obrazów „Pieśń to wielka, pieśń – tworzenie" inspirowanych „Dziadami" Adama Mickiewicza, który odbędzie się 5 września o godz. 13:00 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej przy ul. Rajskiej. - Książka to początek, inspiracja do podróży po świecie kultury i sztuki. Zapraszamy wszystkich do rozpoczęcia tej pięknej przygody właśnie w Bibliotece, pokazując jak wiele ścieżek się tutaj otwiera - mówi Jerzy Woźniakiewicz, dyrektor WBP w Krakowie

eprasa.pl 239cf405ed

FOKUS

• Od dziś prawo przywraca możliwość prowadzenia pojazdów kategorii B osobom, które ukończyły 17 lat

WARSZAWA

Żurek o taśmach Zondacrypto i hipotezie na temat zaginięcia Sylwestra Suszka

Prokuratura ma hipotezę roboczą dotyczącą zaginięcia Sylwestra Suszka, założyciela giełdy BitBay – poinformował szef Ministerstwa Sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek

oprac. Karolina Wrońska

Minister sprawiedliwości w rozmowie z Polsat News poinformował, że prokuratura dysponuje hipotezą roboczą dotyczącą tego, co stało się z zaginionym Sylwestrem Suszkiem – założycielem poprzedniczki Zondacrypto, giełdy kryptowalut BitBay. Zaznaczył, że nie może tej hipotezy przedstawić publicznie. Na uwagę prowadzącego, że ze środowej konferencji Żurka wywnioskował, że Suszek nie żyje, Żurek odpowiedział, że jest to „poprawny tok myślenia".

– Rodzina (Suszka) jest tutaj widać w takim stanie rozpaczy, że wszystko wskazuje na to, że rzeczywiście to jest jednak zabójstwo – powiedział Żurek.

Taśmy w prokuraturze

Żurek był pytany również o to, czy prokuratura dysponuje nagraniami dotyczącymi sprawy Zondacrypto. – Tak, mamy taśmy w prokuraturze – przekazał. Zastrzegł, że nie może przekazać, kogo one dotyczą.

Podkreślił jednocześnie, że nie stanowią one elementu szantażu wobec osób potencjalnie powiązanych ze sprawą giełdy kryptowalut. – Jak pojawił się przełom w śledztwie, to jak w przysłowiu polskim, „uderz w stół, a nożyce się odezwą", natychmiast pan Moskal (poseł PiS Michał Moskal – PAP) zaczął publikować, gdzie był i z kim, wcześniej pan Piesiewicz (prezes PKOl Radosław Piesiewicz – PAP) zaczął tłumaczyć się z zegarka (...). Widać, że część tego świata politycznego, który dzisiaj jest w opozycji, a tak mówił dużo, o takim państwie, które jest państwem silnym i ściga przestępców, w rzeczywistości tworzył mafijne układy – mówił Żurek.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Waldemar Żurek poinformował, że w prokuraturze znajdują się nagrania związane ze sprawą Zondacrypto

Dopytywany, czy nagrania te mogą „wycieknąć" z prokuratury, szef MS stwierdził, że „oczywiście prokuratura cieknie". – Muszę to powiedzieć z bólem i ja wszczynam śledztwa, żeby złapać tych, którzy te informacje wynoszą, dlatego że one psują prowadzenie śledztwa – podkreślił.

Dodał, że prokuratura jest „nasączona" ludźmi, którzy „byli związani bardzo nie z działaniem na rzecz państwa praworządnie, tylko z politykami, którzy dzisiaj są w opozycji". – Nie mam co do tego wątpliwości, że oni będą chcieli (...) wkupić się w łaski tych, którzy kiedyś usadowili ich na stanowiskach, więc ja będę to tępił i będę oczyszczał prokuraturę z ludzi, którzy sprzeniewierzyli się zasadom prawa – zapewnił Żurek.

Postępowanie ws. Zondacrypto

Postępowanie w sprawie giełdy kryptowalut Zondacrypto zostało wszczęte przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach 17 kwietnia br. pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. Dotychczas wpłynęło kilka tysięcy zawiadomień o przestępstwie.

Przed tygodniem w ramach śledztwa zatrzymany został prezes PKOl Radosław Piesiewicz. Usłyszał zarzuty płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy.

W środę na polecenie prokuratury policjanci zatrzymali trzy osoby ws. Zondacrypto. W toku prowadzonych przeszukań zabezpieczono m.in. luksusowe auta, zegarki, biżuterię oraz znaczną ilość gotówki. Po południu ws. Zondacrypto doprowadzony do delegatury Prokuratury Krajowej w Katowicach został inwestor giełdowy Rafał Zaorski. Według mediów Zaorski miał związki z zaginionym Sylwestrem Suszkiem i jego giełdą kryptowalut BitBay, która działała przed Zondacrypto. **PAP**

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY ŁĄCKO

0011575320

Parada traktorów, folklor i „latające jajka". Łącko znów zaprasza na Owocobranie

Kolorowy korowód traktorów, muzyka orkiestry dętej i zespołów regionalnych, lokalne przysmaki oraz niezwykłe konkurencje Turnieju Wsi. W Łącku 13 września 2026 r. po raz kolejny odbędzie się Owocobranie – jedno z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu gminy. Tegoroczną gwiazdą imprezy będzie Kapela Roy.

Owocobranie od lat jest symbolicznym zakończeniem pracowitego lata. Gdy sady pełne są owoców, a rolnicy i sadownicy mogą podsumować miesiące swojej pracy, mieszkańcy całej gminy spotykają się, by wspólnie świętować. Impreza łączy tradycję, lokalną kulturę, sport i dobrą zabawę.

Traktory ruszą na Jeżową

Niedzielne świętowanie rozpocznie uroczysta msza święta w łąckim kościele. Po niej uczestnicy wyruszą w kierunku amfiteatru na Górze Jeżowa w barwnym korowodzie. Na jego czele pojawi się Orkiestra Dęta im. Tadeusza Moryto w Łącku, a za nią przejadą ustrojone traktory.

Maszyny, które na co dzień pracują w gospodarstwach i sadach, tego dnia staną się częścią widowiskowej parady. Korowód uzupełnią zespoły regionalne i mieszkańcy. Muzyka, kolorowe stroje, traktory i tłum uczestników stworzą charakterystyczny obraz łąckiego Owocobrania. U podnóża amfiteatru swoje stoiska przygotują poszczególne sołectwa. Nie zabraknie smakołyków, owoców, rękodzieła, domowych wypieków i regionalnych potraw. Ważną rolę odegrają Koła Gospodyń Wiejskich, które, wspomagając poszczególne sołectwa, zaprezentują kulinarne tradycje regionu. Będzie można nie tylko podziwiać przygotowane produkty, ale również ich skosztować.

„Latające jajka" i wiejska rywalizacja

Jednym z najbardziej emocjonujących punktów programu będzie Turniej Wsi. Reprezentanci sołectw zmierzą się w nietypowych konkurencjach, wśród których znajdą się m.in. rzut beretem sołtysa, wiejska waga czy „latające jajka". Zawodnikom z pewnością nie zabraknie dopingu, a publiczności – powodów do śmiechu. Turniej jest jednak przede wszystkim okazją do integracji mieszkańców i wspólnej zabawy.

Nie zabraknie również folkloru. Na scenie zaprezentują się zespoły regionalne, których śpiew, taniec, muzyka i barwne stroje przypomną o żywych tradycjach Łącka. Dla starszych pokoleń będzie to powrót do wspomnień, a dla młodszych – możliwość poznania lokalnego dziedzictwa.

Wieczorem przyjdzie czas na muzyczne zakończenie imprezy. Gwiazdą tegorocznego Owocobrania będzie Kapela Roy. Po koncercie zaplanowano zabawę taneczną, która potrwa do późnych godzin wieczornych. Owocobranie to jednak coś więcej niż festyn. To święto całej gminy, tworzone przede wszystkim przez jej mieszkańców – sadowników, rolników, gospodynie, twórców ludowych i muzyków. Na Jeżowej spotykają się różne pokolenia i mieszkańcy poszczególnych miejscowości, by wspólnie podsumować lato i cieszyć się lokalną kulturą. Warto więc wybrać się na Owocobranie – dla traktorów, folkloru, regionalnych smaków, emocji Turnieju Wsi, a przede wszystkim dla wyjątkowej atmosfery wspólnego święta.

eprasa.pl 239cf405ed

HISZPANIA

Dramat na łodzi. Ponad 80 migrantów zginęło w pobliżu Wysp Kanaryjskich

oprac. Anna Nagel

Hiszpańskie służby ratunkowe dotarły w nocy ze środy na czwartek do łodzi, która wypłynęła z Gambii na Wyspy Kanaryjskie ze 128 osobami na pokładzie. Ponad 80 osób, w tym niemowlę, zginęło podczas trwającej niemal miesiąc podróży.

Łódź typu „cayuco" (tradycyjna długa drewniana łódź rybacka, wykorzystywana m.in. w Senegalu i Gambii) dryfowała w środę około 120 km na południe od wyspy Gran Canaria, kiedy została zauważona przez załogę samolotu hiszpańskiej morskiej służby ratunkowej. Jak przekazała EFE, gdy w nocy ze środy na czwartek ratownicy dotarli do łodzi, było na niej jedynie 45 ocalałych osób oraz pięć ciał.

Zgodnie z oznaczeniami na jednostce oraz relacjami rozbitków, łódź wyruszyła na Wyspy Kanaryjskie z Gambii ze 128 pasażerami około 26 dni temu.

Kryzys migracyjny

Hiszpańskie ministerstwo spraw wewnętrznych podkreśliło w ostatnim raporcie dotyczącym nielegalnej migracji do Hiszpanii, że w tym roku, nie uwzględniając niekontrolowanego napływu do Ceuty i Melilli ponad 70 tys. migrantów pod koniec lipca, zaobserwowano istotną zmianę w tendencjach dotyczących kierunków nieuregulowanej migracji do tego kraju. Na czołowych miejscach znajdują się obecnie eksklawy w Afryce: Ceuta i Melilla, a na trzecim Wyspy Kanaryjskie, zajmujące dotychczas pierwszą pozycję.

Na Wyspach Kanaryjskich od początku roku do 15 sierpnia odnotowano 4,8 tys. nielegalnych przekroczeń granicy w porównaniu z 11 883 w tym samym okresie ubiegłego roku. Oznacza to spadek o prawie 60 proc.

Większość migrantów, 14 411 osób, dotarła do Hiszpanii (nie tylko na Wyspy Kanaryjskie) drogą morską na pokładach 599 prowizorycznych jednostek pływających.

FOT. PAP/EPA/GELMERT FINOL

Imigranci uratowani przez hiszpański okręt w pobliżu Wysp Kanaryjskich

BLISKI WSCHÓD

Iran zaatakował bazy amerykańskie w Kuwejcie i Emiratach Arabskich

oprac. Anna Nagel

Iran zaatakował w czwartek bazy amerykańskie w Kuwejcie i Zjednoczonych Emiratach Arabskich mimo środowych ostrzeżeń prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, że USA są gotowe „w każdej chwili" zaatakować Iran.

Siły zbrojne Kuwejtu podały na platformie X, że doszło do „wrogich ataków rakietowych i dronowych na skutek niegodnej napaści irańskiej".

Także irańska telewizja państwowa powiadomiła na X, że „w odpowiedzi na zbrodnie popełnione przez Amerykę przeciw narodowi irańskiemu, trwają ataki rakietowe i dronowe na bazy amerykańskie w Kuwejcie".

Irańska agencja ILNA przekazała, że Teheran uderzył również w bazę lotniczą Al-Minhad w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Poinformowano, że celem były m.in. systemy komunikacji satelitarnej, magazyny sprzętu wojskowego, hangary myśliwców i systemy radarowe.

Po miesiącu przerwy w działaniach wojennych między USA i Iranem w miniony weekend doszło do ich wznowienia. Armia amerykańska przeprowadziła w niedzielę i we wtorek wieczorem ataki m.in. na obiekty Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej.

W drugim ostrzale zginęło 19 osób: żołnierzy irańskich, ale także cywilów. Cztery osoby zostały zabite, a blisko 70 doznało obrażeń na skutek ataku na weselników.

PAP

NIEMCY

Sprawcy wyrzucili ładunki zapalające z samochodu

oprac. Anna Nagel

W nocy ze środy na czwartek w dzielnicy Berg am Laim w Monachium doszło do próby podpalenia. W pobliżu siedziby dwóch firm zbrojeniowych sprawcy wyrzucili z samochodu ładunki zapalające.

Według dziennika „Sueddeutsche Zeitung" około północy przechodnie zaalarmowali policję, że przy Muehldorfstrasse z samochodu wyrzucono kilka ładunków zapalających. Przy tej ulicy znajdują się siedziby firm zbrojeniowych Rohde & Schwarz oraz Helsing.

Rzecznik bawarskiej policji przekazał, że jeden z ładunków został rozbrojony przez funkcjonariuszy. Co najmniej jeden kolejny, który się nie zapalił, zneutralizowali później specjaliści Urzędu Kryminalnego Bawarii. Nie doszło do większych szkód.

Zatrzymano dwoje podejrzanych, obywateli Bułgarii: 28-letnią kobietę i 38-letniego mężczyznę. Według agencji dpa ujęto ich na stacji benzynowej.

Śledztwo przejął Urząd Kryminalny Bawarii, który podejrzewa próbę zamachu na przedsiębiorstwo z branży zbrojeniowej i bada tło polityczne zdarzenia. Policja nie doprecyzowała, o które konkretnie przedsiębiorstwo chodzi.

Z doniesień „SZ" wynika, że ładunki miały zostać wyrzucone z samochodu przed siedzibą firmy Rohde & Schwarz. Siedziba Helsinga znajduje się po drugiej stronie Muehldorfstrasse.

Koncern Rohde & Schwarz opracowuje i produkuje m.in. systemy radiowe i łączności dla instytucji rządowych i służb bezpieczeństwa oraz dla Bundeswehry. Z kolei założony w 2021 r. start-up Helsing produkuje przede wszystkim drony.

FOT. IMAGO/CHRISTOPH HARDT/EAST NEWS

We wtorek niemieckie służby odnotowały próbę sabotażu sieci energetycznej w Bergheim na zachodzie kraju

Seria aktów sabotażu

Jak podała „SZ", próba ataku na przedsiębiorstwo zbrojeniowe w Monachium wpisuje się w serię około 50 zamachów na obiekty infrastruktury krytycznej w Monachium i okolicach w ostatnich latach.

Doniesienia o tym incydencie napłynęły po odnotowanych we wtorek próbach sabotażu w pobliżu elektrowni węglowej Jaenschwalde na wschodzie Niemiec i stacji elektroenergetycznej w Bergheim koło Kolonii.

We wtorek wieczorem policja została wezwana do stacji elektroenergetycznej w Bergheim, około 25 km na zachód od Kolonii, z powodu usterki technicznej. W wyniku zwarcia doszło do awarii kilku linii. W środę rano podano jednak, że był to „umyślny czyn, przestępstwo". Szef MSW Nadrenii Północnej-Westfalii Herbert Reul poinformował, że policja bada tropy dotyczące działalności państwa trzeciego oraz lewicowego ekstremizmu.

Dzień wcześniej niemieckie służby znalazły improwizowane urządzenie wybuchowe przy stacji transformatorowej w gminie Turnow-Preilack w Brandenburgii, nieopodal elektrowni węglowej Jaenschwalde na wschodzie Niemiec. Jak ocenił minister spraw wewnętrznych landu Jan Redmann, podłożenie ładunków było aktem sabotażu.

Służby prowadzą śledztwo w sprawie aktów sabotażu wymierzonych w porządek konstytucyjny oraz zakłócenia działalności przedsiębiorstw publicznych. Wstępne ustalenia wskazują na porównywalny schemat organizacyjny sabotażu w Bergheim i ataku na sieć w Brandenburgii.

PAP

UKRAINA

Strzelanina między ukraińskimi służbami specjalnymi

Kazimierz Sikorski

Strzelać wolno tylko do rosyjskich okupantów – to reakcja ukraińskiego prezydenta na starcie funkcjonariuszy, którzy otworzyli ogień do siebie. Rannych zostało trzech funkcjonariuszy.

Strzelali funkcjonariusze służby SBU i GUR, formacji zajmujących się wywiadem i bezpieczeństwem.

SBU to ukraińska służba bezpieczeństwa wewnętrznego, odpowiednik amerykańskiego FBI. GUR (znany też jako HUR) to odpowiednik tej służby w strukturach sił zbrojnych.

Przyczyną wymiany ognia było zatrzymanie przez SBU dowódcy antykremlowskiego rosyjskiego oddziału, który walczy po stronie Kijowa pod nadzorem GUR.

Prezydent Ukrainy określił sytuację mianem „absolutnej hańby"; wezwał prokuratorów i śledczych, a także zwolnił wysokiego rangą funkcjonariusza SBU.

„Tutaj, w Ukrainie, strzelać wolno tylko do rosyjskich okupantów, w obronie Ukrainy" – powiedział. „Nasze państwo nie uzna żadnej innej strzelaniny za działanie dopuszczalne".

Ukraińska Prawda uzyskała nagranie z konfrontacji między jednostkami Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SSU) i Wywiadu Obronnego Ukrainy (DIU), do której doszło w dzielnicy dnieprowskiej w Kijowie.

Na miejsce zdarzenia przybyli funkcjonariusze Państwowego Biura Śledczego i szef Centrum Operacji Specjalnych Alfa SSU. W starciu rannych zostało trzech funkcjonariuszy DIU.

eprasa.pl 239cf405ed

Roman Ficek - cyborg ze Skawicy z nowym rekordem- Str. 24-25

PULS regionów

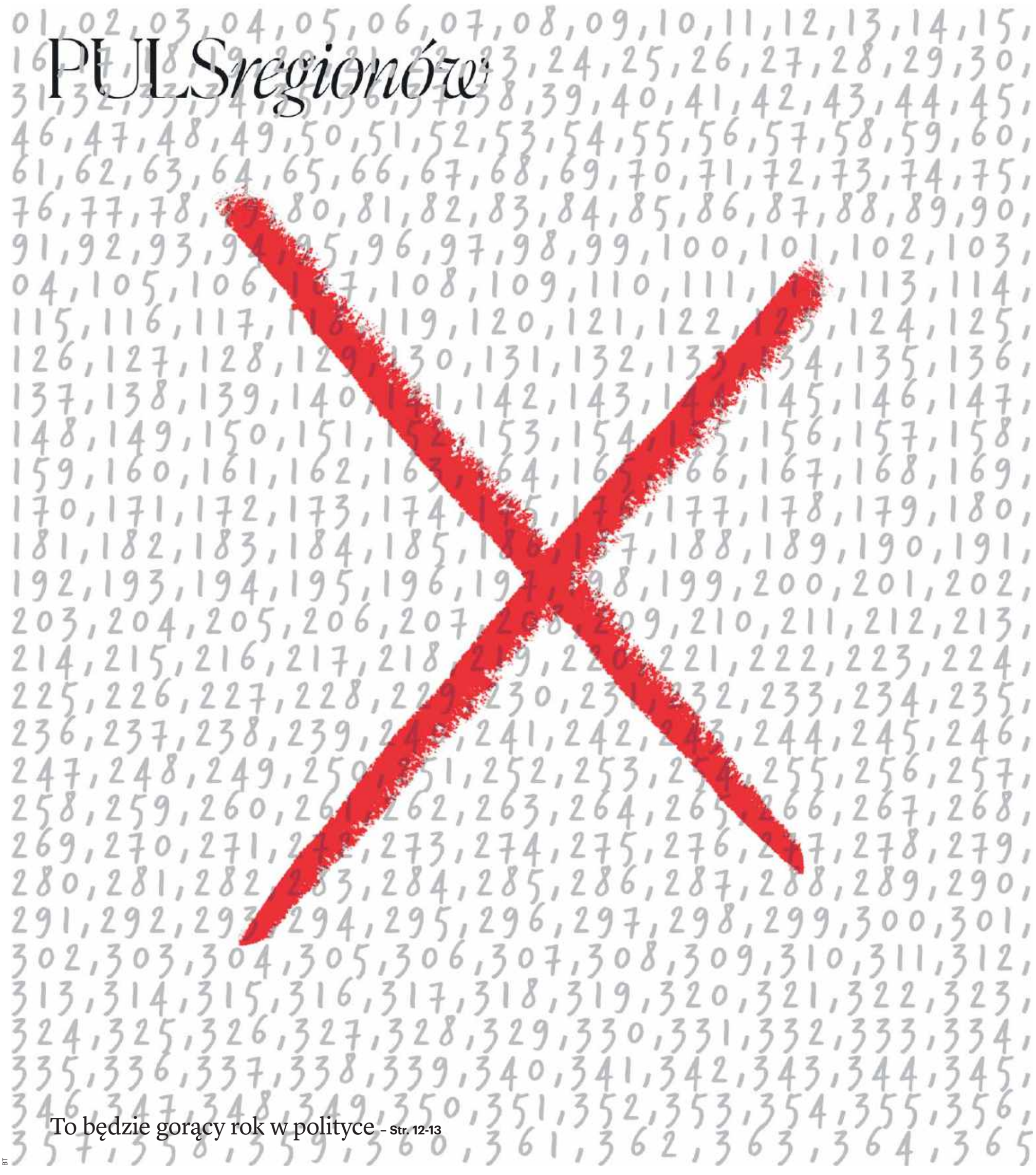

To będzie gorący rok w polityce - Str. 12-13

BT

eprasa.pl 239cf405ed

POLITYKA

Prof. Konarski: Polacy dzisiaj nie chcą rewolucji. Trudno będzie powtórzyć mobilizację z wyborów z 2023 roku

– Polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się głębokie pęknięcie między nami. Szukanie porozumienia nawet w sprawach fundamentalnych jest trudne – mówi prof. Wawrzyniec Konarski, politolog, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Agaton Koziński

Został rok do wyborów. Czy właśnie następuje koniec rządów Tuska i Kaczyńskiego?

Z założenia jestem przeciwnikiem nadmiernie radykalnych uproszczeń, zwłaszcza w polityce. Nie będę zapowiadał żadnego końca, tym bardziej że – póki co – go nie widać. Niemniej, największym przełomem w tym roku jest zapoczątkowanie fundamentalnych zmian w PiS. Ta partia głównego nurtu polskiej prawicy ulega fragmentacji. Wyłoniła się z niej frakcja Morawieckiego, co oznacza kompletną zmianę w tym nurcie.

Nie pierwszy raz w historii PiS dochodzi do takiej sytuacji – ale w dłuższej perspektywie poprzednie wyjścia różnych grup sytuacji tej partii nie zmieniały.

Tak, ale teraz idzie to w parze z niezwykle silnym wzmocnieniem roli prezydenta. Jego obecne poparcie w kategoriach instytucjonalno-państwowych jest moim zdaniem ponad miarę, ale z perspektywy politycznej nie ma to znaczenia. Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. On – w przeciwieństwie do swojego poprzednika – wyraźnie dąży do zerwania jakiejkolwiek zależności od Jarosława Kaczyńskiego. Prognozowałem to tuż po jego wyborze. Zbiega się to z wyraźnym zmierzchem wodzowskiego modelu uprawiania polityki partyjnej przez lidera PiS. To także definiuje obecną sytuację polityczną.

Ale czy zmierzch przywództwa Kaczyńskiego oznacza koniec ery polaryzacji między PiS-em i Koalicją Obywatelską? W przyszłorocznych wyborach może pojawić się nawet osiem samodzielnych list wyborczych z szansami na wejście do Sejmu. Czy to koniec duopolu? Czy odwrotnie: bardzo dużo musi się zmienić, żeby wszystko zostało po staremu?

Dziś struktura systemu partyjnego stała się bardzo płynna, czego owocem może być wiele list w wyborach. Pewnie nie będzie ich ośmiu, bo zakładam, że zasadne dla premiera Tuska byłoby stworzenie wspólnej listy Koalicji z lewicą, pozostałościami po Hołowni, a być może także z PSL-em. Pytanie, jak ułoży się rzeczywistość na prawicy, jak będzie wyglądała zdolność do kooperacji prawicy radykalnej i tej, nazwijmy to roboczo, mainstreamowej albo głównego nurtu. Zakładam, że ich porozumieniu będzie patronować prezydent Nawrocki, który jest ewidentnie politykiem zafascynowanym cezaryzmem. Stosuje on inteligentną ze swojego punktu widzenia, taktykę stania trochę ponad sporem politycznym, ale jednocześnie koncentruje swoją uwagę nad prawicą w szerokim rozumieniu. Nie wykluczam, że będzie chciał odegrać rolę jednoczyciela ugrupowań prawicowych.

W ten sposób Nawrocki wchodzi w buty Kaczyńskiego, który do tej pory stał na czele zjednoczonej prawicy. Z drugiej strony Tusk cały czas utrzymuje pozycję zdecydowanie lidera obozu liberalno-lewicowego. Czyli polaryzacja pozostanie w takiej formie, w jakiej ją do tej pory obserwowaliśmy.

I ta polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego alias trybalnego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się bowiem głębokie pęknięcie między nami. Ta dychotomia sprawia, że szukanie porozumienia między obiema stronami nawet w sprawach fundamentalnych jest bardzo trudne.

Tylko czy Polacy nie są zmęczeni tym właśnie trybalizmem?

Werbalnie, tak. Ale nie sprawi to, że polaryzacja zniknie – sprawi natomiast, że znacząca część wyborców utrzyma swoją niechęć do uczestniczenia w polityce. I to będzie, myślę, klęska wszystkich ugrupowań. Dziś, powtórka z mobilizacji w roku 2023 z korzyścią dla obecnie rządzących, jest zwyczajnie nierealna.

Czyli na tym akurat straci przede wszystkim większość rządowa?

Właśnie. Jest bardzo duża skala rozczarowań społecznych po tej stronie, która wspierała obecnie rządzących. Dlatego większość sejmowa musi szukać nowego sposobu na to, żeby zmobilizować swoich wyborców, bo w tej chwili grozi jej, że zostaną oni w domu.

Elektoraty obu stron mobilizować będą kolejne skandale. Tylko w te wakacje mieliśmy aferę w Szpitalu Południowym, wyłudzanie odszkodowań dla powodzian, czy wreszcie aferę Zondacrypto. Wszystkie te sytuacje wiążą się bezpośrednio z KO i PiS. Może Polacy jednak posłuchają innych partii, które powtarzają, że „PiS-PO jedno zło"?

Takie hasło może brzmieć dla wyborców atrakcyjnie, tylko że Polacy nie są wciąż rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim, w którym na fali niezadowolenia może się pojawić oddolny lider – trybun ludowy.

Andrzej Lepper był takim liderem.

Owszem – ale to było na początku transformacji. I nawet jemu nie udało się zmienić kształtu polskiej polityki.

Dziś terminem „lud" można nazwać osoby obecne w mediach społecznościowych. Za ich pomocą swoją pozycję budują choćby liderzy Konfederacji.

Można przyjąć taką wersję, ale dalej uważam, że to za mało, by w ten sposób ostatecznie zakończyć fazę polaryzacji. Polacy w swojej masie ergo nie chcą rewolucji. Jednak obecnie żyjemy w naszym „lokalnym" dobrobycie: pensje są wypłacane regularnie, służba zdrowia działa, choć na nią narzekamy, gospodarka się rozwija. Oczywiście, wiem, że opieka zdrowotna jest piętą achillesową każdego polskiego rządu, ale też Polacy do pewnego stopnia z tymi problemami się oswoili. W związku z tym nie ma szczególnego napięcia wokół hasła: odsuńmy wszystkich od władzy, dajmy szansę tym, którzy do tej pory nie rządzili. Zwycięża myślenie w kategoriach: lepsza praktyka wrogiem dobrej teorii.

Rozumiem, że stawia pan tezę, że w wyborach za rok dwa pierwsze miejsca w wyborach zajmą Koalicja oraz PiS. A kto będzie trzeci?

Wszystko wskazuje na to, że Konfederacja – chyba że jej liderzy pokłócą się ze sobą, co jednak przed wyborami trzeba wykluczyć. Konfederaci muszą utrzymać, a nawet poprawić swoje wyniki, jeśli mają zamiar po wyborach aspirować do jeszcze ważniejszych ról. Natomiast cały czas pojawia się pytanie, czy dzisiejsze wyniki sondażowe Grzegorza Brauna to kres jego możliwości, czy też one jeszcze wzrosną. Choć paradoksalnie najwięcej zamieszania pojawi się przy ugrupowania Mateusza Morawieckiego ...

Najwięcej? Ma szansę stać się trzecią siłą?

Nie – ale widzę w nim polityka, który będzie w stanie pokazać, że ma dla każdego coś do zaoferowania. Dziś jest on w stanie złożyć trzy różne oferty. Dlatego nie wykluczam, że to on okaże się – przynajmniej czasowo - największym beneficjentem obecnych przetasowań politycznych.

Żeby być beneficjentem czegokolwiek w nowym Sejmie, najpierw trzeba zdobyć minimum 5 procent w wyborach.

Oczywiście, ale wydaje się, że z tym nie będzie miał problemu. Dziś jest on atrakcyjny z perspektywy aż trzech różnych grup wyborczych. Po pierwsze, dla wyborców PiS, którzy nie są do końca przekonani do kursu tej partii po nominacji Przemysława Czarnka na premiera in spe. Po drugie, oferta byłego premiera może się okazać atrakcyjna również dla części wyborców, którzy w 2023 r. głosowali na Trzecią Drogę. Ale jest tu również oferta dla Donalda Tuska.

W jakim sensie?

Dziś panowie się werbalnie nie znoszą, ale w sytuacji, gdy sondaże pokazują znaczący wzrost rangi obu Konfederacji, to współpraca z Morawieckim może się okazać atrakcyjnym rozwiązaniem pozwalającym zatrzymać ewentualny pochód po władzę ugrupowań radykalnie prawicowych.

Zakłada pan koalicję Tuska i Morawieckiego?

Nie wykluczam jej. Jeśli Tusk będzie miał poparcie w wyborach rzędu 25-30 proc., to nie będzie mógł odrzucić wariantu koalicji także z Morawieckim.

Dogadają się na to przed wyborami?

Nie ma mowy o tym, żeby zrobili to w sposób jawny. Ale nie możemy wykluczyć sytuacji, że po wyborach - jeśli stawką będzie utrzymanie władzy - Tusk zdecyduje się na tego typu ustępstwa.

Morawiecki w nowym Sejmie będzie miał kilkunastu posłów. Wchodząc do rządu Tuska otrzyma pewnie mało znaczący resort i kilku wiceministrów. Warto dla tak niewielkich zysków palić mosty potencjalnej współpracy z PiS? Straciłby tylko cnotę, ale rubla by nie zyskał.

Dlatego nie sądzę, żeby Morawiecki poszedł na taki układ, który pan opisał. Jeśli się na to zdecyduje, to tylko wtedy, kiedy będzie wysoka stawka. Na przykład fotel premiera.

Tylko czy polityk mający po swojej stronie maksymal-

eprasa.pl 239cf405ed

FOT. PAP/ADAM WARZAWA

Prof. Konarski: Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. Jedynym rozwiązaniem Tuska jest ucieczka do przodu

nie 20 posłów może być premierem?

Zgoda, że bliższe jest to modelowi parlamentaryzmu negatywnego, czyli skandynawskiemu. Dlatego w tym momencie to tylko moja spekulacja. Ale nie mam wątpliwości, że Morawiecki może zyskać szerszą możliwość gry.

I według pana będzie grał o fotel szefa rządu?

On będzie grał przede wszystkim o to, żeby się zrewanżować Kaczyńskiemu i Czarnkowi. Tego ostatniego nie uznaje za partnera i będzie szukał różnych sposobów, by to udowodnić.

Rozważa pan scenariusz współpracy Tuska z Morawieckim. Ale czy przypadkiem „Rozwój plus" nie jest projektem, który ma przyciągnąć przede wszystkim rozczarowanych wyborców obecnej koalicji rządowej? Tych jest coraz więcej.

Zgadza się. Morawiecki będzie działał dwutorowo. Z jednej strony będzie starał się poszukiwać zwolenników wśród wyborców PiS, którzy zaczynają wątpić w dotychczasowy, skrajnie wodzowski kierunek tej partii. Zakładam zresztą, że jeszcze jakaś część posłów PiS do niego przed wyborami dołączy, bo widać tam coraz większe rozczarowanie właśnie tym archaicznym stylem przywództwa Kaczyńskiego. Z drugiej zaś stanie się ofertą dla rozczarowanych wyborców partii rządzących. W ten sposób może stworzyć siłę, która będzie odgrywała kluczową rolę przy rozmowach koalicyjnych w kolejnych rozdaniach – niemal w każdej konfiguracji.

Jakie opcje ma dzisiaj Tusk? Po stronie rządzących wyraźnie widać zużycie władzą. Dziś wyglądają jak po siedmiu latach rządów, a nie jak po trzech. Co w takiej sytuacji może on zrobić?

W jego sytuacji jedynym rozwiązaniem jest ucieczka do przodu. Tusk musi zrobić coś, co pozwoli mu pokazać, że cały czas posiada siłę sprawczą.

W jakim obszarze jest to realne?

Na pewno dobry efekt przyniosłoby poprawienie stanu finansów publicznych, ich konsolidacja i stworzenie przesłanek, że nie nastąpi ich załamanie.

Projekt budżetu na przyszły rok nie idzie w tym kierunku – podobnie zresztą jak przedstawione już zmiany w systemie podatkowym.

Tak, te zmiany podatkowe są coraz bardziej krytykowane, kiedy się mówi o tym, że wcale klasa średnia na tym specjalnie nie zyska, a stracą na nich najsłabiej sytuowani.

Rząd regularnie przypomina o KPO i SAFE.

Tylko z kolei, gdy słyszę o SAFE, to przed oczami mam pożar w fabryce dronów w Skarżysku-Kamiennej. I od razu rodzi mi się w głowie pytanie: to może lepiej nie budować niczego z SAFE, bo przynajmniej nie będzie czego spalić obcym dywersantom. I poważnie: nie umiem pojąć logiki, zgodnie z którą informuje się opinię publiczną o wszystkich działaniach dotyczących polityki obronnej. Cała mechanika podawania danych o polskim potencjale obronnym jest formą aberracji. Nie rozumiem tego.

Z drugiej strony rząd chwali się zakupami sprzętu bojowego. To będzie miało efekt wyborczy? To może stać się wyborczym Wunderwaffe?

Nie. Taką Wunderwaffe mogą się okazać jedynie działania poprawiające grubość portfela Polaków.

Sam pan przed chwilą podkreślał, że pod tym względem nie jest źle, a Polaków stać na wakacje pod palmami.

Wizerunkowo stać nas na wakacje pod palmami, ale to wcale nie znaczy, że są regiony w Polsce, których mieszkańcy mogą sobie na to pozwolić w takim stopniu jak w innych. Odczuwalne działania na rzecz wyrównania tych szans mogłyby się okazać kluczowe do przekonania tych wyborców, którzy są jeszcze niezdecydowani.

Najbiedniejsze regiony to są te, w których zawsze wygrywa PiS. Platforma nie zrobi nic, co by mogło wzmocnić elektorat politycznych rywali – w drugą stronę zresztą też ta zasada obowiązuje.

Tylko że bez takich działań nie uda się poszerzyć własnej bazy wyborczej. Alternatywa jak u Forsytha – diabelska.

Generalnie widać trend mocnego skrętu w prawo w całej Europie – Donald Tusk mówił zresztą o tym podczas ostatniego Campus Polska. W jaki sposób lewicowo-liberalna koalicja może się przed tym bronić?

Tylko za pomocą transferów społecznych. Musiałaby przedstawić pakiet socjalny, który objąłby statystycznie wpływowe grupy wyborcze. To by sprawiło, że wyborcy nie mieliby potrzeby zmieniać rządzących. Tylko że ten rząd, mając obecne problemy budżetowe, nie jest w stanie czegoś takiego zaproponować.

Kolejne propozycje z tego zakresu składa PiS.

Tak jest, ale jest to pomysł nieodpowiedzialny i osłabiający finanse państwa. Skoro jednak PiS wysuwa takie propozycje, to tym trudniej będzie je rządowi przebić. Ucieczka rządzących do przodu może natrafić na mur niemożności.

Teraz pan mówi, że koalicja rządowa idzie na ścianę.

Tak. Proszę zauważyć, że coraz większa grupa ekspertów gospodarczych uważa, że ta sytuacja z deficytem budżetowym, gigantycznym długiem publicznym nie może trwać wiecznie. Na razie minister Andrzej Domański zupełnie dobrze sobie radzi z tymi problemami. Pytanie, jak długo jeszcze zdoła zachować obecny stoicki spokój, wiedząc doskonale, jaka jest stawka.

Pan przewiduje właśnie, że na dzisiaj zanosi się na utratę władzy przez obecną koalicję rządzącą.

Na dzisiaj tak. Nie ma realnych wartości arytmetycznych i statystycznych, na podstawie których można byłoby prorokować, że ten rząd stwarza przesłanki ku swej w reelekcji.

Kto go zastąpi?

Dziś układa się to w hipotetyczny rząd, w którego skład mogą wejść PiS, grupa Morawieckiego i Konfederacja Mentzena-Bosaka. Tyle że powstanie takiego rządu w żadnym wypadku nie jest gwarancją stabilności. Ani politycznej, ani gospodarczej. Do tego dochodzi Karol Nawrocki, który będzie odciskał swoje piętno na tej układance. Dużo mówiąc o systemie prezydenckim, którego chciałby w Polsce, nie precyzuje zarazem, o co dokładnie mu chodzi. Przypominam, że w żadnym państwie europejskim nie ma takiego systemu rządów. Ale obecnie takie dyskusje schodzą na dalszy plan. W realnej polityce tu i teraz jego pozycja rośnie.

Co go buduje?

Choćby takie sytuacje jak teraz ta z podpaleniem fabryki w Skarżysku-Kamiennej. Jest ona dowodem na ślamazarność państwa. W takiej sytuacji wychodzi Karol Nawrocki i grzmi, że jest za silnym państwem i chce zmienić ten system. To jeszcze podnosi stawkę gry, zwiększając poczucie braku bezpieczeństwa. Obawiam się eskalowania takiej tendencji.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Wawrzyniec Konarski

Politolog, specjalista od spraw międzynarodowych, komentator. Rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Autor ponad 200 publikacji w obszarze nauk politycznych

eprasa.pl 239cf405ed

GWIAZDA TYGODNIA

Sebastian Karpiel-Bułecka: Nasza kariera jest osadzona na mocnej skale, a nie na piasku

W tym roku Zakopower świętuje dwudziestolecie działalności. Z tej okazji jego wokalista i lider, Sebastian Karpiel-Bułecka, spróbował zdefiniować nam, na czym polega wyjątkowy sukces tego zespołu i jak dalej ten projekt będzie się rozwijał

Paweł Gzyl

Ma pan za sobą dwa sezony jurorowania w „Must Be The Music". Jak się pan odnalazł w roli oceniającego występy muzycznych amatorów?

Z mojej perspektywy radzę sobie całkiem nieźle. Na pewno początkowo nie było to proste. Musiałem się oswoić z tą rolą, zrozumieć ją i nauczyć się jej. Teraz dobrze się tam czuję, lubię zasiadać przy tym stole jurorskim i cieszę się, że przed nami trzeci sezon, który zaczniemy nagrywać w listopadzie. Udało nam się podczas tych dwóch edycji wypromować fajne zespoły i ludzi, którzy zostali na scenie muzycznej i świetnie sobie na niej radzą. Cieszę się, że publiczność oglądająca ten program podzielała nasze wybory i stawiała na tych, którzy byli też naszymi faworytami. To było dla nas ważne, abyśmy mogli podpisać się pod czymś, co nie jest wbrew naszym gustom.

To przy stole jurorskim „Must Be The Music" poznał pan rapera Miuosha. Przypadliście sobie obaj do gustu?

Polubiliśmy się i dobrze się rozumiemy. Podobnie patrzymy na muzykę, podobne rzeczy nas fascynują. Miuosh tak jak ja przywiązuje dużą wagę do tradycji. To się w bardzo fajny sposób zazębiło.

To stąd powstał pomysł na jubileuszową trasę Zakopowera, podczas której zaprezentujecie swe piosenki w nowych wersjach opracowanych przez Miuosha?

Tak. W pewnym momencie pomyśleliśmy, że fajnie by było zrobić coś wspólnie i wyruszyć z koncertami po Polsce. Zaprosiłem Miuosha do wyprodukowania serii naszych występów jubileuszowych tej jesieni. Bardzo się na tę przygodę cieszę i wiem, że będzie to stało na naprawdę wysokim poziomie. Wszyscy, którzy zdecydują się przyjść na taki koncert, wyjdą z niego wzbogaceni ciekawym muzycznym przeżyciem.

Zakopower i Miuosh to dwa zupełnie inne światy muzyczne. Wy wyrastacie z folku, a on z rapu. Jaki znaleźliście wspólny mianownik?

Jesteśmy z innych światów, co nie znaczy, że te światy nie mogą się przenikać. Nie zapominajmy, że największym sukcesem Miuosha były „Pieśni współczesne", które opierały się na śląskim folklorze. To o czymś świadczy. Zakopower z kolei sięgał zawsze do tradycji skalnego Podhala. To jest zatem ten wspólny mianownik, który pozwolił nam spotkać się i stworzyć coś razem. Wiem, że Miuosh czuje to, co my gramy, bo już daliśmy kilka wspólnych koncertów – w tym roku dwa duże występy na Męskim Graniu, a w zeszłym koncert jubileuszowy, który był emitowany przez telewizję Polsat. Wiem więc, że to działa. Oczywiście na te jesienne koncerty rozszerzymy i wzbogacimy ten repertuar. Sięgniemy nawet po piosenki, których Zakopower nigdy nie grał na żywo, ściągniemy je z różnych naszych płyt. Dlatego wierzę, że będzie to ciekawe i godne polecenia.

Na czym polegają te nowe wersje?

To dalej jest Zakopower. Proszę nie myśleć, że gramy całkiem inaczej. Pomysły Miuosha bardzo ładnie przenikają się z naszymi. Czasem wybieramy dosłownie cytat z jakiegoś utworu i łączymy go z innym lub traktujemy jako wstęp do zupełnie przearanżowanej piosenki. Trudno to opowiedzieć słowami. W niektórych utworach Miuosh pojawia się ze swoim rapem, ze swoimi elektronicznymi pomysłami lub gra na mało znanych instrumentach. Na pewno ma to inny wyraz, ale dalej jest to Zakopower i brzmi to po naszemu.

Jak się wam gra taką muzykę?

To jest dobre, a ja lubię takie rzeczy, bo to nas w pewien sposób odświeża i daje nową energię. Jesteśmy przyzwyczajeni do grania tych utworów w określony sposób przez wiele lat wykonywania ich na scenie. Nowe aranże Miuosha są więc dla nas wyzwaniem. Wyjście z tej dobrze znanej formy i zmiana w myśleniu dobrze nam robi. Zaczynamy się tymi piosenkami na nowo nakręcać. To jest super w tym projekcie.

Zanim pojawił się Zakopower, już jako nastolatek grał pan w góralskiej kapeli ludowej. To była dobra szkoła muzycznego rzemiosła?

Myślę, że tak. To był solidny fundament pod to, co się wydarzyło potem. Nasza droga była długa i czasem kręta, kosztowała mnie dużo czasu, energii i zdrowia. Wspominam ją jednak z sentymentem, bo była to prawdziwa szkoła muzykowania. Dzięki temu, co przeszedłem, doceniam to, co mam w tej chwili. Cieszę się, że budowałem swą karierę muzyczną w ten sposób – że jest osadzona na mocnej skale, a nie na piasku. Dzięki temu Zakopower działa już 20 lat. Nasz sukces nie był dziełem przypadku, tylko efektem solidnej pracy, która doprowadziła nas do tego punktu, w którym teraz jesteśmy.

Zakopower narodził się ze spotkania pana góralskiej kapeli z Mateuszem Pospieszalskim z Voo Voo. Jak do tego doszło?

Poznałem Mateusza, kiedy miałem 18 lat. Graliśmy wtedy w góralskiej knajpie w Karpaczu. Był tam z nami Joszko Broda. Zadzwonił do niego Wojtek Ossowski z radiowej Trójki z informacją, że zespół Voo Voo szuka góralskich muzykantów, z którymi mógłby zagrać koncert. Joszko nas polecił i pojechaliśmy do Warszawy. Tam w studiu poznaliśmy grupę Voo Voo – Wojtka Waglewskiego, Janka Pospieszalskiego, Mateusza Pospieszalskiego i nieżyjącego już Piotra „Stopę" Żyżelewicza. Zagraliśmy ten koncert i było to super przeżycie: po raz pierwszy improwizowaliśmy i poruszaliśmy się w zupełnie innej przestrzeni muzycznej niż dotychczas. To był impuls, który potem zaowocował powstaniem zespołu Zakopower. Tych rozmaitych spotkań było jednak mnóstwo: Wojtek zaprosił nas na wspólną trasę z Voo Voo, nagrywaliśmy z Kayah i Bregoviciem, pracowaliśmy z Justyną Steczkowską. Wszystko to sprawiło, że pojawił się pomysł na granie czegoś więcej niż tylko muzyka ludowa. Mieliśmy wielkie szczęście, że spotykaliśmy na swej drodze takich artystów, którzy byli dla nas wielką inspiracją i pomogli w stworzeniu tego projektu. Przede wszystkim mam tu na myśli Mateusza.

Jak wymyśliliście oryginalną nazwę nowego zespołu?

Ta nazwa miała odzwierciedlać charakter zespołu i to, w jaki sposób gramy. Pomysłów było początkowo bardzo dużo. Pamiętam, że jeden z pierwszych koncertów zagraliśmy jako Zakopane Sound System. (śmiech) Bo dużo było wtedy w naszej muzyce elektronicznego brzmienia i klubowych rytmów. Potem miał być Gazdozbiór i jeszcze parę innych. W końcu przeszła mi przez głowę myśl, że w tym, co robimy jest duża moc i energia. Mnie zawsze roznosiło na scenie. Do tego wszyscy pochodzimy z Podhala, gdzie najbardziej znaną miejscowością jest Zakopane. Połączyliśmy to w jedno – i stąd ta nazwa.

W jakimś sensie promujecie na całym świecie miasto Zakopane. Jego władze jakoś się wam za to odwdzięczają?

Z tym to różnie bywa. Nie chcę się zagłębiać w ten temat, bo podejście władz Zakopanego jest dla mnie trudne i niezrozumiałe. Radzimy sobie jednak świetnie sami, więc nie narzekam.

Od razu w pierwszym teledysku „Kiebyś ty" zaprezentował pan oryginalny image w stylu góralskiego macho. Czyj to był pomysł?

Chcieliśmy zadbać o każdy aspekt tego projektu. Żeby to dobrze brzmiało, żebyśmy dobrze wyglądali i żeby było to spójne. Staraliśmy się też odzwierciedlać w naszym ubiorze to, co znalazło się na naszej pierwszej płycie – „Music Hal". Zatrudniliśmy wtedy znanego stylistę Sławka Blaszewskiego, z którym od razu się polubiliśmy, dzięki czemu poczuł to, co chcemy przekazać. Stąd to, jak wyglądamy w tym pierwszym teledysku, jest głównie jego zasługą. Uważam, że to był strzał w dziesiątkę. Wiele zespołów folkowych zaczęło się potem tym inspirować i próbować to naśladować. Byłem wtedy bardzo zadowolony z tego, w którą stronę to poszło i jak wizerunkowo to wygląda.

Z miejsca rozkochał pan w sobie wszystkie Polki. Musieliście po koncertach barykadować się w garderobie przed fankami?

(śmiech) Nie było takich sytuacji.

Ale przyzna pan, że pana charyzma pomogła Zakopowerowi w zdobyciu popularności.

Trudno mi to oceniać. Każdy czynnik miał tutaj znaczenie. Jeżeli tak ludzie mnie odbierali – to pozostaje mi się tylko cieszyć.

Jak góral z Zakopanego odnalazł się w pełnym celebrytów świecie polskiego showbiznesu?

Czy ja się odnalazłem w tym świecie do końca? Chyba nie. Dlatego raczej nie uczestniczę w showbiznesowych imprezach, no, chyba że na nich gram, to wtedy jestem obecny siłą rzeczy. Nie czuję się tam jednak do dziś komfortowo. Może dlatego, że nie odnajduję tam prawdy. Wiele tam sztuczności, ci ludzie często zakładają różne maski, w których występują, a niekoniecznie zgadza się to z rzeczywistością. Mnie to zawsze męczyło, dlatego starałem się tego unikać. Oczywiście nie mówię, że w tym świecie wszyscy są tacy, bo jest w nim wiele wartościowych i prawdziwych artystów. Ale i tak wolę się trzymać na uboczu i żyć swoim życiem. Myślę, że dobrze na tym wyszedłem.

To chyba ta autentyczność była i jest kluczem do sukcesu Zakopowera.

Na pewno najważniejszy był skład zespołu. Stworzyliśmy go w cztery osoby: oprócz mnie byli to Bartek Kudasik, Wojtek Topa i Józef Chyc-Scepon, najstarszy z nas, który przeszedł już na emeryturę i z nami nie gra. Na tym naszym koleżeństwie i przyjaźni to wszystko wyrosło. Dobraliśmy resztę składu – i okazało się, że to działa. Oczywiście na sukces zespołu ma wpływ wiele czynników. Ale najważniejszym są ludzie, których spotykasz na swej drodze – ci, którzy cię zainspirują, którzy ci pomogą, którzy pójdą z tobą w tym samym kierunku. Ja miałem szczęście, że właśnie w ten sposób się to u nas od-

eprasa.pl 239cf405ed

było. Liczy się też to, że wszyscy w jakiś sposób jesteśmy utalentowani, że ciężko pracujemy, że jesteśmy konsekwentni w tym, co robimy i nigdy nie chodziliśmy na skróty. Tak naprawdę nigdy nie zrobiliśmy nic wbrew sobie. Dzięki temu dziś możemy śmiało spojrzeć w lustro. Nie mamy sobie nic do zarzucenia.

Największy sukces przyniósł wam trzeci album „Boso" z tytułowym singlem, który stał się ponadczasowym przebojem. Na czym polegała jego wyjątkowość?

Trudno powiedzieć. Może ten refren okazał się po prostu uniwersalny? Może sprawdziła się melodia? Myślę, że to czasem wyglądało tak, iż ludzie nie wsłuchiwali się w ten tekst, tylko przypisywali go do różnych wydarzeń w swoim życiu. Kiedy ta piosenka się pojawiła, dostawałem wiele wiadomości od słuchaczy i one były przeróżne. Niektórzy dobrze odczytywali tekst i wiedzieli, że opowiada on o odchodzeniu z tego świata. Ale ktoś inny śpiewał tę piosenkę wracając z imprezy boso plażą. Ktoś inny mówił, że to świetny utwór dla tych, którzy wzięli kredyt we frankach szwajcarskich i zostali puszczeni boso przez banki. (śmiech) Ten utwór stał się więc w jakiś sposób uniwersalny i można go było przypisać do różnych sytuacji. Do dziś jest to najbardziej rozpoznawalna piosenka zespołu, która przyniosła nam wraz z albumem, na którym się znalazła, aż trzy Fryderyki.

Dzięki „Boso" weszliście do muzycznej ekstraklasy i zaczęliście grać aż 100 koncertów rocznie. Trudno było wytrzymać takie tempo?

Graliśmy nawet więcej niż 100 koncertów rocznie. Pamiętam, że nas w ogóle w domu nie było. Nie było to łatwe, ale ekscytujące. Dziś wspominamy te czasy z sentymentem. Zresztą cały czas dużo gramy. Teraz jest poniedziałek i wracam z trzydniowej trasy, a w piątek wyruszam już w następną. Zakopower dużo gra i to świadczy, że chyba robimy to dobrze, skoro jest na nas zapotrzebowanie.

Występujecie nie tylko w Polsce, ale i na innych kontynentach. Jak tam przyjmowana jest na wskroś polska muzyka Zakopowera?

Zagraliśmy dużo takich zagranicznych tras. Najbardziej egzotyczna była ta po Chinach. Stanęliśmy tam przed publicznością, która reprezentuje zupełnie inną kulturę i nie rozumie, o czym śpiewamy. A mimo to te koncerty były naprawdę wyjątkowe i ci ludzie świetnie się na nich bawili. Co więcej, emocjonalnie reagowali w tych momentach, w których ja bym chciał, żeby tak było. To było niezwykłe doświadczenie. Do tego po występach zbierali od nas autografy. Chińczycy to po prostu wymarzona publiczność. Byliśmy też na trasie w Indiach, co też było fajnym przeżyciem. Wszędzie byliśmy przyjmowani z zaciekawieniem i życzliwością.

Od początku jest pan niepodzielnym liderem Zakopowera. Jak się pan czuje w tej roli?

FOT. MAT. PRAS.

Sebastian Karpiel-Bułecka: Cokolwiek byśmy nie zagrali, to i tak będzie słychać, skąd pochodzimy. Na tym chyba polega siła tego projektu

To wyszło w naturalny sposób. W góralskich kapelach liderem zawsze jest prymista, czyli ten, który podaje podstawową melodię – gra i śpiewa – a reszta mu akompaniuje. Tak też stało się w naszym przypadku. Może mam jakąś charyzmę, która mnie tym liderem uczyniła. Czasem mi z tym fajnie, czasem mnie to męczy, bo wolałbym trochę się schować i odpocząć. Ale nie będę mówił, że nie lubię tego i jest to coś, co mi przeszkadza. Tak się ułożyło i dobrze nam z tym.

Przez te 20 lat działalności zespołu gracie w niemal niezmienionym składzie. Jak to możliwe?

To jest naprawdę niezwykłe, że udało nam się w tym składzie tyle przetrwać. Myślę, że to dlatego, iż spotkała się grupa osób, które sobie przypadły do gustu, świetnie się ze sobą rozumieją i lubią ze sobą spędzać czas. A przebywamy ze sobą naprawdę wiele godzin. To jest jak w małżeństwie: czasem jest wzajemne zmęczenie, czasem zdarzają się kłótnie, ale pomimo to potrafimy ze sobą grać przez 20 lat w niemal niezmienionym składzie. Myślę, że to wielka łaska, bo nie każdemu jest to dane. Ma to bardzo dobry wpływ na jakość naszej muzyki, bo jesteśmy świetnie zgrani, nauczyliśmy się przez te dwie dekady siebie i doskonale się rozumiemy. To wszystko procentuje na scenie.

Nigdy nie było między wami poważniejszych konfliktów, które groziłyby rozpadem zespołu?

Nic takiego nigdy się nie zdarzyło.

Prywatnie też się spotykacie?

Raczej odpoczywamy od siebie. Każdy z nas ma swoje rodziny i swoje sprawy. Do tego nie mieszkamy w jednym miejscu. Ja przeprowadziłem się do Warszawy, trochę jestem w Zakopanem. Bartek z Wojtkiem są na Podhalu, Mateusz mieszka w Częstochowie.

20 lat to szmat czasu. Czuł się pan kiedyś zmęczony i myślał o zakończeniu działalności zespołu?

Niewiele było takich momentów. Muzykowanie to tak naprawdę ciężki kawałek chleba i bywa bardzo frustrujące. Wydając każdą nową płytę, czuję się jakbym debiutował. Za każdym razem trzeba się zmagać z jakimiś przeciwnościami. Choćby zawsze chcemy, żeby naszą nową piosenkę zagrało radio, a dziś wcale nie ma pewności, że tak się stanie. Kiedyś myślałem, że jak się odniesie duży sukces, to potem powinno być już tylko łatwiej. Tak jak w innych branżach. Tymczasem w showbiznesie wcale to tak nie działa do końca, więc bywa to frustrujące. Miłość do muzyki wszystko jednak przezwycięża i trwamy dalej, robiąc to, co kochamy.

W ciągu tych minionych dwóch dekad nieco zmieniła się wasza muzyka – od bardziej elektronicznego brzmienia do żywego grania o rockowym tonie. Z czego to wynika?

Z chęci rozwoju i zmian. To całkiem normalne. Chcemy zaskakiwać naszych słuchaczy i robić nowe rzeczy, żeby się tym nie znudzić. Szukamy ciągle nowych rozwiązań muzycznych, aby nie stać w miejscu. A że mamy takich, a nie innych muzyków w składzie, wykorzystujemy takie, a nie inne instrumenty, to możemy sobie na to pozwolić i to jest w tym wszystkim piękne.

Na ostatnim albumie „Widzialne/Niewidzialne" sięgnęliście nie tylko po góralszczyznę, ale też po folklor z innych części świata. To efekt waszych wojaży po innych kontynentach?

Raczej naszej fascynacji różną muzyką. Rzeczywiście ta płyta jest eklektyczna i pojawiają się na niej różne brzmienia, ale to czyni ją tylko ciekawą. Bo my tacy jesteśmy. Zawsze fascynowaliśmy się różnymi płytami – od jazzu, przez etno, po rocka. Muzyka ludowa na całym świecie jest bardzo podobna do siebie i ma wiele wspólnych cech. Dobrze się ją więc przemyca. Można połączyć góralszczyznę z folklorem z Senegalu i to będzie świetne. Trebunie-Tutki nagrali płytę z zespołem reggae Twinkle Brothers z Jamajki – i jakież to było fascynujące! Jest tu więc duże pole do popisu.

Trzeba też podkreślić, że piosenki Zakopowera niosą zawsze pozytywne przesłanie.

Staramy się, aby w naszych piosenkach zawsze była zawarta jakaś refleksja nad życiem i światem. To dobrze – bo trzeba śpiewać o czymś. Nie lubię błahych tekstów, które opowiadają o rzeczach nieistotnych. Fajnie jest, kiedy piosenka ma głębszy sens. Wtedy może słuchaczy wzbogacić wewnętrznie, podnieść na duchu, rozweselić, skłonić do przemyśleń.

Po 20 latach współpracy z Mateuszem Pospieszalskim wydaliście właśnie pierwsze nagranie z innym producentem – „Otentutoja" z Leonem Krześniakiem. Potrzebowaliście świeżego spojrzenia na waszą muzykę?

To zupełnie naturalna droga. Chcemy zmienić i odświeżyć nasze piosenki. Tak trzeba robić, żeby to wszystko miało sens i żeby był progres. Świetnym przykładem takiego myślenia był Miles Davis, który cały czas zmieniał swych współpracowników i wykorzystywał najbardziej utalentowanych muzyków z kolejnych pokoleń do tworzenia własnej muzyki. Dzięki temu jest ona ponadczasowa. My też szukamy dla siebie nowej przestrzeni.

I jak się wam pracowało z producentem z młodego pokolenia?

Super. Mimo że Leon jest dużo młodszy od nas, to rozumiemy się świetnie. Przygotowaliśmy z nim materiał na całą nową płytę, ale na razie co jakiś czas będziemy prezentować kolejne single. Może we wrześniu pojawi się następny. Praca nad tym materiałem była wielką przyjemnością i świetną zabawą. Poznaliśmy się z Leonem na tydzień przed wejściem do studia, ale kiedy zaczęliśmy nagrywać, poczuliśmy, jakbyśmy się znali całe życie.

Jaka będzie ta nowa płyta Zakopowera?

Na pewno będzie nowocześnie brzmiała, ale nie straci ducha Zakopowera. Będzie nadal wiadomo, kto to śpiewa i kto to gra, bo przecież nie możemy udawać kogoś innego, kim nie jesteśmy. Cokolwiek byśmy nie zagrali, to i tak będzie słychać, skąd pochodzimy. Na tym chyba polega siła tego projektu.

eprasa.pl 239cf405ed

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN OIL

Zawody rowerkowe i piknik rodzinny z ORLEN OIL

Prawie dwa tysiące osób wzięło udział w zeszłą sobotę w Zawodach Rowerkowych i Pikniku Rodzinnym zorganizowanych przez naszą redakcję. Partnerem głównym wydarzenia był ORLEN OIL

eprasa.pl 239cf405ed

Co to były za emocje! Już od samego rana przed Małopolskim Centrum Nauki Cogiteon w Krakowie było gwarno i wesoło. Wszystko za sprawą trzeciej już edycji Zawodów Rowerkowych i Pikniku Rodzinnego.

Nasz główny partner – ORLEN OIL – dla uczestników przygotował specjalną strefę, w której nie brakowało atrakcji i wyjątkowych upominków. Najmłodsi uczestnicy pikniku mogli wziąć tu udział w konkursie rysunkowym „Bezpieczny rowerzysta z Orlen Oil". Na zwycięzców czekały klocki LEGO oraz upominki ufundowane przez ORLEN OIL. Były też ciekawe animacje dla dzieci - przyciągały uwagę najmłodszych przez cały dzień.

Głównym punktem wydarzenia były oczywiście zawody rowerkowe. Do rywalizacji stanęły dzieci - w wieku od 3 do 9 lat. Liczyło się nie miejsce na mecie, a pokonanie trasy - niezależnie od tego, czy ktoś dojechał sam, czy z pomocą rodzica, na końcu czekał na niego specjalny medal i pamiątkowy dyplom.

Przed Cogiteonem strażacy prezentowali sprzęt ratowniczy, a policjanci wyjaśniali najmłodszym - i nie tylko - podstawowe zasady bezpieczeństwa. Specjalne stoisko przygotowało również Krakowskie Pogotowie Ratunkowe. Przez cały dzień prowadzono w nim bezpłatne kursy pierwszej pomocy. Uczestnicy - zarówno dzieci, jak i dorośli - mogli w praktyce nauczyć się podstaw resuscytacji krążeniowo-oddechowej oraz reagowania w sytuacjach zagrożenia życia.

Nie zabrakło również miasteczka ruchu drogowego, udostępnionego przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego. Czuwały tam policjantki, które jednocześnie tłumaczyły zasady bezpiecznego poruszania się po drodze, radziły jak pokonywać skrzyżowania i ronda oraz wyjaśniały, co oznaczają poszczególne znaki drogowe i jak należy reagować na światła.

Dla tych, którzy potrzebowali odrobiny spokoju, przygotowano strefę chillout z leżakami, foodtruckami i muzyką.

- Świetna zabawa, dużo emocji, fajne zakończenie wakacji - zgodnie podkreślali dzieci i rodzice.

Zawody oraz piknik odwiedziło około 2000 osób. W ten sposób powstała wspólna przestrzeń zabawy, edukacji i aktywnego wypoczynku.

Dziękujemy, że byliście z nami!

ZDJĘCIA: IGA SADY

eprasa.pl 239cf405ed

HISTORIA POPKULTURY

„Żandarm z Saint-Tropez”, czyli Francja, której nie ma

Komedia o starszym sierżancie Ludoviku Cruchocie weszła do francuskich kin 9 września 1964 r. Dziś, obok Brigitte Bardot i piosenek Joe Dassina, budzi jedynie sentyment

Mariusz Grabowski

Saint-Tropez sprzed 62 lat już nie ma. Jedynym śladem jest Muzeum Żandarmerii i Kina w dawnym posterunku Cruchota, gdzie amerykańscy turyści-emeryci kupują pocztówki w wizerunkiem uśmiechniętego Louisa de Funèsa.

Czas inwestycji

Naiwnością byłoby twierdzenie, że kino – najważniejsza ze sztuk, jak mówił ludowy komisarz oświaty Anatolij Łunaczarski – wymyślono dla rozrywki. Filmy powstają dla pieniędzy, ideologii albo w służbie propagandy. „Żandarma z Saint-Tropez” nakręcono po to, by na początku lat 60. promować turystykę na francuskim Lazurowym Wybrzeżu. Jego walory rozrywkowe są tzw. wartością dodaną.

Do tej komedii dorobiono tyle legend i baśni, że starczyłoby na opasłą książkę. Jedną z znaleźć można stronie francuskiswiat.pl. Oto kiedy reżyser i scenarzysta Richard Balducci wakacjował w Saint-Tropez skradziono mu kamerę. A na miejscowym posterunku spotkał tak ciamajdowatych nieudaczników i niezgrabiaszy, że postanowił nakręcić o tym szyderczy film.

Bardziej prawdopodobne jednak, że „Żandarm...” powstał na zamówienie francuskiego lobby turystycznego, którego interesy wciąż kulały na skutek powojennych kłopotów. Ledwo skończyła się wojna w Indochinach, wybuchł konflikt Francji z Egiptem i rozpoczął się trudny rozbrat z dawną kolonią – Algierią. Do tego doszedł kryzys gospodarczy dotykający dotkliwie także turystykę. Dopiero V Republika gen. de Gaulle’a nieco ustabilizowała sytuację. Znów można było inwestować w hotele w Cannes, Antibes, Fréjus, Nicei i sielskim Saint-Tropez.

Wiecznie żywy

„Żandarma...” wyprodukowały dwie filmowe spółki: francuska Société Nouvelle de Cinématographie (SNC) i francusko-włoska Franca Films, stworzona – jak się wydaje – specjalnie do tego przedsięwzięcia. Budżet nie był mały, wyniósł blisko 1,4 mln franków (w 1960 r. przeprowadzono reformę walutową). Dla porównania „Fantomas”, największy hit kinowy 1964 r. we Francji, kosztował niewiele więcej. Okres zdjęciowy był rekordowy, trwał nieco ponad miesiąc.

Twarzami komedii zostali Louis de Funès, czyli sierżant Ludovic Cruchot i Michel Galabru jako chorąży Jérôme Gerber, obaj z górnej półki filmowych francuskich komediantów. De Funès tylko w 1964 r. zagrał w pięciu filmach, zaś Galabru, spec od ról drugoplanowych, miał być tłem charakterystycznym dla jego popisów mimicznych.

Wspomniany już Richard Balducci napisał scenariusz, a na reżysera wybrano Jeana Giraulta, który na „Żandarmie...” i późniejszych kontynuacjach żył spokojnie przez dwie dekady. Ostatni film z Cruchotem – „Żandarm i żandarmetki” nakręcił w 1982 r. Girault dostał fuchę po taniości, a jedna z plotek mówiła wręcz, że po znajomości – jeden z pomniejszych szefów SNC, podobnie jak on pochodził z Villenauxe-la-Grande, małej mieściny w departamencie Aube. Zarekomendował go z powodzeniem dwóm najważniejszym osobom w wytwórni: René Pignèresowi i Gérardowi Beytout.

Nudyści z Saint-Tropez

Scenariusz „Żandarma...” niezbyt trzyma się kupy. To 90-minutowy ciąg gagów w wykonaniu Louisa de Funèsa, który jako funkcjonariusz Francuskiej Żandarmerii Narodowej w nieco zapyziałym nadmorskim miasteczku wytrwale walczy z przestępczością, głównie z nudystami. Kulminacja następuje w momencie, gdy jego córka Nicole wpada w nieodpowiednie towarzystwo i kradnie razem z kolegą luksusowe auto bogatego gangstera, chcącego kupić poszukiwany przez policję obraz.

Znacznie ważniejsza jest sceneria filmu: cieszące oczy lazurowe morze, sielskie krajobrazy i Pampelonne, piaszczysta plaża w gminie Ramatuelle niedaleko Saint-Tropez. To tam już w 1955 r. kręcono film „I Bóg stworzył kobietę” w reż. Rogera Vadima. Grająca w nim rolę główną Brigitte Bardot promowała wówczas modę na skąpe bikini.

Ukłonem w stronę amerykańskich turystów był ford mustang w wersji kabriolet, jeden z pierwszych egzemplarzy, które trafiły do Europy. Błyszczy w filmie na tle poczciwych citroenów i peugeotów. A także chwytliwy motyw mu-

REKLAMA
0011573558

eprasa.pl 239cf405ed

FOT. COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEWS

Twarzami komedii zostali Louis de Funès, czyli sierżant Ludovic Cruchot i Michel Galabru jako chorąży

zyczny – piosenka „Do You Do You Saint Tropez", śpiewana przez Geneviève Grad. Napisał ją Raymond Lefèvre, specjalizujący się w gatunku tzw. easy listening, czyli łatwo wpadającej w ucho.

Kolacja w Starym Porcie

Na stronie bonjourdefrance.pl czytamy: „»Żandarm z Saint-Tropez« stał się nie tylko ikoną francuskiej kinematografii, ale również magnesem turystycznym przyciągającym tłumy do tego malowniczego miasta. Po premierze filmu liczba odwiedzających Saint-Tropez znacząco wzrosła, co potwierdzają liczne statystyki. Turyści z całego świata przyjeżdżają, aby zobaczyć miejsca, w których kręcono kultowe sceny, a także poczuć atmosferę znaną z ekranu".

Banał, ale chwytliwy. Spójrzmy na tę statystykę. Małe miasteczko, skryte między Cannes a Fréjus faktycznie wyrosło przez ostatnie półwiecze na potęgę turystyczną. Na co dzień mieszka w nim 5,5 tys. ludzi (mniej niż na początku lat 60.), ale jak podają dane merostwa z lat 2019-2022 latem gości średnio 60 tys. turystów. Większość smaży się na Pampelonne, inni oglądają dzieła Pabla Picassa i Georgesa'a Braque'a w Musée de l'Annonciade, jeszcze inni snują się po malowniczych górkach masywu des Maures, a i tak wieczorem wszyscy trafiają do pełnego luksusowych jachtów Starego Portu. Kolację w legendarnej Café Sénéquier, gdzie Henri Matisse pijał swój pastis, jadają jednak tylko najwięksi krezusi. Kapitał nie zna narodowości, ale nieprzypadkowo to najczęściej nowi Rosjanie.

Oni też mieszkają w najbardziej luksusowych hotelach, o których sierżantowi Cruchotowi nawet się nie śniło. W sezonie 2026 oferujący bajeczny widok na zatokę Hotel la Ponche rywalizował ofertą głównie z rustykalnym, otoczonym winnicami Toison D'or. Średnia cena za noc w lipcu: od 15 do 25 tys. zł.

Patrząc na prawo

Dzisiejsze Saint-Tropez mało przypomina miasteczko z filmu Giraulta. Tłumy przelewające się przez promenadę i port doprowadziłyby by pewnie Cruchota do kolejnego wybuchu szału. Nie ma już małych piekarenek, rybaków, zniknęły urokliwe zaułki, w których zbudowano hotele. Siermiężne Muzeum Żandarmerii i Kina przy Place Blanqui przegrywa z Festiwalem Les Voiles, czyli pokazem wypasionych jachtów, gdzie już od lat królują supernowoczesne jednostki w klasie J. W tym roku festiwal trwać będzie od 26 września do 4 października i spodziewanych jest blisko 300 załóg.

Można powiedzieć, że Saint-Tropez, tak jak całe Lazurowe Wybrzeże, zostało dotknięte syndromem overtourismu. Do tego stopnia, że rząd francuski opracował plan działania, mający na celu „promowanie zrównoważonej turystyki poprzez utworzenie bardziej ekologicznego systemu klasyfikacji hoteli, poprawę infrastruktury rowerowej i inwestycje w transport publiczny".

Ma to swój wymiar lokalny. W 2024 r. Saint-Tropez ogłosiło plan, na razie wstępny, ograniczenia turystyki w lecie. Burmistrz miasteczka Sylvie Siri napisała w nim, że chce, by „miasteczko rozwijało się zwłaszcza dla mieszkańców, inwestowało w biblioteki, sklepy spożywcze i niedrogie mieszkania".

Na koniec spójrzmy na dzisiejsze Saint-Tropez przez pryzmat polityki. Nie wiemy, na kogo głosował żandarm Ludovic Cruchot, ale dzisiaj mieszkańcy miasteczka są zdecydowanie prawicowi. Podobnie jak mieszkańcy departamentu Var oraz całego Lazurowego Wybrzeża. Podczas wyborów parlamentarnych w 2024 r. reprezentant Zjednoczenia Narodowego Philippe Lottiaux zdobył mandat poselski w tutejszym 4. okręgu wyborczym już w pierwszej turze.

REKLAMA 0011570411

eprasa.pl 239cf405ed

SPOŁECZEŃSTWO

Wyszła do szkoły, od 27 lat nie wróciła. Co się stało z Aldoną z Ostrowąsa?

13 października 1999 r. rano 17-letnia Aldona Błachowicz spakowała torbę i wyszła z domu na PKS. Z rodzinnego Ostrowąsa do liceum w Aleksandrowie Kujawskim już nie dotarła. Od tej pory nie wiadomo, co się z nią stało. Rodzina odbierała głuche telefony, ale policyjny podsłuch nie pomógł. Czy po latach dojdzie do przełomu w tej sprawie?

Małgorzata Oberlan

– Aldona była taka cicha, bardzo spokojna. W pierwszej klasie liceum siedziałyśmy w jednej ławce, ale przecież tak niedługo... To, co potem się wydarzyło, było wstrząsem dla całej szkoły – wspomina dziś dawna koleżanka zaginionej z ogólniaka w Aleksandrowie Kujawskim.

Dziewczyny wcześniej się nie znały. Obie do liceum dojeżdżały z małych miejscowości, ale z przeciwnych krańców gminy. Darzyły się sympatią, ale zaprzyjaźnić się nie miały szans – los zetknął je zaledwie na półtora miesiąca.

Po zaginięciu Aldony szkolni koledzy i nauczyciele, co zrozumiałe, długo przeżywali sprawę, dyskutowali. Potem koleżanka ze szkolnej ławy śledziła poszukiwania i kolejne informacje. Do dziś, jak większość bliskich, ale i po prostu znajomych Aldony i jej rodziny, w pewne scenariusze nie wierzy.

– Aldona nie uciekła z domu, nie obracała się też w żadnym szemranym towarzystwie, nie targnęła się na życie. Nie ten typ dziewczyny, nie ten dom, nie to środowisko. Musiało się wydarzyć coś innego – mówi dawna koleżanka, dziś 44-latka z Aleksandrowa. Nie chce odbierać nadziei tym, którzy ją mają, ale to „inne", jej zdaniem, było złe.

FOT. FB

Po 27 latach od zaginięcia Aldony Błachowicz nadal jest szansa na jej odnalezienie. Dowodem – kolejne rozwikłane sprawy z „Archiwum X"

Ostrowąs: wieś pod opieką Księżnej Kujaw

Aldona Błachowicz wychowała się w ciepłym, gwarnym domu w Ostrowąsie. To mała, ale malowniczo położona nad jeziorkiem Plebanka wieś w gminie Aleksandrów Kujawski. Znana przede wszystkim z Sanktuarium Maryjnego, łaskami słynącego barokowego obrazu Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem adorowanej przez aniołów oraz jego repliki postawionej na tafli jeziora.

Dziś sanktuarium, licznie odwiedzane przez pielgrzymów, wypiękniało jeszcze bardziej; przyciąga też gości z domów uzdrowiskowych w niedalekim Ciechocinku. W latach 80. i 90., gdy dorastała tu Aldona, tak pięknie jeszcze tu nie było. Świadectwa imiennych cudów jednak, jakich chorzy mieli doświadczać dzięki wstawiennictwu „Pani Kujaw", obecne były w historii wsi od dekad.

Rodzina Błachowiczów była bardzo liczna. Aldona była jedną z ośmiorga rodzeństwa. W domu się nie przelewało, ale to był dobry dom – pełen miłości. „Rodzice robili wszystko, by dzieci miały to, czego potrzebowały – choćby skromnie, choćby z wyrzeczeniami. Dom Błachowiczów był domem ciepłym, pełnym wzajemnego wsparcia. Można było porozmawiać o wszystkim. Nie było kłótni, nie było tajemnic. Aldona nigdy nie sprawiała problemów – ani w szkole, ani w domu. Była cicha, uczynna, serdeczna. Lubiana przez rówieśników. Miała swoje plany, marzenia. Jak każda dziewczyna w tym wieku. Nie miała powodów, by uciec. Nie było konfliktów. Nie było miłosnych dramatów" – tak wspominają ten dom i nastolatkę bliscy rodzinie, przypominając sprawę za pośrednictwem takich portali jak „Zaginieni przed laty".

Z tego małego Ostrowąsa zatem i z takiego domu 13.10.1999 r. Aldona wyruszyła w drogę. Wtedy rodzina widziała ją ostatni raz od 27 lat.

Między PKS-em a liceum w Aleksandrowie

Wiadomo, że tamtej środy rano 17-latka spakowała do szkoły standardowe rzeczy, zachowywała się jak co dzień i jak zwykle poszła na PKS. Wsiadła do autobusu i dojechała do Aleksandrowa Kujawskiego. Do swojego liceum jednak już nie dotarła.

Idąc do szkoły, mogła przechodzić obok targowiska w miasteczku. W latach 90. w takim miejscu kupić można było dosłownie mydło i powidło, ale i załatwić różne nietypowe rzeczy, także takie „na granicy z prawem". Pojawiali się zatem tutaj różni ludzie...

„Wiele lat po zaginięciu jeden ze sprzedawców na rynku w Aleksandrowie Kujawskim wspomniał, że widział scenę, która mogła mieć znaczenie. Podobno mężczyźni o rozbudowanej sylwetce próbowali siłą wciągnąć młodą dziewczynę do ciemnego samochodu. Nie było jednak pewności – ani co do czasu, ani co do tożsamości tych osób. Wspomnienie to stało się jednym z tych domysłów, które po latach wracają w myślach i nie dają spokoju" – relacjonują bliscy rodziny (za: Zaginieni przed laty.pl)

Policja, jasnowidz, głuche telefony i podsłuch

– Teraz akta tej sprawy są już w archiwum. Przed laty jednak poszukiwania zaginionej Aldony Błachowicz były bardzo intensywne. Obecnie, mimo upływu czasu i archiwizacji akt, policja w każdym momencie gotowa i zobowiązana jest sprawdzić nowy sygnał, trop, informację, które mogłyby się przyczynić do wyjaśnienia sprawy – podkreśla Marta Białkowska-Błachowicz, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.

I jak zapewnia oficer prasowa – nie podaje nam standardowej formułki cytowanej na okoliczność zaginięć sprzed ćwierćwiecza. – To nie są puste słowa. Tyle że od wielu lat takich nowych informacji nie otrzymaliśmy.

Białkowska-Błachowicz sprawę dobrze kojarzy, bo środowisko jest małe, a historia bolesna. Dla jasności jednak zaznacza, że żadnych rodzinnych koligacji z rodziną zaginionej nie ma. Ot, zbieżność nazwisk.

Jak szukano Aldony przed laty? Intensywnie i na różne możliwe wtedy sposoby. Działała policja, działała rodzina. Dorosłe dziś rodzeństwo pamięta, jaka rozpacz malowała się na twarzach rodziców, gdy żaden kolejny dzień nie przynosił odpowiedzi.

Zaangażowany przez nich do pomocy jasnowidz Krzysztof Jackowski, przez lata współpracujący z policją w kraju, czym ta się nie chwaliła, ale i czego się nie wypierała, osobiście przyjechał na Kujawy. Jego zdaniem szukać należało w rzece Tążynie, płynącej przez Aleksandrów. I to szukać ciała, niestety.

Takie poszukiwania wraz z policją były prowadzone, ale niczego nie dały. Podobnie jak podsłuch założony przez policję po tym, jak rodzina Błachowiczów zaczęła odbierać głuche telefony. Fakt, że takie po zaginięciu były, z perspektywy 27 lat wydaje się niezwykle ważny. Prawdopodobnie przy obecnych możliwościach technicznych ten trop udałoby się lepiej sprawdzić.

Rodzice Aldony zmarli, nie poznając nigdy odpowiedzi na pytanie, co stało się z ich córką. Czy dowie się tego kiedykolwiek rodzeństwo?

Pamięć o zaginionych przed laty ma sens

Sprawę Aldony przypominają co jakiś czas Itaka, Zaginieni.pl czy Zaginieni przed laty.pl, a także TV. Czy ma to sens po ponad ćwierćwieczu? Tak – z kilku powodów.

Czasem zwykły przypadek, a czasem wyznanie kogoś (po latach), kto długo trzymał w sobie ważne informacje, okazują się przełomem – jeśli tylko trop zostaje na poważnie podjęty.

27 lat to przy rozpędzonym rozwoju technik kryminalistycznych policji to cała era. Postęp na wielu polach jest olbrzymi, możliwości wciąż się zmieniają i rosną. Dowodem na to kolejne rozwikływane sprawy z policyjnego „Archiwum X".

A wreszcie – rzeczywistość, w której za sprawą internetu i mediów społecznościowych świat stał się globalną wioską, ma ogromne znaczenie. Błyskawiczny i wielki zasięg informacji sprawia, że sprawy kiedyś nierozwikłane znajdują wyjaśnienie. Tu przykładem choćby cenna, międzynarodowa operacja Interpolu „Identify Me". Zainicjowała ją holenderska policja, współpracując m.in. z niemiecką czy belgijską. Wytypowano kobiety NN znalezione na terenie 6 krajów – także przed wieloma laty – będące prawdopodobnie ofiarami przestępstw. Były m.in. apele w wielu krajów do potencjalnych krewnych, znajomych, sąsiadów z pytaniem: „Rozpoznajesz mnie?". W ten sposób ustalono tożsamość np. kobiet z Rosji, Wlk. Brytanii czy Paragwaju, których ciała zaleziono w Holandii czy Belgii. Tak też zidentyfikowano „kobietę z niemieckimi kluczami". Po 21 latach!

Wszystkie te kobiety były w krajach zgonu osobami NN. Natomiast w rodzinnych stronach – zaginionymi bez wieści.©℗

Rysopis zaginionej Aldony Błachowicz

- wzrost: 164 cm
- kolor oczu: niebieskie
- włosy: średniej długości
- wiek w dniu zaginięcia: 17 lat
- obecny wiek: 44 lata
- ubiór w dniu zaginięcia: niebieski polar

Osoby, które mają informacje na temat zaginionej, mogą kontaktować się z policją w Aleksandrowie Kujawskim lub każdą inną jednostką policji.
Na sygnały czeka też redakcja portalu Zaginieni przed laty.pl, gwarantując anonimowość.

eprasa.pl 239cf405ed

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP

0111553412

Sinsay będzie miał szerszą ofertę. Otwiera się na inne marki i uruchamia marketplace.

Sinsay wchodzi na kolejny poziom rozwoju i znacząco poszerza ofertę. Dotychczasowy asortyment uzupełnią produkty innych marek. Nie tylko modowe, ale też dla domu, rodziny czy do pielęgnacji. W ofercie pojawiają się m.in. produkty Adidas, Nike, L'Oréal, Maybelline czy Bourjois.

13 lat ewolucji

Sinsay jest przykładem szybkiego wzrostu skali działalności. Powszechnie znana marka pojawiła się na rynku zaledwie 13 lat temu, a dziś liczba jej sklepów sięga blisko 3 tysięcy. Znana jest nie tylko w Polsce, ale również poza jej granicami – Rumunii, Węgrzech, Czechach, Litwie, Grecji, a nawet we Włoszech. W krótkim czasie stała się dostępna również w internecie. Obecnie zakupy online w Sinsay mogą robić klienci z blisko 20 krajów Europy. I chociaż dzisiaj nie każdy o tym pamięta, na początku była to marka wyłącznie z asortymentem modowym dla nastolatek.

Konsumenci stawiają na smart shopping

Transformacja Sinsay dokonywała się równolegle ze zmianami zachodzącymi w zachowaniach klientów. Współczesny klient nie myśli kategoriami produktowymi. Nie zastanawia się, w którym sklepie kupić bluzę, a w którym lampę, kosmetyki czy akcesoria dla dziecka. Myśli potrzebami. Zakupy mają być szybkie, wygodne i w dobrej cenie. Ale nie impulsywne. Koniec z poczuciem zmarnowanego czasu i niepotrzebnie wydanych pieniędzy. Konsumenci coraz częściej stawiają na smart shopping. Robią zakupy w sposób świadomy i przemyślany, kierując się rzeczywistą potrzebą, porównują ceny, możliwości dostawy, zasady zwrotów i reklamacji. Nie zmienia się jedno - cały czas chcą mieć możliwość znalezienia wszystkiego w jednym miejscu.

Asortyment Sinsay powiększy się

Dlatego dziś Sinsay to już nie tylko odzież, ale też akcesoria, artykuły wyposażenia wnętrz i produkty codziennego użytku. Marka podąża za oczekiwaniami klientów. Jej transformacja trwa.

O tym, że Sinsay trzyma rękę na pulsie, świadczy chociażby to, że w sierpniu tego roku marka postanowiła uruchomić marketplace i po raz pierwszy otworzyła swoją platformę sprzedażową na zewnętrznych partnerów handlowych. W ofercie pojawią się kategorie komplementarne wobec segmentu modowego. Już dziś znaleźć tam można kosmetyki takich firm, jak L'Oreal czy Maybelline, ale także buty sportowe Nike, Adidas czy Skechers.

Jak podaje LPP, właściciel marki, celem nie jest stworzenie miejsca, w którym można kupić wszystko. Sinsay chce oferować coraz większą liczbę produktów odpowiadających potrzebom jego klientów i ich rodzin.

Co istotne, marka nie postawiła na stworzenie nowej platformy, ale na wykorzystanie dotychczasowej, ale wzbogaconej o wiele nowych produktów, których dotąd w ofercie marki brakowało. Marketplace jest integralną częścią istniejącego ekosystemu Sinsay. Klienci korzystają z tego samego środowiska zakupowego, mogą nadal używać programu Sinsay Club niezależnie czy kupować będą produkty Sinsay, czy też asortyment innych marek dostępnych na platformie. Korzyść dla klienta ma być jedna – ma on zyskać teraz dostęp do znacznie szerszej oferty produktowej przy jednoczesnym wykorzystaniu dotychczasowych benefitów, jak choćby punktów lojalnościowych uprawniających go do zniżek. W pierwszej kolejności rozwijane będą kategorie naturalnie uzupełniające ofertę Sinsay, takie jak kosmetyki, zabawki, obuwie, artykuły do domu i akcesoria. Plany rozwoju platformy zakładają przekroczenie progu 100 tys. sztuk produktów w 2027 roku. Wtedy też marka planuje wejście z platformą marketplace na pierwszy rynek zagraniczny.

REKLAMA

0111553413

eprasa.pl 239cf405ed

SPORT NIEOCZYWISTY

„Babka z Pijarskiej” i Madamki. Ubrania z krakowskiej pracowni jak dzieła sztuki

Nazywa się „Babką z Pijarskiej” – po przeprowadzce, bo wcześniej była „Babką ze Stolarskiej”. Dominika Łabędzka o swojej marce Nikado Manufaktura mówi: Tu moda i sztuka, przenikając się, zdobią codzienność, bo codzienność jest nam najbliższa i może być piękna. Salon Nikado Art Couture jest bez wątpienia jednym z najbarwniejszych miejsc w Krakowie

Anna Piątkowska

– Tak sobie wymyśliłam mój świat, że chcę być szczęśliwa. Inna wersja za bardzo mnie nie interesuje – mówi Dominika Łabędzka. – To jest to miejsce. Kiedyś wymyśliłam sobie też, żeby mieszkać w Krakowie lub Sopocie i tak jest – w Krakowie żyję, ale bardzo dużo czasu spędzam też w Sopocie. Jestem szczęśliwa, że tu jestem. Otoczyłam się ludź-mi, których kocham i cenię.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Dominika Łabędzka w Nikado Art Couture

Kolorowy ptak Krakowa i jej Madamki

– To miejsce, które stworzyłam według własnych zasad, wynikających z moich potrzeb – ponieważ nigdy nie badam rynku, nie zastanawiam się, co jest modne. Każdy, nawet najdrobniejszy projekt, wynika z tego, co mi w danej chwili w duszy gra – mówi Dominika Łabędzka.

Barwy, które królują w salonie przy Pijarskiej, absolutnie nie pozwolą wtopić się w tłum. Stroje, które wyszły z pracowni Nikado i sam salon bardziej przypominają paletę malarską i galerię sztuki niż sklep z ubraniami. Bo i te, które wiszą tu na wieszakach, banalne nie są. Bardziej niż nienagannej figury modelki wymagają odwagi, nawet jeśli – jak najnowszy projekt z pracowni Dominiki Łabędzkiej – to aksamitna mała czarna tłoczona w fantazyjny wzór gorsetu.

– Do kolorów trzeba dojrzeć, ponieważ to, co na siebie wkładamy, ma budzić nasz zachwyt. Tylko nasz zachwyt. To, co powie o nas reszta świata, jest kompletnie bez znaczenia. Oczywiście, miłe są wyrazy uznania, ale to my, patrząc w lustro, mamy widzieć tam milion dolarów.

Jak przyznaje najbardziej kolorowa mieszkanka Krakowa, był czas, gdy sama nosiła wyłącznie czernie i szarości. Dojrzewanie do kolorów było w przypadku Dominiki Łabędzkiej połączone z jej przemianą wewnętrzną.

– Zaczęłam widzieć świat w kolorowych barwach, nie tylko w szarościach i czerniach. W tamtym czasie kupiłam nawet czerwoną sukienkę, ale nigdy jej nie włożyłam. Dziś uważam, że przystoi mi każdy kolor. Wkładam to, w czym się czuję świetnie i w czym dobrze wyglądam.

Wyjątkowe są nie tylko kolory, ale też formy strojów Nikado Manufaktury, ponieważ ich twórczyni hołduje zasadzie, że odzież może być sztuką, podobnie jak osoby, które ją noszą.

„Bliżej mi do sztuki niż do mody”

Do Krakowa przyjechała z Pomorza. Z miłości. – Kraków okazał się hermetycznym miejscem. Postanowiłam więc „toczyć kulkę” na swoich zasadach. Zaczęłam się powolutku rozpychać łokciami, żeby znaleźć miejsce dla siebie. Na początku powstała mała galeryjka na ul. Stolarskiej, a ja stałam się „Babką ze Stolarskiej”. Ale lokal udało mi się zdobyć dopiero w pandemii. Niedawno przeniosłam swój salon na ul. Pijarską, bo tak mi się rozrosły skrzydła, że się już w tej 14-metrowej łupince przy Stolarskiej nie mieściłam. No i tak zostałam „Babką z Pijarskiej”.

Droga prowadząca do własnej marki modowej nie była oczywista. Zanim Dominika Łabędzka otworzyła salon na Stolarskiej w Krakowie (z którego właśnie przeprowadziła się na Pijarską), parała się różnymi zajęciami, ale zawsze gdzieś w tle była sztuka i artystyczne zainteresowania. Szefowa Nikado Manufaktury mówi o sobie, że urodziła się z pędzlem w dłoni i zaznacza, że choć zajmuje się modą, wciąż bliżej jej do sztuki.

Jest malarką po krakowskiej ASP, którą skończyła już jako dorosła osoba. Dziś na malowanie czasu niewiele jej zostaje. Po skończeniu pedagogiki specjalnej przez wiele lat zajmowała się dziećmi i młodzieżą ze szczególnymi potrzebami w klasach integracyjnych. Przez wiele lat była też przedstawicielem medycznym. – Zawsze miałam jakiś oryginalny dodatek, który budził zainteresowanie. Zbierałam więc zamówienia i robiłam je także dla innych. Tak się zaczęła moja modowa droga – wspomina.

Bajecznie kolorowe stroje powstają przy ul. Koszykarskiej. Są tworzone od początku do końca przez ekipę Nikado. A pomysły podpowiada otaczający świat, podróże. Tak powstała choćby ptasia kolekcja, m.in. z jaskółkami. Jeden pomysł rodzi kolejny. – Czasem talent mnie męczy, muszę szybko biec do pracowni, żeby przelać na papier to, co rodzi się w mojej głowie – mówi Dominika.

Madamki od „Babki z Pijarskiej”

Madamki – tak Dominika Łabędzka nazywa swoje klientki, fanki marki. To określenie, które wiele lat temu nadały uczennice swojej nauczycielce języka francuskiego w liceum, w którym uczyła się mama Dominiki. – Ta nauczycielka francuskiego mówiła, że zawsze trzeba być damą: nie wolno chodzić w rozciągniętym szlafroku po domu, trzeba trzymać fason, być jak madame. Uczennice więc nazwały ją Madamka. Znałam tę opowieść od mamy i przyszedł moment kilka lat temu, że do mnie to słowo wróciło. Bardzo cenię moje Madamki, których każde zamówienie jest dla mnie jak wielki komplement i dodaje mi wiatru w żagle.

Madamki tę sympatię odwzajemniają, tworząc całkiem sporą społeczność nie tylko wirtualną. Spotykają się np. na Krakowskich czy Sopockich Chichotach – cyklicznym, towarzyskim spotkaniu łączącym modę i sztukę. Bez wątpienia doceniają też coś, co bije wręcz od twórczyni marki: energię, optymizm, pozytywną energię.

– Lubię tę dziewczynę. Nigdy nie próbowałam robić z siebie kogoś, kim nie jestem. W tym, co robię i co pokazuję, jest dużo szczerości. Oczywiście pretekstem jest moda i to, co robię, ale przy okazji zabieram głos też w innych kwestiach, np. hejtu. Ta praca jest moją pasją, ale to też moje życie. Mówi się, że jak praca jest pasją, to nigdy się nie pracuje. To nieprawda, wtedy się pracuje cały czas, ale to świat, który sobie wymyśliłam – konstatuje Dominika Łabędzka.

eprasa.pl 239cf405ed

MATERIAŁ INFORMACYJNY NSTYTUTU CERAMIKI I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
0011562644

Innowacje, które mogą uratować życie. To dzieło Łukasiewicz - Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych w Krakowie

Rozmawiał
Marek Długopolski

- Tworzymy takie rozwiązania, które mogą ratować zdrowie i życie - mówi Paweł Pichniarczyk, dyrektor Łukasiewicz - Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych oraz p.o. dyrektora Łukasiewicz - Krakowskiego Instytutu Technologicznego.

Łukasiewicz - Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych, wchodzący w skład Sieci Badawczej Łukasiewicz, to instytucja niezwykła, działająca na pograniczu świata nauki i biznesu. To również pomost między tym, co służyć może nam wszystkim, albo tylko stosunkowo nielicznym - wojsku, policji, straży granicznej.
- Bardzo mocno stawiamy na rozwiązania związane z bezpieczeństwem i obronnością - podkreśla Paweł Pichniarczyk, dyrektor Łukasiewicz - Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych oraz p.o. dyrektora Łukasiewicz - Krakowskiego Instytutu Technologicznego.

Materiały ceramiczne podwójnego przeznaczenia

Powinny chronić przed pociskami i odłamkami. Muszą zabezpieczać jak największą powierzchnię ciała, być jednocześnie bardzo wytrzymałe oraz lekkie. Mowa o tzw. wkładach balistycznych do kamizelek kuloodpornych. Okazuje się, że technologia opracowana w Łukasiewicz - Instytucie Ceramiki i Materiałów Budowlanych w Krakowie ma szansę prześcignąć konkurencję.
- Opracowaliśmy kompozyt ceramiczny, w którym przewidzieliśmy wykorzystanie m.in. specjalnej warstwy wolframu. Dzięki temu nowa kamizelka charakteryzuje się wyjątkową kombinacją niewielkiej masy, odporności balistycznej oraz pochłaniania energii pocisku. Projekt COMBIsafe opiera się na innowacyjnej ceramice balistycznej - mówi dyrektor Paweł Pichniarczyk.
- Nasz projekt idealnie więc odpowiada na potrzeby Sił Zbrojnych, Policji, Straży Granicznej... Pochwalimy się nim m.in. podczas Międzynarodowego Salonu przemysłu Obronnego w Kielcach.

Innowacyjne ceramiczne płyty mają grubość od 3 do 8 mm, ważą nie więcej niż 2 kg, a pełna ochrona ciała gwarantowana jest na całej ich powierzchni. Płyty zostaną wykonane w dwóch wersjach - Premium (bardziej zaawansowane, a tym samym droższe materiały) i Standard Plus.
- W tym ostatnim przypadku, choć do ich produkcji wykorzystywane będą materiały bardziej dostępne, to jednak zostaną one wzmocnione w taki sposób, by osiągnąć lepsze parametry niż konkurencyjne rozwiązania w wyższych klasach ochrony. Będą też bardziej komfortowe - zapewnia dyrektor Łukasiewicz - Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych.

COMBIsafe to jednocześnie okazja do rozpoczęcie budowy polskiego łańcucha dostaw w tak newralgicznym sektorze jak obronność i technologie o znaczeniu strategicznym. Oznacza również możliwość ograniczenia dostaw spoza Unii Europejskiej. Warto wspomnieć, że dziełem instytutu są też specjalne ceramiczne osłony i płytki balistyczne wykorzystywane do ochrony pojazdów i obiektów.

Schronienie schronieniu nie jest równe

Wojna za naszą wschodnią granicą uświadomiła wszystkim, że Polska potrzebuje nowych i nowoczesnych schronów i miejsc schronienia. Bezpiecznych oraz trwałych. Tylko w ten sposób można zwiększyć szanse przeżycia w przypadku ostrzału, ataku rakietowego, uderzenia dronów czy bombardowania.
- Podjęliśmy to wyzwanie. Nie chodziło nam jednak tylko o stworzenie specjalnej mieszanki betonowej, ale przygotowanie kompleksowej koncepcji procesu produkcyjnego. Tak narodził się pomysł stworzenia - z betonów specjalnych - prefabrykowanych schronów. Projekt Schron25, bo o nim to mowa, dotyczy zarówno budowy przydomowych schronów, odpowiedniego przystosowania podziemnych kondygnacji nowo projektowanych budynków wielorodzinnych, biurowców oraz parkingów, ale także miejsc doraźnego schronienia - zaznacza dyrektor Paweł Pichniarczyk.

I dodaje, że schrony te przeszły już próbę ogniową na poligonie Politechniki Poznańskiej. Mają nie tylko wytrzymałą konstrukcję, ale także wysoką odporność na falę uderzeniową. Zabezpieczone są również przed promieniowaniem jonizującym oraz wysoką temperaturą.
- Projekt ten pozwoli nam dogonić europejskich liderów budownictwa ochronnego, takich jak Finlandia czy Szwajcaria, oraz zbudować silną pozycję konkurencyjną na rynku unijnym. A to za sprawą pełnego ich dostosowania do najnowszego, bardzo restrykcyjnego prawodawstwa - nie ukrywa.

Technologie rakietowe, drony i sztuczna inteligencja

Z dyrektorem Łukasiewicz - Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych oraz p.o. dyrektora Łukasiewicz - Krakowskiego Instytutu Technologicznego rozmawiamy także o Sieci Badawczej Łukasiewicz, technologiach rakietowych i kosmicznych, produkcji amunicji, dronach, systemach autonomicznych, pojazdach wojskowych oraz sztucznej inteligencji.
- Obronność i bezpieczeństwo państwa są obecnie jednym z najważniejszych kierunków działalności Sieci Badawczej Łukasiewicz. Chcemy, jako ten komponent naukowy, przysłużyć się naszemu krajowi, Polkom i Polakom. Większość naszych projektów będzie można zobaczyć podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego w Kielcach - przypomina dyrektor Paweł Pichniarczyk.

Łukasiewicz
Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych

eprasa.pl 239cf405ed

PASJA

Roman Ficek - cyborg ze Skawicy

– Te wcześniejsze moje wyprawy to była naprawdę pestka – mówi biegacz górski ze Skawicy Roman Ficek. Właśnie przebiegł Półwysep Skandynawski z północy na południe, górami z Przylądka Północnego do Lindesness. Jako pierwszy człowiek w historii pokonał ten nieprawdopodobny dystans – 2679,4 km w 40 dni i 11 godzin! Bez żadnego wsparcia, zdany tylko na siebie. Niósł plecak ważący dziewięć kilogramów i nie bał się emocji.

FOT. ROMAN FICEK

Roman Ficek: To był pierwszy w historii taki bieg przez te góry. Nikt się tego przede mną nie podjął

Jacek Żukowski

Jest pan już w domu. Co pan teraz robi?

Najważniejsze to nie biegać, nie trenować, tylko trochę poleżeć, odpoczywać, żeby nogi, ścięgna, mięśnie doszły do siebie.

Ile trzeba do siebie dochodzić po takim wysiłku?

Myślę że dwa i pół tygodnia. W tym czasie mam zamiar czilować. A potem jakiś trening na pewno wejdzie, ale bardzo lekki, może pół godziny dziennie. Nie ma co siedzieć za długo. Krótki trening przyspieszy regenerację. Po miesiącu powinienem czuć się całkiem nieźle.

Przebiegł pan 2679 kilometrów.

Prawie 2700 i 70 tysięcy metrów przewyższenia.

W 40 dni. Czy na tyle szacował pan ten bieg?

Szacowałem trasę na 35 dni. Myślałem, że kilometrów będzie 3000. Trzeba zacząć od tego, że przez Skandynawię nie ma jednego szlaku, jest ich wiele i trzeba je łączyć. Trasa wiodła przez najwyższe szczyty parków narodowych i poszczególnych masywów górskich. Była bardzo trudna, prowadzona na dziko, musiałem z tej wersji po trzech dniach zrezygnować i modyfikować trasę na bieżąco.

Jeśli chodzi o rekord, to trudno będzie komuś porównywać swój bieg z pańskim, bo musiałby idealnie biec pańską trasą

Tak, to jest nieporównywalne. To to samo jak z Łukiem Karpat, gdzie też nie ma początku i końca. To znaczy są – Lindesness i Nordkapp, ale nie połączone jednym szlakiem. To był pierwszy w historii taki bieg przez te góry. Nikt się tego przede mną nie podjął. Siedem lat temu, po przebiegnięciu Łuku Karpat chciałem zrobić Skandynawię, wiedząc, że jest to najdłuższy łańcuch górski w Europie. Nie miałem jednak zdrowia, zawsze z czymś to kolidowało, nie było formy, sponsorów.

Biegł pan bez wsparcia, czyli musiał pan ograniczyć swój bagaż.

Był bardzo lekki, ważył między 7 a 9 kg, ale cały czas niosłem go na plecach. W tamtych górach niemal wszyscy chodzą z ciężkimi plecakami. Kiedy ludzie mnie widzieli byli w szoku.

Był pan bez namiotu, śpiwora, jak pan sobie radził z nocowaniem?

Nocowałem w chatkach DNT, nazywają się hytter. Kupuje się w Norweskim Stowarzyszeniu Turystycznym specjalny kluczyk, który otwiera je wszystkie. Dostałem go od Ewy Chwałko, która przeszła całą Skandynawię trzy lata temu.

Jaki jest standard tych chatek?

Są jak domy. Bardzo wypasione. Niektóre piękne, nowe, z kuchnią, w której jest gaz. Są też w nich wielkie spiżarnie, gdzie można sobie kupić jedzenie i zapłacić przez aplikację. Może w nich spać od pięciu do 40 osób.

Kluczyk otwiera jedno pomieszczenie?

Nie, cały domek. Często byłem jednak sam.

Musiał pan swoją trasę dostosować do tych miejsc?.

Trochę tak, ale one są na trasie. Są na czerwonym szlaku oznaczone litrą „t". Jak planowałem bieg, to wiedziałem, gdzie są hytty albo kempingi, bo na nich też spałem. Czasem brałem nocleg w hotelu ze śniadaniem, żeby się najeść porządnie. Jak śniadanie się zaczynało o 7.30 czy 8, to jadłem aż do 10, dopóki się nie skończyło. Napychałem się.

W ciągu dnia pewnie nie było na to czasu.

Nawet nie było gdzie. Dopiero na południu Norwegii pojawiały się stacje benzynowe, restauracje po drodze.

Jak pan radził sobie z jedzeniem?

Miałem tylko cztery sklepy na tysiąc kilometrów. Musiałem obliczyć, by od punktu do punktu wystarczyło mi jedzenia. Pierwszy sklep miałem chyba po trzech dniach. Kiedy dobiegłem na wieczór do miejscowości, to był zamknięty i niestety dopiero rano musiałem wrócić, zrobić zapasy, i z powrotem biec.

Ale na 250 km to trudno nakupić jedzenia...

Trudno, ale da się. Cały czas też biegłem na deficycie kalorycznym. Kupowałem słodycze, jakieś żelki, czekoladę, miód sobie kupowałem też zawsze i dużo owsianki. Dlatego, że zalewać ją można zimną lub ciepłą wodą.

Ile dziennie kilometrów pan przebiegał?

Różnie, w pierwszy i drugi dzień po 90, bywało, że i 120, ale też 60. Średnia z całego dystansu wyszła mi 71.

Czy pana coś zaskoczyło? Na przykład myślał pan, że będzie łatwiej, a było trudniej, bądź odwrotnie?

Zaskoczyła mnie trochę trasa. Myślałem, że będzie łatwiejsza, a okazała się cholernie trudna. Bardzo wąskie ścieżki albo w ogóle brak ścieżek, szlaków. Szlak niby na mapie jest, a w rzeczywistości go nie ma. Ciężko było biegać po tych szlakach mając ze sobą taki ciężki plecak. Było pełno kamieni, także pełno torfowisk i bagien.

Czy były trudniejsze momenty kryzysowe, kiedy myślał pan, że trzeba będzie skończyć?

W pierwszym tygodniu codziennie parę razy myślałem, kiedy zejdę i na którym odcinku, bo było bardzo ciężko. Miałem nawałnicę różnych wszelakich problemów, które mnie mogły dopaść. Brakowało tylko deszczu.

eprasa.pl 239cf405ed

Głównie terenowe trudności, jedzeniowe?

Wszystkie. Ze spaniem, z jedzeniem; na początku była też masa komarów, które nie dały nawet na chwilę odpocząć. Musiałem być non stop w ruchu. Więc niewyspanie, trudność terenowe i do tego ten deficyt kaloryczny. Wszystko się nakładało. Pamiętam taki bardzo trudny odcinek kamienisty, w dodatku porywy wiatru do 60 km/h. A noc wcześniej przed tym odcinkiem spałem na gołych deskach, bo nie było materaca. To był mocny „strzał" i po tym dniu zrobiłem sobie dzień przerwy, bo nie byłem w stanie się ruszyć. Miałem odciski na stopach, potrzaskane paznokcie i dość wszystkiego.

Ale przewalczył pan to na szczęście.

No przewalczyłem. Udało się. To było tak, że wieczorem byłem bardzo, bardzo zmęczony, skasowany. A rano jak już człowiek się trochę wyspał, zjadł, to nabierał energii.

A co pana trzymało przy życiu? Rozmowy z żoną, rodziną?

Tak. Rozmowy przede wszystkim. Jak nie z żoną, to z rodziną, kolegami. Czytałem komentarze na swoich social mediach. To ludzie mnie pchali. Ja tak naprawdę w pewnym momencie już byłem tak zrezygnowany, wręcz zrozpaczony, ale ludzie tak wierzyli we mnie jak w Boga. Że tylko ja to mogę zrobić, tylko ja dam temu radę, że wierzą we mnie. Czułem, że nie mogę zrezygnować. Przynajmniej muszę spróbować w kolejny dzień.

A według czego się pan poruszał? Jakiejś aplikacji?

Dokładnie tak, wytyczyłem trasę, wszystko zaplanowałem, a potem na drugiej aplikacji ją modyfikowałem na bieżąco. Moja oryginalna trasa odbiegała całkowicie od trasy, którą robią inni, czyli Norge Pa Langs. Myślałem, że uda mi się to wykonać, ale już po trzech dniach wiedziałem, że niestety trzeba to zmodyfikować.

Na jaką pogodę pan trafił?

Praktycznie codziennie było niebo zachmurzone. Tylko na Przylądku Północnym miałem czyste niebo i w ostatni dzień również. W jeden dzień potrafiło lać, świeciło słońce, wiał wiatr, a potem znów lało. Czasem deszcz padał dziesięć minut i znowu na chwilę wychodziło słońce. Były to cztery pory roku. Miałem też takie dni, że lało cały dzień i do tego był północny wiatr, który cały czas wiał ci w twarz. Okropne. Wiatr naprawdę dokuczał strasznie.

Ale był północny, a pan biegł z północy na południe więc raczej powinien popychać?

Niestety nie. On cały czas właśnie jakoś w twarz wiał... To był zimny wiatr północny. Jak biegnie się górami, to nie biegnie się cały czas na południe prosto, tylko zakręca dolinami w prawo, w lewo.

FOT. ROMAN FICEK

Roman: W pewnym momencie już byłem tak zrezygnowany, wręcz zrozpaczony, ale ludzie tak wierzyli we mnie jak po prostu w Boga

Porównując to osiągnięcie do innych pańskich wyczynów, jak je pan plasuje w hierarchii?

Te wcześniejsze moje wyprawy to była naprawdę pestka.

Naprawdę?

No tak. Łuk Karpat był trudny, długi, ale Skandynawia trudniejsza trzykrotnie. Podobna liczba dni, ale surowszy klimat, bieg bez wsparcia, a Karpaty były ze wsparciem. To diametralnie zmienia rzeczywistość. Trudność była potężna, bo musiałem sobie sam załatwiać spanie, jedzenie i mieć niestety ten ciężki plecak na sobie, który uprzykrzał bieg.

Miał pan niebezpieczne przygody?

Takich zagrażających życiu nie. Ale były momentu, kiedy była zła pogoda i po północy w tej tundrze robiło mi się nieswojo. Różne myśli przychodziły mi do głowy. Byłem zmęczony i wtedy wysyłałem jakieś tam wiadomości głosowe do rodziny.

A nie można było przerwać biegu, bo trzeba było dobiec do pewnego punktu.

Tak. Nie miałem śpiwora, namiotu, musiałem biec od punktu do punktu, bo tak miałem zaplanowane.

Najważniejsze jest zdrowie. Chyba dopisuje, bo gdyby miał pan problemy, to by się nie dało tego przebiec.

Zdrowie jest najważniejsze. Udało się uniknąć kontuzji, która mogłaby uziemić mnie całkowicie. Oczywiście miałem po drodze urazy, jakieś naciągnięcia, przeciążenia, ale to nie było na tyle poważne, żeby mnie unieruchomiło. Kulałem przez parę dni i samo przeszło.

Oprócz tych obiektywnych trudności terenowych i jedzeniowych była możliwość, żeby chociaż troszeczkę nacieszyć się przyrodą, krajobrazem, bo Norwegia to piękny kraj, czy po prostu podczas takiego ekstremum człowiek na to nie zwraca uwagi?

Norwegia jest piękna, ale ja biegłem cały czas środkiem kraju. Tam jest tundra, krajobraz mało kiedy się zmienia. Nordkapp był wyjątkowy, a potem taka trochę monotonia w tych górach. No, gdzieś tam w Szwecji trochę inny krajobraz, Finlandia w zasadzie była podobna.

O fiordy to pan nie zahaczał.

No właśnie nie, bo one są całkowicie na zachodzie i musiałbym łuki robić. Takich niektórych miejsc naprawdę pięknych to nie widziałem, Norwegia jest ładna, o ile się przez nią nie biegnie na rekord. Bo jeżeli się bije rekord, to niestety więcej jest cierpienia niż przyjemności.

To wróci pan kiedyś do Norwegii? Już tak normalnie, bez ekstremalnych wysiłków?

Myślę, że tak. Chciałbym z rodzinką przyjechać i w tych domkach tak na spokojnie posiedzieć. Otworzyć domek, zapalić w piecu, posiedzieć sobie dwa dni nad jakimś pięknym jeziorem w górach, nad rzeką. Przejść znowu dwadzieścia kilometrów na kolejny dzień, czy tam za trzy dni do jakiegoś kolejnego domku. Mieć taki wypoczynek i ciszę. To jest tam naprawdę wyjątkowe i oryginalne w tych górach.

A spotykał pan jakichś właśnie biegaczy, czy też innych sportowców.

Nikogo. Nikt tam nie biega, nikt tam nie robi takich rzeczy. Sami turyści, głównie starsi. Bardzo mało było ludzi. Ludzie byli w szoku, że tam biegnę i do tego tak ubrany.

Miał pan jakieś wsparcie od nich?

Pewnie, że tak. Wspierali mnie i trzymali kciuki. Tam nie ma turystów z przypadku. Widać, że przychodzą zaprawieni.

W jednych butach pan to obleciał?

W dwóch parach butów i dwóch parach skarpetek.

Łuk Karpat chociaż nie ma na nim szlaku, to jest mniej więcej powtarzalny, ktoś może próbować go przejść, nie mówiąc już o Głównym Szlaku Beskidzkim czy innych wyczynach w Tatrach. A Skandynawia jest tak naprawdę unikatowa. Jak porównywać pana osiągnięcie do innych ewentualnych następców.

Jest to rekord przebiegnięcia całej Skandynawii. Mogę go zgłosić do FKT (Fastest Know Time) – na tej stronie internetowej rejestruje się najszybsze znane czasy przejścia różnych tras. Ale czy to będę robił, to jeszcze zobaczę. Nie wiem, czy mi to potrzebne do szczęścia. Zrobiłem swoją robotę.

Tak naprawdę zrobił pan to dla siebie?

Tak. Zrobiłem to dla siebie. Dla rekordu, bo to też jakieś marzenie moje było. Ale myślę, że w pewnym momencie też robiłem to dla ludzi.

Jak pan zaczynał swoją przygodę z górami, miał pan kilku sponsorów, ale nie było to tak rozwinięte jak teraz. Czy pan w tym momencie może się tylko skupić na swoich projektach i to jest pana życie zawodowe?

Tak. W zasadzie już od paru lat żyję zawodowo z tego. No teraz mam i sponsorów, też trenuję ludzi, robię swoje obozy. Wszystko się kręci wokół biegania. Jestem organizatorem Zawojskiego Festiwalu Biegowego.

Teraz pan odpocznie, ale jak pana znam, to nie usiedzi pan spokojnie zbyt długo.

Chcę się skupić na prestiżowych zawodach w Polsce i na świecie. Pobiegać, pościgać się. Jakiś tam projekt mam już w głowie. Zresztą od dawna mam, ale na razie zachowam go dla siebie, a zrealizuję może za dwa, trzy lata.

A jakie zawody czekają pana w najbliższym czasie?

Chciałbym wystartować w jakichś prestiżowych zawodach – UTMB Mont Blanc na przykład. Ale w przyszłym roku. W tym pewnie gdzieś w listopadzie, jak dojdę do siebie.

eprasa.pl 239cf405ed

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Wolą działać, niż czekać, aż świat zmieni się sam lub zrobi to ktoś inny

100 wpływowych KOBIET

Żadna z nominowanych w akcji 100 Wpływowych Kobiet nie budzi się rano z myślą: „dzisiaj zmienię świat". A jednak to robią. Powoli, konsekwentnie, małymi krokami sprawią, że ich małe światy stają się lepsze.

Zmienianie rzeczywistości rzadko bywa spektakularne, to częściej godziny żmudnej pracy, wiele prób, niepowodzeń i momentów, w których pojawia się myśl o rezygnacji. Kiedy jednak w końcu się udaje, a z efektów tych działań korzystają inni, można powiedzieć, że było warto. Wszystko zaczyna się od jednej decyzji i prostego wyboru: działania zamiast czekania.

Akcja 100 Wpływowych Kobiet powstała po to, by przyjrzeć się właśnie takim historiom. Historiom kobiet, które nie pozostają obojętne, podejmują wyzwania i robią coś ważnego. Czasem dla dużej grupy ludzi, czasem dla swojej społeczności, a czasem dla kilku osób, których życie dzięki nim staje się choć trochę łatwiejsze. Ich droga jest ważniejsza niż skala działania czy rozmach przedsięwzięcia. Bo wpływ nie zawsze widać z daleka.

Oddajemy więc głos paniom, by same opowiedziały o tym, co jest dla nich ważne i czym właściwie jest dla nich bycie wpływową kobietą. - Historie bohaterek akcji pokazują, jak różne może być oblicze wpływu. Nie ma jednej drogi do zmiany i nie ma jednej miary sukcesu. Czasem jest nią przełomowe odkrycie, czasem stworzenie miejsca dającego innym szanse, a czasem konsekwentna praca na rzecz sprawy, która przez lata pozostawała w cieniu. Łączy je to, że każda z nich zdecydowała się zmieniać rzeczywistość, nie czekając, aż ktoś inny zrobi to za nią - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiet od strony redakcyjnej.

Wojewódzkie głosowanie wciąż trwa. Jego wynik wyłoni kobiety, które przejdą do kolejnego etapu i powalczą o miejsce w ogólnopolskim gronie 100 Wpływowych Kobiet. Trzy najbardziej wpływowe kobiety z każdego regionu zostaną przedstawione w książce podsumowującej akcję oraz będą reprezentować swoje województwa w ogólnopolskim finale. Zanim jednak poznamy finałowe nazwiska, warto przyjrzeć się bliżej historiom kobiet. Bo za każdą nominacją stoi nie tylko konkretny dorobek, ale przede wszystkim człowiek, jego wybory, konsekwencja i decyzja, by zamiast czekać - działać.

Więcej o akcji na: gazetakrakowska.pl/100-kobiet

DAGMARA KWIATEK-KAMIŃSKA

- Nigdy nie myślałam o sobie, że jestem silną i wpływową kobietą. Dziś jednak wiem, że bez uporu, odwagi i konsekwencji w dążeniu do celu nie udałoby mi się stworzyć galerii sztuki na wsi - mówi Dagmara Kwiatek-Kamińska, malarka z Krzeszowic. Mowa o „Kamiennym Kwiatku", który jest dla niej czymś więcej niż galerią. To realizacja przekonania, że sztuka nie musi być zarezerwowana dla dużych miast i instytucji. Może być obecna również w małej miejscowości i stać się ważną częścią życia lokalnej społeczności. W galerii artystka nie tylko prezentuje własną twórczość i daje przestrzeń innym artystom. Prowadzi również warsztaty plastyczne dla uczniów, mając świadomość, że dla części z nich może to być pierwsze, a przez to szczególnie ważne spotkanie ze sztuką.

To właśnie możliwość wpływania na innych poprzez sztukę jest dla niej ważniejsza niż popularność czy rozpoznawalność. Wierzy, że kontakt z obrazem, rozmowa o sztuce czy udział w warsztatach mogą rozwijać wrażliwość, wyobraźnię i sposób patrzenia na świat.

Jej droga nie oznaczała jednak rezygnacji z własnej twórczości. Jednym z powodów do dumy jest dla niej właśnie to, że udało jej się połączyć dwie role - artystki i osoby tworzącej przestrzeń dla sztuki.

Ważnym źródłem jej siły są rodzice. To oni, jak mówi, byli jej pierwszym wzorem odwagi i niezależności. Na przełomie lat 60. i 70. prowadzili własną restaurację, którą stworzyli od podstaw. Nie bali się realizować własnej wizji, nawet jeśli oznaczało to wybór drogi mniej oczywistej. Potrafili również wzajemnie się inspirować i dodawać sobie odwagi. - Myślę, że właśnie od nich nauczyłam się, że warto mieć własny pomysł na życie, wierzyć w niego i nie rezygnować

tylko dlatego, że droga, którą wybieramy, jest mniej oczywista - mówi.

Dlatego kobietom z regionu radzi przede wszystkim wierzyć w siebie i nie bać się własnych marzeń. - Gdybym kiedyś nie uwierzyła, że na wsi może powstać galeria sztuki, „Kamienny Kwiatek" nigdy by nie powstał. Dlatego kobietom z naszego regionu powiedziałabym: wierzcie w siebie, realizujcie swoje pomysły i nie bójcie się marzyć odważnie.

AGATA HAJDUGA

Wszystko zaczęło się, gdy z Krynicy-Zdroju wyjechała do Krakowa na AGH, by studiować budownictwo. W 2005 roku, jako jedna z pierwszych osób na swoim wydziale, obroniła pracę magisterską po angielsku. Była jedną z niewielu kobiet w swojej grupie i długo zastanawiała się, czy pasuje do świata inżynierii.

Nie miała kobiecego wzoru do naśladowania. Miała za to mamę, która uczyła ją odwagi, oraz wujka - pierwszego mentora, który pomagał jej odnaleźć się w świecie zawodowym. To doświadczenie stało się początkiem jej późniejszej działalności.

Przez 22 lata Agata Hajduga pracowała w siedmiu krajach, a dziś mieszka i pracuje w Australii. Jako inżynier budownictwa realizowała projekty infrastrukturalne i przemysłowe warte setki milionów dolarów, pracując m.in. dla Bechtel, BHP i Boeing. Z czasem zaczęła dostrzegać, że wiele utalentowanych kobiet odchodzi z branż technicznych nie z powodu braku kompetencji, ale braku wsparcia.

Postanowiła stworzyć przestrzeń, której sama potrzebowała jako młoda studentka. W 2021 roku zainicjowała na AGH pierwszy program mentoringowy dla studentek. Wkrótce wraz z siostrą i przyjaciółkami założyła Fundację MentoringF2F, wspierającą kobiety rozwijające kariery w STEM.

Przez pięć lat inicjatywa rozrosła się do ogólnopolskiej społeczności. Programy MentoringF2F objęły ponad 200 studentek, a sieć Fundacji liczy ponad 350 mentorek i ponad 3000 kontaktów kobiet związanych ze światem STEM.

Co szczególnie ważne, Fundacja działa całkowicie społecznie. Nie zatrudnia pra-

cowników, a ponad 50 wolontariuszek prowadzi działalność po godzinach własnej pracy. Agata zarządza organizacją z Australii, 15 tysięcy kilometrów od Krakowa.

MentoringF2F nie skupia się wyłącznie na wiedzy technicznej. Jego celem jest przede wszystkim budowanie pewności siebie i odwagi młodych kobiet, które często zastanawiają się, czy naprawdę nadają się do świata inżynierii i nowych technologii.

PREZENTUJEMY KOLEJNE KANDYDATKI DO TYTUŁU WPŁYWOWEJ KOBIETY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Agnieszka Generowicz, prof. dr hab. inż.,
Wydz. Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Krakowskiej, Kraków Nominowana za szereg prac badawczych i wdrożeniowych technologii odzysku.

Dorota Omylska,
kierowniczka Domu Kultury Westerplatte, Tarnów Nominowana za głowę pełną pomysłów, niekonwencjonalne działania na rzecz kultury i słuchanie głosu mieszkańców.

Ida Malec,
właścicielka Nat Bistro, Kraków Nominowana za wyróżnienie przez przewodnik Michelin tytułem Young Chef Award, za czerwoną plakietkę Bib Gourmand Michelin.

Magdalena Wojewoda-Mleczko,
Dyr. Muzyczna radia RMF Classic, laureatka Złotego Dźwigacza Kultury, Kraków Nominowana za wieloletnią działalność na rzecz rozwoju krakowskiej kultury.

Monika Tomaszewska,
performerka, artywistka, Kraków Nominowana za konsekwentne działania aktywistyczne, poruszające tematy nierówności społecznych, praw człowieka, zwierząt i ekologii.

eprasa.pl 239cf405ed

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY NIEPOŁOMICE

0011570435

Gmina Niepołomice z dofinansowaniem na działania edukacyjno-informacyjne dotyczące azbestu

Gmina Niepołomice pozyskała dofinansowanie z Ministerstwa Rozwoju i Technologii w ramach konkursu „Azbest 2026 - nabór uzupełniający" na realizację działań edukacyjno-informacyjnych dotyczących wyrobów zawierających azbest.

Przyznane środki pozwolą na prowadzenie działań mających na celu zwiększenie świadomości mieszkańców w zakresie zagrożeń związanych z azbestem, obowiązujących przepisów oraz zasad bezpiecznego postępowania z wyrobami zawierającymi ten materiał.

W ramach zadania zaplanowano przygotowanie materiałów edukacyjnych i informacyjnych, kampanię informacyjną oraz organizację wydarzenia edukacyjnego dla mieszkańców **„AzbeSTOP Niepołomice – Edukuj. Zgłaszaj. Usuwaj.".**

Przewidziano również działania skierowane do placówek oświatowych, sołectw oraz pracowników Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice, mające na celu upowszechnianie wiedzy na temat bezpiecznego postępowania z azbestem.

Realizacja zadania wpisuje się w działania Gminy Niepołomice związane z sukcesywnym oczyszczaniem gminy z wyrobów zawierających azbest oraz wspieraniem mieszkańców w wypełnianiu obowiązków wynikających z **Programu Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009–2032.**

Gmina Niepołomice
Monika Turecka

Finansowane ze środków „
Programu Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009-2032"

NIEPOŁOMICE #EkoNce

eprasa.pl 239cf405ed

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Ludzie, roboty i... emocje

Nadchodzi czas, kiedy roboty będą nam towarzyszyły w pracy, a potem także w domu. Dzisiejsze roboty przemysłowe nie przypominają ludzi – prędzej odnóża owadów, szybko i zręcznie wykonujące różne czynności związane na przykład z montażem samochodów. W fabryce jest to możliwe, bo środowisko, w jakim pracują te roboty, zostało dostosowane do ich kształtów i działania.

Ale robot zatrudniony jako pomocnik w sklepie, w biurze czy w domu powinien mieć kształty i proporcje podobne do człowieka, ponieważ w tych środowiskach wszystkie sprzęty zostały zaprojektowane tak, by mógł ich wygodnie używać człowiek. Więc robot będzie musiał upodobnić się do człowieka.

Ale to budzi emocje!

Napisałem książkę dla dzieci (komiks!) zatytułowaną „Alicja w krainie przyszłości", na której okładce (tylnej) jest pytanie: „Czy można się zaprzyjaźnić z robotem?". W książce jest odpowiedź na to pytanie, ale oparta na bajce o robocie Basi, który kontaktuje się z Alicją i oswaja ją z problematyką sztucznej inteligencji. W efekcie czytania tej bajki można odnieść wrażenie, że z robotem można się zaprzyjaźnić, biorąc pod uwagę sumę jego zalet, ale dostrzegając także jego wady.

Ale problem emocji ludzi w kontaktach z robotami nie jest bajką. To będzie rzeczywistość, i to wcale nie taka odległa!

Dlatego podjęte zostały badania psychologiczne mające dostarczyć konstruktorom robotów wiedzę o tym, jak trzeba je budować, żeby wywoływały u ludzi pozytywne emocje.

W 2011 roku zagadnienie to badała prof. Ayse Pinar Saygin z Uniwersytetu Kalifornijskiego. Za pomocą badań aktywności mózgu u 20 osób w wieku od 20 do 36 lat wykazała ona, że widok człekokształtnego robota wywołuje silne reakcje emocjonalne widoczne w korze mózgowej. Obraz człowieka albo robota nie człekokształtnego w analogicznej sytuacji takiej reakcji nie wywoływał.

Pierwszą sprawą jest powierzchowność. Robot powinien przypominać człowieka, ale nie udawać, że nim jest naprawdę. Dlatego kształty elementów robota, zwłaszcza głowa i twarz, muszą naśladować kształty ludzkie, ale niezbyt nachalnie, bo to ludzi drażni. Japoński badacz Masahiro Mori opisał w 1970 roku poruszany tu problem, wprowadzając nazwę „dolina niesamowitości".

Termin ten opisuje udowodnione empirycznie zjawisko rosnącej (początkowo) sympatii ludzi do robotów, gdy te coraz bardziej przypominają ludzi, ale do pewnej granicy. Gdy owa granica zostaje przekroczona, duża sympatia gwałtownie zmienia się w antypatię, a nawet w odrazę!

Dlatego większość budowanych obecnie człekokształtnych robotów ma głowę przypominającą hełm motocyklisty (robot Asimo) lub bardzo uproszczoną maskę (robot NAO). Pracuje się nad projektem twarzy robota pozwalającej na ujawnianie emocji, ale są to prace badawcze, dalekie jeszcze od praktycznej produkcji i oferty rynkowej.

Na stosunek ludzi do robotów wpływa też ich zachowanie. Badano, jak ludzie przyjmują takie czy inne zachowania robotów, z którymi grali w różne gry. Robot grający perfekcyjnie nie budził sympatii. Natomiast robot, który czasem się mylił (bo tak był zaprogramowany), był w ocenie ludzi sympatyczniejszy, nawet jeśli jego pomyłki powodowały stratę u ludzkiego gracza (przy grach zespołowych).

Przeprowadzono jeszcze jeden, bardziej brutalny eksperyment. Robot nie tylko się mylił, ale oszukiwał i łamał zasady gry (wykonywał niedozwolone ruchy). Gniewało to uczestniczących w rozgrywce ludzi – krzyczeli na robota, cofali nielegalne ruchy, odchodzili od gry itp. Ale po zakończonej rozgrywce wskazali tego robota oszusta jako sympatyczniejszego niż drugiego, który grał bezbłędnie i ściśle przestrzegał reguł!

Jak widać, doskonałość wcale nie jest lubiana – także w kontaktach z robotami!

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Filip Chajzer

Pójdzie na lody za prezent ślubny

Niesławny celebryta ma we wrześniu wziąć ślub ze swoją narzeczoną. Dziewczyna jest od niego 22 lata młodsza i jej rodzice nie są zachwyceni tym związkiem. Nic więc dziwnego, że podczas wizyty Chajzera w programie Kuby Wojewódzkiego rozmawiano głównie o zbliżającym się ślubie pary. W pewnym momencie prezenter wręczył swemu gościowi kopertę ślubną. – Chciałbym w imieniu Warner Bros, w imieniu TVN, w imieniu całej ekipy tu pracującej być pierwszym człowiekiem, który tobie i Biance wręczy prezent. Sprawdziłem w sztucznej inteligencji – ciągle największym uznaniem cieszą się pieniądze – powiedział. Chajzer oczywiście otworzył kopertę i okazało się, że jest w niej... 200 zł. Zapowiedział wtedy, na co zamierza wydać z przyszłą żoną prezent od stacji: – Idziemy na lody.

Agnieszka Hyży

Grała w planszówki nad morzem

Prezenterka zamieściła na Instagramie obszerną relację z rodzinnego wypadu do Świnoujścia, którym postanowiła zakończyć tegoroczne wakacje swych pociech. Oprócz pięcioletniego Leona towarzyszyli jej także synowie Grzegorza Hyżego z małżeństwa z Mają Hyży – czternastoletni bliźniacy Wiktor i Aleksander. Celebrytka z rozczuleniem zauważyła, jak wiele zmieniło się przez ostatni rok – od wzrostu pociech po zupełnie inne rozmowy, które dzisiaj z nimi prowadzi. Wyjazd nad Bałtyk miał też nostalgiczny wymiar, bo właśnie tam rok temu rodzina Hyżych powiększyła się o pieska o imieniu Bonzo. Poza spacerami po plaży i kąpielami w morzu, prezenterka i jej bliscy spędzali wieczory na zaciętych grach w planszówki, podczas których nie brakowało silnych emocji i odchodzenia od stołu z obrażoną miną.

Kinga Rusin

Najadła się strachu z powodu awarii

Celebrytka nieustannie zwiedza świat w towarzystwie swego partnera Marka Kujawy. Tym razem para wybrała się do Kirgistanu. Tam napotkała na poważne problemy z wypożyczeniem sprawnego samochodu. Pierwszy miał problemy ze skrzynią biegów i brak ważnego ubezpieczenia. Jeszcze gorzej było z drugim – okazało się, że z auta wycieka płyn hamulcowy. „Ta wycieczka mogła się naprawdę źle dla nas skończyć! Najedliśmy się strachu. Wyciek płynu hamulcowego zauważyliśmy przez przypadek. A tego dnia mieliśmy pokonać przełęcz na wysokości 4 tys. m, po krętej i stromej drodze! Nawet nie chcę myśleć, co mogło się nam stać" – napisała w internecie Rusin. Dopiero za trzecim razem parze udało się trafić na sprawny samochód. Choć miał prawie 20 lat, to właśnie nim pokonali trasę przez przełęcz i dotarli na granicę z Tadżykistanem, aby podziwiać panoramę Pamiru i szczyt Lenina.

Izabela Janachowska

Tonęła w falbanach na baby shower

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Oczekując na narodziny drugiego dziecka, celebrytka urządziła ostatnio wystawny baby shower. Dzięki relacji w internecie wiemy, że gospodyni zaprezentowała się w zwiewnej sukni z błękitnego tiulu, wykończonej kaskadami falban, w której wyglądała jak wróżka z bajki. W całym wnętrzu królowały pastelowe akcenty: od gigantycznych bukietów białych i błękitnych balonów, przez motywy samolocików z niedźwiadkiem, aż po stylowe świece na wysokich stojakach. Największą furorę zrobił jednak artystyczny tort w kolorze błękitnego nieba, ozdobiony puszystymi chmurkami oraz figurką bociana niosącego niemowlę. Na gości czekał elegancki stół szwedzki, uginający się od wykwintnych przekąsek i starannie wyselekcjonowanych dań na ciepło i zimno.

Krzysztof Stanowski

Został „debilem" drogowym

Dziennikarz i założyciel internetowego Kanału Zero został zatrzymany w miejscowości Odrowąż w województwie świętokrzyskim. Policjanci przyłapali go na jeździe z prędkością 110 km/h w terenie zabudowanym, gdzie dopuszczalna prędkość wynosi zaledwie 50 km/h. W efekcie Stanowski musiał pożegnać się z prawem jazdy na najbliższe trzy miesiące, otrzymał mandat w wysokości aż 3 tysięcy złotych oraz 13 punktów karnych. Kilka dni później dziennikarz udzielił wywiadu serwisowi Piraci Drogowi na Instagramie. – Aktualnie przez trzy miesiące mogę być nazywany debilem. Potem bym prosił o powstrzymanie się, bo być może już nie będę tak jeździł, więc nazywanie mnie debilem później będzie przesadną złośliwością. Natomiast póki co absolutnie można tak o mnie mówić. Nie mam nic na swoją obronę – podsumował.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Pozwól sobie na wyciszenie. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski przypomni Ci, co naprawdę jest ważne.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywny pomysł może zyskać uznanie. Horoskop na dziś podpowiada, by posłuchać intuicji i nie przejmować się opiniami innych.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja zacznie przynosić efekty, ale horoskop dzienny na piątek radzi nie przyspieszać wydarzeń.

Byk (20.04 - 20.05)
Dzień sprzyja spontanicznym decyzjom. Horoskop dzienny mówi, że nowa propozycja może przynieść Ci więcej niż oczekujesz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie zdradzać wszystkich planów i działać spokojnie.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia wróci tam, gdzie pojawiło się napięcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczorem czeka Cię przyjemne spotkanie.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobny szczegół okaże się dziś bardzo ważny. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać rozsądkowi.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi pochwalić się swoimi umiejętnościami.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj dziś o swoje potrzeby. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczera rozmowa z bliską osobą przyniesie Ci ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny radzi nie bać się rozmowy, która może otworzyć ważne drzwi.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Uporządkujesz wszystkie sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem czeka Cię miła niespodzianka.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważnie ruszaj do celu. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szansa pojawi się nagle, lecz warto zaufać swojej intuicji.

eprasa.pl 239cf405ed

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011577717

Burmistrz Rabki-Zdroju

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz.U. z 2026 r., poz. 399) informuje, że w dniu 4 września 2026 r., wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju i zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, na okres 21 dni, **wykaz nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym.**

REKLAMA 0011577331

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 i art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz.U.2024.311) zwanej dalej *specustawą*, w związku z art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI zawiadamia, że:

I. zostało wszczęte postępowanie administracyjne, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: „*Rozbudowa drogi krajowej nr 7 polegająca na rozbiórce istniejącego i budowie nowego mostu (obiekt M3) na pot. Głogoczówka w miejscowości Jawornik w gminie Myślenice, powiat myślenicki, województwo małopolskie, w km DK-7 od ok. 690+912 do ok. 691+053*", (znak sprawy: WI-VI.7820.1.32.2025.EF) – na wniosek z 30 listopada 2025 r. (data wpływu do Kancelarii Urzędu: 1 grudnia 2025 r.), uzupełniony i skorygowany 13 sierpnia 2026 r. oraz 21 sierpnia 2026 r., złożony przez inwestora Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad działającego przez pełnomocnika.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa małopolskiego, w powiecie myślenickim, w gminie Myślenice, **w miejscowości Jawornik** – na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajduje się:

1) między liniami rozgraniczającymi teren, w projektowanym pasie drogi krajowej nr 7, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
- jednostka ewidencyjna 120903_5 Myślenice, obręb ewidencyjny 0007 Jawornik:
2523, 2145/3, 1489/6 (1489/5), 1488/5 (1488/4), 1487/3 (1487/2), 1489/4, 1488/3, 1487/1;

2) w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. e *specustawy*[1]:
- jednostka ewidencyjna 120903_5 Myślenice, obręb ewidencyjny 0007 Jawornik:
1479, 1492/2, 1490/2, 1489/7 (1489/5);

3) w terenie objętym obowiązkiem budowy i okresem użytkowania tymczasowych obiektów budowlanych, zgodnie z art. 11 f ust. 1 pkt. 8 lit. b *specustawy*[1]:
- jednostka ewidencyjna 120903_5 Myślenice, obręb ewidencyjny 0007 Jawornik:
1479, 1489/7 (1489/5), 1490/2;

4) w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki tymczasowych obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11 f ust. 1 pkt. 8 lit. c *specustawy*[1]:
- jednostka ewidencyjna 120903_5 Myślenice, obręb ewidencyjny 0007 Jawornik:
1479, 1489/7 (1489/5), 1490/2;

5) w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11 f ust. 1 pkt. 8 lit. c *specustawy*[1]:
- jednostka ewidencyjna 120903_5 Myślenice, obręb ewidencyjny 0007 Jawornik:
1479, 1489/7 (1489/5), 1490/2;

6) w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji – teren wód płynących – zgodnie z art. 20a ust. 1 *specustawy*:
- jednostka ewidencyjna 120903_5 Myślenice, obręb ewidencyjny 0007 Jawornik:
1413/1;

[1] w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie posiadać dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem

II. zostało wydane w dniu 26 sierpnia 2026 r. postanowienie Wojewody Małopolskiego znak: WI-VI.7820.1.32.2025. EF o nałożeniu na inwestora obowiązku usunięcia nieprawidłowości w projekcie budowlanym – ze względu na stwierdzenie naruszeń wymogów określonych w art. 35 ust. 1 ustawy *Prawo budowlane* – w związku z prowadzonym postępowaniem administracyjnym.

Na postanowienie nie przysługuje zażalenie.

Strony postępowania lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, ewentualnie wnieść uwagi i zastrzeżenia, w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 347, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu. Zaleca się wcześniejsze umówienie telefoniczne terminu spotkania pod numerem telefonu **12 39 21 671**.

Zgodnie z art. 41 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, iż w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić tutejszy organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu, a w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój 1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med. 507153124

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA siedliskowa 1,15h (można podzielić) z linią brzegową 45m, Jez. Rydzewo, Poj. Drawskie 18zł/mkw, 502914559.

DZIAŁKA siedliskowa 1,15h (można podzielić) z linią brzegową 45m, Jez. Rydzewo, Poj. Drawskie 18zł/mkw, 502914559.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

DO obwarzanków. Tel. 507 115 660.

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN
Twój wybór programów
telemagazyn.pl

Zdrowie

PSYCHOLOGIA

Psychoterapia par i indywidualna dorosłych (psychodynamiczna) Kraków, Śliczna 34B/101, Libiąż, JP II 13/1 Dromedica, Przestrzeń Psychoterapii Aleksandra Wołoszczak, tel. 664-433-735.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

REKLAMA 0011574728

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
www.karawan.pl
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

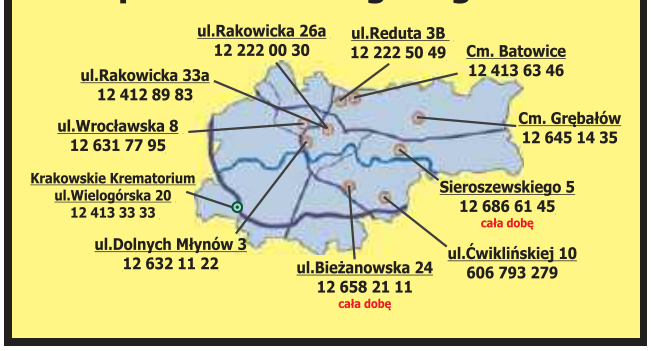

AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 239cf405ed

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie: aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE:W WALCE Z ZACOFANIEM WCIĄŻ BRAK POSTĘPU.

eprasa.pl 239cf405ed

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA, PUCHAR POLSKI

Cracovia musi się szybko podnieść po wpadce w PP

Jacek Żukowski, Jerzy Zaborski

W niedzielę o godz. 14.45 Cracovię czeka spotkanie w ramach 7. kolejki z Górnikiem Zabrze.

„Pasy" są po przejściach, czyli po konfrontacji w Pucharze Polski ze Zniczem Pruszków.

Niespodziewanie potknęły się już na pierwszej przeszkodzie, na II-ligowej drużynie, przegrywając z nią po rzutach karnych. A nie było ku temu przesłanek, bo choć trener Bartosz Grzelak dokonał 6 zmian w składzie, to trudno go było nazwać eksperymentalnym. Grali zawodnicy dobrzez znani z ligi. Nie wystarczyło to na Znicz.

Teraz głównym zadaniem trenera Bartosza Grzelaka będzie natychmiastowe przywrócenie stabilności w zespole, wiary w siebie zawodników.Jak szybko się podnieść?

- Szybko musimy zapomnieć i wziąć odpowiedzialność – mówi Grzelak. - Musimy wyjść do następnego meczu z agresją, by wrócić na dobry tor. Musimy oczywiście przeanalizować go, ale mecz jest już w niedzielę i musimy szybko pracować mentalnie i taktycznie.

„Pasy" będą miały w nogach 120-minutową konfrontację w Pruszkowie, ale ich rywal też jest w cyklu meczowym - wczoraj grał zaległe spotkanie z Rakowem w Częstochowie, które skończyło się po zamknięciu wydania.

Tak więc szanse pod względem fizycznym będą wyrównane, choć Cracovia będzie miała 24 godziny więcej na odpoczynek.

Zabrzanie przyzwyczaili się do gry co trzy dni, bo występowali w eliminacjach europejskich pucharów, z których ostatecznieodpadli - kolejno z Ligi Mistrzów, Ligi Europy i Ligi Konferencji. Trzeba jednak przyznać, że w tej ostatniej mieli ciężko mierząc się z Monaco.

Do meczu w Częstochowie zgromadzili 9 punktów po trzech zwycięstwach i porażce. Bolesna była porażka w derbach z Katowicami, poniesiona w doliczonym czasie.

W zabrzańskiej ekipie jest byly gracz Cracovii Michał Rakoczy, ale nie dostaje szans i zapewne nie wybiegnie na dobrze sobie znany stadion przy Kałuży.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Tylko Sebastian Madejski nie zawiódł w Pruszkowie. W meczu z Górnikiem może być wystawiony na trudną próbę

A wracając jeszcze do czwartkowej konfrontacji pucharowej, to pierwsza połowa zapowiadała wysoką wygraną „Pasów" - dominowały niepodzielnie, gola zdobył nawet Kahveh Zahiroleslam (nie uznany z powodu spalonego). Nim minęła kolejna minuta Amerykanin drugi raz mógł wpisać się na liste strzelców, ale gospodarze wybili piłkę z linii bramkowej. A potem wszystko się zmieniło, na II połowę wyszedł jakby inny zespół, który już się nie podniósł. Mimo kłopotów „Pasy" w serii rzutów karnych ratował Sebastian Madejski, broniąc aż trzy „jedenastki". I gdy trzeba było postawić krnopke nad „i" szansę zmarnował Brahim Traore - jego strzał obronił 17-letni brakarz gospodarzy Norbert Bzowski. A potem golkiper obronił strzał Berte.

ZNICZ PRUSZKÓW - CRACOVIA 1:1 (0:0, 1:1), karne 4:3

Bramki: 0:1 Hasić 81, 1:1 Proczek 90+5 karny

Znicz: Gzowski - Jeleński (46 Redliński), Hołuj (90+3 Pawlik), Jach, Barnowski - Zawistowski (74 Kosmalski), Ochronczuk (46 Borecki), Nadolski, Proczek - Szafrański (46 Ratajczyk), Bartoszewicz (68 Głowiński).

Cracovia: Madejski - Piła, Baumgartner (61 Kakabadze), Traore, Perković - Hasić, Knap (55 Klich), Selan, Praszelik (82 Kameri), Ltaief (82 Minczew) - Zahiroleslam (55 Berte).

Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice).

Grał też Beskid

Andrychowianie jako zwycięzcy regionalnego PP mieli awans do 1/32 finału. W niej nie sprostali zespołowi z drugiej ligi.

BESKID ANDRYCHÓW - ŚLĄSK II WROCŁAW 1:3 (1:1)

Bramki: 1:0 Szkitun 1 - karny, 1:1 Stangret 12, 1:2 Stangret 52, 1:3 Muszyński 88.

Beskid: Wolanin - Koim, Mizera, Kaczamarczyk, Hałat - Klimczyński (88 Budka), Nagi (83 Daniel), Kasiński, Wróblewski (71 Fujak) - Surówka (46 Sarnecki) , Szkitun.

Śląsk II: Korytkowski - Muszyński, Rygiel, Krygowski (67 Tudruj) - Chodera, Markowski (46 Krzewiński), Wołosowski, Kamiński, Mazan (46 Nsangou), Coulibary (76 Zajączkowski) - Stangret (82 Moskaluk).

Sędziował: Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów:** 400.

I LIGA PIŁKARSKA

Małopolanie znów chcą punktów!

Bartosz Karcz

Małopolski duet w I lidze miał ostatnio dobre dni, zarówno w rozgrywkach ligowych, jak i Pucharu Polski. W weekend Bruk-Bet Termalica Nieciecza i Puszcza Niepołomice będą chciały podtrzymać dobrą passę.

FOT. MKS PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Puszcza Niepołomice ostatnio zaczęła grać skutecznie. Wygrana w lidze i Pucharze Polski. Teraz czas na Siedlce

Losowanie Pucharu Polski dla „Słoni" i „Żubrów" było dość szczęśliwe. Ekipa Bruk-Betu Termaliki wygrała w Suwałkach z Wigrami aż 5:1, a Puszcza w drugiej połowie meczu z rezerwami Wisły Płock również przesądziła o awansie do następnej rundy, wygrywając 2:0. Teraz czas wrócić do ligi.

Pierwszy na boisko wyjdzie Bruk-Bet, który dzisiaj o godz. 21 zmierzy się z Lechią Gdańsk. W poprzednim sezonie mecz obu drużyn przesądziło spadku Lechii z ekstraklasy. Razem z Bruk-Betem zresztą. Teraz temperatura meczu aż tak wysoka nie będzie, ale punkty przydadzą się obu zespołom. Lechia po ogromnych problemach na starcie sezonu, ustabilizowała sytuację kadrową, a co najważniejsze, zaczęła gromadzić punkty. Wygrała dwa ostatnie mecze, w tym - co budzi szczególne uznanie - 4:2 z Polonią w Warszawie. Z tą samą, która niewiele wcześniej pewnie ograła Bruk-Bet w Niecieczy. Mecz jednak oczywiście meczowi nie jest równy, więc w piątkowy wieczór będziemy mieć całkiem nowe rozdanie. Jednoznacznego faworyta tej konferencji trudno wskazać.

Trudne zadanie czeka też Puszczę, która po pucharowym boju w Płocku, znów wystąpi na Mazowszu. W niedzielę o godz. 19 zagra z Pogonią Siedlce. Oba zespoły mają podobną historię ostatnich spotkań, czyli ligowe zwycięstwo 2:0, a następnie triumf w Pucharze Polski. Pogoń musiała grała w Stargardzie dogrywkę. Mecz z Puszczą jest jednak dopiero w niedzielę, więc o jakimś większym zmęczeniu mowy tutaj być nie może. Mimo wszystko dla Puszczy choćby jeden punkt, przywieziony z Siedlec, to byłaby cenna zdobycz. ©℗

REKLAMA 0011574135

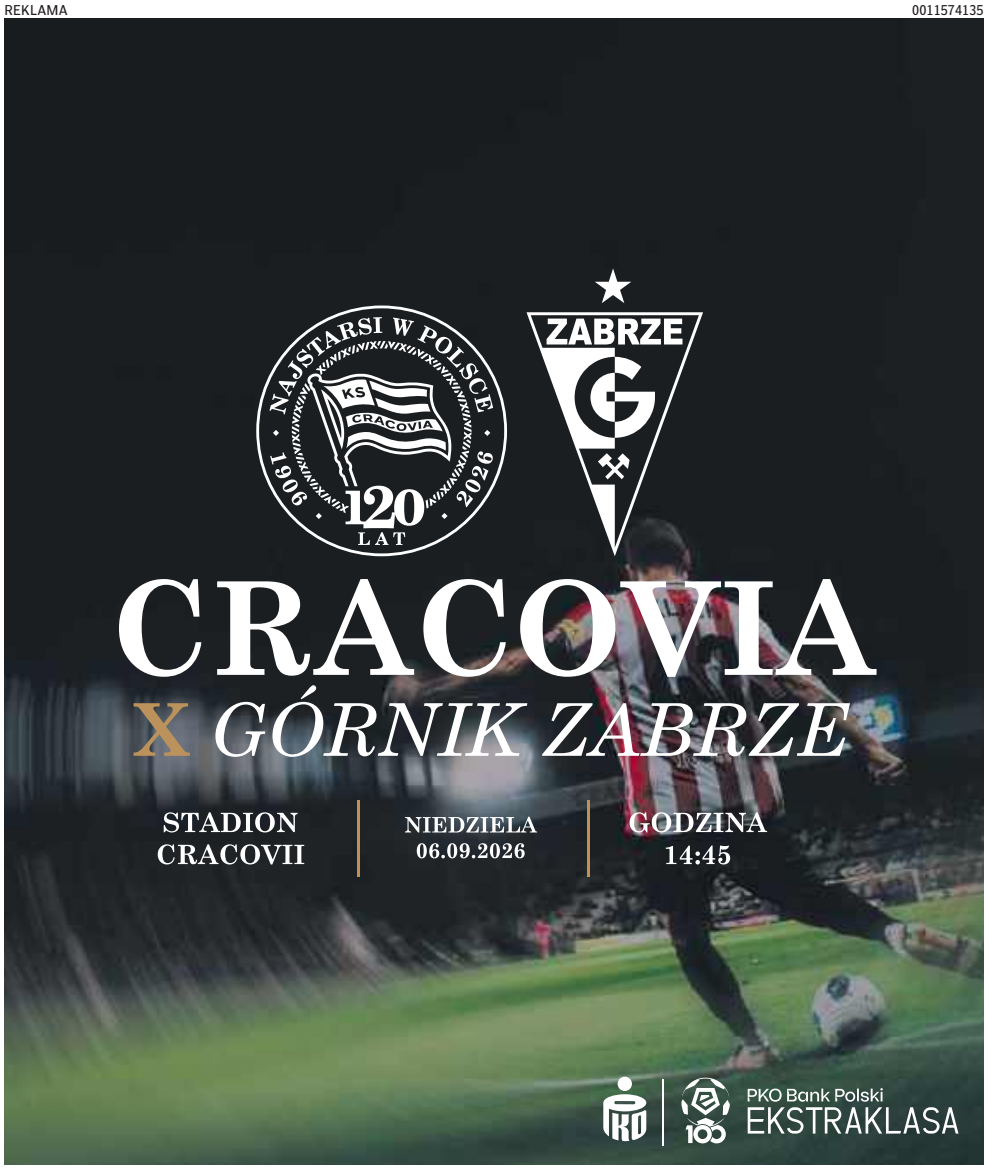

eprasa.pl 239cf405ed

SPORT

• **Wojciech Kwiecień wchodzi do Wisły!** Koszykarskiej - dodajmy. Związana z nim Hurtowania Słoneczna została sponsorem

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Dla Wisły liga będzie lekarstwem na kac po Pucharze Polski?

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Mecz w Pucharze Polski w Opolu Wiśle nie wyszedł. Przy ul. Reymonta liczą, że w Kielcach będzie lepiej

Bartosz Karcz

Szybko muszą zapomnieć piłkarze Wisły Kraków o wtorkowym meczu w Opolu z Odrą, bo już w sobotę o godz. 17.30 czeka ich niezwykle trudne spotkanie z Koroną w Kielcach w ramach 7. kolejki ekstraklasy.

Mecz w Pucharze Polski Wiśle kompletnie nie wyszedł. Przegrała 1:2 z Odrą Opole i już po pierwszej rundzie pożegnała się z rozgrywkami. Czasu na rozdrapywanie ran nie ma za grosz, bo trzeba wracać do ligowych obowiązków. Mecz w Kielcach, dobra gra i wynik mogą być zresztą dla Krakowian idealnym lekarstwem, żeby wyleczyć kaca po pucharowej porażce.

Jedno jest pewne, w meczu z Koroną zobaczymy inny skład wyjściowy od tego, który wybiegł na boisko w Opolu. Niektórzy zawodnicy dostali we wtorek w ogóle wolne - Marcel Łubik i Alan Uryga - inni grali w mniejszym wymiarze czasowym, więc o zmęczeniu mowy nie będzie. Zresztą wiślacy i tak mają w tym względzie lekką przewagę nad zespołem z Kielc. Korona bowiem swój mecz w Pucharze Polski rozgrywała dopiero w środę wieczorem. Kielczanie mają zatem o jeden dzień mniej na odpoczynek niż goście. Wystarczająco jednak, żeby się zregenerować. A zawodnikom Korony będzie o tyle łatwiej, że choć rywala mieli w Pucharze Polski ze znacznie wyższej półki niż Wisła, bo grali w Łodzi z Widzewem, to jednak ograli go 1:0 i to oni w rozgrywkach pucharowych poszli dalej.

Puchar Polski to jedno, liga drugie. W tej ostatniej oba zespoły radzą sobie do tej pory dość podobnie. Korona ma co prawda aktualnie o dwa punkty mniej niż Wisła, ale też o jeden mecz rozegrany mniej. Co jednak ciekawe, Korona nie wygrała jeszcze w tym sezonie meczu na własnym stadionie! Grała tutaj dwa razy, ale jedynie zremisowała z Legią Warszawa i Motorem Lublin po 1:1. Znacznie lepiej Kielczanie radzą sobie na wyjazdach, gdzie co prawda przegrali z Jagiellonią Białystok 0:1, ale pokonali w Łodzi Widzew 2:1, a ostatnio Wisłę w Płocku 2:0. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że z kolei Wisła Kraków przywiozła z trzech wyjazdów zaledwie jeden punkt, faworyta tego spotkania upatrywać należy w ekipie Jacka Zielińskiego.

W Wiśle sytuacja kadrowa niewiele zmieni się w porównaniu do poprzednich meczów. Wciąż nie wiadomo jedynie czy do Kielc będzie w stanie pojechać Patryk Letkiewicz. Bramkarz Wisły doznał kontuzji kolana w Opolu. Przeszedł już badania, ponoć nie jest to jakiś poważny uraz, ale na decyzję czy „Leta" do Kielc pojedzie jeszcze trzeba poczekać. Jeśli wsiądzie do autokaru, to w meczu z Koroną zasiądzie oczywiście na ławce, bo do bramki wróci, wspomniany już wcześniej Marcel Łubik. Jeśli Letkiewicz zostanie w Krakowie, to rezerwowym będzie w tym meczu Bartosz Neugebauer. Jego historia pokazuje, jak czasami warto być cierpliwym i wierzyć w siebie. 24-latek po upadku GKS-u Jastrzębie trafił do V ligi do LKS Tworków. Wisła przygarnęła go w zasadzie, bo szukała drugiego bramkarza do drugiego zespołu. A później Neugebauer najpierw został pierwszym bramkarzem w „dwójce", bo kontuzji doznał Jakub Stępak. A we wtorek w Opolu, gdy urazy doznał Patryk Letkiewicz, wszedł do bramki i zaliczył debiut w pierwszym zespole.

W Kielcach Wisła musi jednak przede wszystkim zagrać dobrze w polu, jeśli będzie chciała wywalczyć tam korzystny wynik. Musi wystrzegać się prostych błędów, niepotrzebnych strata, a w obronie być tak szczelna, jak choćby w ostatnim ligowym meczu z Wieczystą Kraków. Wtedy szanse na powrót pod Wawel choćby z jednym punktem, znacząco wzrosną.

Dodajmy, że w Kielcach wiślacy będą mogli liczyć na doping swoich kibiców. Wisła dostała na ten mecz dla swoich fanów blisko 800 biletów i zasiądą oni w sektorze gości. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Wieczysta bez wyczekiwanego przełomu. Podzieliła wstydliwy los innych drużyn z Krakowa

Artur Bogacki

W meczu 1/32 finału Pucharu Polski Wieczysta przegrała z II-ligową Avią Świdnik. W rozgrywakch nie ma już żadnej z trzech ekstraklasowych drużyn z Krakowa.

Avia Świdnik	3 (1)
Wieczysta Kraków	1 (1)

Bramki: 1:0 Zuber 14, 1:1 Koulouris 40, 2:1 Remeniuk 64, 3:1 Falbierski 85.

Avia: Jakubowski - Zbozień (78 Kumorek), Kursa, Orzechowski - Assuncao (83 Niepsuj), Aktyka (57 Falbierski), Kamiński, Uliczny (57 Jodłowski), Remeniuk, Pigiel - Zuber (79 Łącki).

Wieczysta: Mikułko - Dankowski (61 Fila), Djermanović, Dujmović, Vojtko (71 Pestka) - Pusić (61 Lungoyi), Christensen, Piazon, Lederman (71 Villar), Semedo - Koulouris (77 Białek).

Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Dla Wieczystej to był drugi mecz pod wodzą nowego trenera Żeljko Kopicia. Tym razem wymieniał on więcej niż pół składu, w tym całą linię obrony i bramkarza, ale lepszej gry, zwłaszcza w defensywie, nie było.

Wieczysta w I połowie nie zdominowała Avii. W 7 min po podaniu Efthymiosa Koulourisa płasko w dalszy róg strzelał Lucas Piazon, lecz niecelnie. Ekipa przyjezdnych miała przewagę, ale niespodziewanie straciła gola. Świdniczanie wyszli spod pressingu, na prawej stronie pozostawiony bez opieki Dave Djalme Assuncao przebiegł z piłką jakieś pół boiska i zagrał przed bramkę. Tam Grzegorz Aftyka nie trafił dobrze w futbolówkę, ale ta do dotarła do Michała Zubera, który piętą posłał ją do siatki.

W 20 min wyrównać mógł Tobias Christensen, jego mocny strzał z 10 m, po składnej akcji krótkimi podaniami, bramkarz obronił. W 37 min powinno być 2:0 - z bliska strzelił Andrij Remeniuk, piłka odbiła się od słupka i przetoczyła wzdłuż linii bramkowej! Zmarnowana okazja zemściła się na gospodarzach, gdy instynktem snajperskim błysnął Kouloris. Po podaniu Lisandro Semedo futbolówka przed bramką odbiła się od jednego z rywali, a Grek błyskawicznie uderzył, zaskakując golkipera.

Drugą połowę Wieczysta mogła zaczął z przytupem. Semedo znów wyszukał podaniem Kolourisa, tym razem z lewej strony, a po uderzeniu Greka z 4 m piłka trafiła w poprzeczkę. Wieczysta naciskała. W 57 min Semedo strzałem głową zmusił do wysiłku bramkarza.

Avia przetrwała ten szturm i sama zaatakowała. W 61 min Aleksandar Djermanović w ostatniej chwili wyjaśnił groźną sytuację na korzyść Krakowian. Trzy minuty później jednak było już 2:1. Po zagraniu z lewej strony Christensen w zamieszaniu nie przeszkodził Remeniukowi, a ten strzałem w dalszy róg zaskoczył zasłoniętego Antoniego Mikułkę.

W 70 min powinien być remis. Christopher Lungoyi wyłożył piłkę na środek pola karnego Piazonowi, lecz ten uderzył zbyt lekko. W 85 min było w zasadzie po sprawie, gdy kontrę Avii, po rzucie rożnym Wieczystej, wykończył Bartosz Falbierski (asysta z prawej strony Davida Niepsuja).

W doliczonym czasie gry goście byli dwukrotnie bardzo blisko zdobycia gola, jednak świetnie interweniował Łukasz Jakubowski. ©℗

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Grek Efthymios Koulouris w Wieczystej zagrał dotychczas w dwóch meczach, a pierwszą bramkę strzelił w pucharowym starciu z Avią

eprasa.pl 239cf405ed

Piątek
4.09.2026

TYGODNIK ZIEMIA Limanowska

GAZETA Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. HALINA GAJDA

KWIATONOWICE

GEODETA, KTÓRY HODUJE KROWY Z WIDOKIEM NA BESKID NISKI. POŁĄCZYŁ TRADYCJĘ Z NOWINKAMI

str. 8

GORLICE

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

TO JEDYNY TAKI FESTIWAL ŚWIATŁA

To wydarzenie, które jest już wizytówką nie tylko Gorlic, ale całej Małopolski. Miliony świateł rozbłysły w parku i na stadionie miejskim.

str. 11

REGION

Obiady w szkołach po nowemu. Czy dzieciom posmakują dania ze strączkami zamiast mięsa? **str. 3**

LIMANOWA

Aż 12 firm chętnych budować obwodnicę Limanowej. Nowa droga odkorkuje centrum? **str. 5**

NOWY SĄCZ

Newag świętuje jubileusz 150-lecia istnienia. Kto odpowiada za sukces sądeckiej firmy produkującej tabor kolejowy? **str. 7**

GORLICE

Elżbieta Jaworowicz kręciła u nas swój słynny program. Chce pomóc 4-letniej Nikolce **str. 9**

eprasa.pl 239cf405ed

Krystyna Trzupek

Moje zachwyty jesienne

Jesień przyszła. Nie zapukała, nie zapytała, czy jestem gotowa. Po prostu któregoś ranka kawa smakowała inaczej, powietrze było chłodniejsze, a światło wpadające przez okno miało ten szczególny odcień, który mówi: dzień dobry, zaczynamy powoli. I chyba właśnie za to lubię jesień najbardziej. Za powoli.

Moim pierwszym jesiennym zachwytem jest kawa, która jesienią ma inną rangę. Latem jest po prostu kawą. Jesienią staje się wydarzeniem. Duży kubek. Ciepły. Obie dłonie obejmujące go dłużej, niż potrzeba. Lubię ten pierwszy łyk, kiedy człowiek jeszcze niczego od siebie nie wymaga. Drugim zachwytem są mimozy w wazonie. Trochę niepozorne, a od razu robią w domu słońce. Stawiam je na stole i patrzę, jakby można było zatrzymać lato kilkoma drobnymi żółtymi kulkami. Może właśnie na tym polega jesienne czarowanie. Na przemycaniu lata do domu. A potem przychodzi randka z jesienią. Nie trzeba się specjalnie stroić. Ona i tak wygląda pięknie. Wystarczy płaszcz, wygodne buty i trochę czasu. Idziemy na spacer. Liście szeleszczą pod nogami, jakby drzewa prowadziły między sobą bardzo ważną rozmowę. Wiatr plącze włosy. Jesień zawładnęła moją codziennością. Jesienieję razem z nią.

Jesieni, zostań ze mną jak najdłużej. Naucz zwalniać bez poczucia winy, zachwycać się tym, co małe i nie bać się tego, co odchodzi. Przynoś mi poranki pachnące kawą, liście szeleszczące pod stopami i światło, które wpada do domu trochę później. Przypominaj, że nie wszystko, co traci kolor, traci piękno. I proszę cię o jedno — nie pozwól mi przeoczyć tego, co właśnie jest. Bo może najpiękniejsze w jesieni nie jest to, że świat powoli zasypia, ale to, że ja dzięki niej uczę się uważniej patrzeć.

Szalom 2026 w Bobowej. Historia żydowskiej społeczności ożyła na nowo

Agnieszka Nigbor-Chmura
Bobowa

Dni Bobowej z Kulturą Żydowską Szalom znów rozgościły się w mieście nad Białą. To już trzynasta odsłona tej imprezy. Widzowie zobaczyli spektakl „Perska Miłość – Uszy Hamana". Mieli okazję podziwiać wystawę zdjęć. Po uczcie dla ducha, była strawa dla ciała - degustacja kuchni żydowskiej.

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Widzowie zobaczyli spektakl „Perska Miłość – Uszy Hamana" Fundacji Czardasz

Stowarzyszenie Gryf we współpracy z Urzędem Miejskim w Bobowej i przy wsparciu Centrum Kultury i Promocji Gminy Bobowa zaprosiło mieszkańców miasteczka nad Białą na Bobowskie Dni z Kulturą Żydowską. Program „Szalom 2026" wyszedł poza mury Miejskiego Centrum Kultury. Uczestnicy zwiedzili Dom Landaua, cmentarz żydowski oraz synagogę.

Jednym z najważniejszych punktów programu była rozmowa o historii Żydów w Bobowej i Małopolsce. Moderowała ją Małgorzata Molendowicz, a o dziejach lokalnej społeczności żydowskiej opowiadali Barbara Kowalska, honorowa obywatelka Bobowej i pasjonatka lokalnej historii, oraz Łukasz Połomski, sądecki historyk, nauczyciel i publicysta, twórca i szef projektu historycznego Sądecki Sztetl. Potem sceną zawładnęli artyści z Fundacjo Pomocy Artystom Polskim Czardasz.

Dni Bobowej z Kulturą Żydowską mają swój początek w 2013 roku.

Wówczas to Stowarzyszenie Gryf razem z gminą Bobowa postanowiło zorganizować rekonstrukcję wesela córki Bencjona Halberstama - Nechamy Goldy z Mojżeszem Stemplem - synem właściciela hoteli z Krakowa

- To wesele odbyło się w 1931 roku. Za mąż wychodziła wtedy córka naszego sławnego rabina. Ten urządził jej bardzo huczne wesele - przypomniał Lucjan Broniek, prezes Stowarzyszenia Gryf. - Właśnie w 2013 roku zrobiliśmy tę inscenizację razem z Teatrem Solskiego z Tarnowa. Wynajęliśmy pociąg retro, który przyjechał do Bobowej. Spodziewaliśmy się ludzi, ale nie spodziewaliśmy się takich tłumów. Wesele odbyło się przed synagogą. Nie chcieliśmy na tym poprzestać. Wymyśliliśmy więc Dni Bobowej z Kulturą Żydowską Szalom, które funkcjonują do dzisiaj - mówił prezes.

Prezes Lucjan Broniek przypomniał, że w tym roku stowarzyszenie Gryf obchodzić będzie jubileusz 15-lecia swojej działalności w Bobowej. Jubileusz ma odbyć się w jesieni.

Sądeczanin w kryzysie psychicznym zadzwonił po pomoc. Zdążyli na czas

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Był w kryzysie emocjonalnym, zadzwonił na numer alarmowy i prosił o pomoc. To uratowało mu życie. 37-letniego mieszkańca Sądecczyzny na czas odnaleźli policjanci wspierani przez strażaków.

Zgłoszenie wypłynęło do służb 25 sierpnia około godz. 20.30. Po informacji o tym, że życie mężczyzny może być zagrożone, natychmiast zarządzono poszukiwania w wytypowanym obszarze Nowego Sącza.

- W akcji brała udział liczna grupa policjantów i strażaków. Poszukiwania prowadzili funkcjonariusze Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu przy udziale policjantów OPP i KWP w Krakowie oraz KMP w Tarnowie, a także strażacy Komendy Miejskiej PSP w Nowym Sączu oraz Grupy Ratownictwa Specjalnego OSP Nowy Sącz - mówi Aneta Izworska z zespołu ds. Komunikacji Społecznej z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Podczas poszukiwań wykorzystywane były psy służbowe, quady i dron. Sprawdzano wszelkie uzyskane informacje, jak również przeszukiwano miejsca w których mógł przebywać 37-latek, w tym teren po obu stronach Dunajca. Około godziny 1.30 mężczyzna został odnaleziony przez policjantów w zaroślach nad brzegiem rzeki. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

- W każdym powiecie funkcjonuje wiele instytucji, w tym centra pomocy rodzinie, które niosą fachową pomoc i wsparcie. Gdy borykasz się z problemami, masz negatywne myśli, nie wahaj się skorzystać z pomocy - apeluje Policja.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. UM GORLICE

Pierwszy dzień szkoły, wielkie emocje i jeszcze większy ołówek. W MZS nr 6 w Gorlicach oficjalnie zainaugurowano nowy rok szkolny, odbyło się też uroczyste pasowanie na ucznia. Pierwszoklasistom kibicowali rodzice, nauczyciele oraz starsi koledzy. W uroczystości uczestniczył także zastepca burmistrza Gorlic Sebastian Puchajda, który wraz z Magdaleną Wąsik-Kwarcińską z Centrum Usług Wspólnych wręczył dzieciom upominki – koszulki z Ignacym Łukasiewiczem i bidony. Pamiątkowe tarcze przekazała natomiast Rada Rodziców. Agnieszka Nigbor-Chmura

GAZETA Nowosądecka Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek, Agnieszka Nigbor-Chmura;** Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA: kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędziak** - tel. 500 044 866, **Monika Głuszczuk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.** PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 239cf405ed

SĄ OBAWY CZY DANIA GOTOWANE NA NOWYCH ZASADACH BĘDĄ SMAKOWAĆ ALE TEŻ APEL DO RODZICÓW

Żywieniowa rewolucja w szkołach i przedszkolach. Ma być zdrowiej

Alicja Fałek
Region

Nowe standardy żywienia wprowadzają nowe jadłospisy. Od 2 września przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych będą jedli więcej warzyw, gotowanych potraw, a raz w tygodniu otrzymają w pełni roślinne potrawy, przygotowane na bazie nasion roślin strączkowych. - Starałyśmy się wymyślić takie menu, żeby posiłki smakowały dzieciom. Ale obawy są – podkreśla Marta Nowak z Zakątka Smaku, który żywi część dzieci z terenu gminy Podegrodzie.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Zmiany w jadłospisach w szkolnych i przedszkolnych stołówkach mają pomóc walczyć z otyłością wśród dzieci

Środa, 2 dzień września, był pierwszym dniem kiedy to dzieci uczęszczające do przedszkoli i szkół otrzymają obiady zgodne z nowym rozporządzeniem Ministra Zdrowia z 16 lutego 2026 roku, które wyznacza nowe zasady żywienia w placówkach oświatowych. Na tą zmianę już od dłuższego czasu przygotowywały się gminne stołówki oraz firmy cateringowe obsługujące placówki edukacyjne również na Sądecczyźnie.

Intendenci oraz kucharze przeszli specjalistyczne kursy, by dobrze zapoznać się ze zmianami. Uczono między innymi jak bilansować posiłki według nowych zasad, jak zastępować produkty mięsne tymi pochodzenia niezwierzęcego, jakie produkty kupować, czy co należy kategorycznie wyrzucić z kuchennych półek. Potem był czas na dostosowanie dotychczasowych przepisów do nowych norm i też stworzenie nowych pozycji w menu. Zwłaszcza jeśli chodzi o potrawy ze strączków, które muszą znaleźć się w jadłospisie raz w tygodniu.

- Obawy mamy dosyć duże, przede wszystkim, czy dzieciom posmakuje ten dzień całkowicie rośliny, gdzie do przygotowania dwudaniowego obiad nie można użyć nie tylko produktów mięsnych ale nawet odzwierzęcych, jak śmietana – mówi Marta Nowak z Zakątka Smaku, który żywi część dzieci z terenu gminy Podegrodzie.

Na pierwszy taki posiłek uczniowie i przedszkolaki m.in. z Podegrodzia i Gostwicy dostaną krem z cukinii na wywarze roślinnym z grzankami wieloziarnistymi, gdzie zamiast tradycyjnego zabielania śmietaną, wykorzystane zostanie mleko sojowe. Natomiast na drugie dane będzie ziemniaczki z gulaszem z soczewicy i warzyw, i surówka z białej kapusty.

Statystyki dotyczące nadwagi są alarmujące. Aż 27 proc. siedmiolatków i 35 proc. dziewięciolatków ma niewłaściwą masę ciała

- Być może błędnie zakładamy, że dzieciom taki zestaw nie przypadnie go gustu. Ale jak zawsze staramy się przygotowywać posiłki tak, by spełniały narzucone normy i były smaczne – podkreśla Nowak.

Właścicielka firmy cateringowej podkreśla, że zależy jej na dobrej opinii. Stąd chciałaby, żeby uczniowie dalej chętnie zjadali przygotowywane dla nich obiady. Z drugiej strony obawia się, że w przypadku, gdy coś nie posmakuje, dzieci sięgną po śmieciowe jedzenie.

- Tutaj będzie potrzeba też pomocy ze strony opiekunek w przedszkolu, nauczycieli w szkole i też rodziców. Chodzi o to, by nie nastawiać dzieci negatywnie, nie wyolbrzymiać tych zmian. Czasami nawet lepiej nie mówić, że coś się zmienia, by dziecko z zasady nie nastawiło się przeciw – zauważa Nowak.

Zmiany zasad żywienia w placówkach oświatowych to reakcja rządu na alarmujące statystyki dotyczące nadwagi, otyłości i złych nawyków żywieniowych u dzieci. Jak wynika z danych podanych przez serwis infor.pl aż 27 proc. siedmiolatków i 35 proc. dziewięciolatków ma niewłaściwą masę ciała. Jeszcze gorzej wyglądają statystyki dotyczące prawidłowej ilości zjadanych warzyw i owoców. Aż 80 proc. dzieci je ich zdecydowanie za mało.

Stąd też w tradycyjnym,pięciodniowym tygodniu nauki w szklonym menu ma być mniej potraw smażonych – maksymalnie dwa, więcej zaś tych gotowanych na parze, duszonych czy pieczonych w piecach konwekcyjno-parowych. Z kolei zupy co najmniej dwa razy w tygodniu muszą być gotowane wyłącznie na czystych wywarach warzywnych.

Nowe przepisy wprowadziły obowiązek planowania i rozliczania wartości energetycznej oraz odżywczej posiłków w blokach 10-dniowych. Jadłospis dekadowy musi być precyzyjnie dostosowany do norm wiekowych dzieci w danej placówce. Oznacza to, że średnia zawartość białka, tłuszczów i węglowodanów z 10 dni musi idealnie odpowiadać zapotrzebowaniu danej grupy rówieśniczej.

Największą zmianą jest obowiązkowy tzw. zielony dzień. Obiad musi być całkowicie bezmięsny i bezrybny, ale nie może to być posiłek typu „naleśniki z dżemem". Zgodnie z rozporządzeniem ma to być pełnowartościowy, zbilansowany obiad roślinny, oparty na: nasionach roślin strączkowych (np. soczewica, ciecierzyca, fasola, groch, rośliny typu fasolka szparagowa, groszek cukrowy (spożywane razem ze strączkiem) lub zielony groszek (gotowany, konserwowy), grubych kaszach i pełnoziarnistych makaronach, różnorodnych, sezonowych warzywach.

Na liście produktów zakazanych są koncentraty spożywcze, gotowe mieszanki przypraw z glutaminianem sodu, sztuczne zagęszczacze oraz tzw. „zupy z proszku".

Zmiana dosięgła też napojów przygotowywanych przez personel kuchenny. Kompoty, herbaty owocowe, napary ziołowe i kakao mogą zawierać maksymalnie 5 g cukrów dodanych na 250 ml gotowego napoju. Upraszczając na duży kubek napoju tylko jedna płaska łyżeczka cukru.

Obowiązkowo do każdego posiłku, czyli śniadania, obiadu, podwieczorku, na talerzu musi pojawiać się zdecydowanie więcej warzyw niż owoców, aby nie przyzwyczajać dzieci do słodkiego smaku fruktozy.

Zmiany wprowadzono też w sklepikach szkolnych i automatach. Sprzedawane mogą być jedynie przekąski i napoje (np. jogurty, produkty zbożowe), które zawierają maksymalnie 10 g cukru i 1 g soli w 100 g gotowego produktu. Dostępna czekolada to gorzka, która zawiera minimum 70 proc. kakao. Dozwolone są natomiast jedynie soki owocowe, warzywne oraz owocowo-warzywne 100 procentowe - bez dodatku cukru, soli i substancji słodzących.

eprasa.pl 239cf405ed

Tutaj powstanie nowa galeria

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Od kilku dni między ulicami Legionów a Ogrodową w Gorlicach panuje spory ruch. Pracuje ciężki sprzęt, a co chwilę plac budowy opuszczają kolejne ciężarówki wywożące ziemię. Przez bramę wjazdową widać ogromny wykop – to już zarys fundamentów przyszłej inwestycji. W miejscu, gdzie przez lata działał Juhas, ruszyła budowa nowej galerii handlowej.

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Ruszyła budowa nowej galerii handlowej

W miejscu, gdzie przez lata działała kultowa restauracja Juhas, rozpoczęły się prace związane z nową inwestycją. Teren pomiędzy ulicami Legionów a Ogrodową w Gorlicach został ogrodzony, a na placu budowy trwają już prace ziemne. Powstanie tutaj nowa galeria.

Teraz teren zyska nowe przeznaczenie. Inwestorem jest firma Nowopol, reprezentowana przez Adama Nowaka, który ma na swoim koncie także inne duże inwestycje w Gorlicach, m.in. Rondocenter oraz kompleks mieszkalno-usługowy przy ulicy Kościuszki.

– Będzie to trzypoziomowa galeria, której powierzchnia przekracza 2000 m kw. Pierwszy poziom to parking. Dwa pozostałe będą miejscem dla sieciówek – mówi Adam Nowak.

Wszystko wokół się zmienia, ale dworzec kolejowy Nowy Sącz Miasto nadal straszy

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Modernizacja linii kolejowej Podłęże - Piekiełko bezpowrotnie zmieniła Nowy Sącz. Nowe tory, nowe perony oraz cała infrastruktura towarzysząca wykonane w ramach inwestycji sprawiły, że w wielu miejscach miasto jest w zasadzie nie do poznania. Bardzo blisko centrum znajduje się jednak obiekt, który nadal nie wygląda zbyt imponująco. Mowa o peronie Nowy Sącz Miasto. Kontrastuje z nową infrastrukturą stworzoną w pobliżu - torami, przystankami czy tablicami informacyjnymi. Czy jest szansa na nowe życie dla budynku stacji Nowy Sącz Miasto?

FOT. GOOGLE STREET VIEW

Budynek stacji kolejowej Nowy Sącz Miasto od lat czeka, by dostać drugie życie. Są plany jego metamorfozy

Przystanek Nowy Sącz Miasto to miejsce bardzo dobrze znane nie tylko mieszkańcom miasta, ale także pasażerom pociągów. W ostatnim czasie mnóstwo się tam zmieniło. W miejscu dotychczasowego przystanku powstała nowoczesna przestrzeń obsługi podróżnych.

Są nowe wiaty przystankowe, tablice informacyjne, ławeczki oraz inne elementy małej architektury, które razem tworzą estetyczną i spójną przestrzeń. Z tym gryzie się stan budynku stacji kolejowej, który pochodzi z XIX wieku.

Obiekt od lat nie pełni już swojej pierwotnej funkcji, jest zamknięty na cztery spusty i niszczeje. Warto tutaj podkreślić, że za jego renowację nie odpowiada PKP PLK, która modernizuje całą linię kolejową, ale PKP S.A.

Obiekt jest zarządzany przez PKP Oddział Zagospodarowanie Nieruchomości w Krakowie i właśnie dlatego jego remont nie został przeprowadzony równocześnie z modernizacją torów i przystanku Nowy Sącz Miasto. Jaka przyszłość czeka obiekt?

- Budynek dworca Nowy Sącz Miasto od wielu lat jest nieczynny i nie pełni funkcji związanych z obsługą podróżnych. Na początku maja bieżącego roku zakończone zostały prace na zewnątrz budynku, związane między innymi z przyłączami. Na rok 2026 przewidziano zlecenie opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej na wykonanie remontu dachu, elewacji, wymiany stolarki okiennodrzwiowej oraz wykonanie wewnętrznych instalacji wodnokanalizacyjnych - mówi Agnieszka Jurewicz z Biura Komunikacji PKP S.A.

Wszystko wskazuje więc na to, że szpetny budynek w centrum Nowego Sącza zyska nowy blask, ale na efekty remontu trzeba będzie jeszcze poczekać.

0011577475

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

ś†p

Stanisława Szymczyka

byłego wieloletniego Radnego Gminy Gorlice,
byłego Zastępcy Wójta Gminy Gorlice,
byłego Sołtysa wsi Bystra,
człowieka zaangażowanego w życie społeczne,
samorządowe i rozwój Gminy Gorlice
oraz lokalnej społeczności.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Pogrążonej w smutku

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
składają:

Wójt Gminy Gorlice
Jan Przybylski

Przewodniczący Rady Gminy Gorlice
Mieczysław Skowron

Rada Gminy Gorlice

oraz Kierownicy i Pracownicy jednostek organizacyjnych
Gminy Gorlice

W tym roku powstanie „Ogród św. Franciszka"

Joanna Mrozek
Stary Sącz

Już wkrótce mieszkańcy Starego Sącza będą mogli korzystać z nowej przestrzeni rekreacyjnej. W pobliżu centrum miasta powstanie klimatyczne miejsca „Ogrody św. Franciszka" sprzyjające odpoczynkowi, spacerom i kontaktowi z naturą.

W Starym Sączu rozpoczyna się rewitalizacja skweru przy tzw. „Pagórku". Umowa na realizację inwestycji została podpisana w Urzędzie Miejskim. Prace rozpoczną się jeszcze we wrześniu i zakończą w tym roku.

Umowę z wykonawcą, firmą Park-M. Poland Sp. z o.o., reprezentowaną przez pełnomocnika Konrada Kańskiego, podpisał burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek.

„Ogrody św. Franciszka", które powstaną na terenie skweru przy tzw. „Pagórku", obok Zespołu Szkół Ponadpodstawowych, to przestrzeń, która przejdzie całkowitą metamorfozę i zostanie podzielona na kilka tematycznych stref.

W ogrodach znajdzie się klimatyczna strefa wypoczynkowa z różanką, nawiązującą do dawnych ogrodów przyklasztornych. Powstanie także sad owocowy, który stworzy przyjazne miejsce do spacerów i relaksu, a całość uzupełni strefa leśna. Charakter tego miejsca podkreśli również posąg św. Franciszka otoczonego ptakami. To symboliczne nawiązanie do historii tego terenu, gdzie funkcjonował klasztor noszący jego imię.

Zaplanowano również nowe alejki, oświetlenie i elementy małej architektury. Odnowiona zostanie także istniejąca zieleń.

Nazwa nowej przestrzeni nawiązuje do historii tego miejsca. Teren dzisiejszego „Pagórka" był przed wiekami częścią franciszkańskiego konwentu ufundowanego przez św. Kingę w XIII wieku. Przez ponad 500 lat miejsce to było związane z życiem zakonników oraz mieszkańców Sądecczyzny.

Po zakończeniu prac skwer ma stać się nową przestrzenią do spacerów zi odpoczynku, a jednocześnie przypominać o ponad 700-letniej historii tego miejsca.

FOT. GMINA STARY SĄCZ

Wizualizacje zagospodarowania „Ogrodów św. Franciszka" w Starym Sączu

eprasa.pl 239cf405ed

Wreszcie coś drgnęło w sprawie obwodnicy Limanowej. Jest aż 12 chętnych firm do jej budowy. Nowa trasa odciąży miasto?

Joanna Mrozek
Limanowa

Otwarto oferty w przetargu na realizację obwodnicy Limanowej w ciągu drogi krajowej nr 28. W postępowaniu prowadzonym w formule „Projektuj i buduj" złożono 12 ofert. Obecnie trwa analiza dokumentów. To wyczekiwana od lat inwestycja, która ma odciążyć miasto.

FOT. GDDKiA

Obwodnica Limanowej ma w przyszłości odciążyć przede wszystkim centrum miasta

Jak informuje Kacper Michna z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, wszystkie złożone oferty mieszczą się w zakładanym budżecie inwestycji, wynoszącym prawie 400 mln zł. Najniższa opiewa na 261,9 mln zł, natomiast najwyższa na 361,3 mln zł.

Planowana obwodnica będzie miała 5,6 km długości. Powstanie jako droga jednojezdniowa, z jednym pasem ruchu w każdym kierunku oraz pasami awaryjnymi. Będzie to droga główna ruchu przyspieszonego (GP), przystosowana do nacisku 11,5 tony na oś.

W ramach inwestycji zaplanowano m.in. budowę dwóch rond, dwóch estakad o długości ponad 300 m każda oraz dwóch wiaduktów. Przewidziano także budowę dodatkowych dróg lokalnych, które mają poprawić dostęp do terenów położonych w sąsiedztwie nowej trasy.

- Zbudujemy jeszcze szereg obiektów. Wśród nich są dwa mosty - nad Suchą Sowliną i Sowlinką, jak również dwa skrzyżowania - z ul. Biedronia i Grunwaldzką oraz z ul. Żwirki i Wigury. Powstaną także cztery przejazdy pod obwodnicą dla ul. Piastowskiej, Sikorskiego, Józefa Marka oraz Wiejskiej - wyjaśnia Michna.

Obwodnica rozpocznie się w rejonie skrzyżowania ul. Krakowskiej z ul. Łokietka, przed mostem na Sowlinkę. Zakończy się w pobliżu skrzyżowania ul. Kościuszki z ul. Agrestową. Nowa trasa ma wyprowadzić ruch tranzytowy z centrum Limanowej i poprawić płynność przejazdu oraz bezpieczeństwo mieszkańców.

Przez centrum Limanowej przebiega droga krajowa 28, która poza odcinkiem w Nowym Sączu jest najbardziej obciążonym ruchem fragmentem tej trasy w Małopolsce. Zgodnie z wynikami Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 każdego dnia przejeżdża tędy niemal 20 tys. pojazdów.

- Dzięki nowej trasie kierowcy zyskają wygodną alternatywę dla wjazdu do miasta, która pozwoli szybciej i bardziej płynnie przemieszczać się na dłuższych odcinkach. Obwodnica wyprowadzi ruch tranzytowy poza miasto i przywróci centralną arterię miejscowości mieszkańcom. Jednocześnie zwiększy się także ich bezpieczeństwo, zwłaszcza pieszych, i komfort oddychania czystszym powietrzem - dodaje Kacper Michna z GDDKiA.

W ramach programu 100 obwodnic w Małopolsce przewidziano siedem inwestycji. Najbardziej zaawansowana jest obwodnica Wadowic, dla której GDDKiA wybrała wykonawcę robót. Dla dróg omijających centra Piwnicznej-Zdroju, Nowego Targu i Makowa Podhalańskiego został złożony wnioski o wydanie decyzji środowiskowych (DŚU). W tym roku inwestor planuje także złożyć wniosek o DŚU dla obwodnicy Chrzanowa i Trzebini. Kontynuowane są prace związane z poszukiwaniem możliwych przebiegów wschodniej obwodnicy Tarnowa.

To nastolatkowie zdewastowali orlik. Wyrwali nawet rury ze ścian. Najmłodszy ma 13 lat

Joanna Mrozek
Świniarsko

Sądeccy policjanci ustalili osoby odpowiedzialne za dewastację mienia, do której doszło pod koniec kwietnia br. na terenie kompleksu sportowego w Świniarsku. Z uwagi na to, że są to nieletni, dalsze decyzje w tej sprawie podejmie sąd rodzinny.

FOT. UG CHEŁMIEC

Budynek przy orliku w Świniarsku po „wizycie" jak się okazało nastolatków, wyglądał jak totalna rudera

W nocy 22 kwietnia - jak ustaliła Policja - nieletni sprawcy włamali się do budynku przy orliku i zniszczyli m.in. toalety, umywalki, armaturę łazienkową i drzwi, uszkodzili zbiornik grzewczy, grzejnik elektryczny, gniazdka, włączniki światła i lampy, wyrywali rury i spowodowali zalanie pomieszczenia wodą.

- Dzięki skrupulatnej pracy policjantów i współpracy z lokalnym samorządem ustalono cztery osoby odpowiedzialne za ten akt wandalizmu. To młodzi mieszkańcy Sądecczyzny - trzech 15-latków oraz jeden 13-latek - informuje Aneta Izworska z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Komplet zebranych w tej sprawie materiałów dowodowych został już przekazany do III Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, który zgodnie z Ustawą o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich, zdecyduje o dalszym losie nastolatków.

Wójt Stanisław Kuzak, zaraz po akcie wandalizmu, zwracał się do mieszkańców i świadków zdarzenia z prośbą o współpracę z policją i gminą. - Odnawiamy boiska, budujemy nowe obiekty sportowe, aby nasze dzieci i młodzież miały gdzie realizować swoje pasje. Nie mogę dopuścić, aby na terenie gminy dochodziło do takich zdarzeń. Osoby, które mają jakąkolwiek wiedzę lub podejrzenia, kto stoi za tym aktem wandalizmu, mogą liczyć na pełną anonimowość. Chuligani muszą wiedzieć, że nie pozwolimy niszczyć naszego wspólnego mienia, na które ciężko pracujemy - podkreślał jeszcze w kwietniu wójt Chełmca.

REKLAMA 0011574881

eprasa.pl 239cf405ed

Pomidory-giganty rosną w centrum Gorlic. Ogrodnik Roman Oleszkowicz od 55 lat uprawia tu warzywa i kwiaty

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

W samym centrum Gorlic, pomiędzy ulicami Krasińskiego i Ogrodową, od 55 lat kryje się niezwykła ogrodnicza historia. Roman Oleszkowicz od ponad pół wieku uprawia tam warzywa i kwiaty na bukiety. O tej porze roku jego oczkiem w głowie są pomidory.

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Ogrodnik Roman uprawia pomidory od 55 lat

Odmiana, której ogrodnik posadził około 100 krzaków, odwdzięczyła się z nawiązką, zaczęła dojrzewać późno, ale bardzo obficie. Dzisiaj rośliny uginają się pod ciężarem dużych, czerwonych i – jak podkreśla ich hodowca – wyjątkowo soczystych owoców. Największe pomidory osiągają wagę ponad kilograma.

– Mówię o nich „de Gaulle", bo kojarzą mi się ze zwycięskim francuskim generałem – żartuje Roman Oleszkowicz.

Nazwy odmiany jednak nie zdradza. Jak przyznaje, nawet tylu latach doświadczenia w uprawie pomidorów, tegoroczne rośliny potrafiły go zaskoczyć: – Takich krzaków i takich pomidorów nie miałem, mimo że ich uprawą zajmuję się od 55 lat – podsumowuje ogrodnik.

Efekt pracy Romana Oleszkowicza można podziwiać na miejscu. Dorodne, czerwone owoce wyrastają po kilka na gromach, a krzaki aż uginają się pod ich ciężarem. Niektórzy klienci zaglądają do ogrodu po dorodne owoce.

- Klienci nie dają mi spokoju, więc w piątek i sobotę będę handlował pomidorami na gorlickim Dworzysku - śmieje się ogrodnik.

Dla Romana Oleszkowicza to jednak nie tylko wyjątkowy sezon. To kolejny rozdział historii ogrodu, który od ponad pół wieku pozostaje zieloną enklawą w samym centrum miasta.

REKLAMA 0011575189

Działając jako syndyk masy upadłości Czesława Pilch, PESEL 59063016598, jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (dalej jako: „Upadły") w postępowaniu upadłościowym prowadzonym w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, VIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych pod sygnaturą akt KR1S/GUp/116/2023, sprzeda na podstawie postanowienia Sędziego-Komisarza w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, VIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, z dnia 31 maja 2026 roku, sygn. akt KR1S/GUp/116/2023, z wolnej ręki mienie wchodzące w składu masy upadłości w postaci udziału w wysokości 1/3 w prawie własności nieruchomości, składającej się z działki ewidencyjnej nr 1320, obręb ewidencyjny 0001, położonej w Binarowej, gmina Biecz, pow. gorlicki, dla której nie została założona księga wieczysta (numer 2.1. w spisie inwentarza) za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż 4.844,66 zł (cztery tysiące osiemset czterdzieści cztery złote 66/100) po przeprowadzeniu przez syndyka pisemnego konkursu ofert, o którym obwieści na co najmniej dwa tygodnie przed terminem rozstrzygnięcia konkursu w prasie o zasięgu lokalnym oraz na co najmniej dwóch internetowych portalach branżowych.

Wszelkie informacje zostaną udzielone po kontakcie za pomocą adresu e-mail syndyk.banasiewicz@gmail.com.
Termin składania ofert: 21 września 2026 roku.

Syndyk masy upadłości

KRÓTKO

STARY SĄCZ

Agropromocja pełna atrakcji

Już w najbliższy weekend, 5-6 września, Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu po raz piąty będzie gościć największą wystawę rolniczą w Małopolsce. Agropromocja to wydarzenie, które na starosądeckie błonia przyciąga tłumy zwiedzających. Dla nich ponad 300 wystawców przygotuje swoje stoiska. Będą nowoczesne maszyny, regionalna żywność, nasiona i sadzonki, a także strefa zwierząt. Do tego mnóstwo atrakcji.

Agropromocja to wydarzenie, które od 34 lat organizuje Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Karniowicach przy współpracy z Instytutem Zootechniki – Państwowym Instytutem Badawczym w Balicach. Tegoroczna edycja przebiegać będzie pod hasłem „Wieś w odsłonie nowoczesności".

- Cieszy fakt, że co roku mamy więcej wystawców, co też przekłada się na większą liczbę uczestników. Nasze wydarzenie przyciąga rolników, hodowców, przedsiębiorców, producentów, naukowców, doradców, przedstawicieli instytucji ale przede wszystkim mieszkańcy regionu – podkreśla Bronisław Dutka, dyrektor MORD. - Udział dla zwiedzających wystawę jest całkowicie darmowy, podobnie jak parking. W tym roku przygotowaliśmy mnóstwo atrakcji, a wśród nich dużo wydarzeń z końmi. Będą pokazy tradycyjnego wykorzystywania koni na gospodarstwie oraz zawody i pokazy konnych zaprzęgów.

Wystawa czynna będzie w sobotę i niedzielę w godz. 9-17.30. Na uczestników będą czekać degustacje potraw i produktów regionalnych, a także konkursy z nagrodami. W sobotę o godz. 14 znany mistrz kuchni Mikołaj Rey przygotuje gulasz z ras rodzimych jagnięciny.

Alicja Fałek

FOT. ARCHIWUM PPG

Nowy most jest póki co jedynie kreską na mapie ale zbiera coraz więcej zwolenników

NOWA PRZEPRAWA MOŻE ROZŁOŻYĆ RUCH Z DK 75

Jest poparcie ministra dla kolejnego mostu na Dunajcu

Klaudia Kulak
Dąbrowa

Jakie są szanse na budowę trzeciego mostu na Dunajcu w miejscowości Dąbrowa koło Nowego Sącza? Pomysł ma poparcie ministra infrastruktury. Stanisław Bukowiec zadeklarował, że jeżeli pojawi się projekt ze strony samorządów, będzie wspierał tę inwestycję.

Temat budowy nowej przeprawy mostowej na Dunajcu w miejscowości Dąbrowa dyskutowany jest już od kilku miesięcy. I choć w dalszym ciągu pozostaje on w sferze marzeń i wstępnych koncepcji, gromadzi coraz większe grono zwolenników.

Zgodnie z planem nowy most miałby połączyć DK75 z Marcinkowicami. Jednym z jego najgorętszych zwolenników jest Stanisław Kuzak, wójt gminy Chełmiec. Jego zdaniem inwestycja miałaby strategiczne znaczenie dla odciążenia ruchu w stronę Chełmca i dalej w stronę Nowego Sącza. Podkreśla, że byłaby również ważna dla rozwoju turystyki w miejscowościach Doliny Popradu.

W tej sprawie odbyło się już kilka spotkań. W maju ubiegłego roku wójt Chełmca spotkał się z wojewodą Krzysztofem Klęczarem, ale także dyrektorem Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Krakowie, aby omówić koncepcje. W tej sprawie odbyła się również wizja lokalna. Wziął w niej udział prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel i starosta powiatu nowosądeckiego Tadeusz Zaremba.

Obecny był również wicewojewoda małopolski Ryszard Śmiałek, który podkreślił wówczas, że problemy komunikacyjne Nowego Sącza zaczynają się właśnie w Kurowie. Przyznał, że inicjatywa jest słuszna i konieczna, ponieważ usprawniłaby ruch. Jak dodał, realizacja inwestycji wspierałaby również prywatnych inwestorów, przedsiębiorców i obiecał pochylić się nad tematem.

Od samego początku zwolennikiem tego rozwiązania jest również prezydent Nowego Sącza.

- Jestem przekonany, że w końcu doprowadzimy do tego, że cały tutaj region będzie przemieszczał się sprawnie i będziemy mieć odkorkowane otoczenie Nowego Sącza i sam Nowy Sącz - podkreśla Ludomir Handzel.

Temat poruszony został również podczas konferencji pt. „Drogi i szlaki komunikacyjne Sądecczyzny" w Nowym Sączu. Obecny tam Stanisław Bukowiec, wiceminister infrastruktury, zadeklarował wsparcie dla budowy mostu w Dąbrowie.

- W tym temacie jest z mojej strony otwartość. Jeżeli będzie dobry projekt przygotowany przez stronę społeczną w ramach tych programów, które realizujemy jako Ministerstwo Infrastruktury, to możecie państwo liczyć na to, że będziemy was wspierać w tym zadaniu. Jeszcze raz to, co zadeklarowałem w Mikołajkach, daleko od Nowego Sącza, tutaj w Nowym Sączu mogę zadeklarować ponownie. To dobry projekt. Są na niego otwarte drzwi - powiedział Bukowiec.

Zadowolenia nie kryje wójt gminy Chełmiec. - Słowa, jakie wypowiedział wiceminister Stanisław Bukowiec, powinny stać się dla wszystkich samorządowców regionu zachętą do wspólnego i już konkretnego działania na rzecz powstania tego mostu - podkreśla Kuzak, apelując do wójtów i burmistrzów o wzmożone zaangażowanie w tę sprawę.

Zaznacza również, że budowa mostu mogłaby być kolejnym impulsem dla rozwoju gospodarczego całego regionu.- Jeśli postawimy na komunikację, możemy liczyć na rozwój przedsiębiorczości. Dajemy tlen firmom, które już zadeklarowały, że chcą partycypować w kosztach budowy mostu. Deklaracja złożona w Nowym Sączu przez wiceministra Bukowca jest szansą, której jako samorządowcy nie możemy zmarnować. Moim marzeniem jest, żebyśmy budowali mosty, nie mury - dodaje Kuzak.

eprasa.pl 239cf405ed

JUBILEUSZ TO OKAZJA DO PRZYPOMNIENIA HISTORII SĄDECKIEJ FIRMY

Newag w tym roku świętuje 150-lecie. Kto stoi za wielkim sukcesem kolejowego giganta?

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

W miniony piątek, 28 sierpnia, na Stadionie Miejskim w Nowym Sączu odbył się koncert, w którym udział wzięło aż 11 tysięcy Sądeczan. Na scenie wystąpili The Dumplings oraz Krzysztof Zalweski, któremu na scenie towrzyszyła Natalia Szroeder. Wydarzenie zorganizowała firma Newag, która w ten sposób postanowiła świętować z mieszkańcami regionu swój jubileusz 150-lecia.

FOT. KLAUDIA KULAK/NEWAG

Impuls to jeden z pojazdów produkowanych przez firmę powstałą w 1876roku

FOT. KLAUDIA KULAK

Proces produkcji zaczyna się od projektowania i obróbki elementów konstrukcyjnych

Zgodnie z uchwałą podjętą w grudniu ubiegłego roku przez Radę Miasta Nowego Sącza, rok 2026 ustanowiony został rokiem sądeckich kolejarzy. Z tej okazji w mieście odbywa się mnóstwo wydarzeń oraz akcji mających na celu upamiętnienie historii i wkładu oraz tradycji kolejarzy w rozwój Nowego Sącza.

Obchody zainaugurowane zostały w marcu i od tego czasu w mieście odbywają się różnego rodzaju wydarzenia związane ze świętowaniem. 150 lat liczone jest od 1876 roku, czyli od pierwszego wjazdu pociągu do Nowego Sącza. W tym samym roku uruchomiono bowiem linię kolejową Tarnów-Leluchów, będącą częścią trasy transgranicznej, co połączyło Nowy Sącz z większymi ośrodkami, między innymi z Krakowem i było impulsem do dynamicznego rozwoju miasta.

Historia Newagu

Również wtedy w Nowym Sączu powstało zaple cze tech niczno-remon towe o nazwie Cesar sko-Kró lew skie Warsz taty Kolei - dzi siej szy Newag. W kolejnych latach warsztaty były rozbudowywane, a co ważne, podczas pierwszej wojny światowej nie zostały zniszczone. Wręcz przeciwnie - były one wykorzystywane na potrzeby armii austro-węgierskiej. Produkowano tam i naprawiano pociągi pancerne.

W kolejnych latach zakład noszący nazwę Warsztaty Główne Pierwszej Klasy Nowy Sącz zatrudniały 1800 osób. Okres drugiej wojny światowej nie był łatwy dla kolei w Nowym Sączu. Jeszcze przed jej wybuchem wiele urządzeń warsztatowych oraz znaczna część personelu przeprowadzona została do Stanisławowa.

Po wojnie w 1945 roku warsztaty zostały odbudowane i uruchomiono produkcję. W następnych latach zmieniały się nazwy, jednak w Nowym Sączu nieprzerwanie tętniło serce polskiej kolei. Mimo wielu perturbacji sądecka kolej nadal pozostawała ważnym ogniwem rozwoju kolei na całym świecie.

Kryzys i wzmocnienie

Kluczowe wydarzenie miało miejsce w 2001 roku. To właśnie wtedy trudna sytuacja finansowa i ograniczona liczba zamówień sprawiły, że rada nadzorcza rozpoczęła proces restrukturyzacji. Dwa lata później spółka została nabyta przez prywatnego inwestora krajowego, co niewątpliwie wpłynęło na poprawę sytuacji firmy.

W 2005 roku Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego przekształciły się w Newag S.A. Od tego czasu firma stale się rozwija, współpracując z innymi znanymi firmami i święci kolejne sukcesy produkując coraz bardziej nowoczesne modele pociągów, którymi podróżują pasażerowie i transportowane są towary w całym kraju i poza granicą.

Jakubas zainwestował

Niewątpliwie postacią, bez której nie można mówić o historii sądeckiego Newagu, jest Zbigniew Jakubas. To jeden z najbogatszych Polaków, dzięki któremu sądecki Newag wspiął się na szczyt i jest obecnie największym polskim dostawcą pociągów.

Zbigniew Jakubas to bardzo bogaty biznesmen, którego majątek szacowany jest na ponad 2,5 mld złotych. Od lat działa on w polskim biznesie. Jest założycielem Grupy Kapitałowej Multico. Działał też prężnie na rynku mediów, był właścicielem kilku drukarni i tytułów prasowych, a od 1998 roku obecny jest na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Inwestował m.in. w takie firmy, jak Optimus, Netia, Elektrim czy Ruch. Był właścicielem spółki Krynica Zdrój, producenta m.in. wody mineralnej Multivita, którą następnie sprzedał firmie Maspex.

Jakubas od lat nie schodzi z listy 100 najbogatszych Polaków magazynu Forbes, a także Wprost. Zaczynał pod koniec lat 70 XX w. od butiku z odzieżą w Warszawie. Obecnie do jego najważniejszych biznesów zaliczane są Mennica (oprócz bicia monet to także nieruchomości czy płatności elektroniczne) oraz sądecki Newag, który biznesmen dwadzieścia pięć lat temu uratował przed upadkiem. Sądecka firma jest teraz największym polskim dostawcą pociągów, a zeszły rok był rekordowy.

Mechanik prezesem

Bez wątpienia nie byłoby też sukcesu Newagu, gdyby nie Zbigniew Konieczek, prezes zarządu. Z firmą związany jest od ponad trzydziestu lat, a swoją karierę rozpoczynał od stanowiska mechanika pojazdów spalinowych. Pracował też w firmie jako mistrz produkcji na wydziale napraw lokomotyw spalinowych, a w 1988 roku objął stanowisko kierownika oddziału napraw wózków wagonowych.

Był też specjalistą od marketingu firmy i na jakiś czas opuścił spółkę, aby zostać prezesem zarządu w Kuźni Glinik z siedzibą w Gorlicach. W 2001 roku wrócił jednak do firmy i objął funkcję prezesa zarządu, pozostając nim niezmiennie do dziś. O tym w jakiej sytuacja zastał wtedy firmę mówił w 2018 roku podczas uroczystości nadania mu tytułu Honorowego Obywatela miasta.

Przypomniał, że prawie 20 lat temu, gdy przyszedł do ówczesnego ZNTK, zakład nie miał nawet 20 zł, żeby opłacić pocztę. Zarząd podjął więc decyzję, żeby wykorzystać swoje prywatne środki. Potem postawił na młodych i zaangażowanych ludzi. Podkreślał też ich udział w sukcesie firmy.

- Ten zespół to niesamowita potęga. Mało jest takich firm w Polsce, gdzie jest taka kadra inżynieryjno-techniczna. Ci ludzie z pasją, z wielkim zaangażowaniem, zaufali nam, że będziemy mogli coś zrobić razem - wspominał Konieczek. - Potem zaufali nam w Warszawie i tak to się zaczęło. W tej chwili nie ma w Polsce miasta, w którym nie jeździłyby nasze pociągi. Nie tylko wyprodukowane, ale też zaprojektowane przez naszą firmę. Myśl technologiczna pochodzi w większości od ludzi z Nowego Sącza i okolic.

Stały rozwój

Aktualnie firma Newag zatrudnia około 1,5 tysiąca pracowników, którzy każdego dnia zajmują się projektowaniem, produkcją oraz modernizacją pociągów. Produkuje pociągi elektryczne i spalinowe zespoły trakcyjne, lokomotywy manewrowe i liniowe, a także pojazdy, z których każdego dnia korzystają pasażerowie metra i tramwajów w kraju i za granicą.

Aktualnie najważniejsze pociągi to pasażerskie Impuls i Impuls 2, lokomotywy Griffin przeznaczone głównie do ruchu pasażerskiego oraz Dragon 2 czyli ciężkie lokomotywy elektryczne przeznaczone do przewozów towarowych.

W 2025 roku firma wyprodukowała trzysta elektryczny zespół trakcyjny Iimpuls, a jednocześnie realizowała duże kontrakty na lokomotywy Griffin dla PKP Intercity oraz Dragon 2 dla przewoźników towarowych. Cała czas spółka inwestuje w nowosądecki zakład - w robotyzację i zwiększenie zdolności produkcyjnych. Newag jest spółką giełdową, a jej kapitał zakładowy wynosi 11 250 000,25 zł.

To potężna firma, która daje zatrudnienie wielu sądeczanom oraz mieszkańcom okolicznych miejscowości. Znana jest w całym kraju, ale i za granicą, stąd rozsławia Nowy Sącz na arenie międzynarodowej.

eprasa.pl 239cf405ed

LUDZIE ANGELIKA, CZY

Krasule z widokiem na Beskid. W Kwiatonowicach nowoczesne technologie spotykają się z tradycją

Halina Gajda
Kwiatonowice

Krasule z Gospodarstwa Rolnego Kwiatonowice mają po prostu szczęście. Dlaczego? Bo mieć taki widok na okolicę, jak one – rzadko się zdarza. Przeżuwają pachnące siano i spoglądają na otwartą niczym niezakłóconą panoramę Beskidu Niskiego. Romantyczne okoliczności przyrody doskonale wpływają na ich mleczność. I pewnie mało który z mieszkańców czy to samych Kwiatonowic, czy pobliskich Gorlic wie, że gdy w lokalnym spożywczaku sięga po kefir, masło czy twaróg, to w pewnym sensie ma w ręku część tego widoku.

FOT. HALINA GAJDA

Franciszek Gryboś stworzył gospodarstwo, które wyprzedza swoją epokę

Kwiatonowickie stado liczy dokładnie 534 sztuki bydła, z czego 150 to byki, które na co dzień przebywają w Belnej Dolnej. Właścicielem jest Franciszek Gryboś. Geodeta z wykształcenia, rolnik z zamiłowania i – nazwijmy to – drugiego wyboru. Gdy zapytać go, do czego tak naprawdę bardziej ciągnie (kreślenia map czy obory) odpowiada z przekąsem i krótko: lubię, jak w każdej dziedzinie wszystko jest na swoim miejscu.

Ogony, które nie znają kalendarza

O swoich „podopiecznych" mówi żartobliwie – ogony, choć tak naprawdę prowadzenie takiego gospodarstwa nie ma wiele wspólnego z żartami. To praca dwadzieścia cztery godziny na dobę przez cały rok. Krowy kalendarza nie mają – czy to Boże Narodzenie, czy Zmartwychwstanie – muszą być nakarmione i wydojone, w oborach musi być posprzątane.

A wszystko zaczęło się...

- Gospodarstwa, które prowadził już mój tata. Wprawdzie nie na taką skalę, bo naszej w oborze było pięć krówek, ale można powiedzieć, że ziarno pasji do rolnictwa zostało zasiane – opowiada właściciel.

Po studiach – uwaga – geodezyjnych – wrócił do Kwiatonowic. Trochę później założył własną firmę, ale do domu wracał i pracy w polu się nie wystrzegał. Techniczne doświadczenie z czasem zaczęło się przydawać. Dzisiaj gospodaruje na czterystu hektarach. To nie tylko łąki, ale też kukurydza, pszenica, jęczmień i lucerna. Stawia na wdrażanie nowości i udogodnień, które ułatwiają i przyspieszają pracę w gospodarstwie. Dowód na to mieliśmy sześć lat temu, gdy oddał do użytku najnowocześniejszą oborę w regionie. I jak na ów czas – chyba najdroższą w regionie, bo koszt budowy i wyposażenia wyniósł ponad cztery miliony złotych.

Robot najlepszym przyjacielem... krowy

Zaraz pewnie padnie pytanie – a co tak kosztownego może być w oborze? Odpowiedź jest szybka. Na przykład trzy roboty do udoju, które bynajmniej nie mają wyglądu Transformersów z filmów fantasy. Czysto technicznie wygląda to tak:

- Robot udojowy to zautomatyzowany system przeznaczony do samodzielnego dojenia krów bez konieczności bezpośredniej obsługi przez człowieka. Rolnik nie musi ręcznie podłączać aparatów udojowych ani nadzorować każdej krowy podczas doju. Jego rola polega przede wszystkim na monitorowaniu pracy systemu oraz analizie danych dostarczanych przez oprogramowanie. Elektronika zastępuje go na wszystkich etapach procesu – od rozpoznania zwierzęcia, przez przygotowanie wymienia, aż po zakończenie doju i zapisanie danych dotyczących produkcji mleka – wyjaśnia Katarzyna Słowik, zootechnik w gospodarstwie.

Dziesiątki czujników rozpoznają temperaturę mleka, jego kolor, właściwości fizyczne i chemiczne, wagę. Nieprawidłowe wyniki mogą wskazywać na rozwijające się zapalenie wymienia lub inne problemy zdrowotne. W takim przypadku system informuje hodowcę i automatycznie usuwa mleko od chorej krowy. Co ciekawe, nie ma żadnej ustalonej godziny udoju. Najprościej i najbardziej obrazowo można to wyjaśnić tak: automaty działają całą dobę, więc krowy wchodzą do nich, kiedy poczują taką potrzebę. Co więcej, żeby je zachęcić do takiej wizyty, w boksach czekają na nie różne przysmaki. One więc biesiadują, a robot działa.

- Co drugi dzień z gospodarstwa wyjeżdża cysterna o pojemności 12 tysięcy litrów i wiezie mleko do Nowego Sącza – dodaje jeszcze Franciszek Gryboś.

Jak łatwo policzyć, rocznie daje ponad dwa miliony litrów!

Mimo wszystko jednak, elektronika nie eliminuje całkowicie roli człowieka. Rolnik nadal odpowiada za żywienie, opiekę weterynaryjną, kontrolę stada i przede wszystkim analizę danych generowanych przez system.

Zapanowanie nad takim stadem wymaga logistyki. Gdyby nie komputery, byłoby znacznie trudniejsze. Każda krowa ma swój niepowtarzalny numer, a czasem nawet... imię. Nadawanie ich przypada w udziale Katarzynie Słowik.

- W zależności od fantazji, były już kwiaty, imiona z kalendarza, a nawet marki samochodów – opowiada z uśmiechem. - Ferrari nie było, ale za to mieliśmy Opelkę i Mercedes – dodaje.

Jest mleko, a po wakacjach będą sery

W gospodarstwie pracuje kilkanaście osób, które poza wspomnianym robotem, mają do dyspozycji cały park maszynowy i wielkie zaplecze techniczne. Właściciel bynajmniej nie zamierza osiadać na laurach. Kolejne plany rozwojowe są już w zasadzie realizowane, choć na razie mówi o nich z pewną ostrożnością.

- Po wakacjach zamierzamy uruchomić serowarnię. Cały czas trwają przygotowania, opracowywanie receptur, a pierwsze partie serów są testowane na naszych kubkach smakowych – dodaje tajemniczo.

Trochę na marginesie możemy dodać, że emaliowane wiadro, miotła oraz widły, które gospodarze dostali od Jana Przybylskiego, wójta gminy Gorlice podczas otwarcia nowej obory, mają swoje miejsce na zapleczu. Tak samo, jak sadzonka klonu, który rośnie na pobliskiej skarpie.

FOT. HALINA GAJDA

FOT. HALINA GAJDA

FOT. HALINA GAJDA

eprasa.pl 239cf405ed

Elżbieta Jaworowicz w Gorlicach. „Sprawa dla Reportera" to szansa na pomoc dla 4-letniej Nikolki Woźniak

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice/Bodaki

Było wzruszenie, łzy, ale przede wszystkim ogromna nadzieja. Nadzieja na to, że kiedy cała Polska pozna historię 4-letniej Nikoli Woźniak i zobaczy, jak bardzo mieszkańcy naszego regionu walczą o zdrowie i życie dziewczynki, zbiórka na jej leczenie ruszy z kopyta.

FOT. HALINA GAJDA

Byliśmy na planie programu „Sprawa dla reportera" Elżbiety Jaworowicz

Byliśmy na planie programu „Sprawa dla reportera" Elżbiety Jaworowicz w Bodakach, gdzie powstał materiał poświęcony historii małej Nikoli z powiatu gorlickiego. Dziewczynki, o której walce z zespołem Retta wielokrotnie informowaliśmy. Teraz jej historia ma szansę dotrzeć do milionów widzów w całej Polsce. Emisja programu już 10 września o godz. 21:25 w TVP1.

Dla rodziny Nikoli to niezwykle ważny moment. Od miesięcy jej rodzice robią wszystko, by zdobyć pieniądze na kosztowną terapię, która może dać ich córce szansę na przyszłość. Do tej pory udało się zebrać już 2,5 miliona złotych. To ogromna kwota, za którą stoi wielkie serce tysięcy osób. Wciąż jednak potrzeba kolejne 4,4 miliona złotych.

Cały region walczy o Nikolę

Nikola zmaga się z zespołem Retta – rzadką, genetyczną chorobą neurologiczną, która prowadzi do stopniowej utraty wcześniej zdobytych umiejętności. Historia Nikoli w ostatnich miesiącach poruszyła mieszkańców powiatu gorlickiego i nie tylko. W pomoc dziewczynce zaangażowały się setki osób. Organizowano wydarzenia, kiermasze, zbiórki, koncerty i akcje charytatywne. Do walki o zdrowie Nikoli dołączali sportowcy, artyści i osoby znane ze świata muzyki.

Pojawienie się Nikoli w ogólnopolskim programie to szansa, aby o jej walce dowiedzieli się ludzie z każdego zakątka Polski. Być może wśród nich znajdą się osoby, które zechcą pomóc, udostępnić informację o zbiórce, wpłacić choćby niewielką kwotę albo po prostu powiedzieć o Nikoli swoim bliskim. Rodzice Nikoli wiedzą, jak wiele osób stoi dziś po ich stronie. To właśnie ta ogromna mobilizacja daje im siłę, by walczyć dalej.

„Sprawa dla reportera" kolejną nadzieją

Podczas nagrania nie brakowało emocji. Były łzy i wzruszenie, ale przede wszystkim wiara, że historia Nikoli dotrze teraz znacznie dalej niż do mieszkańców naszego regionu.

Bo jeśli cała Polska zobaczy, jak wygląda codzienna walka tej małej dziewczynki i jak ogromną siłę ma lokalna społeczność, być może wydarzy się coś, na co wszyscy czekają – zbiórka zacznie rosnąć znacznie szybciej, a brakująca kwota przestanie być odległym celem.

Do zebrania pozostało jeszcze 4,4 miliona złotych. To wciąż bardzo dużo. Ale Nikola już wielokrotnie pokazała, że niemożliwe potrafi zamienić się w możliwe, kiedy wokół niej gromadzą się ludzie gotowi pomagać. 10 września o godz. 21:25 historia Nikoli Woźniak zostanie pokazana w programie „Sprawa dla reportera" na antenie TVP1.

Być może tego wieczoru jej historię pozna ktoś, kto jeszcze jej nie zna. Ktoś, kto zdecyduje się pomóc. Ktoś, dzięki komu rodzina Nikoli będzie o krok bliżej do zebrania całej potrzebnej kwoty.

Małopolskie Święto Pszczoły ściągnęło tłumy do Miasteczka Galicyjskiego

Alicja Fałek
Nowy Sącz

To był piknik edukacyjny, połączono z kiermaszem miodów i wyrobów pszczelarskich. Bohaterami były pszczoły.

Podczas Małopolskiego Święta Pszczoły nie brakowało atrakcji dla każdego. Można było wziąć udział w różnego rodzaju warsztatach i grach edukacyjnych.

Animatorki uczyły jak poprawnie zasiać miododajne rośliny, budować hotele dla dzikich zapylaczy, czy wykonywać balsamy w słoiczku.

Pszczelarze i edukatorzy chętnie dzielili się wiedzą na temat życia małopolskiej pszczoły. Od nich można się było dowiecie gdzie owady latają na pożytki, dlaczego każdy miód smakuje inaczej i jak w ogóle powstaje ten pełen zdrowia skarb regionu.

Nie zabrakło stoisk z miodami. Były przeróżne rodzaje, a do tego świece woskowe i pszczele produkty.

FOT. ALICJA FAŁEK

FOT. ALICJA FAŁEK

FOT. ALICJA FAŁEK

FOT. ALICJA FAŁEK

FOT. ALICJA FAŁEK

FOT. ALICJA FAŁEK

eprasa.pl 239cf405ed

STRÓŻÓWKA

Tu można oddychać pełną piersią! Znakomita jakość powietrza w małopolskim uzdrowisku

Lech Klimek
Wysowa-Zdrój

Wysowa-Zdrój ma powody do dumy. Najnowsza roczna ocena jakości powietrza za 2025 rok, przygotowana przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, pokazuje, że uzdrowisko nie tylko spełnia obecne normy, ale już dziś osiąga parametry wymagane przez znacznie bardziej rygorystyczne przepisy Unii Europejskiej. Co więcej, było jedynym miejscem w Małopolsce, gdzie nie odnotowano przekroczenia docelowego poziomu benzo(a)pirenu.

W czasie, gdy wiele miejscowości w regionie wciąż walczy ze skutkami zanieczyszczenia powietrza, Wysowa-Zdrój wyróżnia się na ich tle. Najnowsze dane pokazują, że uzdrowisko w Beskidzie Niskim może poszczycić się jednymi z najlepszych wyników w województwie.

FOT. LECH KLIMEK

Wysowa-Zdrój ma powody do dumy. Jakość powietrza jest tutaj najlepsza w Małopolsce

FOT. LECH KLIMEK

Dla miejscowości uzdrowiskowej ma to ogromne znaczenie.

FOT. LECH KLIMEK

Czyste powietrze stanowi jeden z najważniejszych atutów decydujących o atrakcyjności miejsca

Wyniki, które wyprzedzają unijne wymagania

Dodatkowa ocena jakości powietrza została przeprowadzona w związku z wdrażaniem nowej dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady UE 2024/2881. Dokument zakłada stopniowe zaostrzenie norm dla wielu zanieczyszczeń. Część nowych wymagań zacznie obowiązywać już pod koniec 2026 roku, kolejne od 2030 roku.

Dlatego wyniki z Wysowej-Zdroju można porównywać nie tylko z obecnymi przepisami, ale również z normami, które dla wielu miejscowości będą dużym wyzwaniem w najbliższych latach.I właśnie w tym zestawieniu uzdrowisko wypada wyjątkowo korzystnie.

Ani jednego dnia z przekroczeniem norm PM10

Średnie roczne stężenie pyłu PM10 wyniosło w Wysowej-Zdroju w 2025 roku zaledwie 12 g/m . Dla porównania, nowy unijny poziom dopuszczalny, który ma obowiązywać od 2030 roku, został ustalony na 20 g/m .Równie dobrze wygląda liczba dni z podwyższonym stężeniem tego zanieczyszczenia. W całym ubiegłym roku nie odnotowano ani jednego dnia, w którym stężenie PM10 przekroczyłoby poziom 45 g/m . Tymczasem przyszłe przepisy dopuszczają maksymalnie 18 takich dni w ciągu roku. To rezultat, którym może pochwalić się niewiele miejscowości w Małopolsce.

W czasie, gdy wiele miejscowości w regionie walczy ze skutkami zanieczyszczenia powietrza, Wysowa-Zdrój wyróżnia się na ich tle

Wysowa-Zdrój bez przekroczeń benzo(a)pirenu

Jeszcze bardziej wymowny jest wynik dotyczący benzo(a)pirenu, czyli substancji powstającej głównie podczas spalania paliw stałych. Od lat jest ona jednym z największych problemów związanych z jakością powietrza w Polsce.W Wysowej-Zdroju średnie roczne stężenie benzo(a)pirenu wyniosło w 2025 roku 0,7 ng/m . Poziom docelowy określony został na 1,0 ng/m . Co szczególnie istotne, według danych GIOŚ stacja pomiarowa w Wysowej-Zdroju była jedyną w województwie małopolskim, na której nie odnotowano przekroczenia tego wskaźnika. Dla miejscowości uzdrowiskowej ma to ogromne znaczenie. Czyste powietrze stanowi jeden z najważniejszych atutów decydujących o atrakcyjności miejsca dla kuracjuszy, turystów i osób szukających wypoczynku z dala od miejskiego smogu.

Mocny argument dla uzdrowiska

Wysowa-Zdrój od lat kojarzona jest z wodami mineralnymi, spokojem i wyjątkowymi walorami przyrodniczymi Beskidu Niskiego. Teraz do tej listy dochodzi jeszcze jeden argument, potwierdzony przez oficjalne pomiary.

- To dla nas niezwykle ważna informacja. Wysowa-Zdrój od lat buduje swoją markę na uzdrowiskowym charakterze, przyrodzie i wyjątkowych warunkach środowiskowych - mówi Ewa Garbowska-Góra, wójt gminy Uście Gorlickie. - Wyniki pomiarów GIOŚ pokazują, że ten wizerunek to nie tylko marketing. Ma on bardzo mocne podstawy. Szczególnie cieszy fakt, że jakość powietrza w Wysowej-Zdroju już dziś spełnia przyszłe, bardziej wymagające standardy europejskie - zaznacza.

Choć trudno wskazać jednoznacznego lidera wśród wszystkich małopolskich uzdrowisk, najnowsze dane dają Wysowej-Zdrojowi bardzo mocne argumenty do ubiegania się o miano jednego z najzdrowszych miejsc w regionie.

Dobry wynik to nie koniec pracy

Samorząd podkreśla jednak, że osiągnięte rezultaty nie oznaczają końca działań na rzecz ochrony środowiska. Utrzymanie dobrej jakości powietrza wymaga dalszej wymiany starych źródeł ogrzewania, inwestycji w termomodernizację budynków i rozwój OZE.

- Czyste powietrze jest naszym wspólnym dobrem i jednocześnie zobowiązaniem – podkreśla Ewa Garbowska-Góra. -Chcemy, aby mieszkańcy gminy Uście Gorlickie i kolejne pokolenia mogli korzystać z tego, co dziś jest jednym z największych atutów regionu - dodaje.

Dla mieszkańców to powód do satysfakcji. Dla kuracjuszy i turystów kolejny argument, by odwiedzić Wysową-Zdrój. A dla samego uzdrowiska potwierdzenie, że jego największe bogactwo to nie tylko wody mineralne i górski krajobraz, ale również powietrze, którego jakości mogłoby pozazdrościć wiele miejscowości w Polsce.

eprasa.pl 239cf405ed

Tej nocy Gorlice nie zasnęły! Tłumy w Parku Miejskim i na stadionie

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

W Gorlicach odbył się Festiwal Światła, a Park Miejski i stadion tętniły życiem od wczesnego wieczora.

Na parkowych alejkach były tłumy. Pogoda sprzyjała, więc mieszkańcy i goście korzystajli z ostatniego weekendu wakacji.

Park rozświetliły dziesiątki iluminacji – świeciły drzewa, misie, ogromna Myszka Miki i Olaf. Była bańkowo-bajkowa polana, LED-owe roboty, trzymetrowy księżyc, lasery przy tężni i disco altana.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się też interaktywne instalacje. Przy „Ogniu Łukasiewicza" można było samodzielnie uruchomić efekty ognia. Przy pomniku Juliusza Słowackiego również wystarczy nacisnąć przycisk, by instalacja ożyła. Wszystko zakończył pokaz finałowy na stadionie i dyskoteka do północy.

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

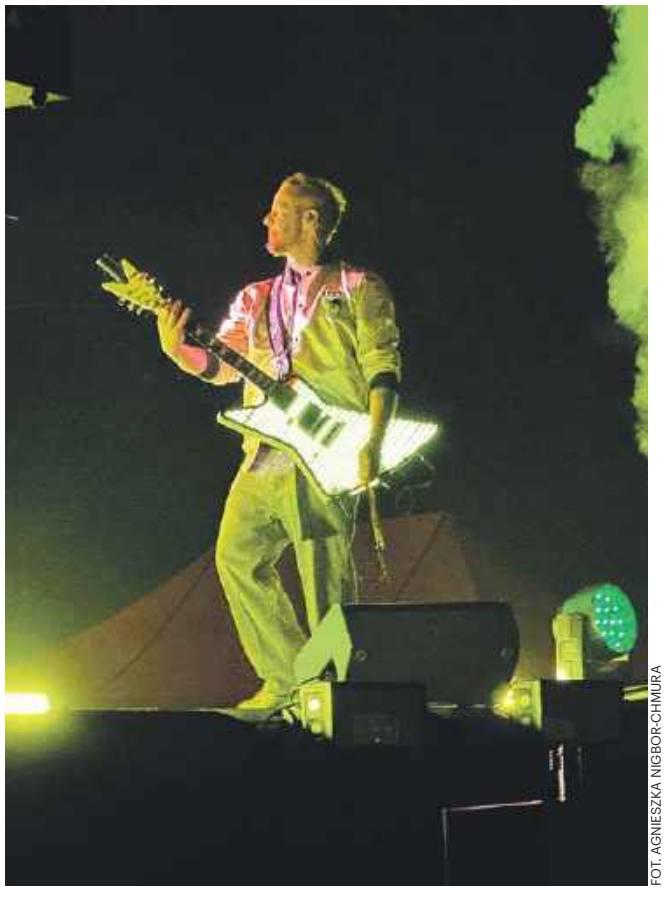
FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

eprasa.pl 239cf405ed

Krzyżówka panoramiczna

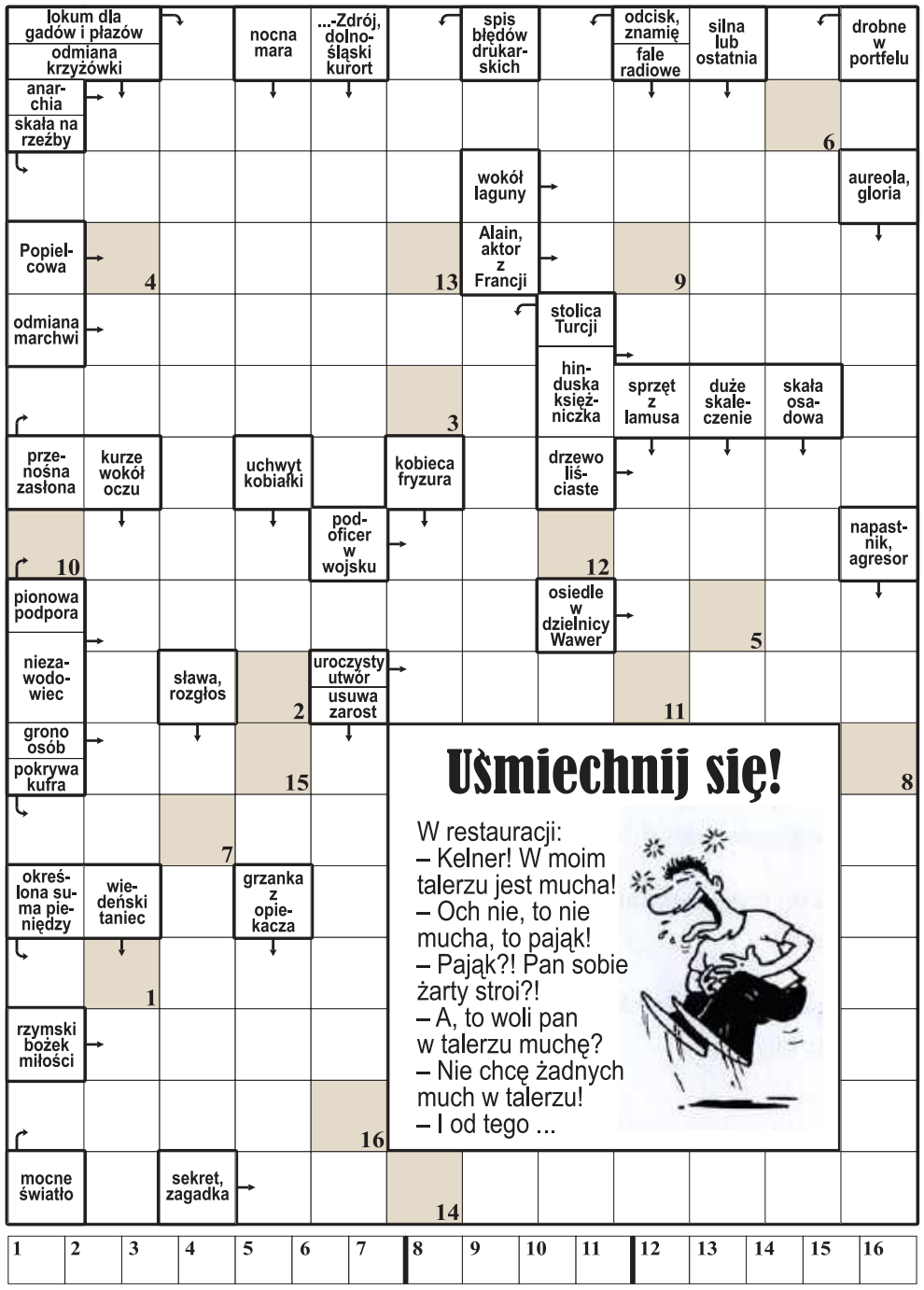

Uśmiechnij się!

W restauracji:
– Kelner! W moim talerzu jest mucha!
– Och nie, to nie mucha, to pająk!
– Pająk?! Pan sobie żarty stroi?!
– A, to woli pan w talerzu muchę?
– Nie chcę żadnych much w talerzu!
– I od tego ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby” (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony” (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet” (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces”, program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

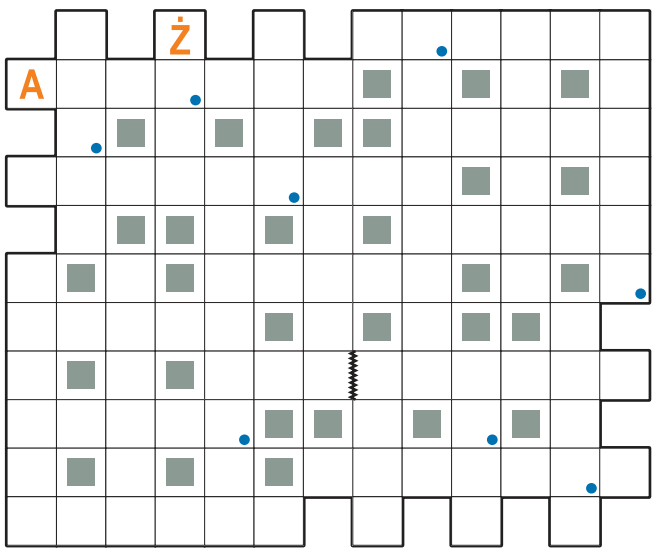

Krzyżówka z hasłem

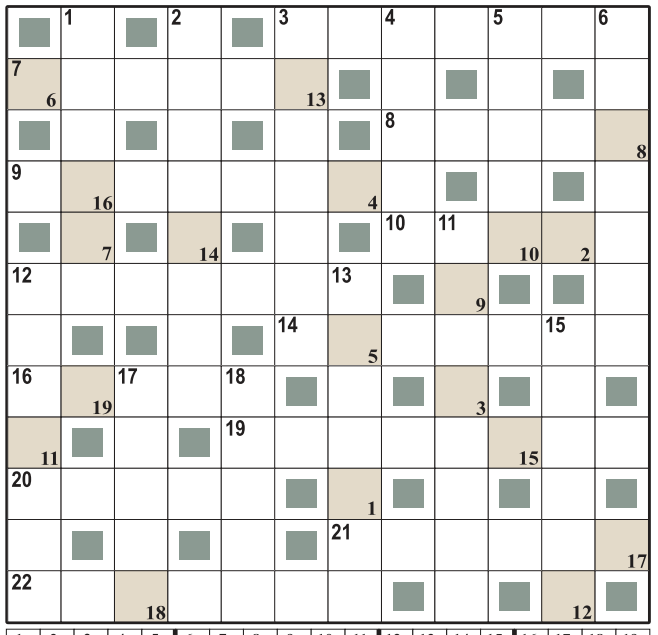

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...”,
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

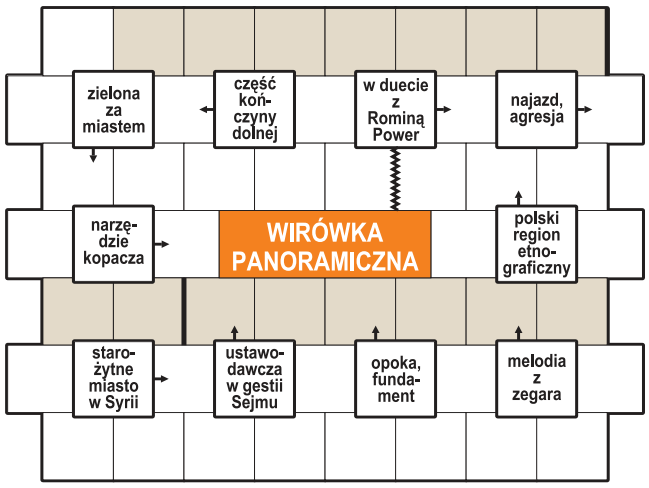

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

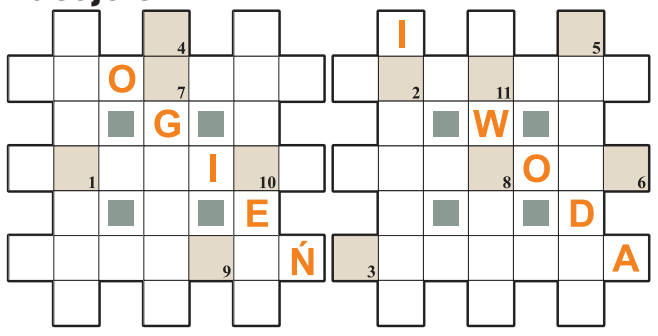

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

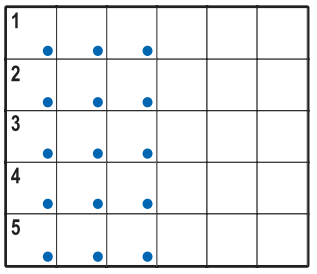

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider”,
3) „Obywatel ...”, film Orsona Wellesa

Krzyżówka

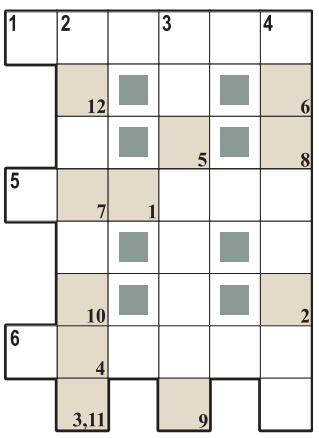

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza”.

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** “Wolność po wiosku”; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** “Kocham cię, Polsko”; **szyfr:** “Szkarłatna litera”; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl 239cf405ed

Piątek
4.09.2026

Gazeta Tarnowska

TYGODNIK Brzesko-Bochnia

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. PAULINA MARCINEK

TARNÓW

SZYKUJE SIĘ ARMAGEDON DLA KIEROWCÓW W TARNOWIE. PRZEBUDUJĄ WAŻNE RONDO W CENTRUM

str. 4

INTERWENCJA

TO BYŁ REKORDOWY SEZON KONCERTOWY W REGIONIE TARNOWSKIM

Minione wakacje w Tarnowie i regionie tarnowskim były pełne koncertów plenerowych. Ile trzeba było zapłacić za występy takich gwiazd polskiej sceny, jak Zenon Martyniuk czy Golec uOrkiestra? Sprawdziliśmy realia finansowe dożynek i innych imprez w gminach str. 6

FOT. ARCHIWUM IGA SADY

DĄBROWA TARNOWSKA

Krzewy usychają na odnowionym rynku. Czy można było temu zapobiec? str. 3

TARNÓW

Kolejne podejście w sprawie spalarni. Wpłynęły cztery oferty na wykonanie instalacji str. 4

TARNÓW

Ulica Batorego zmieniła się nie do poznania. Wciąż jednak nie jest przejezdna i nie zamontowano nowych lamp str. 2

CIKOWICE

Sołtys podpadł Radzie Sołeckiej. Będzie próba odwołania go na zebraniu str. 3

eprasa.pl 239cf405ed

Krystyna Trzupek

Moje zachwyty jesienne

Jesień przyszła. Nie zapukała, nie zapytała, czy jestem gotowa. Po prostu któregoś ranka kawa smakowała inaczej, powietrze było chłodniejsze, a światło wpadające przez okno miało ten szczególny odcień, który mówi: dzień dobry, zaczynamy powoli. I chyba właśnie za to lubię jesień najbardziej. Za powoli.

Moim pierwszym jesiennym zachwytem jest kawa, która jesienią ma inną rangę. Latem jest po prostu kawą. Jesienią staje się wydarzeniem. Duży kubek. Ciepły. Obie dłonie obejmujące go dłużej, niż potrzeba. Lubię ten pierwszy łyk, kiedy człowiek jeszcze niczego od siebie nie wymaga. Drugim zachwytem są mimozy w wazonie. Trochę niepozorne, a od razu robią w domu słońce. Stawiam je na stole i patrzę, jakby można było zatrzymać lato kilkoma drobnymi żółtymi kulkami. Może właśnie na tym polega jesienne czarowanie. Na przemycaniu lata do domu. A potem przychodzi randka z jesienią. Nie trzeba się specjalnie stroić. Ona i tak wygląda pięknie. Wystarczy płaszcz, wygodne buty i trochę czasu. Idziemy na spacer. Liście szeleszczą pod nogami, jakby drzewa prowadziły między sobą bardzo ważną rozmowę. Wiatr plącze włosy. Jesień zawładnęła moją codziennością. Jesienieję razem z nią.

Jesieni, zostań ze mną jak najdłużej. Naucz zwalniać bez poczucia winy, zachwycać się tym, co małe i nie bać się tego, co odchodzi. Przynoś mi poranki pachnące kawą, liście szeleszczące pod stopami i światło, które wpada do domu trochę później. Przypominaj, że nie wszystko, co traci kolor, traci piękno. I proszę cię o jedno — nie pozwól mi przeoczyć tego, co właśnie jest. Bo może najpiękniejsze w jesieni nie jest to, że świat powoli zasypia, ale to, że ja dzięki niej uczę się uważniej patrzeć.

Remont się zakończył, ale Batorego wciąż nie w pełni przejezdna. Co z lampami?

Paweł Chwał
Tarnów

Zakończył się przedłużony remont niedużej, ale ważnej komunikacyjnie ulicy Batorego w centrum Tarnowa. Robotnicy wprawdzie zeszli już z placu budowy, ale drogą nie można jeszcze przejechać na całej długości. Wciąż nie zostały też wymienione lampy.

FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Remont zakończony, ale na całkowite otwarcie ulicy Batorego w Tarnowie trzeba jeszcze poczekać

Prace na Batorego i związane z nimi utrudnienia trwały prawie rok. Plan zakładał, że remont 200-metrowego odcinka ulicy, łączącej Plac Sobieskiego z ul. Nowy Świat zakończy się w maju, jednak w trakcie realizacji inwestycji doszły dodatkowe prace, związane z wymianą wodociągu i sieci kanalizacyjnej. Duży wpływ na wolniejsze tempo prac miała także długa zima i niesprzyjające warunki pogodowe dla realizacji robót brukarskich. Cały remontowany odcinek ul. Batorego – zgodnie z zaleceniami konserwatora - został wyłożony kostką granitową, a na chodnikach pojawiły się granitowe płyty.

Dzięki temu został utrzymany zabytkowy charakter ulicy, ale problem mają rodzice przewożący dzieci w wózkach czy osoby mające kłopoty z chodzeniem lub poruszają się na wózkach inwalidzkich. Zniknął bowiem pas wzdłuż chodnika, wyłożony kostką brukową, który ułatwiał pokonywanie najbardziej stromego odcinka. Teraz jest to utrudnione, bo po obu stronach na chodniku są stopnie. Wprawdzie niewysokie, ale jednak stanowią przeszkodę.

W Zarządzie Dróg i Komunikacji w Tarnowie tłumaczą to wytycznymi konserwatora w sprawie ujednolicenia wyglądu ulicy.

Dolnym odcinkiem Batorego wciąż nie przejedziemy

Choć prace formalnie się zakończyły to jeszcze przez dwa tygodnie zamknięty dla ruchu będzie dolny odcinek Batorego, między Staszica a Nowym Światem. Związane jest to z procesem technologicznym wiązania betonowej podbudowy. Ruch na całej ulicy ma być przywrócony 18 września.

Do nowego wyglądu wyremontowanej drogi nie pasują jeszcze stare lampy, które docelowo też mają zostać wymienione na nowe, bardziej estetyczne.

– To już działka spółki Tauron Nowe Technologie, do której należy sieć w tym miejscu. Spółka jeszcze w ubiegłym roku zadeklarowała wymianę lamp na nowe. Podobno wciąż trwają jeszcze w tej kwestii uzgodnienia z konserwatorem zabytków – mówi Grzegorz Wałęga, dyrektor ZDiK.

Koszt modernizacji Batorego wyniósł prawie 3 miliony złotych.

LUBCZA

Widowiskowe zawody sikawek konnych

Już po raz dziesiąty do Lubczy (gm. Ryglice) zjadą w niedzielę (6 września) strażacy-ochotnicy na Regionalne Zawody Zabytkowych Sikawek Konnych. Rozpoczną się w południe uroczystą paradą. Drużyny strażackie przejadą przez Lubczę, liczącymi nieraz ponad sto lat sikawkami, ciągniętymi przez konie. Będą też jechać wozy, bryczki z zaproszonymi gośćmi i orkiestrą. Po paradzie, na łące przed remizą OSP w Lubczy rozpoczną się zawody, w których udział potwierdziło 15 ekip z Małopolski i Podkarpacia. Będą dmuchańce i atrakcje dla dzieci. O godz. 17 wystąpi zespół Toporki, a o 19 rozpocznie się zabawa taneczna. (PACH)

TARNÓW

Mościce mają urodziny. Świętowanie potrwa trzy dni

Od piątku do niedzieli potrwa świętowanie urodzin Mościc. Rozpocznie się dziś o godz. 17 Spacerkiem po Mościcach. Jutro, od 10 Pchli Targ, a o 16 Mościcka Biesiada. Będzie wspólne śpiewanie, poczęstunek, kreatywne warsztaty, animacje dla dzieci i tort. Wieczorem wystąpią Wawele z Janem Wojdakiem , a w finale kino plenerowe. W niedzielę o 10 Półmaraton Mościcki, start i meta przy Willi Kwiatkowskiego. (PACH)

ZDJĘCIE DNIA

FOT. ARTUR GAWLE

Wielu mieszkańców przyszło we wtorek na ulicę Urszulańską, gdzie w czasie wojny znajdowała się siedziba Gestapo. Katowano tam polskich patriotów. W 87. rocznicę wybuchu II wojny światowej oddano hołd tym, którzy w czasie okupacji przewinęli się przez to miejsce. W wykupionych pomieszczeniach piwnic i na parterze ma powstać izba pamięci. – Myślę, że w przyszłym roku rozpoczną się prace, których efektem będzie utworzenie miejsca pamięci ze stałą ekspozycją przybliżającą historię tego miejsca, z myślą przede wszystkim o grupach szkolnych – mówi wicemarszałek Ryszard Pagacz. (PACH)

GAZETA Tarnowska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Andrzej Skórka,** Zespół: Paweł Chwał, Robert Gąsiorek, Roman Kieroński, Paulina Marcinek-Kozioł, Paweł Michalczyk.
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, **Małgorzata Boruch** malgorzata.boruch@polakspress.pl **tel. 516063856;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 239cf405ed

Nowe mapki z maszkaronami są już dostępne dla mieszkańców i turystów

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Popularny w Tarnowie szlak maszkaronów doczekał się nowych mapek z naklejkami. Świeżutka dostawa dotarła do Tarnowskiego Centrum Informacji i jest dostępna dla chętnych.

Otwarty przed ponad dwoma laty szlak maszkaronów wciąż jest hitem rodzinnych wycieczek. Na tarnowskiej Starówce można często spotkać dzieci i opiekunów szukających sympatycznych rzeźb.

Dotychczasowe mapki dostępne w Tarnowskim Centrum Informacji nie uwzględniały ostatnich maszkaronów, które pojawiły się na szlaku (m.in. Rajcy, Dzieci oraz Szpitalnika). Pracownicy postanowili je uaktualnić o nowe figurki. Mapki dostępne są w internecie, ale także można je kupić w wersji papierowej z naklejkami w TCI.

– Ostatnio drzwi Tarnowskiego Centrum Informacji w zasadzie się nie zamykają. Mamy bardzo dużo turystów, zwłaszcza ze Śląska, Krakowa i Warszawy. Przychodzą także mieszkańcy, którzy pytają o mapki z maszkaronami – mówi Marcin Pałach, dyrektor TCI.

Hitem są także gadżety z wizerunkami sympatycznych rzeźb. Wśród nich m.in. koszulki, breloczki, skarpetki czy figurki.

Pani Julia ma już 102 lata! Pogody ducha można jej tylko pozazdrościć!

Robert Gąsiorek
Swarzów

Niecodzienny jubileusz miał miejsce w miejscowości Swarzów w gminie Olesno na Powiślu Dąbrowskim. Julia Kozaczka obchodziła 102. urodziny. Jubilatkę z upominkami i życzeniami odwiedziły władze samorządowe.

Julia Kozaczka świętowała wyjątkowy jubileusz 24 sierpnia. Mimo sędziwego wieku wciąż cieszy się pogodą ducha, a codziennie może liczyć na wsparcie swoich bliskich.

Pani Julia wychowała pięcioro dzieci, doczekała się dwunastu wnucząt i czternastu prawnucząt oraz trojga praprawnucząt.

– Jest to obecnie najstarsza mieszkanka naszej gminy – mówi Witold Morawiec, wójt gminy Olesno, który wspólnie z kierowniczką Urzędu Stanu Cywilnego Ewą Łoś.

Przedstawiciele lokalnego samorządu wręczyli 102-latce kwiaty, kosz z upominkami oraz okolicznościowy adres. Podczas skromnego przyjęcia nie zabrakło też urodzinowego tortu, a uczestnicy spotkania odśpiewali gromkie 200 lat!

– Serdecznie gratulujemy tak pięknego Jubileuszu i z całego serca życzymy Pani Julii dużo zdrowia, które będzie służyło przez kolejne lata, błogosławieństwa Bożego, samych szczęśliwych chwil w gronie najbliższych oraz kolejnych wspaniałych jubileuszy. Niech każdy dzień przynosi powody do uśmiechu. Rodzinie pięknie dziękujemy za miłe przyjęcie – mówili przedstawiciele gminy.

FOT. GMINA OLESNO

Julia Kozaczka z miejscowości Swarzów jest jedną z najstarszych mieszkanek regionu tarnowskiego

FOT. NADESŁANE

Czy problemów można było uniknąć jeśli uwzględnionoby zalecenia projektanta?

SUSZA ODSŁONIŁA PROBLEM Z GRUNTEM W CENTRUM

Posadzone krzewy usychają. Można było temu zapobiec?

Robert Gąsiorek
Dąbrowa Tarnowska

Rynek w Dąbrowie Tarnowskiej niedawno przeszedł olbrzymią metamorfozę. Od kilku tygodni mieszkańców zaczął jednak niepokoić widok uschniętych krzewów, nasadzonych w ramach przebudowy.

Przebudowa dąbrowskiego rynku trwała dwa lata i zakończyła się w grudniu 2025 roku. Plac zmienił się nie do poznania. Powstały nowe, piękne alejki, tężnia solankowa i fontanna.

Ozdobą miała być także roślinność. Nowe krzewy zaczęły jednak zmieniać kolor na rdzawobrązowy, co było sygnałem, że usychają.

Sytuacja zaniepokoiła m.in. radnego z Dąbrowy Tarnowskiej Dariusza Lizaka. Analizując dokumentację projektową przebudowy rynku, zwrócił uwagę na nieprawidłowości dotyczące nasadzeń. Temat poruszył podczas sesji.

– Kto jest odpowiedzialny za to, że te wszystkie cisy na rynku uschły, i kto za to zapłaci? – pytał.

Projektant wytyka błędy

Radny Lizak na sesję zaprosił Mateusza Mendysa, który odpowiadał za przygotowanie dokumentacji projektowej. Ten przyznał, że nasadzeń dokonano wbrew jego wskazaniom. W dokumentacji znajdował się inny rodzaj krzewów niż ten, który ostatecznie pojawił się na rynku. Zamiast cisa pośredniego Hillii (odmiana męska bezowocowa) posadzono cisa pośredniego Hillii (odmiana żeńska owocowa).

Gdy dokonano nasadzeń innych roślin niż te w projekcie, Mendys rozwiązał umowę i pojawiła się nowa dokumentacja, która zdaniem Mendysa nie zakładała również innych kluczowych elementów dla nasadzeń krzewów.

– Na terenie rynku w Dąbrowie Tarnowskiej są gliny, które są nieprzepuszczalne. Najbardziej logicznym rozwiązaniem dla mnie była po prostu wymiana tego gruntu. Dlatego tak przygotowałem dokumentację projektową, aby zawierała ona informacje o wymianie gruntu oraz o wykonaniu badań. Nie został wymieniony grunt, nie zostały przeprowadzone badania, a gatunki roślin, które zaprojektowałem, nie zostały wykorzystane. W związku z tym, że rozwiązałem umowę, pojawiła się nowa dokumentacja, której autorem jest Robert Kułaga, a osobą opracowującą Agata Wieczorek. W dokumentacji projektowej nie ma ani jednego zdania o wymianie gruntu, ani jednego zdania o wykonaniu drenażu. Nie ma ani jednego zdania na temat procesu przygotowania podłoża – zaznaczył Mendys.

Krzewy pozostaną do jesieni

W odpowiedzi burmistrz Dąbrowy Tarnowskiej przekazał, że już w czerwcu wymieniono kilkadziesiąt uschniętych krzewów. Z kolejną wymianą władze czekają do jesieni.

– Zobaczymy, co zostało, co uschło, co ewentualnie może jeszcze odrosnąć – mówił Krzysztof Kaczmarski.

Burmistrz przekonywał, że na to, co się stało na rynku, nie ma wpływu fakt, że wybrano inny rodzaj cisów. Przyznał natomiast, że jest spory problem z podłożem w centrum.

– To nie tylko cisów dotyczy, bo przecież są dwa czy cztery duże drzewa przywiezione z daleka i one ledwo żyją.

Więc poprosiliśmy, żeby zbadać strukturę tej ziemi.

Odwodnienie rozwiązaniem?

Wyniki wskazują, że w pewnych częściach rynku należy wykonać odwodnienie.

– Nie nawadnianie, tak jak myśleliśmy, tylko w drugą stronę. Ale odwodnienie musi być tak zmontowane, żeby tygodniowa czy dwutygodniowa susza znowu nie spowodowała uschnięcia rośliny. Więc temat nie jest taki prosty, jak sobie wyobrażamy – zaznaczył burmistrz Kaczmarski.

KRÓTKO

CIKOWICE

Rada sołecka chce odwołać sołtysa

20-letni sołtys Cikowic (gm. Bochnia) podpadł członkom Rady Sołeckiej, którzy wszczęli procedurę zmierzającą do jego odwołania. „Decyzja ta jest wynikiem całokształtu wydarzeń oraz utraty zaufania do sposobu sprawowania funkcji Sołtysa" – podano na tablicy ogłoszeń.

– Rada Sołecka nie przedstawiła żadnych konkretnych zarzutów w moją stronę, uznając jedynie, że chodzi o całokształt wydarzeń, więc mogę się tylko domyślać, o co chodzi. Podejrzewam, że chodzi o kwestię parafii – mówi Kacper Frączek.

O poznanie bliższych motywów zapytaliśmy członków tego gremium.

– Pan sołtys dostał na piśmie stanowisko Rady Sołeckiej. Wcześniej informowaliśmy go, że nie podoba nam się sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy. Lekceważył to i to był początek problemów. Poszło o to, że mógł to wszystko robić jako Kacper Frączek, a nie jako sołtys, bo nas medialnie w to mieszał i musieliśmy się tłumaczyć, nie wiedząc, że on zaprasza telewizję, radio i tak dalej – mówi nam anonimowo jedna z osób z Rady Sołeckiej.

Zbieranie podpisów zostało już zakończone. Teraz po stronie wójta gminy Bochnia jest zwołanie zebrania wiejskiego, podczas którego wniosek o odwołanie sołtysa będzie poddany pod głosowanie.

Kacper Frączek sołtysem został w 2024 roku jako 18-latek. Choć jednocześnie studiuje w trybie dziennym i pracuje, jest wyjątkowo aktywny sna swoim stanowisku. Z jego inicjatywy organizowany jest cykliczny Gminny Bieg Majowy, aktualnie przygotowuje obchody 670-lecia wsi, a oprócz dyżurów dzieli się z mieszkańcami aktualnościami na temat spraw sołectwa w formie podcastu w mediach społecznościowych.

Paweł Michalczyk

eprasa.pl 239cf405ed

Kolejne podejście do budowy spalarni

Robert Gąsiorek
Tarnów

26 sierpnia upłynął termin składania ofert w drugim przetargu na budowę spalarni śmieci w Tarnowie. Chętnych na realizację inwestycji nie brakuje.

MPEC już raz wybrał wykonawcę „instalacji kogeneracji do produkcji energii z przetworzonych odpadów komunalnych z wykorzystaniem ciepła do miejskiej sieci ciepłowniczej". Do podpisania umowy nie doszło, ponieważ po odwołaniach od przetargu wydział gospodarczy Sądu Okręgowego w Warszawie zobowiązał MPEC do odrzucenia oferty. Spółka mogła wybrać kolejny podmiot, który złożył najtańszą ofertę, ale była ona dużo droższa i zdecydowano się na nowy przetarg.

Ogłoszono go 24 czerwca, a 26 sierpnia upłynął termin składania ofert. Wpłynęły cztery, wahają się od ponad 345 mln zł do 393 mln zł brutto.

Oznacza to, że budowa spalarni może okazać się droższa, bo zwycięzca pierwszego przetargu, firma Budimex, która złożyła ofertę również w obecnym postępowaniu, zaoferowała wcześniej 336 mln zł.

Pracownicy MPEC przystąpią teraz do weryfikacji i analizy ofert. Może to potrwać kilka tygodni.

Spółka na budowę spalarni otrzymała 70 mln zł netto dotacji oraz 175 mln zł netto preferencyjnej pożyczki z NFOŚ, ale dotacja ważna jest do 2030 r. W MPEC wierzą, że do tego czasu inwestycję uda się zrealizować.

– Instalacja umożliwi ograniczenie zużycia węgla o 14 tys. ton na rok (ponad 50 proc. obecnego zużycia), przyjazne dla środowiska i ekonomiczne zagospodarowanie odpadów, zmniejszenie emisji zanieczyszczeń, stabilizację cen ciepła oraz opłat za wywóz odpadów – informuje MPEC.

Zanosi się na drogowy armagedon w centrum Tarnowa. Będą utrudnienia

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

W drugiej połowie września ma ruszyć budowa ronda turbinowego u zbiegu Krakowskiej, Narutowicza i Sikorskiego oraz przejścia podziemnego. Dla kierowców oznacza to ogromne utrudnienia w centrum miasta. Prace mają potrwać nieco ponad rok.

FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Umowa na przebudowę ronda podpisana. Kierowców w centrum Tarnowa czekają duże utrudnienia w ruchu

Niewielkie rondo tymczasowe u zbiegu się ulic Krakowskiej, Narutowicza i Sikorskiego zastąpi stałe, czterowlotowe rondo turbinowe z dwoma pasami ruchu wraz z bypasami. Pod ulicą Sikorskiego powstanie przejście podziemne, które zastąpi to obecne z sygnalizacją świetlną. Właśnie tam szykują największe utrudnienia dla kierowców. Ulica Sikorskiego zostanie całkowicie zamknięta dla ruchu (będzie możliwy jedynie dojazd do posesji).

– Pierwsze miesiące będą poświęcone przebudowie infrastruktury podziemnej. Ona jest tutaj tak duża i skomplikowana, że w okresie jesiennym i zimowym, o ile nam warunki na to pozwolą, chcielibyśmy ją przebudować, a potem rozpocząć budowę przejścia podziemnego. Teraz w tym miejscu przebiegają różnego rodzaju instalacje – mówi Wojciech Więckowski, prezes firmy Swietelsky Rail Polska, która wykona prace.

Zmiany dla kierowców

Spore utrudnienia czekają na kierowców także na pozostałych ulicach. Fragment Krakowskiej (od ulicy Krasińskiego do ronda) zamieni się w drogę jednokierunkową (w kierunku Krakowa). Zarówno na ulicy Narutowicza, jak i Krakowskiej (przy Kościele Księży Misjonarzy) ruch będzie odbywał się co prawda w obu kierunkach, ale bez utrudnień też się nie obejdzie. Wprowadzona ma zostać organizacja zapewniająca po jednym pasie w każdym kierunku.

– Apelujemy do kierowców o omijanie w miarę możliwości tego miejsca, żeby ruch rozłożył się równomiernie w innych częściach miasta – podkreśla Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

By nie stracić dotacji

Wykonawca ma 13 miesięcy.

– Prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość, ponieważ mamy ograniczony termin realizacji. Te roboty będą tak skumulowane, żeby go dochować, ponieważ nie możemy sobie pozwolić na utratę dofinansowania – mówi Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie. Chodzi o kwotę 24,5 mln zł. Całkowity koszt to 26,8 mln zł.

82 atrakcje i to w jeden weekend!

Paweł Michalczyk
Powiat bocheński

Od 4 do 6 września potrwa 19. Weekend z Zabytkami Powiatu Bocheńskiego. Wydarzenie obejmuje w tym roku 82 atrakcje. Wśród nich będą spacery, warsztaty, wystawy, koncerty, pikniki, spotkania z historią i możliwość zwiedzenia wyjątkowych miejsc.

FOT. PAWEŁ MICHALCZYK

Zamek w Wiśniczu jest jedną z wielu atrakcji

W Małopolsce nie ma drugiego podobnego cyklu, realizowanego przez jeden powiat z takim rozmachem.

– Chcemy, żeby każdy znalazł podczas Weekendu coś dla siebie. Można zaplanować cały dzień z historią, wybrać się na rodzinny piknik, posłuchać muzyki, ruszyć na spacer albo po prostu odkryć miejsce, obok którego przejeżdżaliśmy dziesiątki razy, a którego historii nigdy wcześniej nie poznaliśmy. Weekend z Zabytkami to właśnie taka okazja – żeby spojrzeć na Bocheńszczyznę trochę inaczej – mówi Adam Korta, starosta bocheński.

Tegoroczny program obejmuje 14 spacerów tematycznych, 12 warsztatów i 4 wystawy, a także koncerty, recital, pikniki i inne wydarzenia.

W tegorocznej edycji jest 9 nowych propozycji.

Szczegółowy program można znaleźć na stronie zabytki.powiatbochenski.pl

Usterki można zgłosić również przez internet

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Tarnowskie Wodociągi uruchomiły dla mieszkańców dodatkową opcję zgłaszania awarii na sieci. Problemy z wodą, pękniętą rurą w Tarnowie i okolicy można zgłaszać od połowy sierpnia przez internet.

Do tej pory usterki i problemy z wodą mieszkańcy mogli zgłaszać wyłącznie dzwoniąc pod numer alarmowy (994), dostępny całą dobę. Od połowy wakacji pojawiła się dodatkowa opcja. Można to zrobić przez internet.

– Postanowiliśmy odnowić szatę graficzną Tarnowskich Wodociągów. Opracowaliśmy przy tym na stronie internetowej moduł, w który mieszkańcy bez konieczności wykonywania telefonu do dyspozytora mogą zgłosić awarię na sieci, ale także dowiedzieć się, co się dzieje na ich terenie i czemu są przerwy w dostawie wody – tłumaczy Seweryn Gutkowski, wiceprezes Tarnowskich Wodociągów.

Awarię zgłosisz online

Na stronie spółki udostępniono mieszkańcom specjalną mapkę, która pozwala bezpośrednio ustalić lokalizację usterki. Klikając w dostępny tam znacznik, można sprawdzić szczegóły i status zgłoszenia oraz szacunkowy czas przerwy w dostawie wody czy planowane jej wyłączenia.

150 awarii w ciągu roku

Nowy sposób zgłaszania awarii ułatwi pracę Tarnowskim Wodociągom, które zaopatrują w wodę 13 gmin z regionu i obsługują ponad 200 tysięcy mieszkańców. Spółka notuje rocznie ok. 150 awarii. Uszkodzenia magistrali pojawiają się praktycznie co drugi dzień.

– Zakres, na którym pracujemy, to ponad tysiąc czterysta kilometrów sieci. To w linii prostej odległość między Tarnowem a Paryżem. Rury są wybudowane w różnych okresach, technologiach i przy użyciu różnych materiałów – podkreśla Seweryn Gutkowski.

Tarnowskie Wodociągi uruchomiły mapkę początkiem sierpnia, a mieszkańcy coraz chętniej zgłaszają awarie właśnie przez internet.

FOT. PAULINA MARCINE

Tarnowskie Wodociągi notują rocznie ok. 150 awarii – mówi Seweryn Gutkowski

eprasa.pl 239cf405ed

Autobusy Kolei Małopolskich na nowej linii pod Tarnowem

Paweł Chwał
Powiat tarnowski

1 września uruchomiono nową linię A74 Małopolskich Linii Dowozowych z Tarnowa przez Radłów i Wierzchosławice do Wojnicza. To wyjście naprzeciw głosom mieszkańców, a przede wszystkim rodziców uczniów.

Przed wakacjami z rozkładu jazdy autobusów pod Tarnowem zniknęły dwa ważne połączenia lokalne, realizowane przez Janpol na trasach: Radłów – Łęka Siedlecka – Rudka – Wierzchosławice – Tarnów oraz z Wojnicza przez Łętowice, Wierzchosławice i Mościce do Tarnowa. Przewoźnik tłumaczył to rosnącymi kosztami przy malejącej liczbie pasażerów.

Sytuacja ta spowodowała duży problem dla uczniów dojeżdżających do szkół ponadpodstawowych z miejscowości gmin Wierzchosławice i Radłów. W kłopocie znaleźli się przede wszystkim ci, którzy uczą się w Zespole Szkół Licealnych i Technicznych w Wojniczu, a także ósmoklasiści, którzy wprawdzie złożyli podania do tej szkoły, ale mocno obawiali się o to, jak będą do niej dojeżdżać od września.

– Część rodziców rozważała nawet przeniesienie swoich dzieci do innych szkół – przyznaje Agnieszka Kapek, dyrektor ZSLIT w Wojniczu.

Problem braku możliwości dojazdu do szkoły mógł dotyczyć nawet 60 uczniów, pochodzących głównie z gmin Wierzchosławice i Radłów, a także z Dębiny Łętowskiej.

– Mamy wprawdzie internat przy szkole, ale w sytuacji, kiedy do domu mają kilka, góra kilkanaście kilometrów, dziwne byłoby, aby mieli z niego korzystać. W utworzenie nowej linii zaangażowały się gminy Wierzchosławice, Wojnicz i Radłów, powiat tarnowski, i Województwo Małopolskie. Codziennie realizowanych jest 6 kursów – po trzy w jedną i drugą stronę, a rozkłady jazdy dostosowano do planów lekcji w wojnickiej szkole. Autobus wyrusza z Tarnowa Mościc o godz. 6, 11.35 i 14.25, a z Wojnicza o 7.30, 13.05 i 15.45. Po drodze zatrzymuje się m.in. w Kępie Bogumiłowickiej, Wierzchosławicach, Gosławicach, Komorowie, Rudce, Bobrownikach Małych, Łęce Siedleckiej, Radłowie, Niwce, Bogumiłowicach, Łętowicach i Dębinie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY MIASTA TARNOWA 0011576773

„Tarnowskie budynki – gdzie ucieka ciepło?"

Nowoczesna technologia pomaga ograniczać straty ciepła

Czy ciepło może „uciekać" z budynku przez ściany, dach lub nieszczelne okna? Choć nie jesteśmy w stanie dostrzec tego gołym okiem, pomocna może być kamera termowizyjna. To nowoczesne urządzenie pozwala zobrazować rozkład temperatur na powierzchni budynku i wskazać miejsca, w których mogą występować nieprawidłowości związane m.in. ze stratami ciepła.

Gmina Miasta Tarnowa otrzymała kamerę termowizyjną w ramach realizacji projektu zintegrowanego LIFE EKOMAŁOPOLSKA „Wdrażanie Regionalnego Planu Działań dla Klimatu i Energii dla województwa małopolskiego". Urządzenie jest wykorzystywane do prowadzenia badań termowizyjnych budynków użyteczności publicznej, a w przyszłości również budynków prywatnych.

Czym jest termowizja?

Kamera termowizyjna rejestruje promieniowanie podczerwone emitowane przez badane obiekty, a następnie tworzy obraz przedstawiający rozkład temperatur. Poszczególne wartości temperatur prezentowane są za pomocą różnych kolorów, co umożliwia łatwiejsze zauważenie obszarów cieplejszych i chłodniejszych.

W przypadku budynków badania termowizyjne mogą pomóc w identyfikacji m.in. miejsc nadmiernych strat ciepła, fragmentów przegród o niewystarczającej izolacyjności, mostków termicznych czy potencjalnych problemów w obrębie okien i drzwi. Należy jednak podkreślić, że badanie termowizyjne nie zastępuje audytu energetycznego ani szczegółowej ekspertyzy technicznej budynku. Zaobserwowane nieprawidłowości powinny być każdorazowo analizowane – i w razie potrzeby – weryfikowane również innymi metodami, np. poprzez analizę dokumentacji technicznej, schematów konstrukcyjnych czy pomiary wilgotności. Termowizja stanowi przede wszystkim narzędzie pozwalające szybko wskazać obszary wymagające szczególnej uwagi.

Kamera termowizyjna wraz z akcesoriami oraz dożywotnia licencja na oprogramowanie do analizy zdjęć została przekazana przez Województwo Małopolskie w ramach realizacji Projektu zintegrowanego LIFE EKOMAŁOPOLSKA „Wdrażanie Regionalnego Planu Działań dla Klimatu i Energii dla województwa małopolskiego" / LIFE-IP EKOAMLOPOLSKA / LIFE19 IPC/PL/000005 oraz ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Na czym polega badanie budynku?

Badanie termowizyjne polega na wykonaniu pomiarów za pomocą specjalistycznej kamery oraz na analizie uzyskanych obrazów. Najlepsze warunki do przeprowadzania tego rodzaju badań występują w sezonie grzewczym, kiedy różnica temperatur pomiędzy wnętrzem budynku a otoczeniem jest odpowiednio duża.

Podczas badania analizowane mogą być m.in. ściany, okna, drzwi, dach oraz inne elementy zewnętrznej części budynku. Obraz termowizyjny pozwala zaobserwować różnice temperatur, które mogą wskazywać miejsca wymagające dalszej diagnostyki lub poprawy izolacyjności cieplnej. Uzyskane w ten sposób informacje mogą być pomocne przy planowaniu działań termomodernizacyjnych, których celem jest poprawa efektywności energetycznej budynków i ograniczenie zużycia energii.

Termowizja również dla mieszkańców Tarnowa

Jednym z planowanych działań jest wykorzystanie kamery termowizyjnej podczas sezonu grzewczego 2026/2027 do badań budynków prywatnych. Mieszkańcy Tarnowa będą mogli uzyskać informacje dotyczące możliwości przeprowadzenia badań swoich obiektów*.

* Szczegółowe informacje dotyczące zasad, terminów oraz sposobu zgłaszania budynków do badań zostaną przekazane mieszkańcom w późniejszym terminie.

Badania obejmują także budynki użyteczności publicznej

Kamera termowizyjna będzie wykorzystywana również do oceny budynków należących do miasta. W sezonie grzewczym 2025/2026 Doradca ds. Klimatu i Środowiska przeprowadził badania kilkudziesięciu budynków użyteczności publicznej. W kolejnych okresach grzewczych planowana jest kontynuacja badań w pozostałych budynkach.

Działania te pozwalają lepiej rozpoznać stan energetyczny miejskich obiektów oraz wskazać miejsca, w których mogą występować straty ciepła. Zebrane informacje mogą być pomocne przy planowaniu przyszłych inwestycji modernizacyjnych, poprawie efektywności energetycznej budynków oraz racjonalnym gospodarowaniu energią.

Dlaczego warto badać budynki?

Straty ciepła mogą wpływać nie tylko na komfort użytkowników budynku, ale również na zwiększone zapotrzebowanie na energię potrzebną do jego ogrzania. W konsekwencji może to wiązać się z większym zużyciem energii oraz wyższymi kosztami eksploatacji.

Badanie termowizyjne może być więc pierwszym krokiem do odpowiedzi na pytanie, w których miejscach budynek traci ciepło i jakie elementy warto poddać dokładniejszej analizie.

W przypadku budynków użyteczności publicznej tego rodzaju diagnostyka może również wspierać miasto w racjonalnym planowaniu działań i inwestycji związanych z termomodernizacją.

Technologia, która pozwala zobaczyć niewidoczne

Kamera termowizyjna umożliwia spojrzenie na budynek z innej perspektywy i dostrzeżenie zjawisk, które nie są widoczne podczas standardowych oględzin.

Wykorzystanie nowoczesnego urządzenia stanowi kolejny element działań Gminy Miasta Tarnowa na rzecz poprawy efektywności energetycznej, ograniczania zużycia energii oraz ochrony środowiska.

Szczegółowe informacje dotyczące możliwości skorzystania przez mieszkańców z badań termowizyjnych zostaną przedstawione w odrębnym komunikacie. Warto śledzić informacje publikowane przez Gminę Miasta Tarnowa – już wkrótce będzie wiadomo, kto i na jakich zasadach będzie mógł skorzystać z tej formy diagnostyki budynków.

eko MAŁOPOLSKA dla KLIMATU | Life | NFOŚiGW

eprasa.pl 239cf405ed

KONCERTY JAK CENI SIĘ ZENON MARTYNIUK, A JAK GOLEC UORKIESTRA?

Wakacje pełne gwiazd muzyki. Ile kosztowały ich koncerty?

Paulina Marcinek-Kozioł
Region

Takiego najazdu gwiazd muzyki jeszcze u nas nie było. Niektórzy wykonawcy polubili naszą publiczność do tego stopnia, że występowali tu nawet cztery razy. Koncerty gromadziły pod sceną prawdziwe tłumy. Dobra zabawa dla mieszkańców wiązała się jednak ze sporymi wydatkami.

FOT. ARCHIWUM IGA SADY

Sławomir i Kajra byli gwiazdami Dożynek w Skrzyszowie

Sezon koncertowy w pełni wystartował w regionie wraz z początkiem wakacji. Podtarnowskie gminy wręcz prześcigały się w zapraszaniu znanych zespołów na dożynki i imprezy plenerowe. Na wielu wydarzeniach królowały gwiazdy disco polo. Choć ten rodzaj muzyki budzi skrajne emocje i od lat mierzy się z falą krytyki, to nadal gromadzi tysiące fanów. Tak było i u nas, bo chętnych do wspólnego śpiewania nie brakowało, nawet gdy koncerty odbywały się równolegle w różnych gminach.

Mieszkańcy bawili się do hitów m.in. Sławomira i Kajry oraz zespołów: Piękni i Młodzi, MIG, Bayer Full czy Akcent z Zenonem Martyniukiem. Ten ostatni odwiedził w te wakacje nasz region aż czterokrotnie i za każdym razem gromadził tłumy osób pod sceną. Ostatni występ (29 sierpnia) podczas XXV Dożynek Powiatu Tarnowskiego w Gromniku odbił się szerokim echem.

– To jedna z największych frekwencji na koncercie, jeśli nie największa jeśli chodzi o dożynki powiatowe. Zaproszenie go ponownie (rok temu był gwiazdą święta plonów w Olszynach – przyp. red.) było strzałem w dziesiątkę. Zenon Martyniuk powinien się u nas zameldować, żeby miał bliżej na koncerty – uśmiecha się Roman Łucarz, wicestarosta tarnowski.

Gwiazda muzyki disco polo, jak udało nam się dowiedzieć, za występ w Gromniku policzyła sobie około 50 tysięcy złotych. Podobnie zresztą jak za koncert w Woli Rzędzińskiej w ramach Obchodów Rocznicy Bitwy Warszawskiej (55 tysięcy złotych).

– Cena zależy przede wszystkim od tego czy gra wcześniej koncert w okolicy oraz czy konieczne jest rozłożenie sceny. W Gromniku na przykład nie musieliśmy tego robić, bo mieliśmy amfiteatr – tłumaczy Jacek Hudyma, starosta tarnowski.

Niemal połowę mniej wzięła gwiazda Dożynek Gminy Zakliczyn. Występ grupy Bayer Full kosztował około 28 tysięcy złotych.

– Zapraszając do nas zespoły bierzemy pod uwagę oczekiwania mieszkańców zarówno młodego, jak i starszego pokolenia. Bayer Full to jeden z najbardziej rozpoznawalnych zespołów disco polo w Polsce – podkreśla Dawid Chrobak, burmistrz Zakliczyna.

Pomagają sponsorzy

Przedstawiciele lokalnych samorządów przyznają, że organizacja tak dużych imprez z udziałem gwiazd nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie sponsorów. Ich lista jest zazwyczaj długa, widać to choćby na plakatach promujących wydarzenia. Są również takie przypadki, jak na przykład w gminie Skrzyszów, gdzie na koncert Sławomira i Kajry, którzy byli gwiazdami dożynek, udało się pozyskać całą kwotę na honorarium dla artystów, czyli 43 tysiące złotych.

– Ludzie chcą, żeby takie imprezy masowe organizować i zapraszać na nie gwiazdy. A te za darmo przecież nie wystąpią. Na szczęście dzielnie wspierają nas w tym sponsorzy – zauważa Marcin Kiwior, wójt gminy Skrzyszów.

Promocja Tarnowa

W czasie wakacji nie brakowało także gwiazd popu czy rocka. Znane nazwiska przyciągnęły na koncerty tłumy mieszkańców. Wystąpili u nas m.in. Justyna Steczkowska, Andrzej Piaseczny, Edyta Górniak, Ania Rusowicz, Maria Sadowska, Video, Maciej Miecznikowski, Golec uOrkiestra. Urzędnicy zazwyczaj niechętnie mówią o tym, ile zapłacili za te koncerty. Tłumaczą się z reguły zapisami umowy z wykonawcami, zawierającymi postanowienia dotyczące poufności warunków finansowych. Podkreślają również, że mogli liczyć w tej kwestii na wsparcie prywatnych sponsorów.

Nam udało się dotrzeć do oferty koncertowej zespołu Golec uOrkiestra, który był gwiazdą Dni Gminy Wierzchosławice. Wynika z niej, że ponadgodzinny występ grupy to koszt przeszło 75 tysięcy złotych netto.

Z kolei koncert Edyty Górniak podczas Dożynek Gminy Tarnów w Zbylitowskiej Górze, kosztował Centrum Kultury i Bibliotek Gminy Tarnów 35 tysięcy złotych netto. Jednak to tylko część honorarium dla artystki, pozostałą sfinansowali sponsorzy.

Gmina Wietrzychowice na dożynkach gościła Macieja Miecznikowskiego. Koncert kosztował prawie 30 tysięcy złotych.

– Patrzymy na budżet Gminnego Centrum Kultury, a zaproszenie dużej gwiazdy wiązałoby się z wydaniem w naszym przypadku około sześćdziesięciu tysięcy złotych - przyznaje Robert Śpiewak, wójt gminy Wietrzychowice.

Wielki koncert z udziałem gwiazd w Tarnowie

Prawdziwy najazd gwiazd przeżywał także trzeci rok z rzędu Tarnów. Miasto znalazło się ponownie na trasie koncertowej Lata z Radiem i TVP. Na koncercie, który był transmitowany przez TVP 2 i szeroko komentowany w mediach społecznościowych, bawiły się tłumy. W te wakacje wystąpili u nas: Dawid Kwiatkowski, Majka Jeżowska, Varius Manx&Kasia Stankiewicz, Halina Mlynkova, Zakopower, Piersi, Papa D, Sztywny Pal Azji, Chłopcy z Placu Broni, Carla Fernandes, Kasia Moś oraz Kuba i Kuba.

Udało nam się ustalić, że Tarnów za imprezę zapłacił około 500 tysięcy złotych. Jednak to nie cena wyłączenie za sam koncert. To również promocja miasta w TVP2 podczas „Pytania na Śniadanie", programu „Polska na TAK!" w TVP Info, oraz audycje i wielki piknik z Programem 1 Polskiego Radia na Kantorii.

– Gdyby nie Lato z Radiem i TVP Tarnów nie mógłby sobie pozwolić na organizację takiego koncertu i zaproszenie tylu gwiazd. To są miliony złotych. Takiego budżetu nie moglibyśmy przeznaczyć tylko i wyłącznie na jeden dzień zabawy – podkreśla Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

Miasto liczy, że po wizycie Lata z Radiem i TVP w Tarnowie zostanie coś więcej niż tylko wspomnienie.

– Dla mieszkańców to rozrywka, a my już widzimy, że to się przekłada na rozwój lokalnych biznesów. Pierwsze dane pokazują iż turystów, którzy dzięki telewizji dowiedzieli się o Tarnowie w naszym mieście przybywa – zaznacza Marcin Sobczyk, zastępca dyrektora Wydziału Kultury, Promocji i Turystyki Urzędu Miasta Tarnowa.

WSPÓŁPRACA:
Paweł Chwał

Rekordowa rekrutacja, ale miejsca jeszcze są

Paweł Chwał
Tarnów

To szansa dla tych, którzy nie podjęli jeszcze decyzji o wyborze studiów, albo nie dostali się na wybrany kierunek w pierwszym naborze. Rozpoczęła się rekrutacja dodatkowa na Akademii Tarnowskiej. Lista kierunków, na które są jeszcze wolne miejsca, jest całkiem spora.

FOT. ARCHIWUM AT

Akademia szuka nowych kandydatów na studia

Rekrutacja podstawowa o miejsce w Akademii Tarnowskiej była rekordowa w ponad 28-letniej historii uczelni. W trakcie postępowania rekrutacyjnego wpłynęło ponad 4800 aplikacji.

Na absolwentów szkół średnich (podwójny rocznik) przygotowano łącznie 2321 miejsc – 1696 na studiach stacjonarnych (tzw. dziennych) i 625 na studiach niestacjonarnych (tzw. zaocznych). To oznacza, że w skali całej uczelni o jedno miejsce ubiegało się średnio ponad dwóch kandydatów.

Największa konkurencja, zgodnie z przewidywaniami była na kierunku lekarskim, na który aplikowało 1100 chętnych, czyli ponad 18 osób na jedno miejsce, ale duże zainteresowanie towarzyszyło też rekrutacji na pielęgniarstwo stacjonarne I stopnia, fizjoterapię, psychologię, lingwistykę stosowaną, kosmetologię oraz położnictwo.

Dodatkowa rekrutacja na Akademii Tarnowskiej

Rekrutacja dodatkowa, która rozpoczęła się 17 sierpnia i potrwa do 14 września, to kolejna szansa na to, aby dostać się na studia w największej tarnowskiej uczelni.

– Nabór online odbywać się będzie na takich samych zasadach, jak rekrutacja podstawowa, ale oczywiście nie będzie prowadzony na wszystkich kierunkach. Jest to związane z bardzo dużym zainteresowaniem naszą ofertą w rekrutacji podstawowej, dlatego każdy zainteresowany studiami musi najpierw sprawdzić listę dostępnych kierunków, którą publikujemy na naszych stronach internetowych – tłumaczy Piotr Kopa, rzecznik prasowy Akademii Tarnowskiej.

W dodatkowej rekrutacji „do obsadzenia" są jeszcze wolne miejsca m.in. na pielęgniarstwie, wychowaniu fizycznym, chemii w biznesie, informatyce, automatyce, robotyce i inżynierii elektrycznej, technologii chemicznej, ekonomii, finansach i rachunkowości, administracji, pracy socjalnej, a także na kierunkach artystycznych – designie i grafice.

Szczegółowa oferta oraz informacje dotyczące rekrutacji dostępne są na stronie rekrutacja.atar.edu.pl

O przyjęciu na studia decydują wyniki uzyskane na maturze oraz (na niektórych kierunkach rozmowa wstępna).

Rekrutacja uzupełniająca

Ostatnią szansą na zostanie studentem AT w roku akademickim 2026/2027 będzie rekrutacja uzupełniająca zaplanowana w dniach 21-23 września.

Tarnowska uczelnia powstała w 1998 roku przy ul. Mickiewicza 8 jako pierwsza w Polsce Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa (PWSZ). W latach 2022–2023 funkcjonowała pod nazwą Akademia Nauk Stosowanych, a od 1 czerwca 2023 roku oficjalnie nosi miano Akademii Tarnowskiej. Od lat utrzymuje pozycję lidera wśród publicznych uczelni zawodowych w Małopolsce, przyciągając tysiące kandydatów praktycznym profilem kształcenia.

Rektorem uczelni jest od lutego 2026 roku dr hab. Rafał Kurczab. Jest pierwszym w historii absolwentem AT, który został jej rektorem. Wcześniej rektorem była prof. Małgorzata Kołpa, zmarła w grudniu 2025.

eprasa.pl 239cf405ed

Zwycięskie sparingi drużyny Handballu

Roman Kieroński
Piłka ręczna

Szczypiorniści Handballu Pałac Tarnów przed inauguracją kolejnego pierwszoligowego sezonu prezentują rosnącą formę. Rozegrali cztery spotkania kontrolne, odnosząc komplet zwycięstw.

Pierwszym sparingowym meczem podopiecznych trenera Marcina Janasa było spotkanie z występującym w tej samej regionalnej I lidze MTS-em z Chrzanowa. Wyrównane spotkanie zakończyło się wygraną Tarnowian 27:26. Do przerwy lepiej spisywali się goście, prowadzili 14:10. Po zmianie stron gospodarze szybko doprowadzili do stanu 15:15 i już do końca trwała zacięta rywalizacja. W ostatniej minucie na tablicy widniał ponownie remis 26:26. O wygranej przesądził Szymon Wajda, pewnie wykonując rzut karny.

Zwycięswo w Kielcach

W ciągu jednego dnia na parkiecie rywali Tarnowianie rozegrali kolejne dwa zwycięskie spotkania. Najpierw 32:29 (17:14) pokonali rywali ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Najlepszymi strzelcami byli Michał Dobrzański, Szymon Wajda i Bartosz Niemiec – wszyscy zdobyli po 5 bramek.

Po przerwie rozegrali mecz z drużyną Wybickiego Kielce. Wyrównana walka toczyła się tylko do 20 minuty, do stanu 9:9. Wynik do przerwy 17:13 ustalił Dobrzański, w drugiej połowie na boisku rządzili już Tarnowianie i wygrali pewnie 31:24.

Rewanż za porażki

Mecz kontrolny z drużyną Orła Przeworsk był trudniejszym zadaniem. Tarnowianieszybko objęli prowadzenie 2:0, po bramkach Szymona Wajdy i Bartosza Batki, Do remisu 3:3 doprowadził Piotr Krępa. Goście poszli za ciosem i objęli prowadzenie 9:6. Szczypiorniści Handballu szybko jednak odrobili straty, zdobyli pięć bramek, nie stracili żadnej, a po skutecznej kontrze i golu Szymona Wajdy schodzili na przerwę prowadząc 11:9.

Po przerwie w bramce Dawida Ciochonia zastąpił Patryk Rolewicz i popisał się znakomitą obroną dwóch rzutów karnych. Bramki dla Tarnowian zdobywali Albert Sanek, Paweł Chłopek i Szymon Wajda i przewaga Tarnowian w 48 minucie wzrosła do 6 trafień. Mecz zakończył się wynikiem 27:23. Coraz lepsza gra napawa optymizmem przed rozpoczynającym się za tydzień ligowym sezonem.

W zwycięskim sparingu z Orłem grali: Ciochoń i Rolewicz w bramce oraz: Wajda 7, Hoim 4, Batko 3, Paw, Chłopek, Chudyka, A. Sanek ,Gwóźdź – po 2, Niemiec, Dobrzański Golec – po 1, Kwarciński, Bujak i Mróz.

Ostatni sprawdzian

Będzie nim dzisiejszy wyjazdowy mecz z grającym w I lidze centralnej zespołem AZS-u Akademii Górniczo-Hutniczej Kraków, rywalem bez wątpienia z dotychczasowych przeciwników najbardziej wymagającym.

FOT. TOMASZ SCHENK

Szczypiorniści Handballu dobrą postawę w sparingach chcą potwierdzić już w meczach o punkty

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA

Zespół już w komplecie

Do koszykarek Contimaksu MOSiR-u Bochnia dołączyły już kolejne zawodniczki: Amerykanki Britney Jones, Anaya Peoples i Laura Stockton. Trenują pod okiem Artura Włodarczyka i Łukasza Nabielca, przygotowując się do nowego sezonu . Z koleżankami ćwiczą też kolejne nowe zawodniczki: Jastina Kosalewicz, Zuzanna Winkiel i Natasza Lytkowicz. Po przygotowaniach na własnych obiektach koszykarki Contimaksu zagrają w towarzyskich turniejach. W sobotę i w niedzielę wezmą udział w międzynarodowym turnieju we Wrocławiu w którym oprócz reprezentantek gospodarzy, koszykarek Ślęzy zagra czołowy czeski zespół DSK Basketball Brandys. Spragnieni koszykarskich emocji bocheńscy kibice będą mogli obejrzeć swój zespół tydzień później. W Hali Sportowej im. Władysława Stawiarskiego rozegrany zostanie dwudniowy turniej o Puchar Firmy Contimax – sponsora ekstraklasowej drużyny. Rywalkami Bochnianek będą ekipy: Korony 1919 AZS-u Kraków, Sparty Ziębice i kolejnego czeskiego zespołu Basketu Ostrava.
Podobnie jak w poprzednim sezonie rezerwowy zespół Contimaksu wystąpi w rozgrywkach Krajowej Ligi Koszykówki. Liga jest bezpośrednim zapleczem najwyższej w kraju klasy rozgrywkowej. Do ligowych bojów przystąpi 13 drużyn- rezerw ekip grających w ekstraklasie oraz młody zespół Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Łomianek. Ligowy sezon rozpocznie się w ostatni weekend września i trwał będzie do końca marca. Zespoły rozegrają dwie rundy, każda drużyna spotka się z rywalkami dwukrotnie,na własnym parkiecie i na boisku przeciwniczek.

Roman Kieroński

FOT. ARCHIWUM ZAWODNIKA

Maciej Gładysz bardzo chętnie spotyka się ze swoimi, także najmłodszymi kibicami

DEBIUTANCKI SEZON DAJE MU WIELE SATYSFAKCJI

Maciej Gładysz na ostatniej prostej

Roman Kieroński
Sport samochodowy

Tarnowianin Maciej Gładysz po historycznym zwycięstwie na Silverstone liczy na mocny, udany finisz. Młodego Polaka, jedynego w elitarnej stawce, czekają jeszcze dwa, ważne wyścigi.

Przed Gładyszem jeszcze dwie istotne w klasyfikacji rundy.

– Startował będę na dwóch zupełnie różnych torach, w tym podwójny weekend na nowym, ulicznym torze w Madrycie. Ten obiekt znam tylko z symulatora, na szczęście czekają mnie jeszcze dwudniowe testy FIA 3.

Kolejnym startem będą wyścigi na włoskim torze w Monzy. Ten obiekt ma zupełnie inną charakterystykę: bardzo długie proste, mały docisk i rywalizacja już w kwalifikacjach jest prawdziwym szaleństwem. Poza torem w Monako tylko tam podczas czasówki stawka jest podzielona na dwie grupy.

– Chcę przede wszystkim powalczyć o jak najwyższe pozycje w wyścigach i oczywiście o jak najwyższą lokatę w klasyfikacji generalnej na koniec mojego pierwszego sezonu w FIA 3 – obiecuje Maciej.

Największe wyzwania

Maciej Gładysz lubi zaciętą walkę, ale twierdzi , że największym, najtrudniejszym wyzwaniem są „czasówki". Przystępuje do nich po zaledwie jednym treningu, podczas którego często musiał uczyć się specyfiki nowego toru i sprawdzać różne ustawienia auta. Podczas kwalifikacji kierowca ma zaledwie dwie, czasem trzy próby na pokonanie okrążenia, wykręcenie czasu jednocześnie przez cały czas na poprawki , odnalezienie się w tłoku na torze i kontrolowanie temperatury opon. Właśnie opony są drugim bardzo ważnym aspektem, nie tylko podczas kwalifikacji, ale i wyścigów. Kierowca czuje, że ma dobre tempo, może wyprzedzić rywala i mu odjechać, ale zdaje sobie sprawę, że jeżeli zużyje opony, straci szanse obrony lub ataku na finiszu.

Napięty kalendarz

Tarnowianin po zawodach w Australii i długiej przerwie w czerwcu i w lipcu ścigał się na torze praktycznie w każdy weekend. Do takiego maratonu kierowca musi przystępować z bardzo dobrą bazą, ale na szczęście pomaga mu w tym własny zespół i trener fizyczny oraz mentalny Bartosz Norik . Wspólnie bardzo dobrze przeprowadzili okres przygotowawczy.

Wierzę, że będę się dalej piął w kierunku mojego ambitnego celu – startów w Formule 1 – zapowiada Maciej Gładysz

Kolejne plany

Maciej Gładysz ma już konkretne propozycje na sezon 2027. Dotyczą one pozostania w Formule 3, ale i awansu do Formuły 2.

– Oba kierunki mają plusy i minusy, ale na podjęcie decyzji nie pozostało mi już zbyt wiele czasu. Wszystko zależeć będzie od wielu czynników, w tym także bardzo istotnego, dopięcia budżetu. Obecnie skupiam się jednak na jak najlepszym zakończeniu sezonu, ale równocześnie prowadzę rozmowy z moimi parterami na temat dalszej współpracy. Jestem im bardzo wdzięczny, bowiem bez ich wsparcia moja kariera nie mogłaby się rozwijać w dotychczasowym tempie. Jeżeli wszyscy pozostaną ze mną na kolejny sezon, a kolejni dołączą do tego grona, wierzę, że ze spokojną głową i skupieniem wyłącznie na sportowym aspekcie będę dalej się piął w kierunku mojego ambitnego celu – startów w Formule 1.

Maciej Gładysz bardzo ceni sobie spotkania z kibicami. Twierdzi, że są one dla niego impulsem i dodają mu werwy na torze. Wzrusza go, że ludzie przyjeżdżają na zawody z polską flagą i dopingują go z trybun. Przed zawodami w Austrii i na Węgrzech grupa fanów z Polski zaprosiła go na spotkanie i oczywiście im nie odmówił.

eprasa.pl 239cf405ed

Krzyżówka panoramiczna

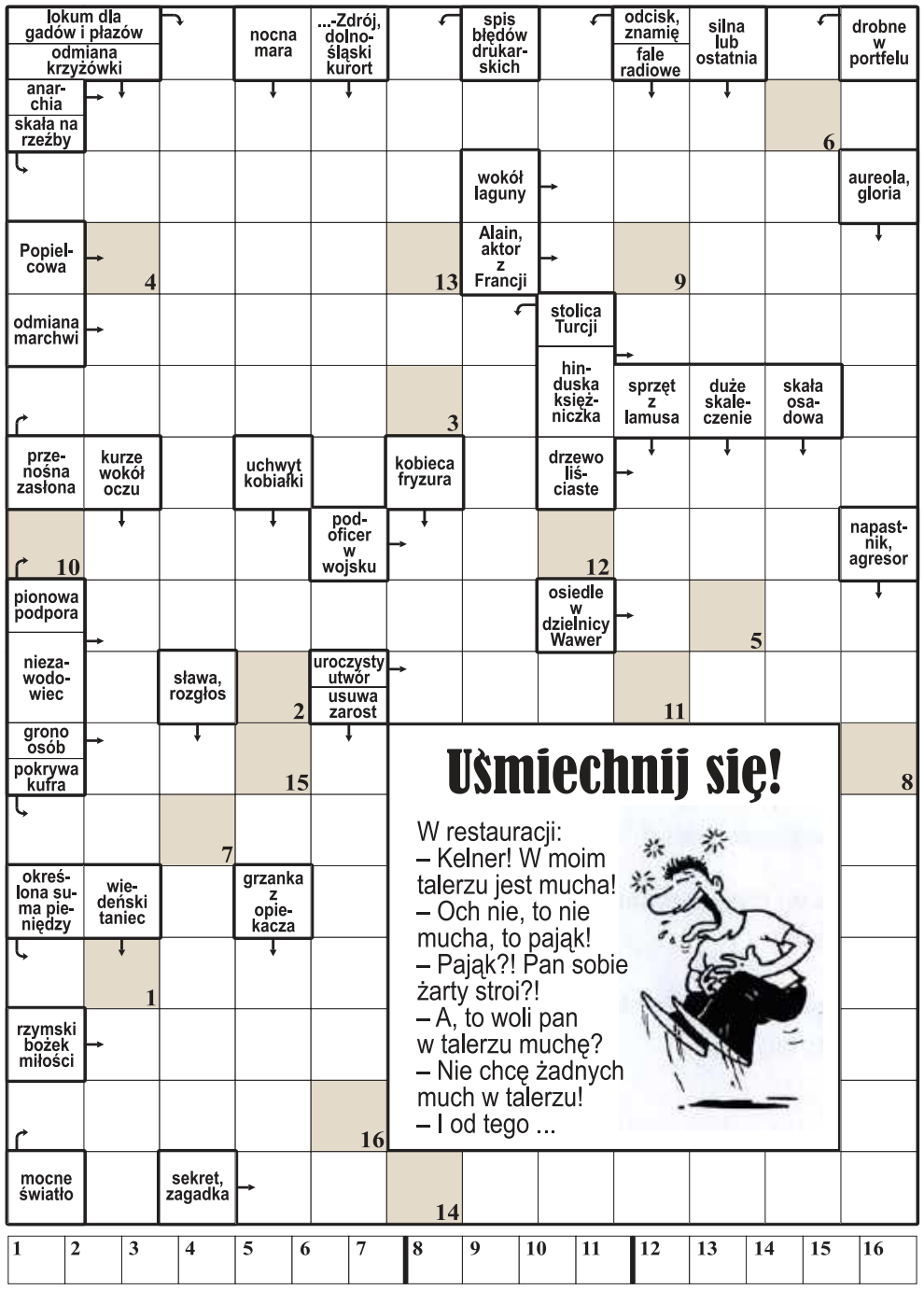

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby” (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony” (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet” (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces”, program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

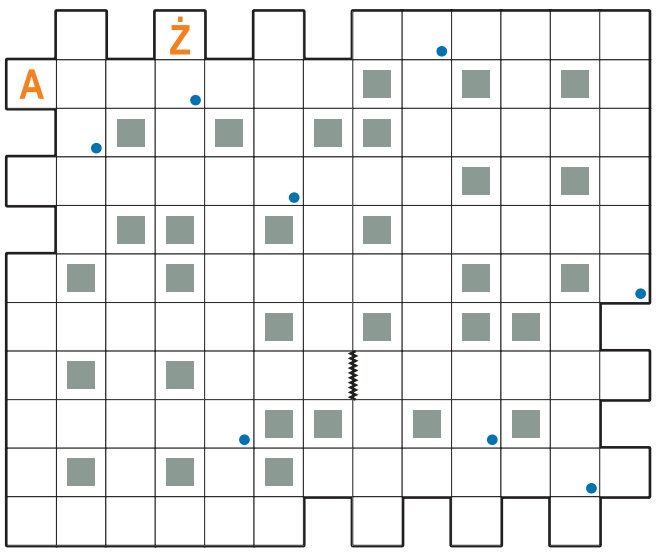

Krzyżówka z hasłem

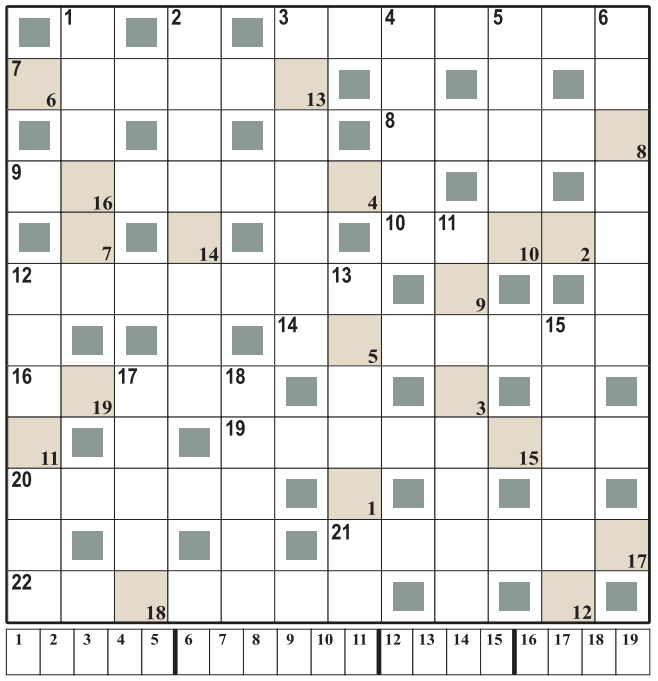

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...”,
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

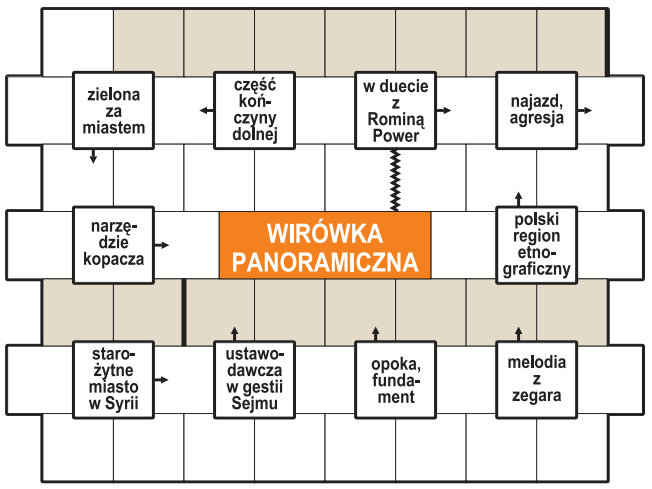

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

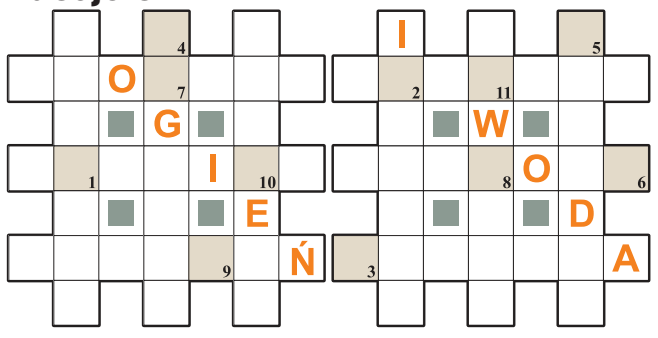

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

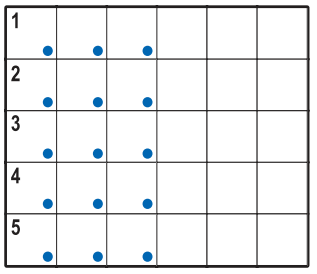

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider”,
3) „Obywatel ...”, film Orsona Wellesa

Krzyżówka

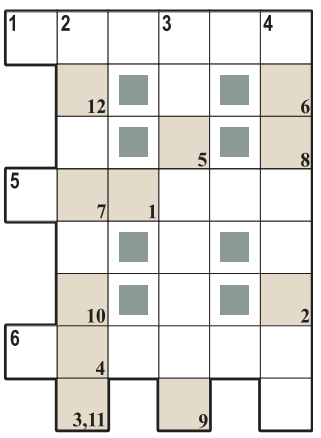

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza”.

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** “Wolność po wiosku”; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** “Kocham cię, Polsko”; **szyfr:** “Szkarłatna litera”; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl 239cf405ed

Piątek
4.09.2026

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

ROK SZKOLNY

WIĘCEJ WARZYW I ZDROWSZE DANIA. REWOLUCJA W SZKOLNYCH STOŁÓWKACH. SĄ OBAWY

str. 6

ZAKOPANE

FOT. ŁUKASZ BOBEK

BIEG PO ODDECH Z JUSTYNĄ KOWALCZYK-TEKIELI

Były emocje i wiele radości. Zakopane po raz jedenasty stało się stolicą walki o każdy oddech. Bieg zorganizowało Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą

str. 5

FELIETON

Więcej turystów, mniej kultury. Tatry zaskakują przyrodą i ludzką bezmyślnością. str. 2

LEŚNICA

Kto podpalił samochód DIOZ? Prokuratura nie zdradza zbyt wielu informacji str. 2

OSZUST

Leczył raka seksem, twierdził, że jest teściem Antonio Banderasa. Przez lata nabierał na to młode kobiety w Polsce str. 3

ZAKOPANE

Zmiany w ruchu w Zakopanem. Koniec jednych utrudnień, początek kolejnych str. 4

eprasa.pl 239cf405ed

Łukasz Bobek

Więcej biletów, mniej kultury?

Latające kartki, pomalowane skały, a czasami nawet ludzie rozkładający się na środki szlaku i policja, która ich siłą ściąga. Tatry potrafią zaskoczyć nie tylko pięknem przyrody, ale ludzką pomysłowością, a czasami bezmyślnością.

Kolejne wakacje za nami, kolejne pewnie rekordowe w Tatrach padną. TPN nie podsumował jeszcze liczby wejść na szlaki za całe wakacje. Wiadomo na razie tyle, że w lipcu w góry weszło przeszło 907 tys. osób. W sierpniu będzie pewnie jeszcze więcej, biorąc długi weekend sierpniowy, gdy już o 7 rano na szlakach wysokogórskich tworzyły się kolejki.

Jednak oprócz sprzedanych biletów jest jeszcze inny wyznacznik pokazujący, że coraz więcej „turystów" wchodzi w góry. To graffiti na skałach i różnych elementach infrastruktury w górach. A te co sezon są „ubogacane" o nowe zestawy. Widać to zarówno na niżej położonych szlakach (np. rura przy szlaku na Kalatówki, która stała się swoistą ścianą wyrazu pseudoartystycznego), ale i na wyżej położonych szlakach – na Świnicy czy Giewoncie. Ludzie tam idą, męczą się, a finał ich wspinaczki jest taki, że zamiast delektować się widokiem – wyciągają pisaki i mażą po skałach, podpisują się. Zupełnie jakby to było warunkiem koniecznym obecności w górach. – To rzeczywiście jest problem, bo czyszczenie tego jest w parku narodowym bardzo trudne. No a malowanie po przyrodzie, po skałach, kamieniach na szczytach, to jest po prostu akt wandalizmu, trwałego wandalizmu. No bo tego szybko się nie pozbędziemy – mówi jasno Tomasz Zając z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

I mimo że apele o to, by wielkomiejskiego stylu malowaniach po ścianach nie przenosić w góry są co roku – jak widać nie daje to efektów. Warto by więc zadać pytanie nie tylko o to, czy turystów w górach każdego roku mamy więcej, ale jacy to turyści do nas wchodzą. Czy aby czasem poziom ich się nie obniża z roku na rok?

W tym roku, oprócz graffiti, wędrujący po szlakach mogli także zaobserwować inną nietypową osobliwość na górskich szlakach: ludzi siedzących na szlaku i policję, która ściągała ich na pobocze drogi. To był protest na drodze do Morskiego Oka. Protest w sprawie koni. Ta tatrzańska przygoda dla protestujących zakończy się w sądzie. A konie dalej jeżdżą, tyle że na krótszej trasie. Co nas czeka za rok?

PIJANY REKORDZISTA ZATRZYMANY W SUCHYM

Jechał „od krawężnika do krawężnika"

Policjanci z zakopiańskiej drogówki udaremnili dalszą jazdę skrajnie nieodpowiedzialnemu kierowcy. W poniedziałek wieczorem (31 sierpnia) w miejscowości Suche (gm. Poronin) zwrócili uwagę na Suzuki, którego kierowca nie potrafił utrzymać prostego toru jazdy. Okazało się, że 40-latek z powiatu tatrzańskiego miał nawet problem z wyjściem z auta. Badanie alkomatem wykazało u niego blisko 2,7 promila alkoholu. Mężczyźnie już zatrzymano prawo jazdy. Grozi mu do 3 lat więzienia, wysoka grzywna, wieloletni zakaz prowadzenia pojazdów oraz przepadek samochodu.

Łukasz Bobek

Kto podpalił samochód DIOZ w Leśnicy? Prokuratura nie zdradza wielu informacji

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress,pl

Prokuratura nie chce ujawnić informacji skąd pochodzą ludzie zatrzymani za podpalenie samochodu Dolnośląskiego Inspektoratu Ochrony Zwierząt. Śledczy podają jedynie ile mają lat i że się przyznali do zarzucanych im czynów. Nie wiadomo za to, jakie były motywy ich działania.

FOT. OSP LEŚNICA

Do pożaru samochodu doszło w nocy z 22 na 23 sierpnia w miejscowości Leśnica

Chodzi o podpalenie dostawczego busa przystosowanego do przewozu zwierząt. Bus stał przed pensjonatem, w którym działacze DIOZ nocowali po proteście na szlaku do Morskiego Oka w sobotę 22 sierpnia. Pożar wybuchł ok. godz. 2 w nocy. Został zauważony przez ludzi, którzy bawili się na weselu w znajdującej się po sąsiedztwu restauracji. I to oni jaki pierwsi ruszyli z akcją gaśniczą. Na miejsce wezwano ostraż pożarna - jednostkę OSP z Leśnicy. Gdy strażacy dojechali, pożar w większości udało się opanować. Niemal w tym samym czasie, gdy trwały działania gaśnicze przy samochodzie, działacze DIOZ przygotowali zrzutkę w internecie - na nowy samochód.

Zaraz po pożarze policja, technicy kryminalistyki, a także biegły z zakresu pożarnictwa zbierali dowody. Zabezpieczony został m.in. monitoring z pobliskich zabudowań.

29 sierpnia zakopiańska policja poinformowała, że zatrzymała dwie osoby w związku z pożarem samochodu. Mundurowi nie chcieli jednak udzielić żadnych dodatkowych informacji . Sprawę bada Prokuratura Rejonowa w Zakopanem. Jednak po informacje odsyła do Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.- W toku prowadzonego postępowania zatrzymano dwóch mężczyzn w wieku 36 i 37 lat. Mężczyznom przedstawiono zarzut zniszczenia mienia w postaci samochodu, który użytkowany był przez Dolnośląski Inspektorat Ochrony Zwierząt. Ustalono, że do podpalenia tego samochodu doszło przy użyciu substancji łatwopalnej w postaci benzyny. Podejrzani przyznali się do popełnienia zarzuconego im czynu i złożyli wyjaśnienia. Po przesłuchaniu prokurator zastosował wobec nich środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji - informuje Justyna Rataj-Mykietyn, rzecznik prasowa nowosądeckiej prokuratury.Za to przestępstwo grozi im kara pozbawienia wolności do 10 lat.

Na tym jednak informacje szczegółowe się kończą. Śledczy nie chcą powiedzieć skąd pochodzą zatrzymani, ani co kierowała nimi , gdy podpalali samochód. Na pytanie o to, że mężczyźni byli związani ze środowiskiem hodowców koni odpowiada: „Nie mam żadnych informacji w tym zakresie."

ZDJĘCIE DNIA

FOT. POLICJA NOWY TARG

Szybka reakcja policyjnego patrolu zapobiegła tragedii na Jeziorze Czorsztyńskim. Dwaj mężczyźni, których kajak zaczął tonąć na wzburzonej wodzie, zostali bezpiecznie podjęci z wody i przetransportowani na brzeg. Kajak, którym płynęli mężczyźni, nabrał wody z powodu wysokiej fali. Sprzęt stracił pływalność i częściowo zatonął. Mężczyźni znaleźli się w bardzo niebezpiecznym położeniu i nie byli w stanie samodzielnie wrócić na brzeg. Na szczęście żaden z nich nie doznał obrażeń i nie potrzebował opieki lekarskiej.

Łukasz Bobek

GAZETA Podhalańska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Łukasz Bobek,** Zespół: Łukasz Bobek, Marcin Szkodziński;
BIURO OGŁOSZEŃ: zakopane@gk.pl **tel. 12 688 84 06;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 239cf405ed

OSZUST HISTORIA FAŁSZYWEGO HRABIEGO WSTRZĄSNĘŁA POLSKĄ

Leczył raka seksem i twierdził, że jest teściem Antonio Banderasa

FOT. ARCHOWUM

Mężczyzna przez kilkanaście lat oszukiwał w ten sposób młode Polki. Przy okazji wyłudzał od nich także pieniądze

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Wmawiał młodym, atrakcyjnym dziewczynom, że chorują na raka narządów rodnych, a jedyną terapią jest... stosunek seksualny z nim samym. Na te „lecznicze zabiegi" dawały się nabierać kobiety w Polsce, a nawet studentka medycyny. Zdzisław M. – z zawodu spawacz z Kaszub – przez lata udawał światowej sławy onkologa ze Szwajcarii, teścia Antonio Banderasa i spadkobiercę hiszpańskiej korony.

Choć jego wybujałe opowieści o posiadłościach, prywatnych odrzutowcach i ślubie na Wawelu brzmią jak kuriozalna fikcja, przez lata realizował swój scenariusz w rzeczywistości, wyłudzając od omotanych kobiet majątek i niszcząc im życie.

Ucieczka z Podhala

Głośno zrobiło się o nim w lutym 2010 roku. To wtedy policja pod Tatrami rozpoczęła poszukiwania 19-letniej wówczas Darii z Szaflar. Dziewczyna zniknęła bez śladu pod koniec 2009 roku. Przerażona rodzina złożyła zawiadomienie, podejrzewając, że nastolatka została porwana przez przestępcę. Nasi dziennikarze jako pierwsi trafili na trop tej absurdalnej historii.

Prawda wyszła na jaw, gdy śledczy zaczęli prześwietlać kontakty dziewczyny. Okazało się, że w grudniu 2009 roku w jednej z krakowskich galerii handlowych Daria poznała mężczyznę, który przedstawił się jej jako hrabia Zdzisław Myszkowski. Podawał się za światowej sławy onkologa z renomowanej kliniki pod Genewą w Szwajcarii. Chwalił się, że leczył samego papieża Jana Pawła II, a na liście jego prywatnych pacjentów miała znajdować się także córka byłego premier a RP Jerzego Millera.

Młoda góralka całkowicie straciła głowę dla starszego od niej mężczyzny. Spawacz z Kaszub szybko roztoczył przed nią wizję wspólnego, luksusowego życia. Obiecał jej bajkowy ślub w katedrze na Wawelu za 200 tys. euro, którego udzielić miał sam kardynał Stanisław Dziwisz. Pseudohrabia przyjechał nawet na święta Bożego Narodzenia do Szaflar, gdzie zakochana Daria przedstawiła go rodzicom jako swojego narzeczonego-milionera.

Mężczyzna zrobił na całej rodzinie piorunujące wrażenie. Nikogo nie zwiodła informacja, że przez pomyłkę banku zablokowano mu karty płatnicze i potrzebuje drobnego wsparcia na pilny wyjazd. Niedoszli teściowie bez wahania pożyczyli mu pieniądze. Zaraz po świętach para uciekła do Hiszpanii, a ślad po dziewczynie urwał się na kolejne miesiące.

Terapia orgazmem

Gdy policjanci rozpracowywali sprawę zaginięcia Darii, na komendy w całej Polsce zaczęły zgłaszać się kolejne pokrzywdzone. Wtedy odsłoniły się najbardziej wstrząsające kulisy działalności pseudolekarza. Zdzisław M. wyszukiwał młode, atrakcyjne kobiety w galeriach, na dworcach i w pociągach. Wmawiał im, że cierpią na nowotwór dróg rodnych. Diagnozę stawiał patrząc niedoszłej pacjentce głęboko w oczy. Następnie przekonywał przerażone ofiary, że opracował nowatorską, bezinwazyjną metodę leczenia. Jedynym ratunkiem miał być stosunek seksualny z nim. Za każdy taki „zabieg" inkasował od dziewcząt 1300 zł.

Na jego „seksualną kurację" dała się namówić nawet studentka medycyny napotkana na lotnisku w Warszawie. Dziewczyna miała akurat wylatywać do Stanów Zjednoczonych na prestiżowe praktyki. Zamiast wejść na pokład samolotu, została w kraju z fałszywym hrabią, by poddać się jego seksualnym metodom leczenia. Porzuciła dla niego marzenia o karierze medycznej...

Pierwsze wyroki

Wymiar sprawiedliwości dopadł oszusta w czerwcu 2010 roku na dworcu w Krakowie. W listopadzie tego samego roku przed Sądem Rejonowym w Zakopanem ruszył jego proces. Zdzisław M. szedł na salę rozpraw, zasłaniając twarz rękawiczkami przed aparatami fotoreporterów. Nie miał odwagi spojrzeć w oczy oszukanym dziewczynom ani własnej rodzinie, która czekała na korytarzu.

Przed salą rozpraw pojawiła się jego żona Jolanta oraz córka Angelika, która właśnie obchodziła 18 urodziny. Kobieta ze łzami w oczach opowiadała dziennikarzom o swoim dramacie. Wyznała, że od czterech lat nie żyła z mężem, a o jego podwójnym wcieleniu i przestępstwach dowiedziała się z telewizji. Mąż traktował je jedynie jako parawan i dowód na to, że jest ustatkowanym głową rodziny.

Opowiadał o wybitnych znajomościach wśród europejskich elit, po czym stosował manewr na zablokowaną kartę płatniczą

Proces w całości utajniono ze względu na dobro poszkodowanych kobiet. W czerwcu 2011 roku sędzia orzekł łączną karę 4 i pół roku więzienia oraz nakazał naprawienie szkód finansowych. Ojciec Darii nie krył oburzenia pod salą sądową, twierdząc, że taki wyrok za ogrom wyrządzonej krzywdy jest śmiesznie niski. W 2012 roku zakopiański sąd dołożył Zdzisławowi M. kolejny wyrok – trzy lata więzienia za podszywanie się pod lekarza.

Na ławie oskarżonych stanęła także sama Daria, która z oszukanej i uciekającej z hrabią ofiary z czasem stała się jego wspólniczką. Młoda góralka tak ślepo uwierzyła w urok swojego narzeczonego, że pomagała mu w medycznym procederze – odgrywała rolę asystentki i weryfikowała „pacjentki", biorąc czynny udział w wprowadzaniu ich w błąd i naciąganiu na fikcyjne zabiegi. Dziewczyna dostała rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata oraz dozór kuratora.

Książę z Malty

Mężczyzna wyszedł na wolność pod koniec czerwca 2016 roku i niemal natychmiast wrócił do dawnego procederu. Od początku 2017 roku do naszej redakcji znów zaczęły spływać niepokojące sygnały od czytelników z całej Polski – z Wrocławia, Tychów, Kluczborka i Warszawy.

Zdzisław M. nieco zmodyfikował swój profil. Przedstawiał się kobietom w pociągach jako Marek Buchwal. Twierdził, że jest właścicielem prywatnej kliniki onkologicznej w Sewilli. Innym razem pozował na teścia hollywoodzkiego aktora Antonio Banderasa lub przedstawiał się jako książę Marek Rey Ronkowsky La Valleta, bezpośredni spadkobierca Malty.

Jego urok osobisty nadal paraliżował czujność ofiar. Na Mazowszu warszawska policja zorganizowała na niego precyzyjną obławę. Wykorzystano w tym celu jedną z poszkodowanych kobiet. Oszust zdołał jednak tak mocno zmanipulować kobietę podczas spotkania, że ta sama wyprowadziła go z policyjnej zasadzki i pozwoliła mu uciec.

Zmianie uległa też medyczna bajka. Seksem leczył już tylko wybrane ofiary. Od innych żądał zakupu smartfona za około 1000 zł. Wmawiał im, że wymyślił genialną aplikację, która ze zdjęcia diagnozuje stadium raka i naświetla go falami radiowymi. Zabierał kupiony telefon, pobierał kilkaset złotych opłaty za instalację oprogramowania, obiecywał leczenie na odległość z Hiszpanii i znikał.

Nie zwolnił nawet w czasie pandemii. W 2020 roku wykorzystał zamieszanie na lotnisku Okęcie w Warszawie, gdzie z powodu zamkniętych granic utknęła Polka od lat mieszkająca w Tokio. Dziewczyna nie mogła wykupić lotu powrotnego do Japonii.

Zdzisław M. podszedł do niej w pociągu relacji Okęcie-Warszawa. Przedstawił się jako Marek Rei i zaoferował pomoc w organizacji wylotu z Berlina. Przez godzinę udawał, że dzwoni po ambasadach i liniach lotniczych. Szybko jednak zaczął opowiadać stałą śpiewkę o kartach kredytowych zostawionych na stole w restauracji w Lizbonie. Twierdził, że jest właścicielem zamku Montresor nad Loarą i pochodzi z rodu Reyów z Branickich. Obiecywał kupno biletu za 8 tys. euro i transport dyplomatyczną limuzyną.

Kobieta początkowo była zachwycona pomocnym arystokratą. Gdy wróciła do domu rodziców w Bydgoszczy, zaczęła wertować internet. Wpisała w wyszukiwarkę słowa kluczowe i natrafiła na stare artykuły „Gazety Krakowskiej". Zdjęcie oszusta idealnie zgadzało się z fotografią.

Ponowny areszt

Działalność fałszywego hrabiego znalazła swój kolejny finał we wrześniu 2023 roku. 62-letni wówczas Zdzisław M. został zatrzymany przez policjantów z warszawskiego Śródmieścia. Tym razem pozował na zamożnego arystokratę powiązanego z hiszpańską rodziną królewską.

Obwieszony tanim złotem i podrabianymi markowymi zegarkami, pokazywał młodym kobietom na dworcach i lotniskach zdjęcia na tle prywatnych odrzutowców, jachtów i luksusowych sklepów. Opowiadał o wybitnych znajomościach wśród europejskich elit, po czym stosował sprawdzony manewr na zablokowaną kartę płatniczą. Wyłudzał pieniądze na bilet samolotowy lub rzekomy pilny zabieg medyczny, oferując w zamian gościnę w swojej hiszpańskiej posiadłości.

Śledczy ustalili, że tylko od dwóch oficjalnie zgłoszonych kobiet wyłudził blisko 20 tys. zł, choć oszukanych było z pewnością znacznie więcej. Mężczyzna po raz kolejny trafił do aresztu.

eprasa.pl 239cf405ed

Zmarł leśniczy ze Wspólnoty Leśnej

Łukasz Bobek
Witów

W Dolinie Mięguszowieckiej zmarł 55-letni obywatel Polski. Mimo natychmiastowej reakcji świadków oraz akcji ratunkowej z udziałem śmigłowca, życia mężczyzny nie udało się uratować. - To nasz leśniczy. Poszedł w góry w czasie wolnym - mówi Jan Piczura ze Wspólnoty Leśnej Ośmiu Uprawnionych Wsi w Witowie.

Jak informuje Horska Zachranna Służba, zgłoszenie o dramatycznej sytuacji wpłynęło do Centrum Operacyjnego Górskiego Pogotowia Ratunkowego przez numer alarmowy 155 przed południem.

Do zdarzenia doszło na czerwono znakowanym szlaku turystycznym, powyżej Wielkiego Stawu Zabiego Mięguszowieckiego. 55-letni Polak w pewnym momencie nagle stracił przytomność i przestał oddychać.

Świadkowie zdarzenia natychmiast przystąpili do udzielania pierwszej pomocy i rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową. O sytuacji niezwłocznie powiadomiono słowackie służby ratunkowe.

Do akcji zaangażowano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe ze Słowacji. Śmigłowiec po drodze odebrał ratownika HZS z lądowiska w Starym Smokowcu i udał się w rejon wypadku. Po desantowaniu na miejscu, lekarz pokładowy wraz z ratownikiem górskim przejęli prowadzenie zaawansowanych czynności resuscytacyjnych. W międzyczasie śmigłowiec przetransportował na miejsce jeszcze jednego ratownika HZS.

Mimo dużego zaangażowania świadków, lekarza oraz ratowników górskich, u polskiego turysty nie udało się przywrócić funkcji życiowych. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon.

Zmiany w ruchu w Zakopanem. Koniec jednych utrudnień, początek kolejnych

Łukasz Bobek
Zakopane

Pierwszy etap prac na ulicy Kasprusie dobiegł końca i odcinek ten wkrótce zostanie otwarty. Jednocześnie drogowcy przenoszą się na drugi fragment tej drogi, co spowoduje nowe utrudnienia w centrum miasta.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Dolna część ulicy Kasprusie zostanie otwarta dla ruchu w poniedziałek 7 września

Urząd Miasta Zakopane wydał oficjalny komunikat o otwarciu dolnego odcinka ulicy Kasprusie. Chodzi o fragment od skrzyżowania z ulicą księdza Stolarczyka do skrzyżowania z ulicą Kościeliską.

Zakończenie pierwszego etapu oznacza natychmiastowe rozpoczęcie kolejnej fazy inwestycji. Od poniedziałku 7 września 2026 roku ulica Kasprusie zostanie całkowicie zamknięta na kolejnym odcinku. Utrudnienia obejmą fragment od skrzyżowania z ulicą księdza Stolarczyka do skrzyżowania z ulicami Orkana oraz Pod Lipkami. Prace na tym odcinku potrwają około czterech miesięcy, a ich zakończenie zaplanowano na 20 grudnia 2026 roku.

Urzędnicy zapewniają, że w miarę możliwości dojazd do posesji znajdujących się przy przebudowywanym odcinku zostanie zachowany. Same skrzyżowania pozostaną co do zasady przejezdne. Dojazd do ulicy Strążyskiej będzie możliwy od strony ulicy Orkana. Władze miasta ostrzegają jednak, że skrzyżowania mogą być czasowo wyłączane z ruchu na czas wykonywania konkretnych robót. Informacje o takich zamknięciach będą publikowane w osobnych komunikatach.

Zakres robót na górnym odcinku jest szeroki. Drogowcy wymienią nie tylko nawierzchnię asfaltową i chodniki, ale przebudują też całą podbudowę drogi. W tym miejscu nie ma konieczności wyburzania budynków, więc pracownicy skupią się na infrastrukturze podziemnej. We współpracy z miejską spółką Sewik powstanie nowa kanalizacja deszczowa oraz nowa sieć wodociągowa.

Wiceburmistrz podkreśla, że newralgiczne skrzyżowanie z ulicą Orkana i Pod Lipkami będzie zamykane tylko wtedy, gdy będzie to bezwzględnie konieczne. Po zakończeniu pracy w danym dniu skrzyżowanie ma być udrożnione. Celem władz miasta jest całkowita przejezdność ulicy Kasprusie przed nadejściem zimy. Biorąc pod uwagę krótki sezon budowlany pod Tatrami, tempo prowadzonej modernizacji jest wyjątkowo wysokie.

Górale z Piekielnika świętowali dożynki

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Pachnące wieńce, kłosy zbóż i stroje góralskie stworzyły wyjątkową oprawę tegorocznego święta plonów w Piekielniku w gm. Czarny Dunajec. Podczas III Piekielnickich Dożynek tradycja połączyła się z sąsiedzką integracją, a miejscowy stadion wypełnił się muzyką, regionalnymi smakami i radosną atmosferą

FOT. ROBERT CHOWANIEC

Dożynki 2026 w Piekielniku

Największe wrażenie na uczestnikach zrobiły przygotowane z ogromną starannością dekoracje oraz tradycyjny wieniec dożynkowy. Dekoracja pojawiła się nie tylko na scenie, ale także na... wozie ciągniętym przez traktor.

Obchody otworzyła uroczysta msza święta w kościele. Po nabożeństwie utworzono barwny orszak, który przejechał z kościoła na stadion. Na miejscu odbyło się oficjalne rozpoczęcie i powitanie gości.

Publiczność oklaskiwała występ zespołu Piekielnicanie oraz kapeli Hop Cup. Sporo śmiechu przyniósł program kabaretu Marusynianki. Dla dzieci i dorosłych zorganizowano konkursy z nagrodami, a wieczorem do zabawy tanecznej porwał zespół Hyrni Skołcanie. O oprawę kulinarną zadbały gospodynie z Koła Gospodyń Wiejskich oraz członkowie Związku Podhalan.

Sukces nowotarżanina na zawodach w USA

Maciej Zubek
Sport

Jacek Mozdyniewicz z Nowego Targu zdobył srebrny medal w kumite kontaktowym podczas Światowego Turnieju Seido Karate w Nowym Jorku. Zawody były jednym z najważniejszych punktów obchodów 50-lecia Światowej Organizacji Seido Karate.

Na matach spotkali się przedstawiciele czołowych ośrodków Seido Karate z całego świata, m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Australii, Wielkiej Brytanii, Nowej Zelandii, Włoch, Brazylii, Kanady, Francji oraz Izraela.

Polskę reprezentowała 12-osobowa grupa zawodników i trenerów z Seido Dojo Sucha Beskidzka, Seido Dojo Dąbrowa Górnicza, Seido Dojo Podhale oraz Seido Dojo Kraków. Biało-czerwoni zakończyli turniej z dorobkiem pięciu medali.

Szczególnym powodem do dumy dla podhalańskiego środowiska karate jest znakomity występ Jacka Mozdyniewicza. Pochodzący z Nowego Targu zawodnik, będący wychowankiem Jun Shihana Piotra Michulca, wywalczył drugie miejsce w wymagającej konkurencji kumite kontaktowego. Srebrny medal zdobyty w rywalizacji z przedstawicielami wielu krajów jest jednym z największych sukcesów polskiej reprezentacji podczas nowojorskiego turnieju.

Na najwyższym stopniu podium w kumite kontaktowym stanął Kornel Miszczak z Krakowa. Zajął on również drugą pozycję w tameshiwari, czyli konkurencji łamania desek. Srebro w kata brązowych pasów zdobył Paweł Kusztal z Dąbrowy Górniczej, natomiast Jun Shihan Piotr Michulec wywalczył brązowy medal w kategorii kata Masters. O kolejności na podium zdecydowały minimalne różnice.

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych nie ograniczał się jedynie do sportowej rywalizacji. Obchody jubileuszu rozpoczęły się 7 sierpnia i zgromadziły przedstawicieli Seido Karate z wielu stron świata. Uczestnicy brali udział we wspólnych treningach, pokazach oraz seminariach poświęconych m.in. kata, kumite kontaktowemu, samoobronie i technikom walki mieczem samurajskim.

FOT. ARCHIWUM

Nowotarżanin ze srebrem na światowym turnieju Seido Karate w Nowym Jorku

eprasa.pl 239cf405ed

Bieg po oddech, czyli jak Justyna Kowalczyk-Tekieli strzelała w Zakopanem

Łukasz Bobek
Podhale

Zakopane po raz jedenasty stało się stolicą walki o każdy oddech. Za nami 11. Bieg po Oddech. Była radość i emocje.

Bieg po Oddech, organizowany jest przez Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą. Na starcie w centrum miasta pojawiło się ponad 700 biegaczy. Kolejne kilkaset osób dołączyło do rywalizacji w formule wirtualnej. Park miejski zamienił się w kolorowe miasteczko biegowe. A do startu zawodnikom sygnał dała Justyna Kowalczyk-Tekieli - multimedalistka olimpijska i ambasadorka wydarzenia - wystrzeliła ze specjalnego pistoletu startowego.

W imprezie wzięli udział ludzie z całej Polski. Pobiegli bliscy chorych, osoby niezwiązane z chorobą oraz sami pacjenci. W tej edycji organizatorzy skupili się na zbieraniu środków na pomoc psychologiczną dla chorych i ich rodzin.

FOT. ŁUKASZ BOBEK

FOT. ŁUKASZ BOBEK

FOT. ŁUKASZ BOBEK

FOT. ŁUKASZ BOBEK

FOT. ŁUKASZ BOBEK

FOT. ŁUKASZ BOBEK

FOT. ŁUKASZ BOBEK

eprasa.pl 239cf405ed

SĄ OBAWY CZY DANIA GOTOWANE NA NOWYCH ZASADACH BĘDĄ SMAKOWAĆ ALE TEŻ APEL DO RODZICÓW

Żywieniowa rewolucja w szkołach i przedszkolach. Ma być zdrowiej

Alicja Fałek
Region

Nowe standardy żywienia wprowadzają nowe jadłospisy. Od 2 września przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych będą jedli więcej warzyw, gotowanych potraw, a raz w tygodniu otrzymają w pełni roślinne potrawy, przygotowane na bazie nasion roślin strączkowych. - Starałyśmy się wymyślić takie menu, żeby posiłki smakowały dzieciom. Ale obawy są – podkreśla Marta Nowak z Zakątka Smaku, który żywi część dzieci z terenu gminy Podegrodzie.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Zmiany w jadłospisach w szkolnych i przedszkolnych stołówkach mają pomóc walczyć z otyłością wśród dzieci

Środa, 2 dzień września, był pierwszym dniem kiedy to dzieci uczęszczające do przedszkoli i szkół otrzymają obiady zgodne z nowym rozporządzeniem Ministra Zdrowia z 16 lutego 2026 roku, które wyznacza nowe zasady żywienia w placówkach oświatowych. Na tą zmianę już od dłuższego czasu przygotowywały się gminne stołówki oraz firmy cateringowe obsługujące placówki edukacyjne również na Sądecczyźnie.

Intendenci oraz kucharze przeszli specjalistyczne kursy, by dobrze zapoznać się ze zmianami. Uczono między innymi jak bilansować posiłki według nowych zasad, jak zastępować produkty mięsne tymi pochodzenia niezwierzęcego, jakie produkty kupować, czy co należy kategorycznie wyrzucić z kuchennych półek. Potem był czas na dostosowanie dotychczasowych przepisów do nowych norm i też stworzenie nowych pozycji w menu. Zwłaszcza jeśli chodzi o potrawy ze strączków, które muszą znaleźć się w jadłospisie raz w tygodniu.

- Obawy mamy dosyć duże, przede wszystkim, czy dzieciom posmakuje ten dzień całkowicie rośliny, gdzie do przygotowania dwudaniowego obiad nie można użyć nie tylko produktów mięsnych ale nawet odzwierzęcych, jak śmietana – mówi Marta Nowak z Zakątka Smaku, który żywi część dzieci z terenu gminy Podegrodzie.

Na pierwszy taki posiłek uczniowie i przedszkolaki m.in. z Podegrodzia i Gostwicy dostaną krem z cukinii na wywarze roślinnym z grzankami wieloziarnistymi, gdzie zamiast tradycyjnego zabielania śmietaną, wykorzystane zostanie mleko sojowe. Natomiast na drugie dane będzie ziemniaczki z gulaszem z soczewicy i warzyw, i surówka z białej kapusty.

- Być może błędnie zakładamy, że dzieciom taki zestaw nie przypadnie go gustu. Ale jak zawsze staramy się przygotowywać posiłki tak, by spełniały narzucone normy i były smaczne – podkreśla Nowak.

Właścicielka firmy cateringowej podkreśla, że zależy jej na dobrej opinii. Stąd chciałaby, żeby uczniowie dalej chętnie zjadali przygotowywane dla nich obiady. Z drugiej strony obawia się, że w przypadku, gdy coś nie posmakuje, dzieci sięgną po śmieciowe jedzenie.

- Tutaj będzie potrzeba też pomocy ze strony opiekunek w przedszkolu, nauczycieli w szkole i też rodziców. Chodzi o to, by nie nastawiać dzieci negatywnie, nie wyolbrzymiać tych zmian. Czasami nawet lepiej nie mówić, że coś się zmienia, by dziecko z zasady nie nastawiło się przeciw – zauważa Nowak.

Zmiany zasad żywienia w placówkach oświatowych to reakcja rządu na alarmujące statystyki dotyczące nadwagi, otyłości i złych nawyków żywieniowych u dzieci. Jak wynika z danych podanych przez serwis infor.pl aż 27 proc. siedmiolatków i 35 proc. dziewięciolatków ma niewłaściwą masę ciała. Jeszcze gorzej wyglądają statystyki dotyczące prawidłowej ilości zjadanych warzyw i owoców. Aż 80 proc. dzieci je ich zdecydowanie za mało.

Stąd też w tradycyjnym,pięciodniowym tygodniu nauki w szklonym menu ma być mniej potraw smażonych – maksymalnie dwa, więcej zaś tych gotowanych na parze, duszonych czy pieczonych w piecach konwekcyjno-parowych. Z kolei zupy co najmniej dwa razy w tygodniu muszą być gotowane wyłącznie na czystych wywarach warzywnych.

Nowe przepisy wprowadziły obowiązek planowania i rozliczania wartości energetycznej oraz odżywczej posiłków w blokach 10-dniowych. Jadłospis dekadowy musi być precyzyjnie dostosowany do norm wiekowych dzieci w danej placówce. Oznacza to, że średnia zawartość białka, tłuszczów i węglowodanów z 10 dni musi idealnie odpowiadać zapotrzebowaniu danej grupy rówieśniczej.

Największą zmianą jest obowiązkowy tzw. zielony dzień. Obiad musi być całkowicie bezmięsny i bezrybny, ale nie może to być posiłek typu „naleśniki z dżemem". Zgodnie z rozporządzeniem ma to być pełnowartościowy, zbilansowany obiad roślinny, oparty na: nasionach roślin strączkowych (np. soczewica, ciecierzyca, fasola, groch, rośliny typu fasolka szparagowa, groszek cukrowy (spożywane razem ze strączkiem) lub zielony groszek (gotowany, konserwowy), grubych kaszach i pełnoziarnistych makaronach, różnorodnych, sezonowych warzywach.

Na liście produktów zakazanych są koncentraty spożywcze, gotowe mieszanki przypraw z glutaminianem sodu, sztuczne zagęszczacze oraz tzw. „zupy z proszku".

Zmiana dosięgła też napojów przygotowywanych przez personel kuchenny. Kompoty, herbaty owocowe, napary ziołowe i kakao mogą zawierać maksymalnie 5 g cukrów dodanych na 250 ml gotowego napoju. Upraszczając na duży kubek napoju tylko jedna płaska łyżeczka cukru.

Obowiązkowo do każdego posiłku, czyli śniadania, obiadu, podwieczorku, na talerzu musi pojawiać się zdecydowanie więcej warzyw niż owoców, aby nie przyzwyczajać dzieci do słodkiego smaku fruktozy.

Zmiany wprowadzono też w sklepikach szkolnych i automatach. Sprzedawane mogą być jedynie przekąski i napoje (np. jogurty, produkty zbożowe), które zawierają maksymalnie 10 g cukru i 1 g soli w 100 g gotowego produktu. Dostępna czekolada to gorzka, która zawiera minimum 70 proc. kakao. Dozwolone są natomiast jedynie soki owocowe, warzywne oraz owocowo-warzywne 100 procentowe - bez dodatku cukru, soli i substancji słodzących.

REKLAMA 0011573209
POSZUKIWANE OSOBY DO WSPÓŁPRACY
W USŁUGACH SPRZĄTAJĄCYCH.
Bukowina Tatrzańska. Tel. 510 014 650
Zakopane. Tel.: 510 013 612

eprasa.pl 239cf405ed

CIEKAWE MIEJSCA

Tajemnicza grota pod Zamkiem Książ to dawna przystań. Ale gondole miały być inne, niż te w Wenecji

Czemu służyła grota nad rzeką? Takie pytanie nasuwa się odwiedzającym Wąwóz Pełcznicy zwany też Wąwozem Piekiełko pod Zamkiem Książ. 200 lat temu było tu jezioro, a książęcy architekt zaproponował swój projekt specjalnej gondoli. Miała przewozić w bardzo smutne miejsce...

Elżbieta Węgrzyn

Turyści przemierzający Wąwóz Pełcznicy popularnym szlakiem tzw. Ścieżką Hochbergów niedaleko pomnikowego Cisa Bolko natrafiają na niesamowitą kamienną grotę. Jest nad samą rzeką i zdaje się być zwieńczeniem naturalnego wzgórza. Jednak jego symetryczne otwory i ułożenie kamiennych łupków zdradzają, że nie jest to dzieło natury, ale ludzkich rąk.

Kto zada sobie trud i wejdzied do tej niesamowitej pieczary, zobaczy pieczołowicie ułożone sklepienie i zaokrąglone łuki - otwory nie tylko od strony rzeki, ale i po obu stronach wzgórza - od strony lądu. O tej nietypowej atrakcji pisała eksplorująca ten teren dekadę temu Magdalena Sakowska.

Ruiny znajdują się nieopodal mostka nad Pełcznicą i podmokłego terenu oznaczonego na mapie jako dawny Łabędzi Staw. Łabędzi Staw to dawny, sztuczny zbiornik powstały poprzez spiętrzenie wody rzecznej. Stworzono go w momencie kształtowania się i rozbudowywania romantycznego traktu „dzikiej promenady" wokół Zamku Książ i prowadzącej do Starego Książa. Dziś w dużej mierze przebiega nią współczesna Ścieżka Hochbergów. Szlak ten zawdzięczamy wizji hrabiego Jana Henryka VI von Hochberga i geniuszowi architekta Christiana Wilhelma Tischbeina (1751 - 1824) działającego w książańskim majątku na zlecenie tego arystokraty. Jego projekt wyklarował się w ostatnich latach o XVIII wieku i był rozbudowywany na początku XIX w., jednak największą część prac wykonano w latach 90.

Tak wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu dobudowano groty, mostki i kładki. Powstały punkty widokowe (jak m.in. Grób Olbrzyma), wzmiankowany Łabędzi Staw z pomnikiem dzieci Hochbergów, a nawet rozbudowano Stary Książ (1794 - 1797). Wydobyto naturalne piękno dzikiej doliny rzecznej.

To dawna przystań gondolowa nad Pełcznicą

Na stawie powstała wyspa z kamiennym pomnikiem śpiącego dziecka, projektu Christiana Wilhelma Tischbeina. Monument upamiętniał dwóch zmarłych tuż po urodzeniu w 1796 i 1802 roku synów Jana Henryka VI von Hochberga.

- Skoro początkowy projekt pomnika dzieci przewidywał wyspę na stawie, to Hochbergowie musieliby jakoś się tam dostać - przypuszcza Magdalena Woch, badaczka i pasjonatka lokalnej historii oraz pisarka związana z wałbrzyskimi instytucjami kultury.

Stąd przypuszczenie, że na potrzeby odwiedzania wyspy na Łabędzim Stawie powstała też przystań. Jak podkreśla Magdalena Woch, pan na Książu zamówił też u swojego architekta projekt specjalnej gondoli. Projekt powstał, a szkic przetrwał do dziś i znalazł się m.in. z biografii Tischbeina.

Skąd pomysł, by pływać po rzece i stawie gondolą? Taka łódź wpisywała się w zamysł romantycznej - dzikiej promenady. Co więcej, gondole to łodzie rzeczne, płaskodenne, idealne do pływania w niewielkim zanurzeniu. Sztuczny staw był raczej płytki.

Miały być inne, niż te w Wenecji

„Gondolierzy znad Wisły barkami wożą piach" śpiewała Irena Jarocka. A co lub kogo mogli przewozić gondolierzy znad Pełcznicy? Poza właścicielami książańskich dóbr takiego zaszczytu mogli doświadczyć również najznamienitsi goście.

Wracając do projektu gondoli Tischbeina, nie był przedstawieniem tradycyjnej gondoli. Jego łódź nie jest asymetryczna - w kształcie litery J, ani tak wąska i długa jak dziś znane gondole z Wenecji. Ma jednak część charakterystycznych dla gondoli zdobień i obciążenie z przodu (lew), równoważące ciężar gondoliera.

Czy gondole w Książu naprawdę powstały, czy skończyło się na pięknym projekcie i pomyśle na nie? Ostatecznej pewności mieć nie można, jednak pewną wskazówką jest akwaforta z pierwszych lat XIX wieku będąca najstarszym przedstawieniem Łabędziego Stawu. Warto zwrócić uwagę na sposób manewrowania łodzią przez mężczyznę na ilustracji. Powstające od XI wieku gondole charakteryzowały się asymetrią kadłuba, co umożliwiało sterowanie nimi dzięki używaniu jednego, ale długiego wiosła. Mogło być to zatem przedstawienie gondoliera znad Pełcznicy.

Księża Daisy też chciała mieć takie

Bez względu na to, czy książańskie gondole powstały, to pływano po stawie oraz Pełcznicy i zatrzymywano się przy przystani. Gondole jednak rozpalały wyobraźnię kolejnych pokoleń Hochbergów nawet gdy na początku kolejnego stulecia Łabędzi Staw już wysychał i tracił swoje walory.

- Potem, na początku XX wieku, kiedy księżna Daisy każe sobie wybudować Moją Fantazję, to przekazy ustne, „legenda ludowa", mówią, że chciała po tamtejszym stawie pływać gondolami i ponoć miała jedną. Nie wiemy, ile w tym prawdy - zaznacza Magdalena Woch.

Wiek później, taka - prawdopodobnie wenecka łódź - mogła pływać po zbiorniku kilka kilometrów od Łabędziego Stawu - na stawie powstałym na Poleśnicy. ©℗

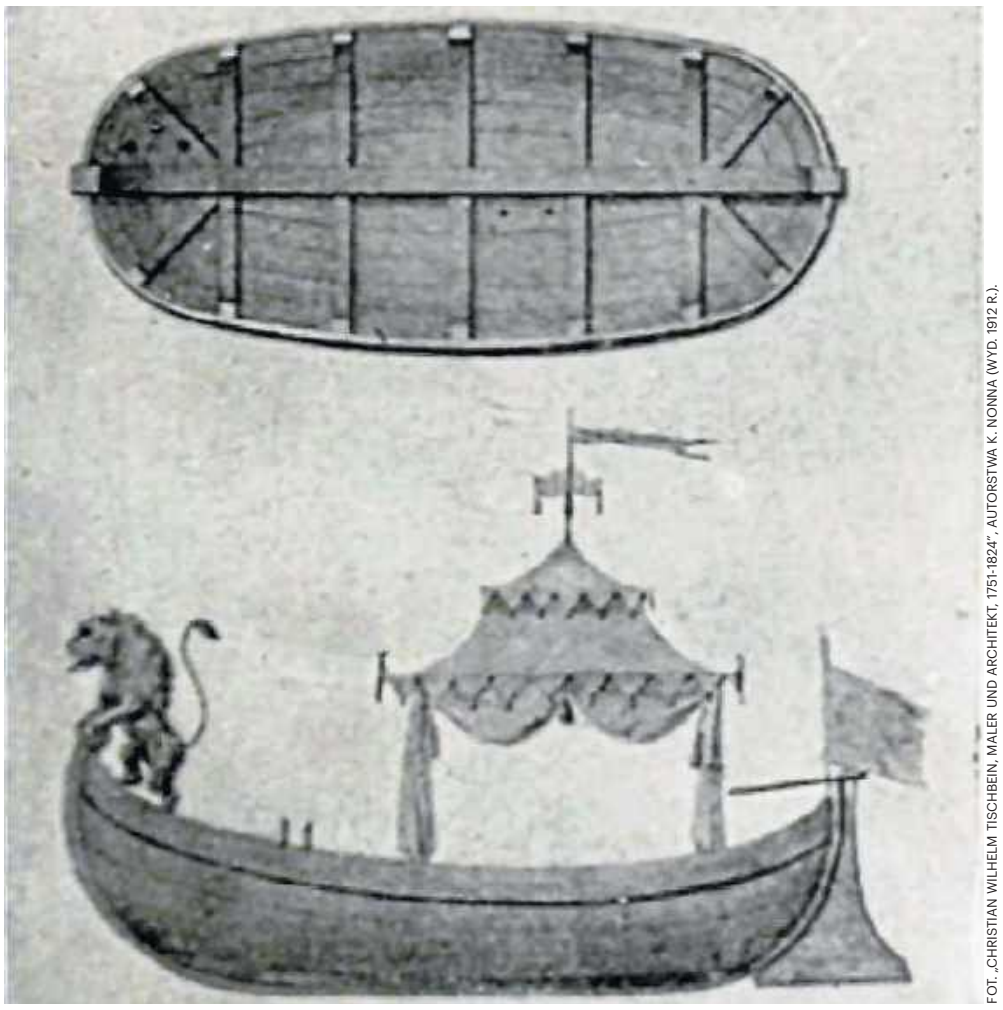

FOT. „CHRISTIAN WILHELM TISCHBEIN, MALER UND ARCHITEKT, 1751-1824", AUTORSTWA K. NONNA (WYD. 1912 R.).

Tak miałą wyglądać książańska gondola projektu Wilhelma Tischbeina

FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

Tajemnicza grota pod Zamkiem Książ. To dawna przystań gondolowa

eprasa.pl 239cf405ed

Krzyżówka panoramiczna

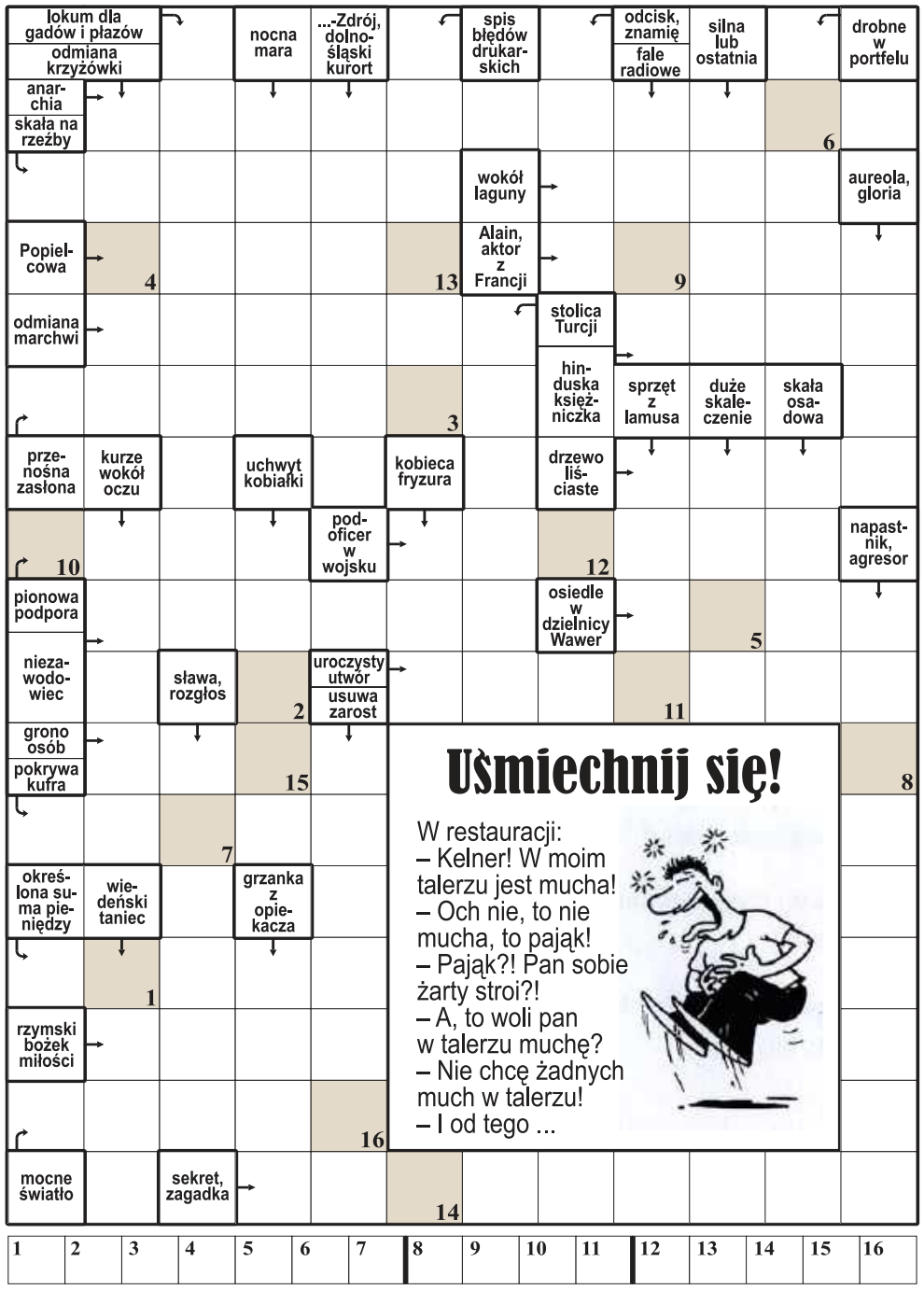

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby” (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony” (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet” (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces”, program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

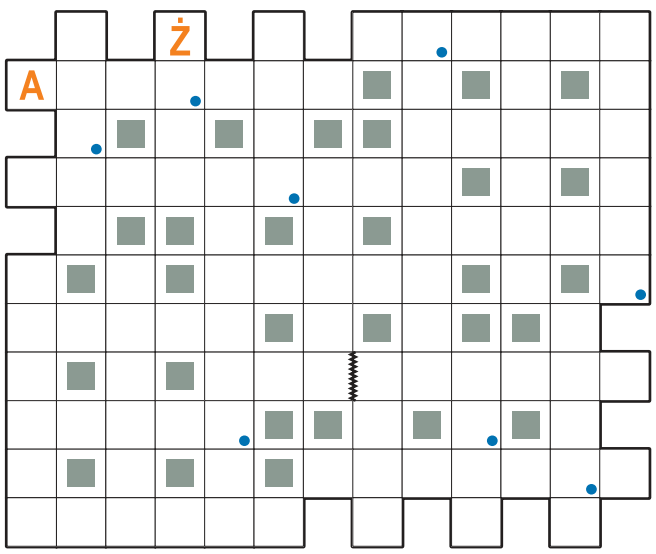

Krzyżówka z hasłem

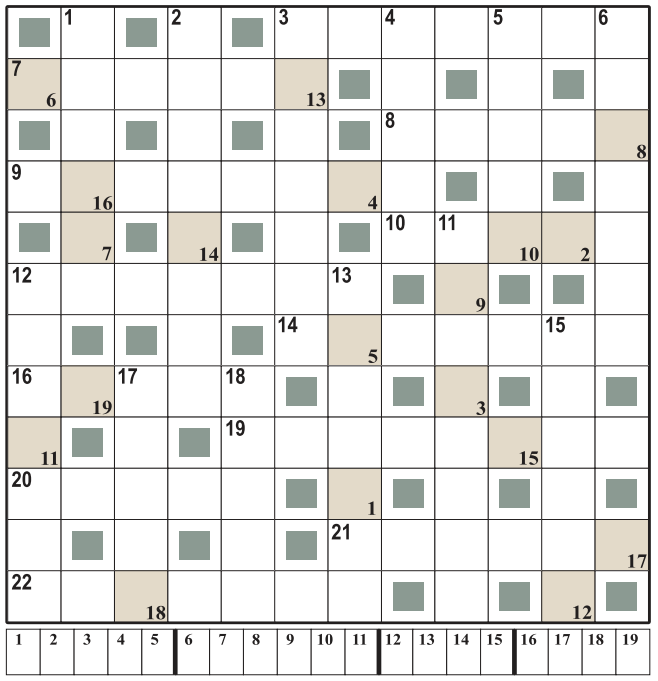

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...”,
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

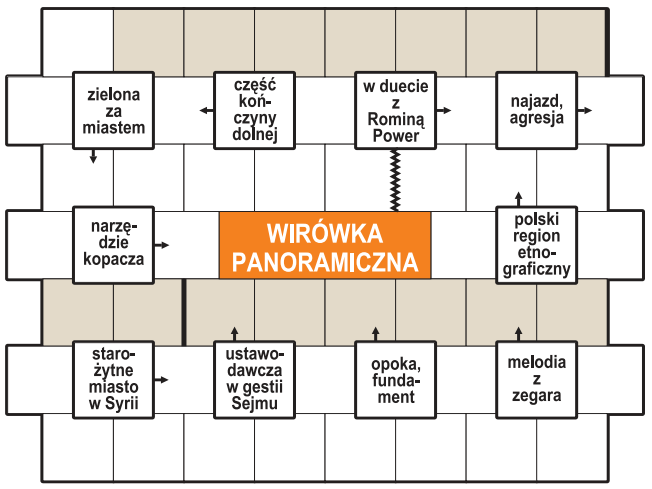

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

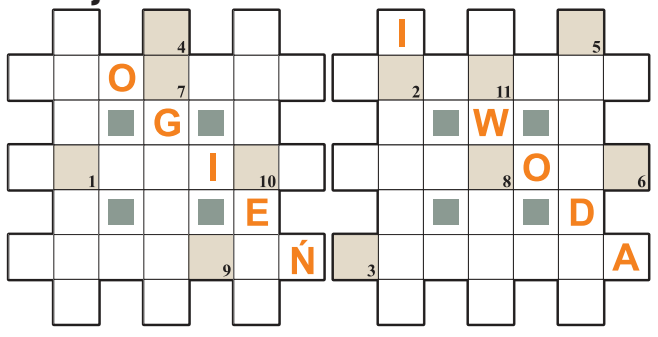

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

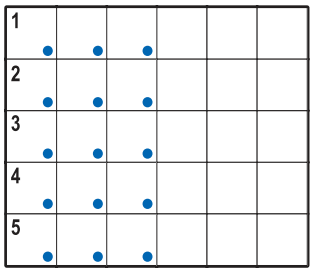

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider”,
3) „Obywatel ...”, film Orsona Wellesa

Krzyżówka

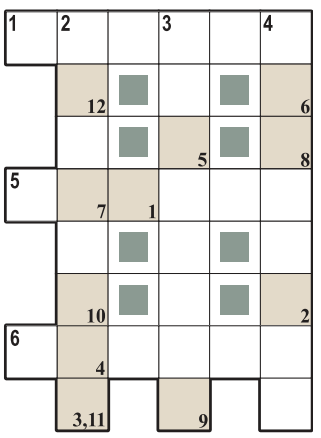

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza”.

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** “Wolność po wiosku”; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** “Kocham cię, Polsko”; **szyfr:** “Szkarłatna litera”; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl 239cf405ed

Piątek
4.09.2026

TYGODNIK
Małopolska
ZACHODNIA
Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. M.O.C. ARCHITEKCI

OŚWIĘCIM

BUDOWA NOWEGO LODOWISKA MIASTO PONOWNIE WYBRAŁO WYKONAWCĘ

str. 4

MAŁOPOLSKA

Imprezy w stylu retro cieszą się ogromną popularnością. Uczestnicy chętnie przebierają się w stroje z dawnej epoki. str. 2

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Małopolanie pokochali imprezy retro

„Herbatka u Zieleniewskich" w Trzebini to jedna z tych imprez, która przyciąga tłumy. Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów pikniku jest prezentacja zabytkowych samochodów. Na wydarzeniu można spotkać także wiele osób w strojach z minionej epoki. Niektórzy tygodniami szykują stroje, by wziąć udział w konkursie.

Miłośnicy dawnych czasów już w sobotę kolejny raz będą mogli przenieść się w czasie. Wszystko za sprawą Narodowego Czytania. Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie przygotowuje formę teatralną, dzięki której „Dziady" mają stać się nie tylko tekstem odczytywanym przez uczestników, ale także widowiskiem.

WADOWICE

Nad Skawą powstaje strefa aktywności. Będzie wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych. str. 2

WADOWICE

Wadowice jedynym miastem w Polsce mającym własne „500+". Komu należą się pieniądze? str. 4

BUKOWNO

Trwa przebudowa drogi Bukowno - Jaworzno. Utrudnienia potrwają co najmniej do końca stycznia. str. 5

OŚWIĘCIM

E-hulajnogi tarasują chodniki. Piesi skarżą się na parkowane byle gdzie jednoślady. str. 5

eprasa.pl 239cf405ed

Krystyna Trzupek

Moje zachwyty jesienne

Jesień przyszła. Nie zapukała, nie zapytała, czy jestem gotowa. Po prostu któregoś ranka kawa smakowała inaczej, powietrze było chłodniejsze, a światło wpadające przez okno miało ten szczególny odcień, który mówi: dzień dobry, zaczynamy powoli.

I chyba właśnie za to lubię jesień najbardziej. Za powoli. Za to, że nie trzeba już gonić za słońcem. Można pozwolić mu zniknąć wcześniej i zapalić lampkę w domu. Moim pierwszym jesiennym zachwytem jest oczywiście kawa. Kawa jesienią ma inną rangę. Latem jest po prostu kawą. Jesienią staje się wydarzeniem. Duży kubek. Ciepły. Obie dłonie obejmujące go trochę dłużej, niż potrzeba. Okno, za którym ktoś spieszy się do pracy, a ja przez chwilę nie muszę. Lubię ten pierwszy łyk, kiedy człowiek jeszcze niczego od siebie nie wymaga.

Drugim zachwytem są mimo wpada do domu trochę później, ale za to bardziej miękko. Przypominaj mi, że nie wszystko, co traci kolor, traci piękno. I proszę cię o jedno — nie pozwól mi przeoczyć tego, co właśnie jest. Bo może najpiękniejsze w jesieni nie jest to, że świat powoli zasypia, ale to, że ja dzięki niej uczę się uważniej patrzeć.

Wenecja w Wadowicach? Czemu nie. Trwa budowa strefy aktywności nad Skawą

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

W Wadowicach trwa budowa strefy aktywności „Wenecja", w pobliżu rzeki Skawy. Termin zakończenia inwestycji planowany jest na grudzień 2026. Zatem z nowej atrakcji mieszkańcy skorzystają w przyszłym sezonie wakacyjnym, czyli w 2027 roku.

FOT. BARTOSZ KALIŃSKI/FB

Wenecja w Wadowicach, czyli nowa przestrzeń do spotkań i rekreacji dla mieszkańców i turystów

Miasto zdobyło dofinansowanie dla tej inwestycji na kwotę 1,25 mln złotych. Gmina z własnego budżetu wyłoży 222 tysiące złotych.

- To jedna z tych inwestycji, która wymagała cierpliwości. Za nami miesiące projektowania, uzgodnień, pozyskania ponad 1,25 mln zł dofinansowania z Funduszy Europejskich dla Małopolski, a także procedura przetargowa – podkreśla z dumą Bartosz Kaliński, burmistrz Wadowic.

W ramach inwestycji powstanie park linowy, stylizowany statek i linarium. Pojawią się zestawy wspinaczkowe, tyrolka, hamaki, budka na książki czy luneta obserwacyjna.

Teren będzie miał także charakter edukacyjny, stąd pojawią się figury zwierząt związanych z wodnym ekosystemem. Teren zostanie oświetlony. Pojawią się ławki i stojaki rowerowe - to zachęta do skorzystania z ekologicznego środka lokomocji i odkrywania uroków także innych zakątków nad Skawą. Te mają przyciągnąć także turystów. W trosce o zabezpieczenie terenu przed działaniem wandali, zostanie on objęty monitoringiem.

- Chcemy, żeby Wadowicka Wenecja stała się miejscem nie tylko spacerów. Mam przeczucie, że będzie to jedna z najchętniej odwiedzanych przestrzeni w Wadowicach - uważa burmistrz Wadowic Bartosz Kaliński.

Mieszkańcy są bardzo ciekawi nowej przestrzeni w pobliżu rzeki Skawy. Niektórzy już chcą oglądać niebo przez lunetę.

Sceptycy podkreślają, że na wandali nawet monitoring nie jest przeszkodą. Jeśli będą chcieli coś zniszczyć, to dopną swego, przywołując przykłady innych parków.

- Wenecja będzie naszym wspólnym dobrem, więc powinniśmy reagować na każde, nawet najdrobniejsze zniszczenie nowej przestrzeni - apeluje Michalina Winnicka, mieszkanka Wadowic.

Dotychczas Wadowice kojarzone są głównie z turystyką sakralną. Przyjeżdżają tu pielgrzymi i turyści szukający śladów Karola Wojtyły. Nowa atrakcja pozwoli spojrzeć na miasto przez inny pryzmat.

CHRZANÓW

Dziady wyjdą na ulice. Wielka inscenizacja

Narodowe Czytanie odbędzie się w sobotę 5 września. Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie przygotowuje większą formę teatralną, dzięki której „Dziady" mają stać się nie tylko tekstem odczytywanym przez uczestników, ale także widowiskiem. Za reżyserię odpowiada Rafał Sadowski, aktor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. To właśnie pod jego kierunkiem przygotowana zostanie tegoroczna inscenizacja. Początek zaplanowano na godzinę 10.30 w siedzibie MBP. Stamtąd uczestnicy przejdą korowodem pod kościół św. Mikołaja, a następnie skierują się na Rynek. (SB)

CHRZANÓW

Rajd rowerowy Jaworzno - Chrzanów

Atrakcje czekają na w niedzielę 6 września na uczestników Rajdu Rowerowego „Zakręceni Sąsiedzi". Jednym z największych magnesów będzie loteria na mecie. Wśród nagród znajdzie się kilka rowerów. Trasa połączy Jaworzno i Chrzanów, a organizatorzy przygotowali dwa warianty przejazdu - dla bardziej doświadczonych rowerzystów oraz rodzin z dziećmi. Oba warianty zakończą się na terenie Letnich Basenów na Kątach w Chrzanowie. (SB)

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Zabytkowe samochody, eleganckie stroje, muzyka, swing, rękodzieło i atrakcje dla całych rodzin. Niedzielne popołudnie przy Dworze Zieleniewskich w Trzebini upłynęło w wyjątkowej atmosferze. „Herbatka u Zieleniewskich" po raz kolejny zamieniła to miejsce w pełną kolorów i wspomnień przestrzeń rodem z minionej epoki. To jedno z najbardziej charakterystycznych wydarzeń kończących wakacje w regionie. Od lat przyciąga mieszkańców Trzebini i okolic, którzy na kilka godzin mogą oderwać się od codzienności i przenieść do czasów, gdy elegancja, muzyka na żywo i klasyczne samochody tworzyły wyjątkowy klimat. (SB)

TYGODNIK Małopolska Gazeta Krakowska ZACHODNIA

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Sławomir Bromboszcz** slawomir.bromboszcz@polskapress.pl, Zespół: Bogusław Kwiecień, Paweł Mocny, Jerzy Zaborski
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, Oświęcim, Chrzanów **Iwona Kubielas tel. 509 428 152,** Olkusz, Wadowice **Anna Pająk tel. 607 449 869;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 239cf405ed

„Srebrne Skarby Malucha" trafią do najmłodszych mieszkańców Olkusza

Paweł Mocny
paweł.mocny@polskapress.pl

Od nowego roku rodzice noworodków z gminy Olkusz będą mogli skorzystać z lokalnego świadczenia „Srebrny Skarb Malucha".

Zgodnie z jego założeniami do nowo narodzonych trafią wyprawki, w których będą mogły znaleźć się między innymi body niemowlęce, otulacz i kocyk muślinowy, czapeczka, śliniak czy drewniany gryzak sensoryczny. Wypłacona zostanie także jednorazowa zapomoga finansowa w wysokości 500 zł.

Lokalne świadczenie ma przysługiwać matce, ojcu lub opiekunowi prawnemu dziecka, którzy: mieszkają na terenie miasta i gminy Olkusz przez minimum pół roku przed urodzeniem dziecka, rozliczają podatki w Urzędzie Skarbowym w Olkuszu oraz nie otrzymali świadczenia z budżetu innej gminy.

Wnioski o wypłatę świadczenia będzie przyjmować Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Olkuszu. Świadczenie ma wejść w życie wraz z początkiem przyszłego roku.

Warto przypomnieć, że z podobnego rozwiązania od prawie roku mogą korzystać mieszkańcy sąsiedniego Bukowna oraz kilku innych miast Małopolski.

Skwerek w Olkuszu zmieni swoje oblicze. Będą tam nowe alejki oraz plac zabaw

Paweł Mocny
paweł.mocny@polskapress.pl

Gmina Olkusz planuje remont niewielkiego parku przy „Skwerze". Zakres prac ma objąć między innymi montaż monitoringu, wymianę nawierzchni alejek dla pieszych, wykonanie nowego placu zabaw oraz nowe nasadzenia.

Park na „Skwerku" w Olkuszu najlepsze lata ma już dawno za sobą. Nawierzchnia ciągów dla pieszych w wielu miejscach jest uszkodzona. Niezbyt ciekawie prezentują się także ławki czy plac zabaw.

Jedyne prace, które zostały tam wykonane w ostatnich latach to likwidacja ostatniego reliktu komunizmu w mieście, którym były pozostałości po pomniku, który kiedyś honorował funkcjonariuszy milicji i Służby Bezpieczeństwa.

Sytuacja ulegnie zmianie. Urzędnicy ogłosili bowiem przetarg na zagospodarowanie tego obszaru. W planach są między innymi budowa nowego placu zabaw oraz montaż nowych obiektów małej architektury, czyli ławek, koszów na śmieci, leżaków oraz stojaków rowerowych.

Stare i zniszczone alejki dla pieszych zyskają nowe oblicze. Dodatkowo wybudowane zostaną nowe. Prace obejmą też demontaż starego oświetlenia i budowę zupełnie nowego a także wykonanie nowych nasadzeń. Całość obejmie system monitoringu.

Wszystkie zaplanowane prace zostały wycenione na około 2,5 miliona złotych.

FOT. UMIG OLKUSZ

Tak ma wyglądać park na Skwerku w Olkuszu. Będą tam nowe alejki, monitoring, plac zabaw i leżaki

FOT. JERZY ZABORSKI

Skarb Państwa skupuje prywatne działki przed Bramą Śmierci byłego KL Birkenau

KL BIRKENAU TEREN MIEJSCA PAMIĘCI POWIĘKSZYŁ SIĘ

Przekazanie terenów przed Bramą Śmierci. Co się zmieni?

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Ostatnio gmina Oświęcim przekazała Skarbowi Państwa tereny przed Bramą Śmierci przy byłym obozie w Brzezince. Tym samym teren Miejsca Pamięci powiększył się o 3 hektary.

Mieszkańcy mają świadomość, że teraz dyrekcja Muzeum Auschwitz przyspieszy realizacje planów budowy centrum obsługi turystów przy byłym KL Birkenau.

Jak podkreślono w gminie Oświęcim, tereny sprzed Bramy Śmierci stały się własnością Skarbu Państwa, bo przecież w pierwszych latach działania Oświęcimskiego Strategicznego Programu Rządkowego pieniądze na wykup gruntów przez gminę pochodziły z budżetu centralnego. Było to za czasów, kiedy jej wójtem był Andrzej Bibrzycki. Teren o wartości 552 tys. złotych został przekazany w formie darowizny Skarbowi Państwa, a ten z kolei przekaże w użytkowanie Muzeum Auschwitz.

Obecnie trwają starania o wykup pozostałych działek, umożliwiających przejęcie całego przedpola Bramy Śmierci przez Muzeum Auschwitz, aby mogło tam powstać centrum obsługi turystów na wzór tego z Auschwitz I, gdzie każdy odwiedzający przechodzi kontrolę bezpieczeństwa. Jednak mieszkańcy nie są zadowoleni z perspektywy utraty swoich ojcowizn.

- Najpierw z naszych ziem wyrzucili nas Niemcy, a teraz wszystko ma trafić do Skarbu Państwa ze względu na strefę ochronną byłego obozu. Jakoś nikt nie przejmuje się tymi, którzy muszą w pobliżu drutów żyć. Czujemy się jako jakieś „zło konieczne", z którym Państwo musi się jakoś uporać - grzmi jeden z mieszkańców Brzezinki.

Mieszkańcy uważają, że skoro działki sprzed Bramy Śmierci są w strefie ochronnej, więc nie można na nich nic zrobić. Stoją na stanowisku, że Państwo zaniża wartość działek, które chce wykupić. Jak przypominają, przy skupie terenów pod budowę drogi płacono prawie dwa tysiące więcej za ar ziemi. Tymczasem obecna oferta jest niższa od wartości dla działki rolnej.

Wiadomo, że na działkach pozostających w strefie ochronnej Muzeum Auschwitz-Birkenau nie można niczego postawić, bo - zgodnie z ustawą - stanowi ona zabezpieczenie przed niewłaściwym zagospodarowaniem terenu wokół dawnych obozów zagłady i zapewnienia Miejscu Pamięci odpowiedniej ochrony oraz zapobieganie budowaniu obiektów, które mogłyby zakłócić jego charakter.

- W październiku 2025 roku było spotkanie, w którym obiecano dostępność dla mieszkańców do operatu szacunkowego wyceny działek – zwraca uwagę mieszkaniec Brzezinki. - Tymczasem nie wiemy, która firma dokonała wyceny działek, aby móc z nią porozmawiać na argumenty. Jeśli wycena jednego ara działki byłaby o dwa lub trzy tysiące złotych większa, nikt nie blokowałby sprzedaży działek.

Podniesienie wyceny wartości działek jest dla mieszkańców o tyle istotne, że trzeba od sprzedanej działki odprowadzić podatek dochodowy. Zatem - pozbycie się ojcowizn „za grosze" - to byłoby już rozbój w biały dzień.

- Jeśli ceny gruntów nie wzrosną, będę czekał, aż mnie państwo wywłaszczy z mojej ziemi. W takim wypadku nie będę musiał przynajmniej płacić podatku. Mówię o tym głośno, bo być może nie wszyscy mają tego świadomość, zwłaszcza seniorzy - podkreśla mieszkaniec Brzezinki.

Właściciele trzech nieruchomości wyrazili zainteresowanie zleceniem przez Skarb Państwa sporządzenia operatu szacunkowego dotyczącego wyceny nieruchomości.

KRÓTKO

ZADROŻE

Tragiczny finał wypadku

15-letni chłopiec, który został potrącony przez samochód w miejscowości Zadroże (pow. olkuski), zmarł w szpitalu. Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło 28 sierpnia. Przypomnijmy, że chłopiec został odnaleziony na poboczu drogi, w rowie, z poważnymi obrażeniami ciała. Był nieprzytomny. Dwa dni po wypadku policja zatrzymała podejrzanego o dokonanie wypadku, którym okazał się 26-letni mieszkaniec powiatu olkuskiego. Podczas przesłuchania w prokuraturze mężczyzna przyznał się do potrącenia chłopca oraz ucieczki z miejsca wypadku. Jak stwierdził, nie potrafi logicznie wytłumaczyć swojego zachowania. 26-latek przed obliczem prokuratora stwierdził, że po kilkudziesięciu minutach wrócił na miejsce wypadku i zadzwonił pod numer alarmowy 112. Mężczyźnie grozi od 5 do 20 lat pozbawienia wolności.
(EW)

CHRZANÓW

12-latek jechał po DK 79

Policjanci z Chrzanowa po raz kolejny musieli interweniować w sprawie młodej osoby poruszającej się hulajnogą elektryczną po drodze. Tym razem mundurowi zatrzymali 12-letniego chłopca, który po zmroku jechał hulajnogą po jezdni drogi krajowej nr 79. Problem w tym, że zgodnie z przepisami dziecko w tym wieku w ogóle nie może samodzielnie korzystać z hulajnogi elektrycznej na drodze publicznej. Teraz wyjaśniane będą wszystkie okoliczności zdarzenia, w tym kwestia dopuszczenia przez opiekunów do prowadzenia hulajnogi przez osobę, która nie posiada wymaganych uprawnień. Sprawa może znaleźć swój finał w sądzie.
(SB)

eprasa.pl 239cf405ed

Turyści paraliżują życie mieszkańców

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Mieszkańcy Zatora zwracają uwagę na coraz większe problemy z parkowaniem w centrum, szczególnie na Rynku. Wielu wskazuje, że to z powodu rosnącej liczby zmotoryzowanych turystów, którzy pozostawiają tutaj swoje pojazdy na wiele godzin.

Ruch turystyczny w Zatorze jest coraz większy. Liczba turystów odwiedzających Zator i Dolinę Karpia przekroczyła już 2 miliony rocznie, a ogromna część z nich jest zmotoryzowana.

Zdaniem części mieszkańców przekłada się to m.in. na problemy z parkowaniem w centrum. Wskazują na pojazdy z rejestracjami z różnych stron kraju i zagranicy, które godzinami zajmują miejsca parkingowe na Rynku i w jego okolicy.

Część z nich uważa, że rozwiązaniem byłoby wprowadzenie płatnych stref postojowych w obrębie Rynku i okolicznych ulicach.

Burmistrz Zatora Szymon Matyja przyznaje, że zatorski samorząd dostrzega problemy z parkowaniem. Nie jest jednak przekonany, że wprowadzenie opłat byłoby wystarczającym rozwiązaniem.Problemem byłaby organizacji takiej strefy i prowadzenia kontroli. Z tym związane są koszty, które mogłyby być większe niż wpływy.

Okazuje się, że przymiarki do takiego rozwiązania były już za kadencji jego poprzednika Mariusz Makucha. Samorządowcy podpatrywali, jak takie strefy działają w innych gminach. Ostatecznie w Zatorze nie zdecydowano się na ich wprowadzenie.

Burmistrz zauważa, że wraz z oddaniem obwodnicy Zatora w ciągu DK 28 nastąpi przeniesienie ruchu z centrum miasta.

Budowa hali lodowej pod lupą. Miasto wskazało tego samego wykonawcę

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Drugie rozdanie w przetargu na budowę nowego lodowiska w Oświęcimiu zakończyło się wskazaniem przez miasto tego samego wykonawcy. Przedłużenie procedury związane było z odwołaniem się jednej z firm, która zakwestionowała ostateczne rozstrzygnięcie pierwszego etapu.

FOT. M.O.C. ARCHITEKCI

W ramach całej zaplanowanej inwestycji przebudowane zostanie także istniejące kryte lodowisko (wizualizacja)

Miasto ponownie wybrało wykonawcę hali lodowej z zapleczem i jeszcze raz wskazało na firmę ARCO System, która jego zdaniem przedstawiła najkorzystniejszą ofertą.

- To kolejny krok w postępowaniu przetargowym, które zostało wydłużone po decyzji Krajowej Izby Odwoławczej - tłumaczy Urząd Miasta w Oświęcimiu.

Izba po skardze jednego z oferentów częściowo uwzględniła jego odwołanie, unieważniła wybór wykonawcy i zobowiązała miasto do ponownego badania i oceny ofert.

W ponownie przeprowadzonej procedurze wartość swoich ofert przedłużyło czterech spośród sześciu wykonawców uczestniczących w początkowym etapie.

- Zgodnie z orzeczeniem Krajowej Izby Odwoławczej zbadane zostały oferty złożone w przetargu. Oferta Arco System została uznana za najkorzystniejszą - twierdzi Urząd Miasta w Oświęcimiu.

Postępowanie dotyczące budowy nowej hali lodowej stanowi pierwszy etap realizacji nowoczesnego kompleksu lodowego. Oferta ARCO System opiewa na ponad 98,3 mln zł.

Budowa nowoczesnego kompleksu lodowego jest największym przedsięwzięciem sportowym realizowanym przez samorząd miasta Oświęcimia w ostatnich latach.

Nowa hala będzie miała blisko 10 tys. m kw. powierzchni. Plany przewidują, że w obiekcie znajdzie się pełnowymiarowa tafla lodowa o wymiarach 30 na 60 m, widownia na 290 miejsc oraz około 20 szatni.

Zaplanowano także sale sportowe, gimnastyczną i baletową, salę do treningu na suchym lodzie, siłownię, zaplecze techniczne i administracyjne oraz strefę gastronomiczną. Na budowę drugiej tafli od wielu lat czekają łyżwiarze figurowi i młodzi hokeiści.

W ramach inwestycji zagospodarowane zostanie otoczenie. Powstaną m.in. parkingi, nowy obiekt będzie dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Wielki jubileusz strażaków z Płazy

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Sto lat tradycji, sto lat służby i sto lat gotowości do niesienia pomocy. OSP Płaza świętowała wyjątkowy jubileusz.

Mieszkańcy, strażacy, przedstawiciele samorządu i zaproszeni goście spotkali się, aby uczcić 100-lecie działalności jednostki. Uroczystość miała podniosły charakter, ale jednocześnie była przede wszystkim spotkaniem ludzi związanych z jednostką i miejscowością.

Obchody uświetniła Orkiestra Dęta Zakładu Górniczego Janina z Libiąża, której muzyka nadała jubileuszowi wyjątkową oprawę. Jednym z ważnych punktów była okolicznościowa wystawa "100 lat OSP Płaza". Była to podróż przez kolejne dekady działalności jednostki - przez ludzi, wydarzenia, akcje i zmieniające się warunki strażackiej służby.

FOT. POWIAT CHRZANOWSKI

Uroczyste obchody 100-lecia OSP Płaza

Jubileusz ma jeszcze jeden szczególny wymiar. Dokładnie rok wcześniej strażacy otrzymali nowoczesną remizę. Był to wyjątkowy prezent na rozpoczęcie kolejnego stulecia działalności. Nowy obiekt zapewnił jednostce zdecydowanie lepsze warunki funkcjonowania, przechowywania sprzętu oraz przygotowywania się do wyjazdów. OSP Płaza wkroczyła w kolejne stulecie z nowoczesną remizą.

Wadowice mającym własne „500+"

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Do mieszkańców Wadowic trafiły już pierwsze pieniądze z Wadowickiego Bonu Edukacyjnego. Miasto, jako jedyne w Polsce, po raz kolejny wypłaca swoim dzieciom ze szkół podstawowych bon edukacyjny.

Świadczenie przysługuje niezależnie od dochodów i jest wypłacane na wskazany rachunek bankowy. Ci, którzy pamiętali o roku szkolnym w połowie wakacji, bo wnioski można było składać od 1 sierpnia 2026, mają już pieniądze na koncie.

- Pierwsza tura wypłat już za nami. Do mieszkańców Wadowic trafiło 94 tysiące pięćset złotych. Transza jest odpowiedzią na 189 złożonych wniosków - podkreśla Bartosz Kaliński, burmistrz Wadowic.

Ci, którzy spełniają kryteria, a nie złożyli jeszcze wniosku, mogą to zrobić do 31 października 2026, w wadowickim Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

- W ubiegłym, 2025 roku, z naszego programu skorzystało 2075 rodzin - przypomina burmistrz Wadowic. – Wypłaciliśmy 2791 świadczeń na łączą kwotę prawie 1,4 miliona złotych – tymi słowami burmistrz oddaje skalę pomocy miasta dla rodzin i że kolejne wypłaty będą zapewne większe od pierwszej.

Bon edukacyjny należy przeznaczyć na potrzeby edukacyjne dzieci, czyli wszystko to, co pomaga dobrze rozpocząć i przejść przez rok szkolny. Wyprawka, zeszyty, przybory, plecak, książki, materiały szkolne, zajęcia dodatkowe i inne wydatki związane z edukacją.

Wadowicki Bon Edukacyjny to wynik uchwały rady miejskiej w Wadowicach. Przypomnijmy, że rządowa wyprawka szkolna wynosi 300 zł i jest wypłacana dzieciom i młodzieży do końca szkoły średniej. Zatem dzieci ze szkół podstawowych gminy Wadowice mogą liczyć na dwa źródła wsparcia przy kompletowaniu wyprawki szkolnej. Jedna nie wyklucza drugiej.

- Jestem dumny z tego programu, bo jesteśmy jedynym samorządem w kraju, który wydaje bon edukacyjny - podkreśla burmistrz Kaliński.

FOT. PPG

Wadowice są jedynym miastem w Polsce, mającym własne „500+" na wyprawkę

eprasa.pl 239cf405ed

E-hulajnogi tarasują chodniki w miastach

FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Porzucane gdzie popadnie hulajnogi elektryczne są dla wielu osób poważnym problemem na ulicach Oświęcimia

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Płatne hulajnogi elektryczne na ulicach Oświęcimia dają się we znaki mieszkańcom. Porzucane przez użytkowników gdzie popadnie utrudniają życie pieszym, dochodzi do niszczenia elewacji posesji, a i kierowcy muszą uważać na leżące w różnych miejscach hulajnogi.

Wielu mieszkańców Oświęcimia zwraca uwagę na problemy z elektrycznymi hulajnogami. Chodzi o niebezpieczną jazdę, jak i ich porzucanie w różnych miejscach.

- Przez te pędzące po chodnikach hulajnogi boję się wychodzić do miasta. Już kilka razy jeden z drugim jechał wprost na mnie. W moim wieku i z laską trudno jest już uskoczyć - mówi Helena Wójcik, emerytka z Oświęcimia.

Do tego, jak dodaje, często jednoślady leżą na chodnikach, utrudniając pieszym przejście. Na problem zwracają uwagę także właściciele domów i posesji oraz wspólnoty mieszkaniowe. Skarżą się na szkody spowodowane na elewacjach czy ogrodzeniach przez hulajnogi.

- Już kilka razy ściągałem hulajnogę z kierownicą wplątaną w siatkę ogrodzenia swojego domu - mówi Andrzej Krawczyk.

Podobne sygnały docierają m.in. do Rady Osiedla Stare Miasto w Oświęcimiu.

- W tej sprawie już w poprzedniej kadencji składałam interpelację, zwracając uwagę, że poprzewracane na chodnikach hulajnogi utrudniają przejście osobom w pełni sprawnym, a co dopiero mówić o niepełnosprawnych, ludziach starszych, czy rodzicach z wózkami. To powoduje niebezpieczne sytuacje - uważa Agnieszka Komendera, przewodnicząca Zarządu Osiedla Stare Miasto.

Przypomina, że są przepisy, które pozwalają samorządom regulować różne kwestie w porozumieniu z firmami wypożyczającymi takie jednoślady. Firmy mogą na przykład wprowadzić ograniczenia do parkowania w wyznaczonych miejscach, a jednocześnie pobierać dodatkowe opłaty, jeśli użytkownik pozostawi pojazd poza wyznaczoną strefą.

Narzędzia do oddziaływania ma także straż miejska, która może nakładać mandaty na konkretnych użytkowników pozostawiających pojazdy niezaparkowane w sposób zgodny z przepisami. Jeden z warunków mówi, że hulajnogi powinny być tak ustawione, aby szerokość przejścia nie była mniejsza niż 1,5 metra.

Reakcja miasta na tę interpelację nie zmieniła sytuacji. Przedstawiciele firm wypożyczających jednoślady przekonują, że podejmują różne działania, aby zapewnić bezpieczne i odpowiedzialne korzystanie z nich.

Wszyscy nowi użytkownicy są informowani o najważniejszych zasadach użytkowania i zachowania podczas rejestracji w aplikacji telefonicznej za pomocą łatwych do zrozumienia samouczków, których nie można pominąć.

KRÓTKO

ZATOR

Największa filmowa premiera w Europie

Energylandia ma na swoim koncie już niejeden wielki event. Były festiwale, koncerty, specjalne wydarzenia i imprezy, które przyciągały tysiące gości. Jednak czegoś takiego jeszcze tutaj nie było. Już 10 września park rozrywki zamieni się w ogromną filmową arenę, a na czerwonym dywanie pojawią się gwiazdy polskiego kina, internetu i show-biznesu. To właśnie w Energylandii odbędzie się największa premiera filmowa w Europie.
Na miejscu może pojawić się nawet 12 tysięcy widzów, którzy jako pierwsi zobaczą film „100 dni: Misja Zeus" - kontynuację kinowego hitu „100 dni do matury". Skala wydarzenia robi wrażenie. Energylandia przygotuje specjalną strefę premiery oraz czerwony dywan, po którym przejdą aktorzy, twórcy filmu i znane osobistości. Co ważne, nie będzie to impreza zamknięta wyłącznie dla zaproszonych gości.
W wydarzeniu mogą uczestniczyć także posiadacze aktywnego biletu do Energylandii. Wejściówkę na samą premierę otrzymają bezpłatnie, jednak trzeba pamiętać, że osobny bilet na wydarzenie jest obowiązkowy, a liczba miejsc jest ograniczona.
Wybór Energylandii na miejsce premiery nie jest przypadkowy. To właśnie tutaj realizowano część scen do „100 dni: Misja Zeus". Tym razem bohaterowie mają już za sobą szkolne czasy i muszą zmierzyć się z dorosłością. Kapsel mieszka z rodzicami, jego zawodowe ambicje gdzieś się rozmyły, a życie niekoniecznie potoczyło się tak, jak sobie wyobrażał. Wszystko zmienia się, gdy otrzymuje misję, która może całkowicie odmienić jego życie.
W filmie zobaczymy polskie gwiazdy m.in. Cezarego Pazurę, Tomasza Kota i Jacka Komana.
(SB)

FOT. PAWEŁ MOCNY

Na całej długości zerwano już asfalt. Utrudnienia potrwają do końca stycznia 2027 r.

BUKOWNO DROGA ZYSKA ŚCIEŻKĘ PIESZO-ROWEROWĄ

Trwa przebudowa drogi z Bukowna do Jaworzna

Paweł Mocny
paweł.mocny@polskapress.pl

Między Bukownem a Jaworznem trwają prace związane z przebudową drogi powiatowej.
Po około dwóch tygodniach robót wykonawca zdążył już zerwać asfalt z całego remontowanego odcinka. Utrudnienia, z którymi mierzą się obecnie kierowcy mają dobiec końca najwcześniej na koniec stycznia przyszłego roku.

Powiat olkuski prowadzi prace związane z remontem kluczowej drogi łączącej Małopolskę ze Śląskiem. Wykonawca odpowiedzialny za inwestycje przeprowadził już wycinkę zieleni oraz zerwał asfalt na całym odcinku jezdni.

Zakres prac na tym odcinku obejmuje między innymi rozbiórkę istniejącego i budowę nowego mostu na Sztole, rozbudowę jezdni drogi powiatowej w pełnej konstrukcji z poszerzeniem do 7 metrów oraz budowę drogi dla pieszych i rowerów na całym odcinku.

Utrudnienia, z którymi kierowcy mierzą się od 10 sierpnia br. mają potrwać co najmniej do końca stycznia przyszłego roku.

- Przepraszamy za utrudnienia. Prosimy o stosowanie się do wprowadzonego oznakowania i wyznaczonych objazdów zgodnie z załączoną mapą. Dołożymy wszelkich starań, aby realizacja przedmiotowej inwestycji przebiegała bez opóźnień – deklaruje dyrektor Zarządu Dróg w Olkuszu.

Całe przedsięwzięcie ma pochłonąć około 91,5 miliona złotych. W ramach zaplanowanych prac powstanie zupełnie nowa droga, która połączy Strefę Aktywności Gospodarczej w Bukownie ze skrzyżowaniem ulic Nowej i Puza. Oprócz tego projekt zakłada modernizację trasy prowadzącej w stronę Śląska. Odcinek ten zyska nie tylko nową nawierzchnię, ale także nowoczesne oświetlenie drogowe, kanał technologiczny oraz bezpieczną, wydzieloną ścieżkę dla pieszych i rowerzystów.

Niestety prace nie obejmą całej długości ulicy Bukowskiej. Jak tłumaczą władze miasta Jaworzno na etapie przygotowywania zadania miasto nie otrzymało propozycji jego wspólnej realizacji, a o zakresie prac powiat olkuski poinformował władze Jaworzna dopiero po uzyskaniu dofinansowania.

Droga pozostaje całkowicie zamknięta. Objazd został wyznaczony między innymi przez Sławków i Dąbrowę Górniczą.

To jednak nie jedyny powód. Remont jest w planach, ale władze Jaworzna czekają aż PKP PLK zrealizuje planowaną w pobliżu budowę łącznicy kolejowej w Pieczyskach wraz z utworzeniem przystanku kolejowego „Sosina" oraz przebudową okolicznej infrastruktury drogowej.

- Ostateczne ustalenia dotyczące zakresu prac planowanych przez PKP PLK zostały wypracowane dopiero wiosną bieżącego roku. W związku z tym zmianie ma ulec także układ drogowy w rejonie ul. Bukowskiej. Ulica zostanie objęta daleko idącą przebudową powiązaną z inwestycją kolejową. Wykonanie obecnie pełnego remontu nawierzchni oznaczałoby, że po stosunkowo krótkim czasie część nowych elementów musiałaby zostać rozebrana albo ponownie przebudowana [...].

Przy obecnym stanie wiedzy przeznaczenie publicznych pieniędzy na roboty, które następnie zostałyby zniszczone w trakcie inwestycji PKP PLK, byłoby niegospodarne – podkreślają władze Miasta Jaworzno.

eprasa.pl 239cf405ed

TURYSTYKA I HISTORIA. WAŁBRZYCH

Tajemnicza grota pod Zamkiem Książ to dawna przystań. Ale gondole miały być inne, niż te w Wenecji

Czemu służyła grota nad rzeką? Takie pytanie nasuwa się odwiedzającym Wąwóz Pełcznicy zwany też Wąwozem Piekiełko pod Zamkiem Książ. 200 lat temu było tu jezioro, a książęcy architekt zaproponował swój projekt specjalnej gondoli. Miała przewozić w bardzo smutne miejsce...

Elżbieta Węgrzyn

Turyści przemierzający Wąwóz Pełcznicy popularnym szlakiem tzw. Ścieżką Hochbergów niedaleko pomnikowego Cisa Bolko natrafiają na niesamowitą kamienną grotę. Jest nad samą rzeką i zdaje się być zwieńczeniem naturalnego wzgórza. Jednak jego symetryczne otwory i ułożenie kamiennych łupków zdradzają, że nie jest to dzieło natury, ale ludzkich rąk.

Kto zada sobie trud i wejdzied do tej niesamowitej pieczary, zobaczy pieczołowicie ułożone sklepienie i zaokrąglone łuki - otwory nie tylko od strony rzeki, ale i po obu stronach wzgórza - od strony lądu. O tej nietypowej atrakcji pisała eksplorująca ten teren dekadę temu Magdalena Sakowska.

Ruiny znajdują się nieopodal mostka nad Pełcznicą i podmokłego terenu oznaczonego na mapie jako dawny Łabędzi Staw. Łabędzi Staw to dawny, sztuczny zbiornik powstały poprzez spiętrzenie wody rzecznej. Stworzono go w momencie kształtowania się i rozbudowywania romantycznego traktu „dzikiej promenady" wokół Zamku Książ i prowadzącej do Starego Książa. Dziś w dużej mierze przebiega nią współczesna Ścieżka Hochbergów. Szlak ten zawdzięczamy wizji hrabiego Jana Henryka VI von Hochberga i geniuszowi architekta Christiana Wilhelma Tischbeina (1751 - 1824) działającego w książańskim majątku na zlecenie tego arystokraty. Jego projekt wyklarował się w ostatnich latach o XVIII wieku i był rozbudowywany na początku XIX w., jednak największą część prac wykonano w latach 90.

Tak wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu dobudowano groty, mostki i kładki. Powstały punkty widokowe (jak m.in. Grób Olbrzyma), wzmiankowany Łabędzi Staw z pomnikiem dzieci Hochbergów, a nawet rozbudowano Stary Książ (1794 - 1797). Wydobyto naturalne piękno dzikiej doliny rzecznej.

To dawna przystań gondolowa nad Pełcznicą

Na stawie powstała wyspa z kamiennym pomnikiem śpiącego dziecka, projektu Christiana Wilhelma Tischbeina. Monument upamiętniał dwóch zmarłych tuż po urodzeniu w 1796 i 1802 roku synów Jana Henryka VI von Hochberga.

- Skoro początkowy projekt pomnika dzieci przewidywał wyspę na stawie, to Hochbergowie musieliby jakoś się tam dostać - przypuszcza Magdalena Woch, badaczka i pasjonatka lokalnej historii oraz pisarka związana z wałbrzyskimi instytucjami kultury.

Stąd przypuszczenie, że na potrzeby odwiedzania wyspy na Łabędzim Stawie powstała też przystań. Jak podkreśla Magdalena Woch, pan na Książu zamówił też u swojego architekta projekt specjalnej gondoli. Projekt powstał, a szkic przetrwał do dziś i znalazł się m.in. z biografii Tischbeina.

Skąd pomysł, by pływać po rzece i stawie gondolą? Taka łódź wpisywała się w zamysł romantycznej - dzikiej promenady. Co więcej, gondole to łodzie rzeczne, płaskodenne, idealne do pływania w niewielkim zanurzeniu. Sztuczny staw był raczej płytki.

Miały być inne, niż te w Wenecji

„Gondolierzy znad Wisły barkami wożą piach" śpiewała Irena Jarocka. A co lub kogo mogli przewozić gondolierzy znad Pełcznicy? Poza właścicielami książańskich dóbr takiego zaszczytu mogli doświadczyć również najznamienitsi goście.

Wracając do projektu gondoli Tischbeina, nie był przedstawieniem tradycyjnej gondoli. Jego łódź nie jest asymetryczna - w kształcie litery J, ani tak wąska i długa jak dziś znane gondole z Wenecji. Ma jednak część charakterystycznych dla gondoli zdobień i obciążenie z przodu (lew), równoważące ciężar gondoliera.

Czy gondole w Książu naprawdę powstały, czy skończyło się na pięknym projekcie i pomyśle na nie? Ostatecznej pewności mieć nie można, jednak pewną wskazówką jest akwaforta z pierwszych lat XIX wieku będąca najstarszym przedstawieniem Łabędziego Stawu. Warto zwrócić uwagę na sposób manewrowania łodzią przez mężczyznę na ilustracji. Powstające od XI wieku gondole charakteryzowały się asymetrią kadłuba, co umożliwiało sterowanie nimi dzięki używaniu jednego, ale długiego wiosła. Mogło być to zatem przedstawienie gondoliera znad Pełcznicy.

Księża Daisy też chciała mieć takie

Bez względu na to, czy książańskie gondole powstały, to pływano po stawie oraz Pełcznicy i zatrzymywano się przy przystani. Gondole jednak rozpalały wyobraźnię kolejnych pokoleń Hochbergów nawet gdy na początku kolejnego stulecia Łabędzi Staw już wysychał i tracił swoje walory.

- Potem, na początku XX wieku, kiedy księżna Daisy każe sobie wybudować Moją Fantazję, to przekazy ustne, „legenda ludowa", mówią, że chciała po tamtejszym stawie pływać gondolami i ponoć miała jedną. Nie wiemy, ile w tym prawdy - zaznacza Magdalena Woch.

Wiek później, taka - prawdopodobnie wenecka łódź - mogła pływać po zbiorniku kilka kilometrów od Łabędziego Stawu - na stawie powstałym na Poleśnicy. ©℗

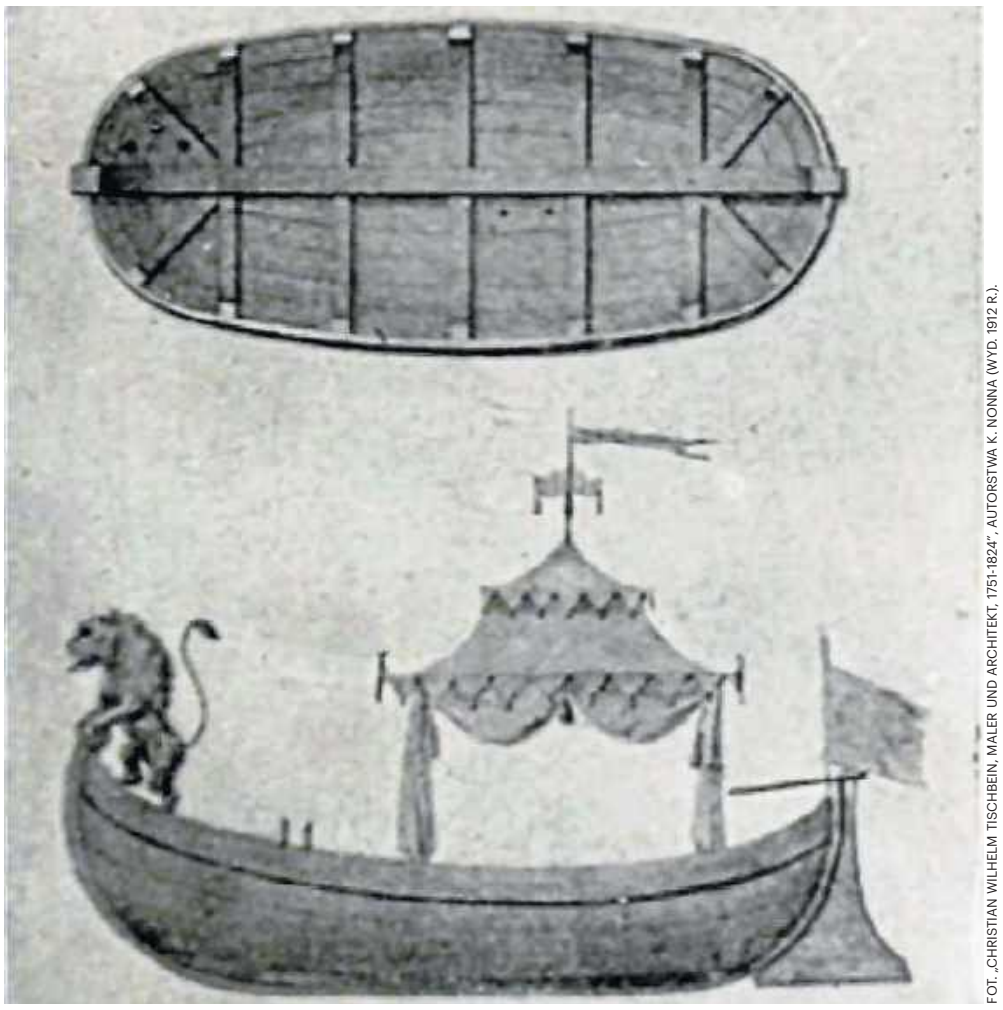

FOT. „CHRISTIAN WILHELM TISCHBEIN, MALER UND ARCHITEKT, 1751-1824", AUTORSTWA K. NONNA (WYD. 1912 R.).

Tak miałą wyglądać książańska gondola projektu Wilhelma Tischbeina

FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

Tajemnicza grota pod Zamkiem Książ. To dawna przystań gondolowa

eprasa.pl 239cf405ed

Mistrzostwa Polski w deskorolce

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Emocje, efektowne triki i walka o każdy punkt - tak wyglądał finał Mistrzostw Polski w deskorolce, który po raz kolejny odbył się w Chrzanowie. Przez cały weekend skatepark tętnił życiem, a zawodnicy rywalizowali w trzech kategoriach.

Chrzanów ponownie stał się jednym z najważniejszych miejsc na mapie polskiej deskorolki. To właśnie tutaj w miniony weekend rozegrano finałowe zmagania Mistrzostw Polski 2026 w formule STREET. Na miejscu pojawili się zarówno doświadczeni zawodnicy, jak i młodzi skejci, którzy dopiero budują swoją pozycję na ogólnopolskiej scenie.

Organizatorzy podkreślali, że wydarzenie od lat ma być czymś więcej niż tylko walką o medale. To również okazja dla zawodników do sprawdzenia swoich umiejętności, zdobycia doświadczenia i spotkania całego środowiska deskorolkowego.

Dla wielu z nich udział w mistrzostwach był nie tylko walką o wynik, ale także ważnym krokiem w sportowym rozwoju.

Po sobotnich eliminacjach najlepsi zawodnicy przystąpili do finałowej rywalizacji. Każdy z finalistów miał do dyspozycji dwa przejazdy po jednej minucie oraz pięć prób BEST TRICK. Właśnie te najbardziej efektowne przejazdy i pojedyncze triki mogły przesądzić o końcowej kolejności.

W kategorii GIRLS po złoty medal sięgnęła Pola Kupczyk, która zgromadziła 80,60 pkt. Drugie miejsce zajęła Oliwia Krupińska z wynikiem 53,90 pkt, a na najniższym stopniu podium stanęła Tosia Derewicz, która uzyskała 51,80 pkt.

Wśród najmłodszych zawodników rywalizujących w kategorii U16 najlepszy okazał się Ignacy Sieniawski. Jego finałowy wynik to 77,20 pkt. Srebrny medal wywalczył Ryszard Sulima, który zakończył rywalizację z wynikiem 71,90 pkt. Zaledwie pół punktu mniej miał Kuba Lewczak - 71,40 pkt - co dało mu brązowy medal.

Najbardziej prestiżowa kategoria OPEN dostarczyła kibicom sporo emocji. Ostatecznie tytuł mistrza Polski zdobył Maciej Stępień, który otrzymał 78,60 pkt. Drugie miejsce przypadło Krzysztofowi Dymnickiemu. Jego wynik - 78,30 pkt - oznacza, że o złoto rozstrzygnęła zaledwie 0,30 punktu różnicy. Brązowy medal zdobył Louis Brayard, który zakończył finał z wynikiem 75,10 pkt.

Tegoroczne mistrzostwa pokazały, że Chrzanów na dobre zadomowił się w kalendarzu najważniejszych wydarzeń polskiej sceny skateboardingowej. Przez kilka dni miejscowy skatepark był miejscem spotkania zawodników, ekip, szkółek i kibiców.

- Bardzo się cieszę, że miejsce, które stworzyliśmy wspólnie z młodymi ludźmi, tak bardzo przypadło do gustu najlepszym zawodnikom i ponownie zostało wybrane na arenę finału mistrzostw Polski - mówi Robert Maciaszek, burmistrz Chrzanowa.

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Maciej Stępień został mistrzem Polski w kategorii open. Na zawodach w Chrzanowie zaprezentował się najlepiej

KRÓTKO

OŚWIĘCIM

Puchar Polski w rugby plażowym na 10-lecie Husarii

Puchar Polski w rugby plażowym w Oświęcimiu wpisał się w kalendarz obchodów święta miasta. Walczono zatem o Puchar Prezydenta. Organizatorem była oświęcimska „Husaria" oraz Polski Związek Rugby League. Wygrał Club Rugby Bielsko-Biała, który wyprzedził gospodarzy, oświęcimską Husarię. Miejsce na najniższym stopniu podium przypadło krakowskim Krokodylom. Stawkę zamknął Żywiec Rugby Academy. Uhonorowano najstarszego zawodnika imprezy, którym był 59-letni Bogusław Brzeziński. „Husaria" zagrała w składzie: Tomasz Banisz, Michał Stolarz, Marcel Mika, Filip Pawełczyk, Bogusław Brzeziński, Marcin Stanik. - Zaczynaliśmy od marzeń, garstki zapaleńców - pasjonatów i skromnych warunków, a dziś jesteśmy silną, zgraną społecznością - podkreślił Marcin Stanik z oświęcimskiej Husarii.

OŚWIĘCIM

Duet na czele

W piłkarskiej okręgówce prowadzi duet Brzezina Osiek – Unia Oświęcim, czyli spadkowicze z V ligi. Oba zespoły zgłaszają aspiracje powrotu na szczebel wojewódzki. Oświęcimianie stracili jesienią pierwsze dwa punkty, więc nie mogą sobie pozwolić na kolejne potknięcia. Za prowadzącym duetem czai się Olimpia Chocznia. Program 4. kolejki: Rajsko – Poręba Wielka (sob. 12); Halniak Maków Podhalański – Halniak Targanice (sob . 13); Babia Góra – Olimpia Chocznia (sob. 14); Naroże Juszczyn – Brzezina Osiek, Żuraw Krzeszów – Huragan Inwałd, Bystra – Skawa Wadowice (sob. 16); Tęcza Tenczynek – LKS Gorzów, Unia Oświęcim – Kalwarianka II (sob. 17).

(ZAB)

FOT. JERZY ZABORSKI

Piłkarski SMS Oświęcim ma wysoką markę w zachodniej Małopolsce

PIŁKA NOŻNA SMS MA JUŻ OKREŚLONĄ, WYSOKĄ MARKĘ

Juniorzy starsi Unii Oświęcim współliderem

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Unia/SMS Oświęcim po czterech kolejkach jest współliderem śląskiej ligi wojewódzkiej juniorów starszych. Podopieczni Krzysztofa Zarzyckiego walczą z młodzieżowymi ekipami markowych polskich klubów.

Oświęcimianie w czterech spotkaniach mieli rywali różnego kalibru. Jednak mają już w dorobku dwa „skalpy" markowych klubów piłkarskich. Wygrali po 2:1 z GKS Katowice (wyjazd) i Zagłębiem Sosnowiec (dom). Była także wygrana w Skoczowie nad miejscowym Beskidem, beniaminkiem rozgrywek (2:1) oraz Podbeskidziem Bielsko-Biała 5:0 przed własną widownią. Jak widać, Oświęcimianie strzelają sporo goli, a mało ich tracą. Takie proporcje charakteryzują każdą dobrą drużynę. I pomyśleć, że w poprzednim sezonie, Unia/SMS Oświęcim, utrzymała się w śląskiej „emce" tylko dzięki pomocy innych, bo zakończyła sezon na przedostatnim, spadkowym miejscu.

- To dlatego obecnie mocno stoimy na ziemi – podkreśla Krzysztof Zarzycki, trener juniorów starszych. – Nie myślimy o wygrywaniu ligi. Chcemy regularnie wygrywać, żeby na stałe zadomowić się w górnej części tabeli. To pozwoli nam w przyszłości na komfortowe granie. Pamiętajmy, że zwłaszcza w drugiej rundzie, markowe zespoły wzmacniają swoje kadry, zawodnikami ocierającymi się o seniorskie drużyny.

W Oświęcimiu nie ukrywają, że drugi sezon na najwyższym szczeblu wojewódzkim juniorów starszych jest owocem doświadczeń, zebranych w minionych rozgrywkach.

- W poprzednim sezonie czasem konfrontacje z markowymi drużynami nieco paraliżowały zawodników – tłumaczy Krzysztof Zarzycki. – Widać, że obecnie reagują zupełnie inaczej. Znamy możliwości naszych przeciwników oraz styl ich grania. Dla nas, szkoleniowców, miniony sezon też był ogromnym bagażem doświadczeń. Wypada się zatem cieszyć z tego, że wyciągnięte zostały wnioski z przeszłości.

Zwycięstwa budują atmosferę, a ona też jest ważnym czynnikiem rozgrywek. Wygrane nad takimi zespołami jak GKS Katowice czy Zagłębie Sosnowiec, dodają pewności chłopcom Unii/SMS Oświęcim.

Siłą napędową zespołu są chłopcy z wiodącego rocznika dla juniora starszego. Jest ich kilku. Pozostali także równają do nich.

W oświęcimskim SMS, w juniorach młodszych, drużyna walczy w II lidze śląskiej. W dwóch kolejkach zdobyła punkt. Jednak to dopiero początek rozgrywek. Tam też tworzy się nowy zespół. Potrzebuje zgrania i przede wszystkim oswojenia się z poziomem rywalizacji. Gra jest bardzo szybka.

W SMS Oświęcim podkreślają, że jeśli zespół juniorów młodszych szybko dojrzeje, mógłby się pokusić o włączenie do walki o awans. Wszystko dlatego, że tegoroczny nabór do szkoły jest bardzo dobry. Gdyby udało się juniorom młodszym awansować do elity, wówczas miałby kto zastąpić zawodników przechodzących do juniora starszego.

- Udało nam się wypracować model, że co roku idzie solidny rocznik, więc nie mamy się czego obawiać - podkreśla Krzysztof Zarzycki.

Daje to satysfakcję, że absolwenci zasilają okoliczne kluby i nie mają kłopotów z grą w seniorach.

SMS ma już dobrą markę . Do ostatniego naboru zgłosili się także chłopcy ze Śląska. Dla wielu ważnym argumentem jest publiczna szkoła, czyli bezpłatna. Akademie w większych miastach zwykle są płatne, ale Oświęcim nie odbiega od nich poziomem, sprzętem, ani warunkami do treningów.

eprasa.pl 239cf405ed

Krzyżówka panoramiczna

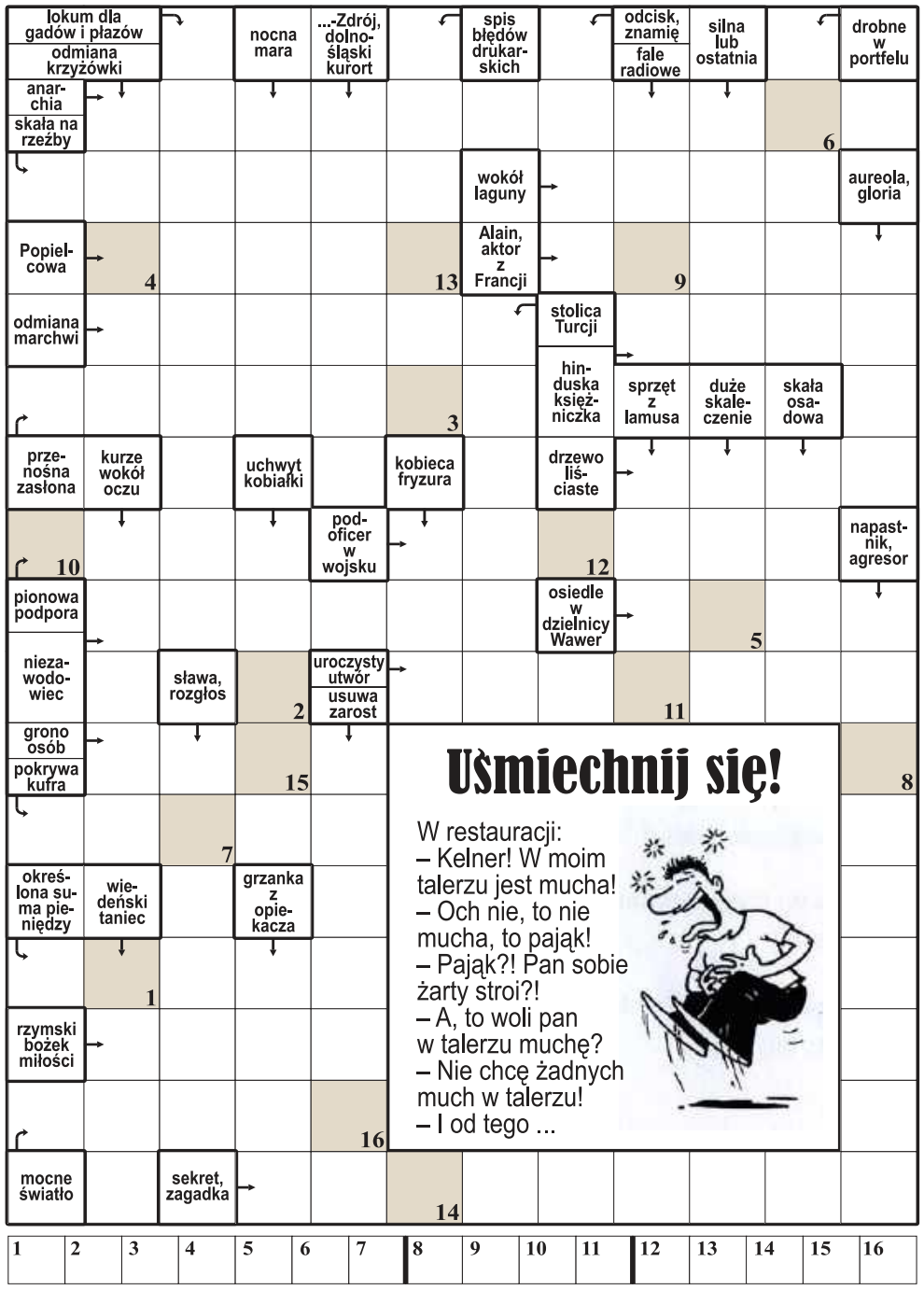

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) księgowy weryfikujący roczny bilans (7).
B) nadmierna pobożność, świętoszkowatość (9).
C) potocznie: sosna lub świerk (6).
D) amerykański stan ze stolicą w Dover (8).
E) aktorka USA z filmu „Dzień próby” (3,6).
F) rzymskie demony świata podziemnego, (5).
G) ... Peck, aktor z „Dział Navarony” (7).
H) żołnierz dawnej lekkiej jazdy węgierskiej (5).
I) żywe stworzenie lub sedno sprawy (6).
J) azjatycki ssak z rodziny psów (5).
K) koniec, czyli ... zapadła (6).
L) kwiat bogini Izydy (5).
Ł) osesek klępy (6).
M) miłośnik zimowych kąpieli w morzu (4).
N) kończyna ze stopą (4).
O) np. „Czarodziejski flet” (5).
P) białe lub czarne na szachownicy (4).
R) symbol zdrowia o jadalnym korzeniu (5).
S) „... na sukces”, program z gatunku talent show (6).
T) konkurent praktyka (8).
U) wkład wspólnika do majątku spółki (6).
W) gatunek wierzby (5).
Z) pasiasty ssak z afrykańskiej sawanny (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

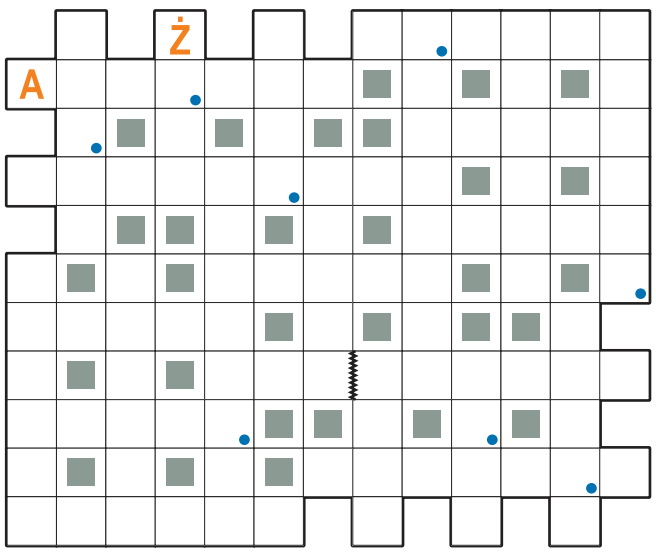

Krzyżówka z hasłem

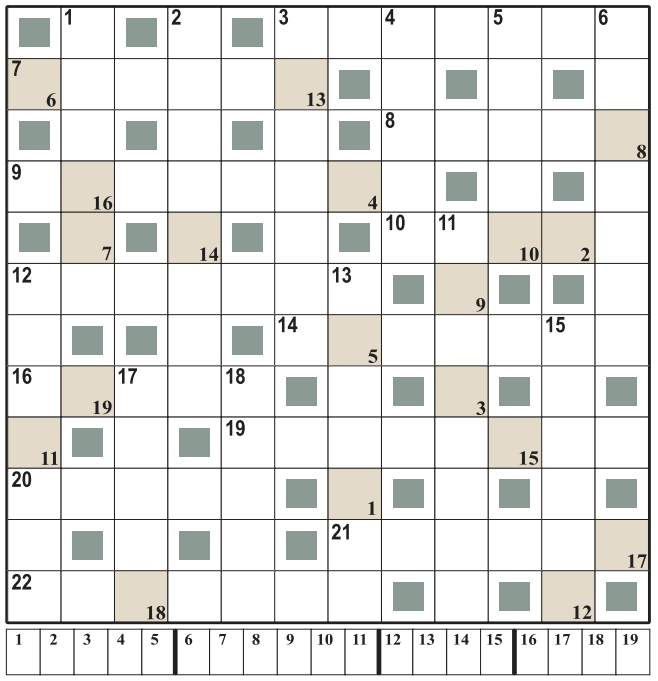

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie wietnamskie.

Poziomo:
3) niezmierzona dal,
7) kara za grzechy,
8) Baltazar z bajki,
9) Akira, reżyser filmowy,
10) prymitywny pług,
12) walczy z czerwonym kurem,
14) Zdzisław, polski aktor,
16) autokrata, despota,
19) „Szli na zachód ...”,
20) list żelazny,
21) kolczasta roślina,
22) rozsądek w postępowaniu.

Pionowo:
1) mleczny napój,
2) fanfaronada, zgrywa,
3) hazardowa gra w karty,
4) ścienny z kukułką,
5) Rb dla chemika,
6) docenia dobrą kuchnię,
11) lotnicza elektronika,
12) szef oddziału kopalni,
13) dawny pojazd konny,
15) pospolity gryzoń,
17) mała ..., a cieszy,
18) wzmianka prasowa.

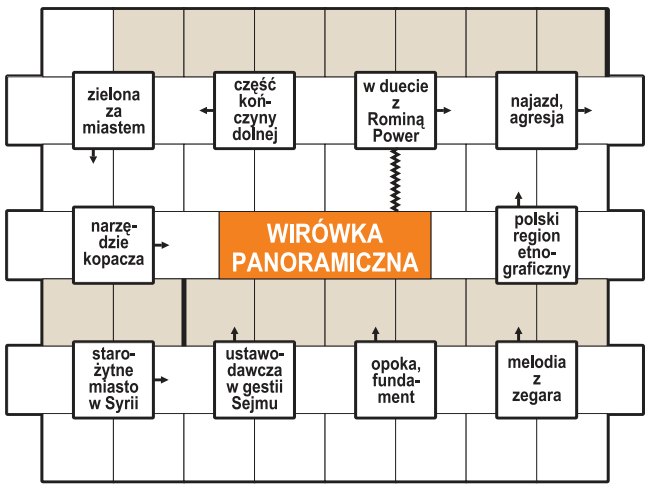

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

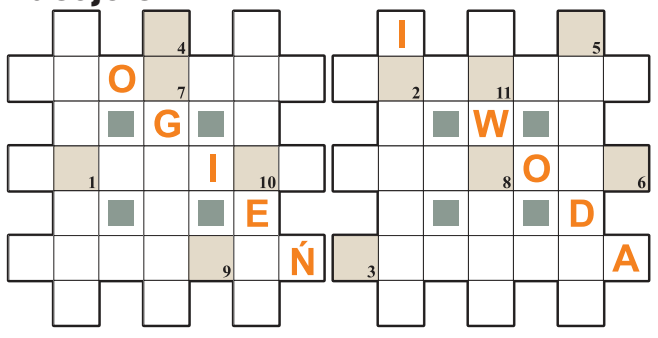

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.
W przypadkowej kolejności:

– krzewiciel postępu
– krój czcionki drukarskiej
– leczenie, kuracja
– Johannes, malarz holenderski
– lis z wiersza Brzechwy
– złoty lub kokosowy
– Mamry lub Gopło
– straż przyboczna władcy
– lud pochodzenia tureckiego
– wygięta linia
– schowek w marynarce
– miasto nad Angarą (Rosja)

Logogryf

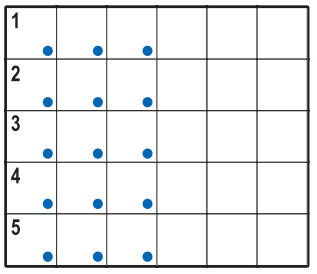

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł programu telewizyjnego.

1) turystyczna kuchenka spirytusowa,
2) jedna z najpopularniejszych tragedii Williama Szekspira,
3) cios zadany szpadą,
4) biwakowe miejsce w lesie,
5) stolica Macedonii Północnej nad rzeką Wardar.

Szyfr

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści i filmu.

Poziomo:
6) potocznie o kobiecej odzieży,
13) biały rumak w ciemne plamy.

Pionowo:
11) „... Croft: Tomb Raider”,
3) „Obywatel ...”, film Orsona Wellesa

Krzyżówka

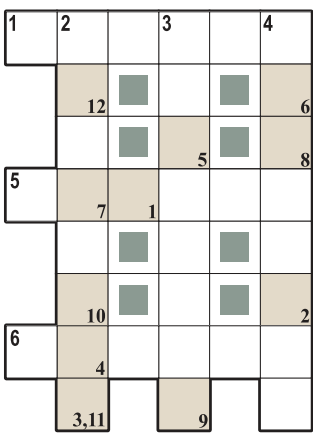

Litery z pól od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1, 5, 6) postacie z „Pana Tadeusza”.

Pionowo:
2) ciemny chleb,
3) wieża oblężnicza na kołach,
4) głoska przydechowa.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... właśnie jest pająk; **krzyżówka A-Ż:** dyrektor; **wirówka panoramiczna:** “Wolność po wiosku”; **krzyżówka z hasłem:** Słowo prawdy rani uszy; **duet jolek:** antagonizmy; **logogryf:** “Kocham cię, Polsko”; **szyfr:** “Szkarłatna litera”; **krzyżówka:** Jacek Sopica.

eprasa.pl 239cf405ed